



CHCESZ ZAGRAĆ
JESZCZE RAZ?

TO
MNI
ZABIJE

MACIEJ KAŻMIERCZAK

MACIEJ KAŻMIERCZAK

TO
MNIE
ZABIJE



MUZA

Warszawskie Wydawnictwo Literackie

Projekt okładki: *Mariusz Banachowicz*

Redakcja: *Katarzyna Szajowska*

Redaktor prowadzący: *Małgorzata Burakiewicz*

Redakcja techniczna: *Grzegorz Włodek*

Skład wersji elektronicznej: *Robert Fritzkowski*

Korekta: *Lilianna Mieszczńska, Magda Zabrocka (Lingventa)*

Zdjęcie wykorzystane na okładce:

© Jonathan Borba/Pexels

© by Maciej Kaźmierczak

© for this edition by MUZA SA, Warszawa 2023

ISBN 978-83-287-2545-4

Warszawskie Wydawnictwo Literackie

MUZA SA

Wydanie I

Ona umarła.

Leon zawodowiec, reż. Luc Besson

Spis treści

Część pierwsza

Matylda

Klaudia

Natalia

Matylda

Dominik

Klaudia

Część druga

Natalia

Matylda

Klaudia

Dominik

Natalia

Dominik

Matylda

Robert

Natalia

Dominik

Matylda

Natalia

Matylda

Klaudia

Natalia

Matylda

Natalia

Dominik

Matylda

Część trzecia

Natalia

Matylda

Natalia

Matylda

Dominik

Matylda

Natalia

Dominik

Matylda

Robert

Matylda

Dominik

Część czwarta

Matylda

Dominik

Matylda

Dominik

Matylda

Klaudia

Damian

Matylda

Julia

Część piąta

Dominik

Matylda

Klaudia

Matylda

Dominik

Robert

Matylda

Część pierwsza

Matylda

1

– Ma dwadzieścia dwa lata, czerwone włosy i niesamowicie chore fantazje – powiedział około czterdziestoletni mężczyzna. Stał przy barze z dwoma pijanymi kolegami. Nie znali Matyldy osobiście, choć możliwe, że nieraz szczytowali podczas oglądania jej pokazów na żywo. Była tak popularna, że na pytanie: „Kojarzysz ją?” wielu mężczyzn z pewnością odpowiedziałyby: „Tak, skądś znam tę twarz”. – Potrafi naprawdę zaskoczyć.

– Niby czym? – spytał jego towarzysz. Upierał się, że nie ogląda podobnych występów, choć widać było, że doskonale wiedział, o kim mowa.

Rozmawiali głośno, jakby sądzili, że Matylda nie tylko nie jest w stanie ich usłyszeć, ale w ogóle zrozumieć. Zapomnieli, że tym razem nie znajduje się za ekranem, ale po prostu siedzi przy innym stoliku.

– Przecież ona nie ma pojęcia, co robi – wtrącił się trzeci, który przed chwilą spojrzał na Matyldę i dopiero wtedy zrozumiał, o kim opowiada jego kompan.

Temat mimo wszystko nie był obcy żadnemu z nich. Jako że uważali się za typowych samców alfa, większość informacji o seksie czerpali z filmów porno, które oglądali w zapamiętaniu i w sekrecie przed żonami. To źródło wiedzy uznawali za jedyne słuszne.

Pierwszy mężczyzna dopił whisky. Ledwo stał, ale mimo to zamówił następną kolejkę.

– Robi cokolwiek, improwizuje, jakby w ogóle nie planowała pokazów – powiedział ten trzeci. – Powtarza się. Chce coraz bardziej zaskakiwać, ale to jej nie wychodzi. Rok temu może jeszcze się udawało, ale teraz?

– Większość dziewczyn i tak codziennie robi to samo. Pokazuje dupę bez żadnych wyzwania, poza tym...

– Ale one chociaż mają swoją rutynę, która daje im stabilizację. Nie wychylają się, bo po co? Kim one są, żeby zaistnieć w popkulturze? Biorą udział w jakichś tam rankingach, ale na tym się to kończy. Ta Matylda uważa

się za nie wiadomo kogo, a przecież chodzi tylko o to, żeby facet jej zapłacił, a po wszystkim o niej zapomniał.

– Racja – zgodził się ten drugi. – „Nudne” dziewczyny – zrobił w powietrzu cudzysłów palcami – dają ci poczucie stabilizacji. A ona? Raz jest na początku rankingu, potem jej nie ma przez tydzień, spada w zestawieniu, żeby wrócić na tarczy i odpiardolić coś, co, ma nadzieję, da jej zajebisty zastrzyk tokenów, ale zwyczajnie ją pogrąża.

Matylda zdziwiła się, kiedy to usłyszała. Nie sądziła, że ktoś aż tak dokładnie może analizować jej pracę, szczególnie osoba, która wyłącznie ją krytykuje. Choć zdawała sobie sprawę z tego, że tak najczęściej bywa – ci, którzy mieszają z błotem, są najwierniejszymi fanami, choć nie potrafią się do tego przyznać nawet przed sobą.

Matylda zawsze twierdziła, że ma w dupie podobne komentarze. Ale wysłuchawszy rozmowy tych facetów, powędrowała dłonią do torebki i chwyciła mocno listek hydroksyzyny, choć największą ochotę miała teraz na podwójną dawkę xanaxu.

– Ona jest jak loteria, i to mi się właśnie podoba. Ja sam nie lubię rutyny – odezwał się ten pierwszy. – A Matylda w końcu rozbije bank, mówię wam.

– Nienawidzę takich wahań. Albo coś robisz porządnie, albo się tym bawisz. Ale jeśli się bawisz, niech to nie będzie twój sposób na życie, tylko wieczorne hobby.

Pokiwali zgodnie głowami.

Matylda wstała od stolika i podeszła do nich. Wtedy na ich twarzach dostrzegła nie tylko alkoholowe upojenie, lecz także zmęczenie z całego tygodnia. Widać było, że wrócili z jakiejś nudnej pracy i nie chcieli wracać do nudnego domu. Upijali się, aby nie myśleć o swoich nudnych żonach i nudnych dzieciach.

Godząc w nią, próbowali sami się pocieszyć.

Matylda miała jednak za sobą o wiele cięższy tydzień. Ktoś włamał jej się na konto. Przez trzy dni nie mogła go odzyskać, a co za tym idzie – prowadzić transmisji. Toczyła batalię z administracją, która nie potrafiła lub z jakiegoś powodu nie chciała jej pomóc. W końcu jednak udało się odzyskać konto, lecz przez cały ten czas ktoś prowadził w jej imieniu pustą, ukrytą relację. Nabijał czas transmisyjny, podczas którego nie dostała ani jednego tokena. To sprawiło, że spadła w rankingu na dziesiąte miejsce.

Do tej pory zawsze pozostawała na szczycie.

Była młoda, ambitna i wyuzdana. Faceci to lubili. Ona też. Obopólna korzyść sprawiła, że stała się jedną z popularniejszych dziewczyn na TurnedOn. Jako jedna z dwóch z Polski.

Nie mogła uwierzyć, że zrobiono jej coś takiego. Była jednak pewna, że to ktoś pokroju tego faceta. Zakompleksiony, gburowaty, niemogący z żoną robić tego, na co pozwalają sobie jego idolki w sieci. Ofiara mediów społecznościowych, która nie potrafi docenić tego, co ma. Od dwunastego roku oglądał hardcore'owe, nierealistyczne porno, przygodę z seksem chciał zacząć od dwugodzinnego analu, ale okazało się, że doszedł po minucie i od tamtej pory miał uraz i pretensje do kobiet. Ale nie do siebie, bo przecież on jest najlepszy.

– Cześć, chłopcy – powiedziała, po czym oparła się o ladę tuż obok tego najbardziej zarozumiałego. – Jak wam mija czas?

Mężczyźni od razu się wyprostowali, wypięli pierś. Nawet ten gbur pałający nienawiścią teraz uśmiechnął się chytrze i zlustrował Matyldę od góry do dołu. Zatrzymał się dłużej na jej piersiach, przyjemnie zarysowujących się pod obcisłą koszulką.

– Całkiem dobrze – odparł ten najmilszy. Był bardzo zmieszany.

Odwróciła się do tego najgorszego. Miał na palcu obrączkę, na kłacie czarne włoski, a w oczach żądzę.

– Co pijesz? – spytała, lecz nie czekała na odpowiedź. Wzięła szklanekę i wychyliła do dna jego whisky. Nie skrzywiła się, co mu zaimponowało.

– A ty? – odbił piłeczkę i już chciał wołać barmana, żeby znów im połał i przy okazji przyniósł czwartą szklanekę.

– Teraz mam ochotę na coś zupełnie innego.

Bez skrępulów złapała go za krocze, co faceta nie tylko zaskoczyło, ale od razu mocno podnieciło.

– Chcesz się zabawić? – spytał. Z roszczeniowego pajaca zmienił się nagle w ogiera gotowego całą noc udawać kogoś, kim wcale nie był, a minutową erekcję wytłumaczyć zmęczeniem i stresem w pracy.

Nagle jego nienawiść minęła. Gdy tylko się zorientował, że Matylda może być nim zainteresowana, pogardę zastąpiło pożądanie. To dla niej wyznacznik hipokryzji, którą widziała niestety zbyt często.

Nachyliła się do jego ucha i szepnęła mu zalotnym głosem:

– Nie ma takiej kwoty, którą mógłbyś mi zapłacić, żebym na ciebie spojrzała z czymś innym niż z pogardą. – Odsunęła się od niego, spojrzała na jego zdziwioną minę, po czym odezwała się już do wszystkich: – Dobrej nocy wam życzę. Bawcie się dobrze.

Odeszła. Wiedziała, że nie powinna tego robić, nie powinna zniżać się do jego poziomu, ale czasem po prostu nie dało się przejść obojętnie obok takich przytyków. Minęła kilku zdziwionych klientów, którzy ich obserwowali, spojrzała w oko kamery, które zdawało się śledzić jej ruchy, i wyszła na zewnątrz.

– Co ci powiedziała? – zainteresował się jego kolega, lecz nie doczekał się komentarza.

Nie wzywała taksówki. Musiała się przejść. Noc była ciepła, miasto puste. Ruszyła więc przed siebie. Nie miała jednak pewności, w którą stronę powinna się skierować, ale teraz nie miało to znaczenia. Oddychała głęboko i szła bez celu piętnaście minut, może pół godziny. Starła się o niczym nie myśleć.

W pewnym momencie wyszła spomiędzy wysokich kamienic i dostrzegła, że zza chmur wychylił się księżyc. Uśmiechnęła się na jego widok, a zaraz potem usłyszała przejmujący, pełen bólu krzyk.

Przeszył ją dreszcz.

2

Nie wiedziała, czemu spojrzała wtedy na niebo, zupełnie jakby to gwiazdy krzyczały, a nie wyrzucana z samochodu dziewczyna. Jeden z oprawców przypadkiem naruszył zaklejającą jej usta taśmę, dlatego mogła wydać z siebie ten przejmujący dźwięk, który rozdarł czerń nocy.

– Pomocy! – zawołała bełkotliwie. – Proszę...!

Wraz ze słowami spomiędzy spuchniętych warg wypłynęła gęsta, zmieszana z krwią ślina, której od długiego czasu nie była w stanie połknąć. Zalała jej nagie ciało i ochlapała dłonie mężczyzny, który wyrzucił ją z samochodu.

Chcieli się jej jak najszybciej pozbyć. Nie była już im do niczego potrzebna.

Matylda zapatrzyła się w skomlącą dziewczynę o wystających żebrach i wyraźnie zarysowanych obojczykach. Skupiła się na tych rzeczywistych wybrzuszeniach, bo sama sytuacja jawiła się jej niczym narkotyczna wizja.

Nie potrafiła wykonać żadnego ruchu, odezwać się lub chociażby odwrócić wzroku. Stała u wylotu wąskiej uliczki i patrzyła, zmrożona przerażeniem, oblana zimnym potem.

Zamaskowany mężczyzna brutalnie cisnął dziewczynę na środek szerokiej ulicy. Jej kończyny opleciono za plecami grubym sznurem, tak że ciało wygięło się w pałąk, co udaremniło ofierze jakiegokolwiek próby oswobodzenia się. Jednocześnie każdy ruch zaciągał na szyi pętlę, która wbijała się coraz mocniej w gardło.

Matylda usłyszała pisk opon odjeżdżającego samochodu i dopiero on ją ocucił. Już nie tylko patrzyła na dziewczynę, lecz ruszyła w jej stronę. Najpierw powoli, bo zdrętwiałe nogi odmawiały jej posłuszeństwa.

No już! – ponagliła je w myślach i zdziwiła się, gdy to pomogło. Odzyskała nad nimi władzę i dopadła w końcu do dziewczyny. Chwyliła spleciony sznur za jej plecami. Poczwała, jak bardzo jest napięty, twardy i szorstki. Szarpnęła nim, tym samym dociskając dziewczynę do asfaltu.

– Przepraszam... – rzuciła, gdy zdała sobie z tego sprawę.

Sięgnęła do ust ofiary. Zerwała do końca taśmę i odrzuciła ją za siebie. Dziewczyna zacharczała, plując śliną. Chciała coś powiedzieć, ale miała zdarte od pisku i krzyku gardło. Nie mogła wydusić z siebie ani słowa. Zaczęła omdlewać. Kilka szybkich haustów tlenu było dla jej mózgu niczym narkotyk. Z jednej strony go potrzebowała, ale z drugiej zadziałał zbyt mocno.

– Już dobrze – wychrypiała Matylda, chcąc ją jakoś pocieszyć. – Niech mi ktoś pomoże! – zawołała w stronę okolicznych budynków. Spojrzała na pobliskie okna, ale w żadnym nie dostrzegła żywej duszy.

Ulica była opustoszała, jakby została wyłączona z ruchu.

– Niech ktoś zadzwoni na policję! – krzyknęła, po czym sama wyjęła telefon. Zanim drżącą dłonią wybrała odpowiedni numer, po ulicy zaczęło skakać niebieskie światło koguta. Wtedy opadła bezsilnie na asfalt.

Leżąca przed nią dziewczyna miała zamknięte oczy. Sznur wbił jej się mocno w gardło. Szyja i twarz zsiniały.

Nie oddychała.

3

Zasnęła w oczekiwaniu, że zostanie wezwana. Oparła głowę o zimną ścianę i obudziła się, gdy poczuła, że spada. Otworzyła oczy i poderwała się gwałtownie. Dostrzegła, że dwójka starszych policjantów przygląda jej się z zaciekawieniem. Rozbierali ją wzrokiem i nie przestawali się ślinić nawet wtedy, gdy spojrzała w ich stronę. Uśmiechnęli się i dopiero po kilku sekundach odpuścili.

Zorientowała się, że jeden z guzików koszulki się odpiął, więc szybko poprawiła ubranie. Nie wstydziła się nagości. Nie lubiła jednak, gdy stawała się obiektem obserwacji nieświadomie. To jak macanie podczas snu albo gwałt po alkoholu.

– Zapraszam – odezwała się jakaś kobieta. Matylda nie mogła zlokalizować źródła jej głosu. Dopiero po chwili obejrzała się w lewo i dostrzegła uchylone drzwi.

Weszła do pomieszczenia zalanego światłem jarzeniówek.

– Nadinspektor Renata Borecka – przedstawiła się kobieta po czterdziestce ze spiętymi w kitkę włosami i podkrążonymi oczami.

– Przeżyła?

Matylda widziała, jak policjanci reanimują tamtą dziewczynę. Najpierw długo szukali czegoś, czym mogliby przeciąć więzy. Znaleźli nóż. Potem mozolnie siłowali się ze sznurem. W końcu puścił. Wtedy wiotkie ciało dziewczyny z głuchym plaśnięciem opadło na asfalt.

– Tak – odparła policjantka. Matylda odetchnęła z ulgą. – Dostałam informację, że jej życiu już nic nie zagraża, ale więcej nie mogę pani powiedzieć.

– Przecież to ja ją znalazłam – oburzyła się, gdy nadinspektor zbywała jej pytania o dziewczynę, o to, co się właściwie stało i dlaczego.

– Przykro mi, ale nie mogę udzielić pani żadnych informacji na temat Klaudii Wilk.

Matylda powtórzyła w myślach imię i nazwisko, żeby go nie zapomnieć.

– Mogę się z nią spotkać? – zaryzykowała Matyllda, choć nie do końca wiedziała, po co miałyby to robić. Chyba chciała po prostu zmienić w głowie obraz poszkodowanej. Ze skrzepowanej, drżącej, zalanej śliną w przytomną, może leżącą na szpitalnym łóżku, ale już lepiej wyglądającą dziewczynę o dużych niebieskich oczach i czarnych włosach. Pamiętała, jak oplatały jej siną szyję, przez co w pierwszej chwili nie zobaczyła pętli. Zasłaniały jej niesamowicie blade piersi i ramiona. Przerazało ją to, ale spodobał jej się ten kontrast, był niesamowicie odrzucający, a przez to właśnie fascynujący.

Jeszcze nie myślała o tym wprost, ale sądziła, że prędzej czy później wykorzysta w swoim show podobną sytuację.

Może właśnie dlatego chciałyby teraz zobaczyć Klaudię Wilk. Żeby przywłaszczyć sobie ten nieistniejący już kadr. Albo po prostu poznać jego ciąg dalszy.

– Proszę mi opowiedzieć, co pani robiła przed godziną dwudziestą drugą dwanaście.

Nawet nie wiedziała, że to właśnie wtedy ją znalazła. Czy raczej ona znalazła Matylldę. Połączył je przypadek, a policjantka chciała teraz tę więź z jakiegoś powodu przerwać.

Może wcale jej nie było?

– Miałam ciężki dzień – przyznała, choć nadinspektor wcale nie o to pytał. Nie wspomniała o aferze ze swoim udziałem, która przetoczyła się przez media społecznościowe. Ludzie szydzili z tego, że utraciła dostęp do konta na platformie. Szczególnie dlatego, że osoba, która je przejęła, zaczęła rozpowszechniać prywatne rozmowy z klientami. Podobno jednym z nich był jakiś polityk. On to zdementował, Matyllda również. Nawet nie miała pojęcia, kim jest facet ukrywający się pod dziwnym nickiem. Ale ktoś podobno go rozszyfrował, upublicznił te informacje, twierdząc, że pochodzą od samej Matylldy. Administracja serwisu zapewniała jej ochronę prawną, w końcu nie bez powodu oddawała im sporą część zarobków. Pobierali prowizję od każdego tokena, który otrzymywała od klientów, w zamian za, właśnie, ochronę, ale też samą możliwość prowadzenia transmisji, za obsługę transakcji płatniczych, umowę. Twierdzili, że nie ma się czym martwić.

– Musiałam odreagować. Poszłam do swojego ulubionego pubu nad Wisłą. Wyszłam dość wcześnie, bo spotkałam jakichś psychofanów, którzy skutecznie mnie odstraszyli.

– Psychofanów? – Policjantka nie zrozumiała. – Pani jest jakąś znaną osobą?

– Można tak powiedzieć – odparła z szyderczym uśmiechem. – Stwierdziłam, że się przejdę. No i wiemy, jak ten spacer się skończył.

Policjantka przyjrzała się Matyldzie ukradkiem, jakby nie wierzyła w jej słowa.

– Liczymy na pani dyskrecję – rzuciła na koniec rozmowy. – Wolelibyśmy, żeby wydarzenia tej nocy pozostały tajne.

– Jasne, rozumiem. Mnie już więcej afer nie trzeba.

Nie wierzyła jednak, że nic nie wycieknie. Nie sądziła też, że to wszystko było tylko tragicznym zbiegiem okoliczności.

Klaudia

Klaudia Wilk niewiele pamiętała z wieczoru, kiedy najpierw wyrzucono ją na ulicę, a potem przewieziono do szpitala. Tam została zbadana, przesłuchana przez policję, porozmawiał z nią szpitalny psycholog, ale nie potrafiła rzeczowo odpowiedzieć na żadne z zadanych pytań. Cały czas kręciły się wokół niej pielęgniarki, ale świat stał się dla niej czymś nierealnym, snem, z którego ciągle miała nadzieję się obudzić.

– Pamięta pani cokolwiek, co działo się w ostatnich godzinach? – próbowała ustalić policjantka, ale Klaudia tylko kręciła głową.

– Czy została pani zgwałcona? – spytał lekarz.

– Nie wiem.

– Czy doszło do stosunku?

Musiła się zastanowić, posłuchać swojego ciała. Sądziła, że coś jej podpowie, lecz poza otarciami na kostkach i nadgarstkach, poza ciągłym uciskiem w gardle nic nie czuła. Żadnego kłucia w podbrzuszu, najmniejszych otarć w okolicach intymnych.

– Nie wiem.

Lekarz wykluczył gwałt, nie znalazł wybroczyn ani uszkodzeń skóry w miejscach intymnych. Pobrano wymazy z pochwy i jamy ustnej oraz krew i mocz. Zabezpieczono materiał biologiczny ze wzgórka łonowego i wyskrobiny spod każdego paznokcia. Wszystko miało trafić do laboratorium.

Klaudia słuchała o tym wszystkim i nie miała pojęcia, co właściwie jej robią. Oddała ciało w ich ręce, bo umysł cały czas był gdzieś poza nim. Czasem zdawało jej się, że widzi samą siebie z boku. Patrzyła na swoją twarz i jej nie rozpoznawała.

Policja sądziła, że dziewczyna była pod wpływem narkotyków.

– Nie mam pojęcia, gdzie byłam. – Klaudia mówiła na głos, chcąc samą siebie zmusić do intensywniejszego myślenia. – Nic nie pamiętam.

– A jaka jest ostatnia rzecz, którą pani pamięta?

Miała w głowie wiele wspomnień sprzed kilku dni, tygodni, miesięcy, lecz nie wiedziała, która zapamiętana scena była najnowsza.

– Jaki dziś jest dzień tygodnia?

– Piątek.

Powinna być w pracy. Prawie ją wyrzucono za spóźnienia. Zbyt wiele razy kłótnie z mężem przeobrażały się w ucieczki przez miasto do znajomych, w niekontrolowane picie alkoholu, w zamroczenie, które kończyło się tym, że rano budzik nie potrafił jej wyrwać z głębokiego snu wywołanego tabletkami. Na szczęście wybłągała urlop. Obiecała, że po nim wszystko wróci do normy.

W środę przeniosła część rzeczy do kawalerki. W końcu postanowiła uciec od męża. Damian terroryzował ją przez ostatni rok. Cały ten czas miała nadzieję, że jeszcze się jakoś między nimi ułoży, że wróci człowiek, którego poznała trzy lata temu. Brutalny w łóżku i szarmancki w życiu. Okazało się jednak, że zazdrość zamieniła się w zaborczość. Czasem patrzyła na innego mężczyznę, a wtedy Damian przyciągał ją mocniej do siebie, całował, pokazywał całemu światu, że są razem, a wieczorem dawał przyjemność, o jakiej nigdy nawet nie marzyła. Z czasem jednak skończyła się namiętność, a chorobliwa zazdrość nie szła w parze z erotycznym napięciem, lecz ciągłym poirytowaniem, złością, aż w końcu niekontrolowanymi wybuchami.

W czwartek nie wychodziła z łóżka. Damian cały czas dzwonił, wysyłał wiadomości. Chciał wiedzieć, gdzie się podziała. Udało jej się nie tylko uciec niespodziewanie, lecz także zataić informację o miejscu obecnego pobytu. Odwiedził wszystkie jej koleżanki. Każda trzymała jej stronę, ale co najważniejsze – u żadnej Klaudii nie znalazł. Wpadał więc w coraz większy szal.

– Jesteś moja! – krzyczał w nagraniach, które przychodziły na jej Messengera. – Nie po to brałem z tobą ślub, żebym teraz cię musiał szukać po całym mieście.

Wiedziała, że Damian oczekuje od niej uległości i całkowitego poddania. Mechanicznego seksu dwa do trzech razy w tygodniu, szczególnie wtedy, gdy się upijał i chciał pokazać swoją siłę. Poza tym oczekiwał spokoju przez resztę czasu. Ona miała się z nikim nie spotykać i ogarniać sprawy, na które on nie miał czasu. Czekać, aż znów zedrze z niej sukienkę. Kiedyś robił to w windzie, w przymierzalni, w restauracyjnej ubikacji. Teraz chciał to robić wyłącznie w sypialni, gdzie Klaudia miała się wypiąć, jęczeć i czekać, aż

Damian wyleje z siebie wszystkie emocje. A po wszystkim cieszyć się i nie oczekiwać niczego w zamian.

Pierdol się! – odpisała mu wieczorem, po czym zablokowała go, gdzie tylko się dało. Wiedziała, że powinna zrobić to już dawno temu, ale potrzebowała rozwodu. A do tego był potrzebny choćby sporadyczny kontakt – przynajmniej do czasu załatwienia wszystkich formalności. Ale teraz już zdawała sobie sprawę, że musi czekać.

Czy on coś jej zrobił? Tego nie wiedziała. Ale wątpiła, bo Damian nie znał jej miejsca pobytu. Nikt go nie znał.

Wieczorem wyszła do sklepu. Nie dotarła jednak do niego. Może poszła się napić? Bardzo wtedy tego potrzebowała. Damian nienawidził, gdy wracała podchmielona do domu, ale teraz miała własne łóżko, więc mogła robić, co tylko chciała.

– Nie wiem, czy dotarłam do baru.

– Słucham?

Wszyscy się zdziwili, że Klaudia w końcu się odezwała. Sądziła, że odpłynęła. Zamknęła oczy, oddychała miarowo.

Zorientowała się, że nie ma już przy niej tych wszystkich osób, które wcześniej ją otaczały.

Naprawdę odpłynęła.

Policjantka i lekarz nie dali jednak za wygraną. Czekali, aż Klaudia znów oprzytomnieje. Opowiedziała im więc wszystko, co właśnie jej się przyśniło, a co było dziwną projekcją, wywołaną usilnymi próbami przypomnienia sobie ostatnich wydarzeń.

Cały czas jednak nie miała pewności, czy wszystko, o czym myślała, nie miało przypadkiem miejsca przed tygodniem, może dwoma.

– Często zauważa pani u siebie podobne luki w pamięci?

Tylko po ostrych imprezach, nasunęło jej się na myśl, ale sądziła, że taka odpowiedź nie wypadłaby zbyt dobrze. Dlatego odpowiedziała wymijająco. Nagle zdała sobie sprawę, że nie ma kluczy do mieszkania. Schowała je do torebki, z którą poszła do sklepu. Ale teraz nie miała nic poza siniakami i spływającymi wciąż po twarzy łzami.

Była przerażona. Nie wiedziała, co się stało i dlaczego ktoś chciał jej zrobić krzywdę. Abstrakcyjna wydała jej się wizja samej siebie, nagiej, związanej,

leżącej na ulicy w centrum miasta.

– To prawdziwy koszmar – powiedziała łamiącym się głosem.

Pamiętała dłonie jakiejś dziewczyny na swoim ciele, wrzynający się w gardło sznurek. A wcześniej... słowa, które wypowiedziano do niej, gdy leżała na kanapie w samochodzie, zanim jej twarz sięgnęła asfaltu.

– Zapamiętaj mój głos. Żebyś wiedziała, gdy znów tu przyjdiesz, kogo błagać o więcej.

Natalia

Siedem lat temu

Natalia miała piętnaście lat, gdy pierwszy raz poczuła, czym może być orgazm.

Chwilę wcześniej weszła do salonu. Jej matka oglądała telewizję. Natalia przystanęła w progu, patrząc, jak jakaś dziewczynka pali w filmie papierosa. W pewnym momencie minął ją starszy mężczyzna w ciemnych okularach i czapce.

– Cześć – powiedziała bohaterka, zerkając na niego zalotnie, ciekawsko, a on zatrzymał się kilka kroków dalej i obejrzał.

– Czemu chowasz papierosa? – spytał, a chwilę później przyjrzał się siniakowi na jej twarzy. – Co się stało?

– Spadłam z roweru.

Natalia była pewna, że dziewczyna kłamała. Tymczasem ona wzięła z powrotem papierosa w dłoń i poprosiła, żeby nie mówił jej tacie o tym, co widział. Chwilę później mężczyzna poszedł dalej.

Ta scena trwała kilkanaście sekund, lecz Natalia doskonale ją zapamiętała i odtwarzała w myślach jeszcze wiele razy przez najbliższe lata.

– Co ty robisz? – Tym razem to jej matka się odezwała. Dostrzegła, że dziewczyna stoi w progu. Szybko zmieniła kanał. – Wracaj do łóżka.

Natalia przeszła do łazienki, tam usiadła na sedesie i poczuła się inaczej niż zwykle. Nie potrafiła jednak stwierdzić, na czym ta odmienność polega.

Wróciła do łóżka. Przed oczami cały czas miała tamtą scenę. Była przekonana, że jej matka oglądała film pornograficzny. Być może to właśnie ta myśl ją podnieciła. Może sama scena, występujący w niej aktorzy. A może delikatny zarost na twarzy mężczyzny, może fakt, że rozmawiał z dziewczynką mniej więcej w jej wieku. Może ona sama wywołała w niej nowe, ciekawe emocje. Fakt, że paliła, że miała śliczną fryzurę, że zachowywała się, jakby miała nie trzynaście, lecz osiemnaście lat.

Słyszała o filmach pornograficznych, ale nigdy żadnego nie widziała. Ciekawa była ciągu dalszego tej konkretnej sceny, lecz nie miała jednak pojęcia, jak ją odnaleźć. Zakradła się na palcach do salonu, niestety matka nie wróciła na tamten kanał. Oglądała coś innego, a Natalia jeszcze bardziej zawiedziona wsunęła się pod kołdrę, wzięła do ręki telefon i wpisała w wyszukiwarke kilka słów opisujących tamtą scenę.

Bardzo szybko trafiła na stronę z filmami dla dorosłych.

Próbowała odnaleźć ten konkretny. Nie miała świadomości, jak wiele ich jest, dlatego sądziła, że szybko pójdzie. Zamiast tego odkryła, co można robić z własnym ciałem, o czym nie miała wcześniej pojęcia. Nie potrafiła nazwać uczucia, które napłynęło po kilkudziesięciu minutach szukania swoich najwrażliwszych miejsc, ale spodobało jej się ono.

Bardzo chciała kogoś o to spytać. Ale wiedziała, że matka, tak jak wcześniej przełączyła kanał, tak i teraz zapewne szybko zmieniłaby temat. Dlatego została sama z wieloma pytaniami, na które odpowiedzi od tamtej pory szukała w internecie niemal każdego wieczoru.

Matylda

Zrobiło się widno, gdy dotarła do mieszkania. Była już padnięta, kiedy wychodziła z baru, więc teraz po prostu słała się na nogach. Ledwo zeszła na parking przed komendą, ale tam już czekała na nią taksówka.

Pół godziny później zamknęła za sobą drzwi mieszkania. Oparła się o nie plecami i powoli osunęła na podłogę. Nie miała siły. Najchętniej zasnęłaby tutaj, w butach, na zimnych płytkach, ale była tak samo głodna jak śpiąca.

– Kochanie, błagam, zrób mi coś do jedzenia – rzuciła, ale ku jej rozczarowaniu nikt się nie odezwał.

Czasem próbowała. Wchodziła do mieszkania i miała nadzieję, że tym razem będzie tam na nią czekał ktoś kochający, kto zrobi dla niej wszystko. Na przykład jajecznicę z pomidorem.

Na stole jednak zawsze czekał tylko syf, który poprzedniego wieczoru tam zostawiła. Albo przez ostatnich kilka dni. Nie dbała za bardzo o porządek. Sprzątała mieszkanie mniej więcej raz w tygodniu, ale już następnego dnia pojawiały się pierwsze ubrania na podłodze, talerze na stole, brudne kubki w zlewie.

Po całym dniu pracy nie chciało jej się na tym skupiać. Tym bardziej że pracowała od rana do wieczora. Już przy porannej kawie odpowiadała na liczne wiadomości w mediach społecznościowych, potem wstawiała posty zapowiadające wieczorną transmisję, żeby ostatecznie usiąść przed kamerą, zdziwiona, jak to możliwe, że czas od poranka tak szybko zleciał.

– Powinnaś transmitować rzadziej, może co drugi, trzeci dzień – przekonywał ją kiedyś Robert, jeden z jej stałych klientów. – Wykończysz się.

Matylda zawsze kiwała głową w odpowiedzi na podobne słowa. Wiedziała, że Robert miał rację, lecz nie potrafiła inaczej. Z jednej strony wszystkie dni, kiedy pracowała, niesamowicie ją wykańczały. Ale potem przychodziła niedziela i poniedziałek, gdy odstawiała większość obowiązków na bok. Okazywało się wtedy, że poza pracą praktycznie nie ma nic innego. Nudziła się. Szła na zakupy, sprzątała w mieszkaniu, ale potem pozostawała pustka, której nie potrafiła wypełnić.

– Idź z przyjaciółkami do klubu. Albo do baru – mówił Robert. – Zabaw się.

Czasem tak robiła, ale nie przyznawała się jednak do tego, że nie ma przyjaciółek. A potem żałowała, gdy ktoś ją rozpoznał, gdy spotykała znajomego, którego nie chciała widzieć, albo wypiła za dużo i czuła ciężar tych myśli, których nie potrafiła znieść. A one prowadziły do refleksji, że powinna jak najszybciej odwiedzić najbliższą aptekę. Kupić jakikolwiek lek przeciwbólowy albo nasenny. Wziąć od razu kilka tabletek, popić je alkoholem i szybko wrócić do mieszkania, gdzie wciąż trzymała pudełka silnych opioidów i benzodiazepin, które przepisywano jej nagminnie po śmierci matki. Nie mogła wtedy spać, ale też nie rozumiała, czemu powinna. Lekarze uważali, że właśnie sen byłby dla niej najlepszym lekarstwem. Bez różnicy, czy ten naturalny, czy wywołany chemią. Więc przepisywali jej leki tak silne, że do dziś na samo ich wspomnienie czuła charakterystyczny smak w ustach, utrzymujący się aż do rana.

Myślała o nim i od razu znów chciała go poczuć. Przepić alkoholem i zaraz potem to powtórzyć. Wypić kawę z sześcioma saszetkami cukru i wziąć podwójną dawkę, która w połączeniu z alkoholem i kofeiną wywoływała w jej organizmie prawdziwą wojnę, dostarczającą jeszcze więcej przyjemności. Chwilowej i destrukcyjnej, lecz przede wszystkim kojącej.

Chociaż nie wiedziała, czy to przyjemność, czy zwykłe uzależnienie.



Usiadła na turkusowej welurowej kanapie i zapatrzyła się w kremową ścianę. Zdążyła już wytrzeźwieć, zasnęłaby od razu, gdyby tylko przyłożyła głowę do poduszki, ale kołatające myśli nie dawały jej spokoju.

Musiła jakoś je stłumić. Próbowwała dymem papierosowym, ale w połowie paczki zorientowała się, że to nic nie da.

– Co ja robię...? – mruknęła sama do siebie, gdy już powoli zasypiała, i odruchowo sięgnęła pod łóżko. Wyczuła palcami plastikowe pudełko. Wiele razy obracała je w dłoniach, znała każdą jego wypukłość, każdą większą rysę, każdą dziurę wypaloną dociskanymi do wieczka petami.

Zasnęła, licząc je raz po raz.



Budziły ją przychodzące co chwila powiadomienia. Miała kilkanaście nieodebranych wiadomości. Nie wyłączyła dźwięków, ale zapadła w tak głęboki sen, że dopiero chwilę przed południem natarczywe, powtarzające się pikanie zdołało ją obudzić.

Powoli podciągnęła się i oparła o wezłowie łóżka. Nie mogła otworzyć oczu, ale wiedziała, że powinna wstawać. Dawno już nie zarwała nocy. Na samym początku kariery potrafiła transmitować całą noc, ale teraz wiedziała, że w ten sposób tylko pogarsza swoje samopoczucie i sprawia, że każdego kolejnego dnia była coraz bardziej zmęczona. Starła się pracować najpóźniej do drugiej w nocy, więc ostatnie wydarzenia mocno wybiły ją z rytmu.

Wszystko u ciebie w porządku? Dawno cię nie widziałem online.

Napisał do niej jeden ze stałych klientów, którzy byli dla niej bardziej jak przyjaciele, tyle że płacili za tę przyjaźń. Na tym polegała w dużej mierze jej praca – czasem wspólnie zabawiali się na kamerce, ale częściej klienci wylewali wszelkie żale bądź po prostu opowiadali o życiu, gdy ona się myła, malowała, gdy jadła. Czasem z nudów się masturbowała, żeby włączona kamera miała jakiś sens. Niemniej im znajomość z klientem trwała dłużej, tym częściej musiała nadstawiać ucha niż tyłek.

Mam ostatnio trudny okres, muszę się jakoś ogarnąć.

Odpisała, choć nie miała ochoty na rozmowę z kimkolwiek. Teraz najchętniej posiedziałyby przy lampce wina z dużą pizzą przed sobą i papierosem w dłoni. Bez wychodzenia gdziekolwiek i bez silenia się na udawanie, że wszystko w porządku.

Cały czas męczy cię sprawa z przejęciem konta? Wiesz już może, kto za tym stał?

Tym razem to co innego. Ale na spokojnie, nie ma się czym przejmować. Dam sobie ze wszystkim radę.

Wysłała mu kilka serduszek. Zmartwił się i chciał ją pocieszyć, ale niewiele mógł poradzić.

Cały czas nie wiem, kto chce mnie pogrążyć. Administracja nad tym pracuje, ale wątpię, żeby cokolwiek udało im się ustalić. Tak czy siak, dam znać, jak już się czegoś dowiem.

Będziesz dzisiaj transmitować?

Nie wiem, mam za sobą nieprzespaną noc. Ale powinnam, bo zaraz spadnę na jedenaste miejsce.

Ja mam dziś jeszcze sporo pracy, ale jak tylko się pojawisz, to na pewno włączę. I postaram się, żeby nie zabrakło tokenów.

Kochany jesteś, dziękuję.

Zaraz potem dostała powiadomienie, że jej konto na platformie otrzymało tysiąc tokenów. Nie miały one wpływu na ranking, ale on tego nie wiedział. Nie wyprowadzała go z błędu. Każdy miał świadomość, jak bardzo ranking się liczy, dlatego narzekanie na niskie miejsce zawsze pomagało. Mimo wszystko chodziło przecież o to, żeby zarobić, więc każdy prezent był na wagę złota.

Wiele dziewczyn miało tego typu stałych sponsorów. Zwykle byli to bogaci faceci niezadowoleni ze swojego życia. Nie tylko erotycznego.

Z Matyldą stały kontakt utrzymywało dwóch mężczyzn. Obaj byli Polakami, jeden mieszkał w Berlinie, drugi w Krakowie. Dariusz miał żonę i dwójkę dzieci. Robert pozostawał samotny. Obaj mieli około czterdziestu pięciu lat i parę, jeśli nie paręnaście kilogramów nadwagi. Szukali zrozumienia, akceptacji, samej przyjemnej atmosfery i braku problemów, jakie rodzą długotrwale realne związki. Z Matyldą rozmawiali kilka do kilkunastu razy w tygodniu i dawali jej więcej prezentów, niż daliby partnerce.

Co jakiś czas dostawała biżuterię, bieliznę (niekiedy po to, żeby ją odesłała po dniu albo dwóch noszenia), czasem jakieś sprzęty, o których wspominała, że chciałaby je mieć, lecz nie ma kiedy ich sobie kupić lub są zbyt drogie jak na ich przydatność. Potem znajdowała je w paczkomacie. Nigdy nie podawała adresu, klienci znali jedynie jej telefon i adres skrzynki. Mogliby oczywiście coś jej wysłać i czatować przy konkretnym punkcie z nadzieją, że ją spotkają. Ale wiedzieli, że to oznaczałoby koniec relacji. Chyba że zgodziłaby się na spotkanie, lecz na to nie było szans.

Zrobiła to tylko raz. Sytuacja nie wymknęła się spod kontroli, nie miała czego żałować, ale wtedy cały czar prysł. On chciał wejść z nią w bliższą relację, bo się zakochał, a przecież doskonale wiedział, że to niemożliwe. Niemniej sądził, że ich spotkanie to zmieni. Srogo się zawiódł.

Była pewna, że Dariusz i Robert też byli w niej zakochani. Dlatego musieli się ograniczyć wyłącznie do kontaktów na odległość.

Weszła na stronę główną portalu i sprawdziła, kto aktualnie transmituje. Dostrzegła, że pracowały jej dwie największe rywalki, które zajmowały dwa pierwsze miejsca. Nienawidziła ich. Szczególnie dziewczyny z miejsca pierwszego. Miała długie czarne włosy i niebieskie oczy. To dałoby się szybko podrobić, ale trudniej było z wyrzeźbioną sylwetką i naturalnie jędrnymi piersiami, których bardzo jej zazdrościła. Matylda chodziła na siłownię, ale nie katowała się, stawiała na bardziej naturalny wygląd ciała niż atletyczny bądź wygłodzony. Miała jednak o rozmiar większe piersi, które, co zauważyła ze zgrozą, zaczynały delikatnie zwisać. Dariusz i Robert zapewniali ją, że ma piersi tak piękne, jakby wciąż była osiemnastolatką. Racja, były niesamowite, ale zauważyła, że straciły na jędrności.

A jej rywalka wciąż miała nieskazitelne piersi.

To jednak jeszcze nie było najgorsze. Najbardziej irytował Matyldę fakt, że dziewczyna była Polką. Miała na imię Julia. Matylda wiele razy je wypowiadała. Nie było innej możliwości, skoro przez całe życie były najlepszymi przyjaciółkami. Do momentu, w którym Julia nie wbiła jej noża w plecy.

Dominik

Aspirant Dominik Orłowski zaczął zbierać materiały dotyczące obu dziewczyn. Pierwszą sprawdził Matyldę Haber i pożałował, bo większość wyników miała charakter erotyczny bądź wprost pornograficzny. Z jednej strony nie chciał tego typu treści oglądać na komendzie, lecz z drugiej – takie właśnie zadanie dostał od nadinspektora.

Był w kropce.

Ostatecznie do końca dnia zbierał informacje na temat Klaudii Wilk, która nie była seksworkerką. Niewiele znalazł. Kilka zdjęć na Facebooku i Instagramie, poza tym potwierdził, że dziewczyna pracuje w kwaciarni, gdzie przed tygodniem wzięła urlop.

W sieci zwykle nic nie ginie, lecz okazało się, że Wilk niewiele tam po sobie zostawiła. Nie była osobą zainteresowaną upublicznianiem swojego życia. Ostatnia aktualizacja jej kont w mediach społecznościowych została przeprowadzona dwa lata temu.

– Pewnie korzysta tylko z Messengera albo WhatsAppa i na tym koniec – powiedział sam do siebie. Spisał wszystko i umieścił w roboczym pliku, z którego miał potem powstać raport.

Szukał powiązań między kobietami, żeby wykluczyć jakikolwiek współdziałanie Matyldy w całym zajściu. Obie utrzymywały, że się nie znają, ale nie mogli im wierzyć na słowo. Poza tym obie przedstawiły rysopis jednego z mężczyzn, który odpowiadał za domniemane porwanie Klaudii. Był to wysoki mężczyzna o ciemnych włosach, wyraźnie zarysowanych kościach policzkowych i kościstych dłoniach. Na tej podstawie niewiele dało się zdołać, lecz nadinspektor sądziła, że podobnego mężczyznę z pewnością będzie można znaleźć w otoczeniu którejś z nich.

– Dlaczego właściwie Matylda mogłaby być zaangażowana w sprawę? – zdziwił się Orłowski, gdy Borecka przedstawiła mu jego zadanie. – Przecież tylko ją znalazła.

– Ona została wyrzucona Matyldzie pod nos.

– To brzmi jak przypadek.

– Tym bardziej powinniśmy sądzić, że cała sytuacja nim nie była.

Nadinspektor miała rację, lecz przekopanie się przez wszystkie informacje na temat Matyldy wydawało się niewykonalne.



– Widzę, że ktoś tu ma ochotę na odrobinę świntuszenia – dobiegł go nagle głos żony. Nawet nie zauważył, kiedy pojawiła się w salonie.

Kilka razy żałował, że nie ma własnego gabinetu, ale wiedział, że kilka razy to za mało, żeby się o niego postarać. Poza tym już po pierwszych latach służby wiedział, że nie powinien przynosić pracy do domu. Nauczył się tego nie robić. Większość obowiązków wypełniał na komendzie, ale czasem się nie dało. Jak chociażby w tym przypadku.

– Pracuję – odparł tylko.

Justyna zniecka zsunęła mu dłoń na krocze i zaśmiała się ironicznie.

– Widzę, że bardzo przyjemna ta praca.

Nie zabierając dłoni, przyjrzała się dokładniej temu, co właśnie oglądał. Na ekranie miał otwarte cztery okna przeglądarki. Na jednym widniało instagramowe konto Matyldy, na drugim jej Twitter, na trzecim niedostępne dla niezalogowanych użytkowników konto na OnlyFans, gdzie subskrybenci codziennie dostawali konkretne erotyczne treści, a gdzie nie mieli wstępu ci, którzy nie zapłacili. Na czwartym natomiast wyświetlały się krótkie, maksymalnie kilkunastominutowe nagrania z jej transmisji. Sama je opublikowała, ale nie było ich zbyt wiele. Tylko tyle, żeby móc się zaprezentować na najpopularniejszych stronach z porno i ściągnąć spragnionych użytkowników tam, gdzie trzeba było zapłacić za więcej treści.

Już przy żonie zaczął wpisywać w wyszukiwarce imię dziewczyny, nazwisko, nick „matylda_the_professional”, którym posługiwała się w mediach społecznościowych, ale żadna ze stron nie zawierała jej nieautoryzowanych filmów.

– Dbą o swoją prywatność. Nikt poza nią samą nie może opublikować jej wizerunku.

– To chyba dość logiczne.

– Logiczne, ale często spotyka się różne wycieki albo nagrania z transmisji, lajwów na Instagramie czy TikToku, gdy ktoś mniej lub bardziej umyślnie

pokaże za dużo. Tymczasem Matylda jest tylko na swoich kontach, wydaje się, że nikt nie ma możliwości wrzucenia czegokolwiek bez zgody dziewczyny.

– Ktoś zapewnia jej takie bezpieczeństwo?

– Na to wychodzi. Na Twitterze są wyłącznie udostępnienia jej publikacji, nie ma samowoli.

– Pokażesz mi, jak ona właściwie wygląda? Ma jakieś normalne zdjęcia, na których nie świeci cyckami?

Dominik przeszedł na jej Instagrama. Dotarł do nieco starszych postów, gdzie Matylda miała na sobie najwięcej ubrań, a ujęcia nie były zapowiedziami wieczornych transmisji.

Powiększył ujęcie, na którym znajdowała się w obszernym salonie. Leżała na welurowej kanapie, ubrana w obcisły fioletowy golf.

– TurnedOff. Lazy day – przeczytała na głos podpis pod fotografią, którą polubiło zaledwie tysiąc osób. Większość zdjęć zgarnęła przynajmniej po trzy tysiące serduszek. Najwyraźniej mało kto pochwalał wolne dni osoby, która miała dawać rozrywkę innym.

Nosiła dość krótkie włosy, ścięte na wysokości brody. Do tego prostą, choć mocno przerzedzoną grzywkę nad brwiami, która odejmowała Matyldzie kilka lat.

– Całkiem ładna. – Justyna zaczęła mocniej ścisnąć to, co jeszcze przed chwilą nie było aż tak sztywne. – Widzę, że tobie też się podoba.

– Jest niczego sobie – przyznał.

Justyna przejęła myszkę i wróciła na stronę z filmami porno. Kliknęła w konto dziewczyny, na którym zostało opublikowanych kilkadziesiąt wycinków z jej transmisji na żywo. Kliknęła w ten zapowiadający się najciekawiej i stanęła nagle okrakiem nad mężem. Pocałowała go namiętnie, jednocześnie rozpinając mu spodnie. Odsunęli się od laptopa, lecz cały czas mieli w zasięgu wzroku nagą Matyldę, która zaczęła się powoli wić na łóżku.

– Chyba nie powinniśmy... – mruknął, gdy miał już ściągnięte spodnie, a żona klęczała przed nim.

– Czemu?

– Dopiero co ją przesłuchiwałem. – Jęknął, gdy Justyna zacisnęła delikatnie zęby na czubku penisa, a Matylda zrobiła zbliżenie na swój nagi wypięty

tyłek.

– Serio ci to przeszkadza?

Nie odpowiedział. Pokręcił tylko przecząco głową i oddał się serwowanej przez żonę przyjemności. Po chwili zamienili się miejscami.

Justyna, tak samo jak on, nie mogła oderwać wzroku od Matyldy.

Klaudia

Nie potrafiła zrozumieć, co się stało. Nie została zgwałcona. Poza siniakami i otarciami na nadgarstkach nie miała żadnych śladów świadczących o tym, że stosowano wobec niej przemoc. Wyniki badania krwi miały być znane dopiero za jakiś czas, podejrzewano jednak, że wykryją alkohol i pigułkę gwałtu.

Tylko kto miałby jej to zrobić i po co?

Nikt nie znał odpowiedzi na te pytania.

Uprzedzono ją, że w przypadku najróżniejszych zbrodni lub napaści zwykle pierwszym podejrzanym jest partner. Wcale jej to nie zdziwiło. Sama mogłaby im dostarczyć wielu informacji na jego temat, bo był człowiekiem wybuchowym i agresywnym. Uderzył ją niejedną raz, prawie każdego dnia krzywdził słowami i próbował sobie podporządkować. Musiała z tym skończyć. Z nim i ich wcześniejszym życiem.

Czy jednak on mógłby dopuścić się czegoś takiego?

– On nie ma aż takiej fantazji – powiedziała policji. – Jeśli chciałby zrobić mi krzywdę, po prostu by mnie skatował w domu. Nie bawiłby się w takie rzeczy.

– To znaczy jakie?

Klaudia cały czas drżała na myśl o tym, w jakim stanie ją znaleziono. To musiała być jakaś chora gra. Damian był sadystą, to prawda. Ale głupim sadystą.

To, co ją spotkało, było wymyślne.

Ale nie potrafiła tego opisać, dlatego nic nie odpowiedziała. Z jednej strony wyęzła umysł, by sobie przypomnieć cokolwiek z tej nocy. Chciała dostrzec choć najmniejszy przebłysk, najkrótszą scenę, jakąkolwiek myśl. Z drugiej jednak wiedziała, że może lepiej pozostawać w nieświadomości.

Ten, kto ją schwytał, miał niecodzienną wyobraźnię. Tego była pewna. Dlatego niecodzienne musiało być też to, co z nią zrobił. Coś gorszego od bicia, od gwałtu.

– Kto wiedział, gdzie pani przebywa?

Podejrzewano, że ją śledzono. Że ktoś ją obserwował i zaatakował w najmniej spodziewanym dla niej momencie.

– Sęk w tym, że nikt. Jeszcze nie zdradziłam nikomu, gdzie się zatrzymałam, żeby Damian się tego nie dowiedział. Chciałam się odciąć, ale to oznaczało też odcięcie się od każdego, kogo on znał i kogo mógł złamać dla wyciągnięcia informacji o tym, gdzie jestem.

– Czy sądzi pani, że mógł wyrządzić krzywdę pani znajomym, rodzinie?

– Nie wiem. Ale właśnie dlatego musiałam zachować ostrożność. Nie mam pojęcia, czego się po nim spodziewać. Z każdą chwilą było między nami coraz gorzej. Może bicie mnie i gwałty już mu nie wystarczały? Nie odpowiem, jego musicie spytać, na co jeszcze miałyby ochotę.

– Na pewno się z nim skontaktujemy.

– Czy...

– Bez obaw – weszła jej w słowo nadinspektor. – Nie zdradzimy mu żadnych informacji na pani temat.

Ale na pewno go rozwścieczycie, pomyślała zrezygnowana.

Klaudia najbardziej obawiała się tego, że Damian zacznie ją nachodzić. Już wiele razy, gdy uciekała z domu, on dowiadywał się, u której koleżanki lub osoby z rodziny się zatrzymała, i od razu się tam pojawiał. Czasem groził, czasem prosił. Wykrzykiwał wyzwiska albo błagał, żeby mu wybaczyła. W końcu musiała to zrobić, bo nie mogła wiecznie zajmować komuś kanapy. Miała nadzieję, że jego złość przeminie, że wreszcie się opamięta. Ostatecznie jednak przestała w to wierzyć, ale nie miała pieniędzy na rozpoczęcie nowego życia. Dopiero niedawno uzbierała kwotę, która, jak sądziła, da jej chociaż chwilę spokoju.

Przeliczyła się.



Policja pomogła jej wezwać ślusarza, dzięki któremu weszła do wynajętej kawalerki. Prawie nic w niej nie było, poza sprzętami zagwarantowanymi przez właściciela i tymi kilkoma rzeczami, które udało jej się spakować, gdy uciekała z domu.

– Boże... – mruknęła, zdając sobie sprawę, jak to brzmi.

Wiedziała, że żarty się skończyły, ale sformułowanie „ucieczka z domu” brzmiało, jakby była zbuntowaną nastolatką, która nie chce słuchać poleceń rodziców. Tymczasem matka nie żyła, ojciec po prostu egzystował, a siostra dawno temu wyjechała za granicę i nie miała zamiaru utrzymywać z kimkolwiek kontaktu. Na pewno nie z nią, szczególnie po wszystkich kłótniach, jakie ze sobą stoczyły w latach licealnych, gdy jeszcze mieszkały w jednym domu.

Chciałabym po prostu być teraz taką zbuntowaną nastolatką, której jedynym problemem jest za małe kieszonkowe albo szlaban, pomyślała, po czym zamknęła za sobą drzwi.

Oparła się o nie plecami i odetchnęła głęboko. Zaraz potem osunęła się na podłogę, rozplakała i przez najbliższą godzinę nie potrafiła się pozbierać.



Musiała się w końcu podnieść. Czuła niesamowicie wielki głód i pragnienie. Powinna pójść pod prysznic i zmyć z siebie cały ten brud, ale wciąż nogi miała jak z waty. Z tego powodu też nie chciała iść na umówioną wizytę z psychologiem. Zapewniła ją policjantka, która przesłuchiwała Klaudię najpierw w obecności sędzi i prokuratora, a potem sama. Była miła i empatyczna. Chciała pomóc. Umówiła ją też z prawnikiem, ale Wilk nie miała pieniędzy, żeby go opłacić.

– To będzie na razie jedna wizyta. Konsultacja – doprecyzowała. – Pani mecenas Woźniak zajmuje się... – Chciała powiedzieć „podobnymi sprawami”, ale nie mogła tak tego ująć, bo ta sprawa była bez precedensu. – Pokrzywdzonymi kobietami. Proszę do niej zadzwonić, na pewno pomoże.

Teraz nie potrzebowała wykonywać telefonów, ale być blisko kogoś, komu mogłaby zaufać.

Zostałam z tym sama, pomyślała, lecz wydawało jej się, że właśnie tego w tym momencie potrzebowała. Musiała wszystko przemyśleć, oczyścić umysł i w ciszy sięgnąć pamięcią do wydarzeń minionej nocy.

Zebrała się w końcu w sobie i podniosła. Otrzeпаła i zdjęła ubranie, które jej dali w szpitalu. Od razu wyrzuciła je do kosza.

Zdecydowanie lepiej, pomyślała, gdy założyła własną bieliznę. Poczowała się pewniej, lecz było to chwilowe uczucie. Spojrzała w lustro, w którego odbiciu

dostrzegła nie tylko swoją zmęczoną twarz, lecz także puste mieszkanie i brak perspektyw.

Po raz kolejny zastanowiła się, czy jednak nie powinna wrócić do Damiana. Był agresywny, nie szanował jej, ale pracował, opłacał mieszkanie, od czasu do czasu starał się być przykładowym mężem i nawet kupował jej prezenty po tych ostrzejszych kłótniach.

– Czy naprawdę potrzeba mi aż tak wiele? – spytała swoje odbicie i po raz kolejny nie potrafiła odpowiedzieć.

W pracy niewiele zarabiała. Miała wrócić za ladę jak najszybciej, ale nie wyobrażała sobie, żeby jutro dała radę być w kwiaciarni. Nie chodziło tylko o pracę, ale o samo wyjście z domu, o zagłębienie się w tłum ludzi, o zastanawianie się, czy któraś z mijanych osób jej nie skrzywdziła.

Czy gdzieś tam nie ma Damiana.

Bycie przy nim było mimo wszystko prostsze. Wiedziała, na co się nastawiać. Tymczasem żyła w strachu, w ciągłym napięciu. Musiała się ukrywać.

Poczuła, jak po policzku płynie jej łza.

Usiadła na zimnej podłodze i znów zaczęła płakać. Tylko to w tym momencie potrafiło jej dać chociaż chwilową ulgę.

Była na krawędzi wytrzymałości.

Przeszła do kuchni, gdzie znalazła kończący się ręcznik papierowy. Przetarła twarz i już chciała pójść pod prysznic, gdy kątem oka dostrzegła, że na małym stoliku pod oknem coś leży.

Zadrzała.

To była koperta. Klaudia podeszła do niej jak do jadowitego zwierzęcia, które przypadkiem trafiło do mieszkania. Ale koperta nie mogła tu sama przypełznąć.

– Nie, ja jej tu nie zostawiłam – powiedziała na głos. – Przecież nikt...

Nikt nie wie, gdzie teraz jestem – dokończyła w myślach. *Nikt mnie tu nie zna. Drzwi były zamknięte!*

Wyjęła z szuflady nóż i trąciła nim kopertę. Nie sądziła, żeby mogło to być coś niebezpiecznego, ale mimo wszystko wolała uważać.

Koperta była mocno wypchana.

– Co jest... – mruknęła, gdy przy drugim trąceniu z koperty wysunął się fragment pliku pieniędzy. Gdy go dostrzegła, podeszła bliżej i wzięła znalezisko do ręki. Wyjęła jego zawartość i nie mogła uwierzyć w to, co widzi.

W środku znajdowało się kilka tysięcy złotych, spiętych gumką. Zaczęła liczyć, ale zatrzymała się na pięciu tysiącach.

– Ale... – zaczęła, lecz nie wiedziała, co właściwie mogłaby powiedzieć.

Ktoś tu wszedł i tak po prostu zostawił... – dokończyła liczenie w myślach. I zostawił dziesięć tysięcy złotych? Dlaczego?

W środku poza pieniędzmi nic więcej się nie znajdowało, nie było żadnego liściku. Dopiero na odwrocie koperty dostrzegła zapisane dużymi literami słowa: „Chcesz zagrać jeszcze raz?”.

Część druga

Natalia

Sześć lat temu

Natalia miała szesnaście lat, gdy napisał do niej nieznajomy.

Dawno nie widziałem tak pięknej dziewczyny jak ty.

W pierwszej chwili zignorowała wiadomość. Nawet w nią nie kliknęła, tylko odrzuciła powiadomienie i dopiero następnego dnia przypomniała sobie o tych kilku słowach. Otworzyła skrzynkę na Instagramie. Weszła w profil nadawcy. Okazało się, że to na oko czterdziestoletni mężczyzna, Mający ponad pięć tysięcy obserwatorów. Sam obserwował zaledwie kilka osób. Zamiast imienia i nazwiska miał ciąg liczb, co ją nieco zastanowiło.

Dawno czy nigdy?

Odpisała zadziornie, bo mimo wszystko ją zaciekał. Nie był zbyt przystojny, ale miał przyjemnie wyrzeźbione ciało i ciekawy styl. Więcej nie widziała, nie pokazywał całej twarzy.

Dawno.

Odpisał niemal od razu. Natalię zdziwiła jednak ta odpowiedź. Sądziła, że skoro zaczął zalotnie, to będzie wypisywał kolejne cukierkowe wiadomości. Już wiele razy nasłuchiwała się takich od przypadkowych osób w Internecie. Kilka razy mężczyźni pytali, czy chce się powymieniać fotkami, czy jest zboczona, albo od razu wysyłali zdjęcie penisa. Każdy z nich pisał, jaka Natalia jest piękna, a gdy kazała komuś spadać, to od razu zaczynał ją obrażać.

Tymczasem ten nie był ani nachalny, ani przesadnie miły.

Normalnie nic by już nie odpisała, ale coś ją podkusiło, żeby w tym przypadku zaryzykować.

Często widzisz takie ładne szesnastolatki jak ja? Ha, ha.

Chciała od razu cofnąć wysyłanie wiadomości, bo może nie powinna zdradzać wieku, ale on zdążył ją odczytać.

Zapomniała się na chwilę.

Prowadziła dość anonimowe konto. Miała na nim kilka zdjęć o erotycznym zabarwieniu. Lubiła kusić, pokazywanie swojego ciała wyzwalało w niej jakiś rodzaj emocji, którego nie potrafiła nazwać. Podobało jej się to, podniecało ją, ale wrodzona przezorność nie pozwalała jej pokazywać całej twarzy. Nie zdradzała wieku, adresu, imienia ani tym bardziej nazwiska.

Często widuję kobiety. Bez różnicy, ile mają lat. Liczy się to, co potrafią zrobić.

Ta odpowiedź wydała jej się znacznie bardziej enigmatyczna, a przy okazji niepokojąca.

Co masz na myśli?

Zależy, o czym ty pomyślałaś.

Na to już nie odpowiedziała.

Matylda

Weszła na stronę TurnedOn i zalogowała się na swoje konto. Nie prowadziła transmisji od dnia, w którym straciła do niego dostęp. Nie mogła się przełamać, gdy już wszystko wróciło do normy. Dała o tym znać w swoich mediach, ale nie spotkała się ze zrozumieniem. Nikt nie wierzył, że taki błahy incydent mógł jakkolwiek wpłynąć na jej psychikę. Nikt nie miał świadomości, jak bardzo jest ona krucha.

Wrzuciła kilka zdjęć na Twittera, coś pojawiło się także na jej Instagramie i TikToku, zapewniła subskrybentom odpowiedni materiał na OnlyFans, ale to właśnie TurnedOn było podstawową platformą, na której działała. Tam zarabiała najwięcej, dlatego każdy wolny od pracy dzień martwił ją coraz bardziej.

Ale czuła, że potrzebuje tej przerwy.

Tym bardziej po akcji sprzed dwóch tygodni, która mocno podzieliła jej fanów. Nie sądziła, że nie spodoba im się nowy materiał. Posypało się naprawdę wiele napiwków, ale część osób przestała ją subskrybować. Teraz spadła na dziesiąte miejsce w rankingu, który dla wielu liczył się najbardziej. To on wpływał na to, która transmisja wyświetlała się użytkownikom pierwsza, a także jaki procent platforma potraçała od otrzymanych tokenów.

Pierwszym trzem miejscom pobierano odpowiednio jeden, dwa i trzy procent. Kolejnym siedmiu aż dziesięć procent. Niemniej ich transmisje zawsze pojawiały się na początku listy. Reszta zależała od aktualnej liczby oglądających. Dlatego kolejne czterdzieści osób w rankingu wyróżniało tylko to, że otrzymywały większy procent niż wszyscy. Cała reszta użytkowników oddawała platformie połowę zarobków. Każdy więc chciał się dostać chociażby na pięćdziesiąte miejsce. Wpływ na to miały otrzymane danego dnia tokeny, liczba kliknięć w transmisję, liczba unikatowych wejść zalogowanych użytkowników i ich czas oglądania. Nad wszystkim czuwał algorytm, któremu musieli ślepo wierzyć.

Matylda prawie wypadła z pierwszej dziesiątki. Miała zapas dobrych statystyk na maksymalnie dwa, trzy dni. Poza tym wiedziała, że pojawienie się teraz na żywo wywoła falę pytań. Ale i tak lepsze było to niż odpowiadanie na

dziesiątki wiadomości i komentarzy. Zwróciło się też do niej kilka pism, które szukały sensacji.

Przeszła do pokoju, z którego prowadziła większość transmisji. Był wielkości standardowej sypialni. W rogu miała ustawione łóżko, na nim spoczywało kilkanaście poduszek, obok stało lustro w białej metalowej ramie. Dało się je swobodnie obracać, w zależności od tego, co Matyllda chciała w nim pokazać lub co potrzebowała ukryć. Widzowie mogli jeszcze dostrzec wysoką palmę i wiszący na ścianie plakat z filmu *Leon zawodowiec*. Był to francuskojęzyczny oryginał z dziewięćdziesiątego czwartego roku, który kupiła na aukcji upadającego francuskiego kina. Nieco poprzecierany, pognieciony, ale to właśnie podobało jej się w nim najbardziej.

Przed wzrokiem oglądających ukryte były natomiast lampa, kamera na statywie, stolik i stojący na nim laptop oraz duża na całą ścianę szafa, w której trzymała wykorzystywane podczas transmisji stroje, bieliznę i kilkadziesiąt zabawek. Część kładła na szafce nocnej, gdy miała zamiar z nich akurat korzystać.

Przed łóżkiem rozłożony został puchaty dywan, na który często schodziła, gdy prowadziła mniej standardowe pokazy. Gdy łało się dużo lubrykantu, sztucznej spermy lub krwi. Ta ostatnia pojawiła się tylko dwa razy, ale zawsze była w pogotowiu. Czekwała na kolejne niestandardowe pomysły.

Wiesz, że za kilka dni wybije nam rocznica?

To Robert do niej napisał. Na początku miesiąca rzeczywiście przypomniała sobie, że to właśnie teraz miną trzy lata od momentu ich pierwszej prywatnej transmisji. Matyllda siedziała wtedy do późna. Już miała kończyć, gdy na pokazie pojawił się on, pod nickiem „pickle_rick”, choć potem zaczął się tej nazwy wstydzic i zamienił ją na „rude_tiger”. Zwróciła na niego uwagę, bo z marszu przelał jej tysiąc tokenów, a potem zaproponował rozmowę w cztery oczy.

Jestem strasznie napalony. Dziś miałem naprawdę dobry dzień i chciałbym się tą radością z kimś podzielić.

Nie napisał, że chce, żeby Matyllda była jego nagrodą, odskocznią czy czymkolwiek innym, lecz chciał się z nią podzielić czymś przyjemnym. Przy okazji zapłacił za to więcej, niż powinien, co tym bardziej ją ucieszyło.

Potem pojawiał się sporadycznie, dopiero po roku nawiązali bliższą relację. Kojarzyła go, kilka razy poprosił jeszcze o prywatny pokaz, ale zawsze szybko kończyli. Potem jednak zaczęli rozmawiać.

Jasne, że pamiętam, kocie! Chciałam zrobić z tej okazji coś specjalnego, ale wiesz, jaka u mnie jest obecnie sytuacja.

Nie musisz nic robić. Chcę po prostu prawdziwą ciebie.

To akurat jest niemożliwe, pomyślała. Wiedziała, że każda rozmowa z nim czy z innymi obserwatorami była swego rodzaju grą. Robert poznał ją najlepiej, ale i tak był to tylko wycinek, który wciążył w jakiś sposób reżyserowała.

A co u ciebie? Kiedy w końcu wyrwiesz się z Krakowa?

Zapraszasz?

Ha, ha, wiesz, co mam na myśli.

Wiele razy opowiadał jej, że chciałby w końcu gdzieś wyjechać. Był lipiec, dni i noce aż zachęcały, żeby przeżywać je w plenerze. Sama też o tym myślała. Miała ochotę wybrać się nad morze, wynająć jakiś przytulny pokoik na tydzień, może dwa. Transmitować na plaży, w blasku zachodzącego słońca, z kieliszkiem wina w ręku.

Niestety wciąż mam zbyt dużo obowiązków, żeby cokolwiek zaplanować.

Tyle dobrego, że chociaż masz mnie, ha, ha.

Dokładnie!

Rozmawiali jeszcze przez blisko godzinę, aż w końcu stwierdziła, że czas najwyższy na transmisję. Potrzebowała odpowiedniego nastawienia, które na szczęście zapewnił jej Robert.

– Cześć, kochani! – powiedziała, gdy odpaliła transmisję w telefonie. Od razu zjawilo się kilkadziesiąt osób. Dała chwilę na zebranie się większej liczby, po czym wzięła aparat do ręki i przeszła do kuchni.

– Co powiecie na nieco swobodniejszy pokaz? – Zaśmiała się. Położyła telefon na blacie i pokazała się cała. Miała teraz na sobie legginsy i cienki sportowy stanik. Założyła też na chwilę okrągłe przeciwsłoneczne okulary. Były jej znakiem rozpoznawczym. Miała je na każdym ważniejszym zdjęciu, zwykle wkładała je na początek pokazów, z nimi kojarzyły ją media i większość odbiorców.

Przez jakieś pięć minut opowiadała o tym, co się u niej ostatnio działo, lecz głównie tłumaczyła swoją nieobecność zmęczeniem i gorszym humorem. Jej odbiorcy zdawali się to wszystko rozumieć.

Dobrze, że jesteś.

Miło cię w końcu widzieć!

Brakowało mi ciebie!

Tego typu komentarze podnosiły ją na duchu. Robert też się pojawił. Przesłał jej paręset tokenów i napisał publicznie kilka miłych słów.

Zrobiła sobie koktajl i ustawiła skromny cel napiwków. Za dwa tysiące tokenów miała się trochę porozciągać. Cel wybił, zanim skończyła pić, dlatego ustawiła kolejny. Miała się teraz powoli pozbywać ubrań. Tymczasem przeszła na środek salonu i zaczęła ćwiczyć jogę, co było o tyle przyjemne dla oka widzów, że Matylda miała mocno opięte ubrania.

Mimo to zaczęły się pojawiać krytyczne komentarze.

Strasznie tu nudno.

Na początku je ignorowała. Zablokowała też użytkownika, który wysyłał ich najwięcej. To się zdarzało, gdy nie prowadziła typowej transmisji, podczas której rozbierała się zdecydowanie szybciej, a jej celami był orgazm, squirt albo wypróbowywanie po kolei coraz to większych wibratorów.

Może lepiej załóż kanał na YouTubie? Będziesz sobie gotować i ćwiczyć.

Takie komentarze też się trafiały, ale przecież nie było powiedziane, co można, a czego nie można pokazywać na TurnedOn. Oczywiście istniał regulamin, lecz był on na tyle elastyczny, że dawało się go interpretować głównie na korzyść streamujących. Jedni chcieli pokazywać wyłącznie swój

tyłek, a inni spokojnie kusić bez odkrywania wszystkich kart od razu. Niektórzy uważali, że skoro Matylda już wielokrotnie występowała nago, to nie ma sensu prowadzić podobnych gier, bo każdy doskonale wiedział, do czego to zmierza. Była przekonana, że te same osoby, jeśli miały partnerki lub partnerów, mówiły podobnie o grze wstępnej i chciały od razu przechodzić do penetracji, tym sposobem zabijając jakikolwiek podniecający klimat.

Matylda była znana z tego, że nie dało się do końca przewidzieć, co zaserwuje widzom. Jej samej podobało się to najbardziej. Nie lubiła rutyny.

Lecz teraz nagle zabrakło jej pomysłów.

Pod łóżkiem trzymała notes, w którym zapisywała wszystkie najlepsze fantazje i planowała ich realizację. Prawie w każdym tygodniu dokonywała czegoś nowego, niekiedy wręcz przełomowego. Lecz od pewnego czasu jej kalendarz ział pustką. Każdy liczył na coś nowego, także jej rywalki, z niecierpliwością czekające na to, czym znów rozsądzi od wewnątrz TurnedOn.

Tymczasem na koncie Matyldy panowała cisza.

Wiele osób myślało, że jego przejęcie i nadawanie głuchych transmisji było częścią jakiegoś planu. Że to akcja marketingowa, choć nie przyniosła przecież żadnych korzyści.

Kiedy wrócisz do regularnego nagrywania?

Wyjaśniła pokrótce, że musi chwilę odpocząć, zebrać myśli po tym, co wydarzyło się ostatnio.

– Nie martwcie się, już niedługo wróci do was wasza ulubiona wersja Matyldy.

Musisz być naprawdę słaba psychicznie, skoro ruszają cię takie błahe rzeczy.

Wpatrywała się chwilę w ten komentarz, po czym wyrzuciła z czatu użytkownika, który to napisał. Dostał automatycznie bana na godzinę, podczas której nie będzie mógł oglądać jej transmisji.

Ale i tak miała zamiar już kończyć.

Po chwili jednak dostrzegła komentarz od osoby posługującej się niemal identycznym nickiem.

Biedna dziewczynka, która nie potrafi poradzić sobie z własnym życiem.

– Znacie tego kolesia? – spytała, po czym jego także zablokowała. Kilka osób napisało jej, że nie mają pojęcia, kim jest ta osoba, która z kolejnego konta napisała nowy komentarz.

Daruj sobie, chcesz w ten sposób zrekompensować sobie własną głupotę, brak umiejętności czy może po prostu boisz się, że wszyscy inni przyznają mi rację i w końcu do ciebie dotrze, że jesteś nikim?

Matylda poczuła, jak serce zaczyna bić jej coraz szybciej. Usiadła przed telefonem i już nie ćwiczyła. Zaczęła uważnie śledzić komentarze, choć wiedziała, że nie powinna tego robić. Ale nie mogła się powstrzymać. Narastała w niej złość.

Zablokuj go!

Wywal go!

Boże, co za idiota...

Koleś, weź spier...

*Widać, że nie masz już na siebie żadnego ciekawego pomysłu.
Pograżasz się.*

Po raz kolejny go zablokowała, lecz ten po chwili znów się pojawił, ponownie pod nową nazwą.

Możemy tak w nieskończoność, ha, ha.

Kilku oglądaczy próbowało ją pocieszać, pisali, że zgłaszają do administracji każdy komentarz i konta tego kogoś, lecz Matylda wiedziała, że na niewiele się to zda. Kilka osób oznaczyło w czacie moderatorów, żeby pojawili się i coś zrobili z trollem, lecz ona oczyma wyobraźni widziała, jak tylko rozkładają ręce i sugerują dawanie kolejnych blokad.

To jakiś bot, nie przejmuj się nim.

Zaraz mu się znudzi.

Nie mnie się znudzi, tylko jej, ha, ha.

Matylda miała dość. Już się pożegnała, już sięgnęła do ekranu, żeby się rozłączyć, gdy dostrzegła komentarz napisany z kolejnego konta.

Jak ci się podobało wczoraj?

Zamarła. Nie wiedziała, o co dokładnie może chodzić, ale pierwsza myśl była oczywista.

Lubisz takie zabawy, prawda?

Podobało ci się to, co znalazłaś?

Chcesz być następną?

Chcesz?

Rozłączyła się. Zablokowała telefon i cisnęła nim w kanapę. Odbił się od poduszki i poleciał na podłogę. Nie sprawdziła, czy go nie uszkodziła. Zamiast tego sięgnęła po butelkę wina i nalała pełny kieliszek. Wypiła go niemal jednym haustem, lecz nie udało jej się stępić bólu głowy, który nasilał się z sekundy na sekundę.

Kludia

Pięciokrotnie przeliczała pieniądze, sprawdzała, czy są prawdziwe, analizowała napis na kopercie, lecz z każdym kolejnym razem była coraz bardziej zdezorientowana.

W pewnym momencie chwyciła telefon i prawie wybrała numer do przyjaciółki, lecz nawet nie wiedziała, co miałyby jej powiedzieć. Ale coś powiedzieć musiała. Komukolwiek. Mimo to się bała.

– Kto to tutaj zostawił? – pytała samą siebie, raz po raz podchodząc do drzwi. Wyglądała przez wizjer i sprawdzała, czy na pewno zamknęła zamek.

Po co to robisz? Ten ktoś i tak ma klucz.

Najpierw otworzył drzwi, a potem je za sobą zamknął. Kulturalny włamywacz, który niczego nie kradnie, ale zostawia pieniądze.

Może ktoś chciał wynieść z mieszkania wszystkie cenne rzeczy, myślała, meble, biżuterię, ale gdy się zorientował, kto tu mieszka, ruszyło go sumienie i postanowił mi pomóc?

Zaśmiała się na siłę.

Odłożyła telefon. Pieniądze z powrotem wsunęła do koperty i zostawiła ją w miejscu, w którym ją znalazła. Udała, że wcale jej nie ruszała.

Wzięła prysznic, ubrała się i wyszła z mieszkania. Ostatni raz spojrzała na kopertę, gdy stała już w drzwiach.

– Jak wrócę, ma cię tu nie być, rozumiesz? – rzuciła do niej lub do osoby, która mogłaby ją teraz obserwować.

Nie chciała wychodzić, ale sądziła, że musi to zrobić. Nagle we własnym mieszkaniu poczuła się niepewnie. Nigdzie nie była bezpieczna, a kawalerka okazała się równie nieprzewidywalnym miejscem co ulica.

– Proszę nie wracać w miejsca, w których pani wczoraj była. A przynajmniej do momentu, w którym nie rozwiążemy tej zagadki – powiedziała nadinspektor Borecka, gdy Kludia już wychodziła z jej gabinetu. To oznaczało jednak niewychodzenie na klatkę schodową, przed blok, niepojawienie się w okolicy najbliższego przystanku autobusowego i pobliskiego sklepu.

– Chcesz zagrać jeszcze raz? – powtórzyła na głos. – Ale w co? I z kim? Co takiego wczoraj zrobiłam, że ktoś zostawił w moim mieszkaniu pieniądze?

Wybrała numer do nadinspektor, ale ta od razu dała jej do zrozumienia, że nic nowego nie wiedzą. Było za wcześnie na ustalenia.

– Ile czasu może zająć znalezienie odpowiedzi na jakiegokolwiek nasze pytanie?

Borecka nie odpowiedziała. Klaudia zdawała sobie sprawę, że to nie była kwestia czasu. Mogli nigdy na nic nie wpaść.

Powiedzieć jej o kopercie? – pomyślała, a po chwili się rozłączyła. *Dlaczego tego nie zrobiłaś?* – spytała samą siebie. Miała świadomość, że koperta i zapisana na niej wiadomość wywoływały w niej dziwne poczucie winy, a także przeświadczenie, że w nocy doszło do czegoś, co ją samą mogłoby w jakiś sposób obciążyć.

– Przecież to niemożliwe... – powiedziała, choć sama w to nie wierzyła.

Dominik

Obudził się przed drugą w nocy i długo nie mógł zasnąć. Justyna skutecznie odciągnęła go wcześniej od obowiązków, lecz teraz nie mógł przestać myśleć o Matyldzie. Podziałała na nich oboje w sposób podniecający, wręcz wyzwalaający, a potrzebował podejść do tematu bez takich emocji.

Dawno już nie widział, żeby żona tryskała aż takim pożądaniem. Z jednej strony może poczuła się zazdrosna, więc postanowiła szybko zareagować. A może na nią wyświetlany na ekranie film zadziałał zdecydowanie mocniej niż na niego, może uruchomił jakieś skrywane wcześniej fantazje, o których Justyna wstydziła się mówić.

– Musimy to kiedyś powtórzyć – powiedział, gdy już skończyli.

Żona jednak nie przytaknęła. Emocje opadły, więc może ich gra wstępna nagle w jej oczach jawiła się jako coś niepoprawnego, do czego nie powinni nigdy więcej wracać.

Ich zabawy zawsze wyglądały podobnie. Niekiedy zaczynali się dotykać w kuchni, pod prysznicem, a potem szybko lądowali w łóżku, gdzie przez kilkanaście lub kilkadziesiąt minut kochali się mniej lub bardziej namiętnie, żeby ostatecznie zasnąć obok siebie. Zwykle jednak zaczynało się od dotyku stopami pod kołdrą przy zgaszonym świetle na chwilę przed zaśnięciem. Po chwili dłońmi bładzili po sobie nawzajem, żeby ostatecznie on wszedł w nią i skończył po kilku seriach pchnięć.

Pierwszy raz od dawna zrobili to w salonie. Tym bardziej było to niespotykane, że podniecenie wyzwolił zewnętrzny czynnik.

– No nie wiem... – mruknęła w końcu w odpowiedzi.

Podniecenie opadło, więc odpłynęły także myśli o spontaniczności i niecodziennych wyzwaniach. Wyzwaniach, na które on zawsze miał ochotę.

Podniósł się w końcu. Wstał i na palcach wyszedł z sypialni. Obrócił się, żeby sprawdzić, czy nie obudził Justyny, ale na szczęście dalej spała spokojnie. Włożył dresy i koszulkę. Nalał sobie odrobinę whisky i ze szklanką usiadł z powrotem przy laptopie. Uruchomił go, a na ekranie pojawił się drugi filmik z Matyldą w roli głównej. Włączyli go, gdy Dominik z powrotem

usiadł na krześle, a Justyna na nim. Siedzieli bokiem do ekranu, tak żeby mogli swobodnie na niego zerkać. Robili to ukradkowo, jakby nie chcieli, żeby ta druga osoba o tym wiedziała, lecz byli tak blisko siebie, że doskonale spostrzegali każdy nawet najmniejszy ruch głowy. Mimo to nie przestawali tego robić.

Gdy drugi film dobiegał końca, oni także skończyli. Potem wzięli wspólny prysznic i poszli do łóżka. Dominik nie miał zamiaru zasypiać, bo wiedział, że nie skończył jeszcze pracy.

Miał nadzieję, że żona się nie obudzi i nie nakryje go teraz na przeglądaniu kolejnych materiałów, bo gotowa byłaby uznać, że seks z nią nie był wystarczający. To właśnie zasugerowała, gdy nakryła go raz na masturbacji. Poczul się wtedy jak mały chłopiec robiący coś, czego nie powinien.

To było bardzo frustrujące.

Odwrócił teraz ekran laptopa tak, żeby nie dało się go dostrzec od strony sypialni, po czym wszedł na Twittera. Wiedział, że tam najszybciej znajdzie coś ciekawego. To oznaczało jednak wielogodzinne poszukiwania. Sprawdzenie samych oznaczeń profilu Matyldy zajęło mu ponad godzinę. Nie przyniosło przy tym żadnych efektów. Dopiero o czwartej nad ranem, gdy przeszukiwał hasztagi tematyczne, trafił na to, czego potrzebował.

– Mam cię – rzucił z satysfakcją w głosie. Odpalił pierwszy filmik i zrozumiał, czemu nie były one oficjalnie publikowane, a przy tym tak skrzętnie ukrywane.

Natalia

Sześć lat temu

Pisali ze sobą przez miesiąc. Co drugi, trzeci dzień. Gadali o wszystkim i o niczym. O rodzinie Natalii, o ojcu, który porzucił ją, gdy miała kilka lat, o despotycznej matce i chęci życia, które zdawało jej się nieosiągalne.

Nieważne, co jest teraz, ale to, w co wierzysz i na co pracujesz.

Starał się ją motywować, czasem pocieszać. Ona sama wypytywała go o rodzinę, pracę. Odpowiadał zdawkowo. Wiedziała, że pracuje w warszawskiej firmie, głównie zdalnie, bo mieszka w innym mieście, nie ma żony, po godzinach prowadzi swój biznes, ale nie do końca rozumiała, co to za branża. Mówił coś o firmie IT, marketingu, ogólnopolskich kampaniach reklamowych, lecz gdy pytała go o konkretne projekty, które mogłaby zobaczyć, szybko ucinął temat. Twierdził, że to poufne informacje.

Ale poza tym starał się być szczerzy i otwarty. Niemniej to głównie on wypytywał. Jakby prowadził casting, rozmowę kwalifikacyjną, choć Natalia nawet nie wiedziała, na jakie stanowisko.

W końcu zeszli na tematy o wiele bardziej intymne. Po wielu rozmowach uznała, że może mu zaufać i opowiadać bez ogródek o tym, co ją fascynuje, jakie ma obiekcje względem samej siebie i innych ludzi, co sprawia, że czuje się lepiej lub gorzej. Aż w końcu – co wyzwalała w niej podniecenie.

Rzadko myślę o tego typu kwestiach – odpisała mu niezgodnie z prawdą na jedno z takich pytań.

Nikt z nią nigdy nie poruszał podobnych tematów. Rozmowy jej koleżanek ze szkoły ograniczały się do tego, kto się z kim całował i którego chłopaka chciałyby zaciągnąć do kibla. Ale nie wiedziały, jak to jest, musiały się najpierw przekonać. Natalia kilka razy już prawie to zrobiła. Była z nich najodważniejsza, lecz zawsze obawiała się plotek. Chodziła do małej szkoły, w której wszyscy się znali. Lubiła swoje przyjaciółki, ale wiedziała, że chętnie zrobiłyby sensację z podobnej sprawy. A ona nie chciała być na ich językach,

szczególnie że z pewnością plotki dotarłyby do nauczycieli, a potem do jej matki.

Lecz właśnie ta myśl była kusząca. Chciałaby jej dopiec, sprawić, żeby teraz to ona poczuła się źle, niekomfortowo, tak jak Natalia czuła się w jej obecności niemal cały czas. To oznaczałoby już zupełną wojnę i brak normalnego życia, ale zdawała sobie sprawę, że prędzej czy później to nastąpi.

A może warto rozpętać tę wojnę na własnych zasadach? – pomyślała i to samo powiedziała swojemu przyjacielowi.

Myślisz, że warto? – spytał. Nie lepiej poczekać, aż skończysz osiemnaście lat i po prostu ją zostawisz?

Mam już dosyć czekania i zdawania się na jej łaskę. Trudno mi wytrzymać z nią kilka dni, a co dopiero mówić o latach. Chciałabym móc robić to, co chcę, to, co lubię. Bawić się bez martwienia się o to, co ona powie, gdy będzie na mnie czekała w drzwiach. Chcę się całować z chłopakiem, chcę, żeby do mnie przyszedł i żeby ona nie kontrolowała każdej spędzonej z nim minuty. Umiem o siebie zadbać, nie jestem głupia. Chcę po prostu być sobą.

Serce biło jej szybciej z każdym napisanym słowem. Poczowała się lepiej, gdy to z siebie wylała. Nie miała się przed kim otworzyć. Na pewno nie przed koleżankami, które jej wywód podsumowałyby słowami „moi rodzice są tacy sami”, po czym zaczęłyby opowiadać o sobie, zamiast cokolwiek doradzić. Na pewno też nie chłopakowi, z którym specjalnie się pocałowała przed oknem domu jakiś czas temu. Wiedziała, że matka patrzy. Potem była obrażona na córkę przez tydzień, ale nie powiedziała dlaczego. A Natalii chodziło właśnie o konfrontację.

To ją rozwścieczyło jeszcze bardziej.

Matka nie wiedziała, że takie zachowanie przyniesie zdecydowanie gorsze skutki. Natalia naprawdę myślała o tym, żeby pójść do łóżka albo do kibla z jakimś chłopakiem. Dla zabawy, dla adrenaliny. Ten, którego całowała, okazał się strasznie niedojrzały. Klepał ją w tyłek przy kolegach, z czego wszyscy razem się śmiali, wiedziała, że opowiadał im, że się dotykali, choć nic takiego nie miało miejsca. Karykaturalnie udawał twardziela, podrywał inne dziewczyny, łapał za tyłki, rzucał okropnymi komentarzami i sprawiał wrażenie, że ma gdzieś to, że czasem się z Natalią spotykają.

Mimo wszystko jej się podobał. Wyłącznie z wyglądu i dlatego że jako jedyny chciał się do niej zbliżyć. Nie podobała się sobie, nie lubiła swoich ud, piersi, trochę grubszego brzucha i nieco skrzywionego nosa. Wiedziała, że nie powinna liczyć na wiele, więc może przymknąć oko na to, jak traktował ją ten chłopak, i cieszyć się tym, co ma.

Nie, tak nie może być – odpisał jej znajomy z Instagrama, gdy podzieliła się swoimi wątpliwościami. – Musisz znać swoją wartość. Jesteś piękna i zasługujesz na kogoś, kto będzie cię dobrze traktował, nie jak zabawkę.

Czyli na ciebie? Ha, ha.

Zapewniam cię, że przy mnie mogłabyś być sobą, a ja nigdy bym cię nie skrzywdził.

Chciałabym, żeby to było możliwe.

Jest.

Natalia pokręciła przecząco głową, zupełnie jakby mężczyzna mógł ją teraz zobaczyć.

Fantazjowała o tym, ale nie potrafiłaby się przełamać. Nawet nie wiedział, jak Natalia naprawdę ma na imię, nigdy nie widział w pełni jej twarzy. Nie lubiła się tak odkrywać. Jednocześnie nie do końca wiedziała, czego się obawia, tym bardziej że większość jej koleżanek bez problemu pokazywała w sieci tyle, ile tylko się dało. Była to swego rodzaju przezorność, wrodzona nieufność wobec otaczającego ją świata. Z drugiej jednak strony miała ochotę przekraczać granice. Ale na własnych zasadach, a nie tych narzucanych przez społeczeństwo. Jej koleżanki dziwiły się, że Natalia nie chce pokazywać na Instagramie swojego życia, swojej codzienności, dawać innym znać, co i z kim robi, co kupiła, jakie ma zmartwienia.

– Co to kogo interesuje? – odpowiadała.

Miała swoje sekrety. I to chyba właśnie one podobały jej się najbardziej. Robiła coś innego niż wszyscy. Nie upodabniała się do swoich koleżanek. Kusiała tajemniczością i niedostępnością. Okazywało się bowiem, że ludzie mają przesynt otwartości, zbyt wiele osób odkrywa się przed światem, pragnie uwagi, jednocześnie, co paradoksalne, się jej pozbawiając.

Czy nie jestem zbyt skromna? Zbyt skryta? – spytała w pewnym momencie.

Wręcz przeciwnie. Najbardziej kusi to, co niedostępne, czego nie możemy poznać na pierwszy rzut oka. Dlatego też mnie samego tak bardzo intrygujesz. Cały czas chcę cię poznawać coraz bardziej i bardziej, ale jednocześnie wiem, że w dużej mierze podnieca mnie twoje powolne odkrywanie kart. Robisz to perfekcyjnie. Jesteś pod każdym względem doskonała.

Ale sądzisz, że kiedyś mimo wszystko odsłonię karty?

Oczywiście.

Z jednej strony ta pewność zaskoczyła Natalię i nieco zbiła ją z tropu, lecz z drugiej strony wiedziała, do czego to wszystko zmierzało, czego mężczyzna naprawdę od niej oczekiwał. Była młoda, atrakcyjna, a on był nieco starszy, miał pieniądze i chęci, które mogła pomóc mu zrealizować.

Pytanie tylko, czy sama tego chciała. Jednocześnie zdawało jej się, że odpowiedź na to pytanie nie ma znaczenia. To on dyktował warunki. I musiała przyznać, że coraz bardziej jej się to podobało.

Dominik

Pierwsze nagranie, które znalazł na jakimś przypadkowym koncie na Twitterze, nie było aż takie szokujące. Dominik nastawiał się na coś mocniejszego, szczególnie że profil użytkownika był dość nowy. Z każdą godziną przybywało mu obserwatorów, którzy zapewne zapisywali w pośpiechu filmiki, wiedząc, że konto za chwilę zostanie zablokowane za zbyt brutalne treści.

Bądź za kradzież. Ktoś musiał pilnować, żeby pokazy Matyldy budziły ciekawość, żeby spragnieni wrażeń mężczyźni tłumnie pojawiali się na jej transmisjach i płacili za pokazy.

Zakazane treści zawsze budziły jeszcze większą ciekawość. W dobie internetu trudno było coś w pełni ukryć, ale jak widać, bardzo się o to starano. Niemniej i to działało na korzyść Matyldy, bo każdy chciał zobaczyć kolejny show, tym razem na żywo.

Pierwszy film był minutowym urywkiem. Matylda leżała w wannie. Cała obłana owocowym jogurtem i bitą śmietaną. Wokół wanny leżały miski z najróżniejszymi owocami. Każda była ponumerowana. Numerki odpowiadały liczbie tokenów, które należało podarować, żeby dziewczyna sięgnęła po konkretny owoc. Obtaczała go wtedy w jogurcie, dotykała się nim, aż w końcu zjadała.

Dominik nie wiedział, czy bardziej go ten widok podnieca, czy odrzuca. Ale domyślał się, że właśnie takie ambiwalentne emocje chciała wywołać Matylda.

Kolejne nagranie, na które się natknął, było o wiele bardziej zaskakujące. Zwłaszcza że poza samą nagością Matyldy niewiele miało wspólnego z erotyką.

– Jestem prawdziwym skarbem, prawda? – spytała na początku, wymachując nożem przed kamerą. – Prawda?

Ktoś nagrywał ekran telefonem, słychać było powtarzający się charakterystyczny dźwięk. Pojawiał się przy otrzymaniu każdego napiwku. Teraz nie milkł nawet na chwilę.

– Chyba jednak tak nie uważacie... – mruknęła smutnym głosem, przyglądając się usytuowanemu przed sobą ekranowi.

Śledzi ranking, pomyślał Dominik.

Nie pomylił się. Gdy rozległ się głośny gong, zwiastujący zmianę pozycji, oczy Matyldy się zaszklily. Kąciki ust drgnęły.

– Trzecie miejsce – powiedziała poważnie. – Jednak... – Przystawiła nóż do przestrzeni między piersiami. Wbiła jego czubek w skórę. – Jednak... – powtórzyła, po czym przeciągnęła ostrzem tak, żeby wyryć w ciele krótką, może na centymetr kreskę. Teraz w jej oczach zebrały się łzy nie radości, lecz bólu. – Jednak jestem waszym skarbem. A skarb trzeba wyraźnie oznaczyć. – Zrobiła drugą kreskę, przecinającą tę pierwszą. Tym samym wyłobiła w ciele krzyżyk, z którego coraz mocniej sączyła się krew.

Drugie cięcie wykonała szybciej. Było głębsze i dłuższe.

Matylda zachwiała się, jakby zaczynała tracić przytomność.

– Bycie skarbem czasem boli. – Zaśmiała się, lecz śmiech ten wypadł dość sztucznie. Widać było, że cierpi, choć mogła to być gra. Jeśli tak, to wypadła znakomicie.

Po chwili odłożyła nóż i spojrzała na swoją zalaną krwią klatkę piersiową. Pobladała nagle, choć przy oglądaniu nagrania trzeci raz Dominik spostrzegł, że w całym pomieszczeniu łagodnie, przez może minutę zmieniała się barwa światła, potęgująca bladość dziewczyny.

Zachwiała się. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, lecz nie zdążyła. Runęła na podłogę. Trafiła idealnie w ułożone tuż obok poduszki. Przestała się ruszać.

Napiwki zdawały się napływać w jeszcze szybszym tempie.

– Boże... – mruknął Dominik. Zaraz potem wszedł na jej Instagrama i znalazł jedno z nowszych zdjęć z widocznym dekoltem. Dało się na nim dostrzec dwie dość niewyraźne rany.

Może je dorabiać w Photoshopie, jeśli tylko udawała, pomyślał. Choć wyglądają na prawdziwe, szczególnie że tuż obok widać łańcuszek jakiegoś wisiora, który przeszkadzałyby w przerabianiu zdjęcia.

To nagranie cieszyło się naprawdę dużą popularnością. Jednak innego, pociętego na części, fani pożądali najbardziej.

Matylda

Rok temu

Miała na sobie tylko koronkowy stanik i wisiorek z niebieskim kamieniem, z którym rzadko się rozstawała. Siedziała po turecku na podłodze i trzymała w dłoni różowy wibrator. Pokazywała go obserwatorom, którzy mieliby zapłacić za to, żeby go użyła.

– A może ten? – Chwyciła inny, większy. Uśmiechnęła się szeroko i szczerze. Widać, że lubiła się nim bawić. – Ha, ha, nie, nie, żartuję. Dobrze wiecie, że korzystam z niego głównie przy dużym podnieceniu. Nie chcę sobie zrobić krzywdy, w końcu jestem taka mała i ciasna. – Wzruszyła delikatnie ramionami, udając słodką i głupią dziewczynkę. Nie lubiła tego robić, ale wiedziała, że część jej obserwatorów wariowała na tym punkcie. – On niech będzie teraz owocem zakazanym, po który sięgniemy dopiero po pokonaniu kilku innych etapów, dobrze? Wierzę, że się postaracie, żebyśmy przeszli do niego szybko i... – Przeciągnęła ostentacyjnie dłonią po gumowej powierzchni. – I gładko.

Sięgnęła po kamerę i nakierowała jej obiektyw na ułożone na podłodze zestawy zabawek. Były wśród nich liczne wibratory i korki analne. Miała używać jednocześnie po dwie lub trzy zabawki, a oglądający wpłacali tokeny, żeby przechodziła od jednej do drugiej.

Dziewczyna odstawiła kamerę, lecz ruszyła przy tym statyw. Dzięki temu dało się teraz dostrzec niedomknięte do pokoju drzwi, a za nimi korytarz, po którego ścianach zaczął przesuwać się powoli jakiś cień. Tylko ktoś, kto nie patrzył na najważniejsze elementy obrazu, mógł dostrzec, że po chwili cień zamienił się w postawną zamaskowaną postać. Miała na sobie czarne ubrania, w tym kominiarkę, która odkrywała oczy pałające nienawiścią.

Postać przystanęła za drzwiami i nasłuchiwała. Matylda w tym czasie ucieszyła się przejścia pierwszego progu. Zaczęła przygotowywać się do użycia jednego z zestawów. Zanim jednak zdążyła to zrobić, osiągnęła kolejny etap.

– Jesteście niesamowici! – zawołała naprawdę zadowolona. – Ale nie zostawię z niczym tych, którzy liczyli na chociaż chwilową grę wstępna.

Gdy zaprezentowała swoje nagie ciało wypełnione dwiema zabawkami, od razu sięgnęła po metalowe klamerki na sutki, których miała użyć przy przekroczeniu trzeciego progu. Został osiągnięty w ciągu kilku kolejnych minut.

– Teraz powinno już pójść nieco wolniej. – Zaśmiała się. Miała świadomość, że kolejna granica, którą były trzy tysiące tokenów, pozostawała na razie dość odległa. Zwykle jej pokonanie zajmowało Matyldzie pół godziny, gdy na transmisji nie zebrało się jeszcze zbyt wielu oglądających.

W rogu ekranu znów dało się dostrzec jakiś ruch. Drzwi uchyliły się o kilka centymetrów. Zamaskowana postać stanęła w progu. Widać było umięśnione ramiona pod napiętym materiałem bluzy, a także mocną erekcję.

Matylda używała akurat wibratora typu króliczek i pociągała delikatnie za trzymające się twardych sutek klamerki.

– Trzy! – Zaczęła odliczanie, widząc, że nadciąga zdobycie kolejnego celu. – Dwa! – Wyginała się, jakby za chwilę miała szczytować. – Jeden! – Zawołała przy akompaniamencie systemowego dźwięku oznaczającego napływanie kolejnych napiwków. – Udało się! – krzyknęła.

Zauważyła, że wraz z kolejnym tysiącem tokenów wskoczyła na wyższe miejsce w rankingu. Spojrzenie na niego odciągnęło jej wzrok od komentarzy. A właśnie wtedy ktoś zdążył napisać, że tuż za nią widoczna jest czarna postać.

– Jesteście kochani! – zawołała. Oderwała wzrok od rankingu i szybkim spojrzeniem omiotła widok samej siebie na miniaturce w rogu ekranu. Chciała sprawdzić, czy na pewno wszystko jest w porządku. Robiła tak co kilka minut. Zwykle nic nie zwracało jej uwagi, dlatego przeniosła wzrok na trzymaną w dłoni zabawkę. Dopiero po chwili dotarło do niej, co zobaczyła.

Nie zdążyła się odwrócić.

Poczuła mocny ucisk na szyi. Zamaskowany mężczyzna zacisnął jej na gardle metalowy pasek. Zaczął ją dusić, jednocześnie ciągnąc do tyłu. Starał się przewrócić Matyldę na plecy. Dziewczyna zaczęła się szarpać, machała nogami i próbowała się obejrzeć, żeby dostrzec, kto ją napadł, lecz nie mogła ruszyć głową.

Zrobiła się cała czerwona, a napastnik nie odpuszczał, aż w końcu dziewczyna musiała się poddać. Omdlała po minucie, może dwóch, cały czas będąc przed kamerą.

Sekcję komentarzy zalała fala wiadomości. Wiele osób pisało, żeby ktoś wezwał pomoc, lecz przecież nikt nie wiedział, gdzie mieszka Matylda. Inni wzywali moderatorów, lecz ci się nie pojawiali. Część osób kłóciła się ze sobą. Jedni sądzili, że wszystko jest ustawione, że to część pokazu. Inni natomiast zauważali, że nikt by jej tak mocno nie dusił, gdyby to była gra. Scena przed ich oczami wyglądała naprawdę poważnie.

Wszyscy oglądali transmisję z zapartym tchem. Wiedzieli, że być może zostanie ona niedługo zablokowana. Dlatego sporo osób zaczęło nagrywać to, co widziało.

Napastnik przyciągnął skądś białe drewniane krzesło. Posadził na nim omdlałą Matyldę i szarą taśmą przywiązał jej kończyny do mebla. Ocknęła się, gdy zaczął jej dotykać. Odskoczył wtedy, jakby poraził go prąd.

– Kim jesteś?! – zawołała zachrypniętym głosem.

W odpowiedzi uderzył ją w twarz i zakleił usta taśmą. Chwilę później wyszedł. Słysząc było, jak przewraca różne rzeczy, przegląda komody, szafy, jak penetruje mieszkanie i pakuje co cenniejsze przedmioty.

Do pokoju wrócił kilka minut później. W tym czasie Matylda próbowała się uwolnić, lecz udało jej się tylko przewrócić. Uderzyła głową w ścianę, po czym upadła z równie mocnym impetem na podłogę.

Włamywacz ukucnął obok niej i znów zaczął jej dotykać. Podczas okradania mieszkania musiał intensywnie myśleć nad tym, jak rozegrać sytuację. Ostatecznie stwierdził, że powinien skorzystać z okazji.

– Jesteś dziwką? – spytał, rozglądając się po pokoju. Wydawało się, że nie wiedział, do czego służy kamera, zdawał się omijać ją wzrokiem. Nic nie mówił mu także laptop ani wyświetlający się na nim obraz. Nie zwrócił uwagi na komentarze i dźwięk przelewanych tokenów. Teraz pojawiały się rzadziej, ale jednak wciąż ktoś płacił za to, co widział. – Nagrywasz pornole?

Chciał usprawiedliwić to, że co chwila podchodził i dotykał miejsc intymnych Matyldy. Zupełnie jakby jej domniemana profesja miała mu dać przyzwolenie na potraktowanie jej jak przedmiot.

– Puszczasz się za kasę? Lubisz to?

Dopiero po obejrzeniu całego pomieszczenia pomógł Matyldzie się podnieść. Postawił krzesło. Złapał ją za szyję i napawał się twardością jej napiętych mięśni, pięknem szybko podnoszącej się i opadającej klatki piersiowej, drgającymi ramionami, jej przerażonym wzrokiem, który dostrzegł już erekcję napastnika.

On sam wcześniej zdawał się jej nie zauważać. Dopiero gdy Matylda na ułamek sekundy spojrzała na jego napięte spodnie, sięgnął pod nie dłonią, jakby znów uznał, że dostał na to pozwolenie. Matylda pisnęła przestraszona, a wtedy uderzył ją jeszcze raz. Tym razem zdecydowanie mocniej.

– Coś ci się nie podoba? – krzyknął i uderzył ponownie. – Nagle masz z tym jakiś problem?

Zsunął spodnie wraz z bokserkami. Wysunął nabrzmiąły członek i przesunął nim po drżących policzkach Matyldy.

– Miałaś kiedyś takiego? – spytał, jakby uważał swoje przyrodzenie za wręcz nienaturalnie duże i reprezentatywne. Tymczasem było niewielkie, z pewnością ustępowało zabawkom dziewczyny, nawet tym najmniejszym.

Ukucnął i zaczął mozolnie odwiązywać jej nogi. Gdy to zrobił, owinął je razem taśmą. Potem wykręcił ramiona za plecy i skleił nadgarstki.

Mężczyzna był wyższy od Matyldy o dwadzieścia, może trzydzieści centymetrów. Cięższy o przynajmniej czterdzieści kilogramów. Jakikolwiek opór z jej strony nie miał szans. Wyrывała się, próbowała bić i kopać, lecz nic nie mogła wskórać. Napastnik śmiał się i zaklął tylko, gdy trafiła go kolaniem w udo. Prawie dosięgła jąder, w które zresztą celowała, przez co w odwecie cisnął ją na podłogę. Matylda runęła bezwładnie i znów ją zamroczyło, gdy czoło spotkało się z podłogą. Uderzenie zamortyzował puchaty dywan, lecz nie na tyle, żeby upadek nie wyrządził jej żadnej krzywdy.

Zdecydowanie gorsze było jednak to, co stało się po chwili. Napastnik położył się na Matyldzie i przez kilka minut próbował w nią wejść. Opierała się, jak mogła – zaciskała mięśnie i szarpała się mimo mocnego uścisku na karku. W końcu udało mu się dopiąć swego. Zagłębił się w Matyldzie. Zawyla z bólu, a wtedy docisnął jej twarz do podłogi. Nie poprawił taśmy, której część się odkleiła. Pozwalał jej krzyczeć. To go podniecało. Tak mocno, że doszedł po zaledwie kilkunastu pchnięciach.

Szybko wstał i podciągnął spodnie. Wybiegł z pokoju. Po chwili dało się słyszeć uderzenie drzwi o futrynę.

Matylda długo jeszcze leżała na podłodze. Nie mogła znaleźć w sobie wystarczającej siły, żeby się podnieść. Minęło może dziesięć minut, zanim przewróciła się na bok. Udało jej się zahaczyć kawałkiem taśmy o dywan. Tarła nadgarstkami tak mocno, aż odkleiła kilka centymetrów, co pozwoliło sięgnąć do taśmy stopą i ją przydepnąć. W ten sposób oswobodziła rękę. Zaraz potem uwolniła stopy, z obrzydzeniem patrząc na spływającą po udach spermę. Wytarła ją leżącą kilka kroków dalej koszulką. Potem podeszła do laptopa i bez słowa zakończyła transmisję.

Robert

Robert cztery lata temu zmienił pracę. Po dziesięciu latach oszukiwania się, że harowanie od rana do wieczora za cztery tysiące miesięcznie to coś normalnego. Okazało się, że to nie jest normalne. Przypadkiem trafił na ogłoszenie. Pewna krakowska firma IT szukała osoby na stanowisko project managera. Robert nie miał wykształcenia kierunkowego, ale gdy zaczął zliczać wszystkie kursy i szkolenia, mógłby nimi wypełnić CV dwóch osób. Wybrał najważniejsze i wysłał.

Odezwali się następnego dnia. Powiedzieli, że studia nie mają dla nich większego znaczenia, liczą się umiejętności. W ten sposób wskoczył na wyższy poziom życia, choć mentalnie wciąż pozostawał biednym chłopakiem z przedmieścia.

Może pół roku później odkrył sekskamerki, a zaraz potem Matyldę. Miał więcej czasu na poznawanie świata. Nauczony życia za określoną sumę, zgromadził spore oszczędności. Mógł pozwolić sobie na realizację nie tylko własnych zachcianek, lecz także Matyldy, która stała się jego wirtualną kochanką.

Miał w życiu dwie partnerki, ale z żadną nigdy nie nawiązał dłuższej relacji. Nie rozumiały go, jego fantazji, stylu życia. Ostatecznie sam stwierdził, że on nie rozumiał ich, dlatego niczego nie żałował.

Był za to bardzo zadowolony ze związku z Matyldą.

Była dla niego namiastką kochanki i psychologa. Potrafiła z nim rozmawiać, pocieszyć, pokazywała mu, jaki naprawdę jest świat. Przed nią nie musiał się zamykać, nie musiał się powstrzymywać ani hamować. Mógł jej powiedzieć i pokazać wszystko. Na początku było to czyste erotyczne doświadczenie. Potem zaczął się przywiązywać.

Taką wersję swojego życia jej przedstawił. Nie miał nigdy zamiaru zdradzać, że prawdziwa była tylko ostatnia kwestia.



– Ciekaw jestem, czy w prawdziwym świecie moglibyśmy się chociaż zaprzyjaźnić – powiedział kiedyś.

– Ale to jest prawdziwy świat. – Matylda się zaśmiała. Cały czas miała na twarzy uśmiech, nie wybił jej tym pytaniem z rytmu. Jakby wiele razy na nie odpowiadała i miała przygotowaną odpowiedź.

A może jest ze mną zupełnie szczerą, dlatego nie obawia się żadnego mojego pytania? – pomyślał.

– Wiesz, co mam na myśli. Żadnego ekranu, żadnych tokenów.

– Jestem przekonana, że moglibyśmy być dobrymi przyjaciółmi.

– Naprawdę?

W odpowiedzi wysłała mu soczystego buziaka. Był pewny, że nie kłamie, choć zawsze utrzymywała, że nie widuje się z klientami.

– Spotkamy się kiedyś? – zaryzykował pytanie podczas innej prywatnej transmisji. Matylda wzięła przy nim kąpiel. On leżał w łóżku, a ona myła się w wannie pełnej piany. Pieściła swoje ciało, śmiała się i rozmawiała z nim na tematy błahe. Takie, które mogły go odprężyć po ciężkim dniu w pracy. Czy ona też potrzebowała takiego odprężenia?

Ona jeszcze z pracy nie wyszła, pomyślał, ale cały czas miał w pamięci ich poprzednią rozmowę. Bycie przyjacielem to nie praca.

– Chciałabym – odpowiedziała. – Naprawdę. Ale wiesz, jakie mam zasady.

– Wiem, ale czy nie ma możliwości, żebyś zrobiła dla mnie wyjątek?

– Wtedy ta zasada nie miałaby żadnego sensu. Albo działa wobec każdego, albo wobec nikogo.

– A czy istnieje jakikolwiek sposób, żeby cię przekonać?

Zastanowiła się chwilę.

– Chyba nie.

Odpowiedź nie miała dla niego znaczenia. Te kilka sekund namysłu dały mu nadzieję. Nigdy jednak nie sądził, że ich spotkanie jest możliwe.

Ale teraz siedział w pokoju hotelowym w Warszawie i obserwował ulicę, na której Matylda pojawiła się tego ranka. Świadomość jej bliskości niesamowicie mocno go podniecała.

Natalia

Sześć lat temu

– Co ty sobie wyobrażasz?! – huknęła matka, gdy tylko Natalia przekroczyła próg domu i zamknęła za sobą drzwi. – Wstydu nie masz?

Dziewczyna zadrżała na dźwięk głosu zdenerwowanej kobiety, która czaiła się gdzieś w domu. Nie wyszła jej naprzeciw, jakby bała się powiedzieć córce prosto w oczy, o co chodzi.

– Przecież nic nie zrobiłam... – odparła na tyle cicho, że nie mogła jej usłyszeć.

Zdjęła buty, kurtkę zawiesiła na wieszaku i zamarła. Nie wiedziała, co dalej. Matka mogła się czaić na każdym kroku, a nie chciała teraz wchodzić jej w drogę. Wolałaby od razu udać się do swojego pokoju.

– Widziałam cię.

Po tych dwóch słowach zapadła cisza. Natalia zachodziła w głowę, co mogła wtedy robić, gdy matka ją widziała, lecz miała pewność, że cały dzień nie robiła niczego zdrożnego.

– Nie rozumiem – odpowiedziała, choć powinna w milczeniu ruszyć dalej.

– Całowałaś się z nim. – Matka w końcu pojawiła się w polu jej widzenia. Trzymała ręce w kieszeni, miny nie miała zbyt groźnej, przez co jej słowa nagle zaczęły wypadać nieco łagodniej. – Nie możesz robić takich rzeczy.

– Ale...

Czekała na tę rozmowę poprzednim razem, ale teraz zupełnie nie była do niej przygotowana. Owszem, pocałowała się z nowym chłopakiem, ale ukradkiem, już bez prowokowania.

– Tym bardziej w miejscu publicznym. – Matka nie dała jej dojść do słowa. – Tyle osób mogło się zobaczyć...

– Jakich osób?

– Jakichkolwiek! – krzyknęła, nagle czerwieniejąc na twarzy.

Natalia przed kilkoma minutami na chwilę złączyła się ustami z kolegą, który odprowadził ją do domu po szkole. Lubiła go, nawet bardzo. On zdecydowanie był nią zauroczony, ale nigdy nie zachowywał się wobec niej niestosownie, nie był nachalny, jak większość chłopaków. Tym się wyróżniał. Szanował ją, ale Natalia nie potrafiłaby go obdarzyć żadnym głębszym uczuciem. Miała dziwne wrażenie, że właśnie z powodu tej jego normalności. Nie był toksyczny, a to wręcz wydawało jej się nienaturalne.

– Pewnie wszyscy sąsiedzi cię widzieli.

– Nawet jeśli, to co z tego?

Matka zmrużyła oczy. Nie rozumiała, czemu córka nie dostrzega w takim zachowaniu niczego niepoprawnego.

– Musisz się szanować.

– A co to ma do rzeczy? – Próbowała się postawić.

– Nie możesz psuć swojej i mojej reputacji.

Natalia prychnęła szczerze rozbawiona.

– Nie powinnaś się wyróżniać w ten sposób. Wyróżniaj się dobrą nauką, a nie puszczaniem się w krzakach z jakimś przybłądą.

– To mój kolega z klasy. – Puściła mimo uszu nazwanie całowania „puszczaniem”.

– No właśnie! Wiesz w ogóle, kim są jego rodzice?

– Jakie to ma znaczenie?

– Szanuj imię naszej rodziny, moja panno! – warknęła, doskonale wiedząc, jak Natalia nie lubiła, gdy się tak do niej zwracała. W słowach „moja panno” wyczuwała brak szacunku, szyderstwo, jakby uznawała ją za podczłowieka. Nie chodziło o same słowa, ale o ich ton, barwę głosu matki. Mówiła wtedy w sposób przesiąknięty jadem.

Natalia wiedziała, że tak samo zwracała się do niej jej matka. Prawniczka, która nie wychowała następczyni, lecz podrzędną pracownicę urzędu miasta w małej podwarszawskiej miejscowości. To musiało zabołec je obie, dlatego Natalia miała pójść na studia prawnicze i uważać na to, co robi. Już teraz, żeby nie splamić dobrego imienia rodziny. A przynajmniej nie bardziej.

– Nie możesz zwracać na siebie uwagi.

– W ten sposób czy w ogóle?

Matka nie wyjaśniła.

– Przemysł swoje zachowanie, moja panno.

Natalia zacisnęła zęby. Nie sądziła, że usłyszy ten zwrot po raz drugi w jednej rozmowie. Ale ucieszyła się, że mogła w końcu pójść do swojego pokoju.

Wdrapała się na piętro i szybko zamknęła za sobą drzwi. Miała ochotę mocno nimi trzasnąć, lecz wiedziała, że wywołałaby tylko kolejną niepotrzebną dyskusję.

– Suka... – warknęła, gdy miała pewność, że matka jej nie usłyszy, po czym rzuciła się na łóżko. W ostatniej chwili dostrzegła, że coś na nim leży, jednak nie potrafiła się już zatrzymać. Wylądowała bokiem na twardym, na szczęście małym pudełku. – Co to jest?! – rzuciła, przewracając się na plecy.

Sięgnęła po pakunek. W pierwszej chwili pomyślała, że to jakaś przesyłka, którą matka przyniosła jej do pokoju, ale z pewnością najpierw by ją otworzyła albo po prostu zostawiła w korytarzu. I na pewno by spytała, co to i od kogo.

Lecz Natalia sama nie miała pojęcia.

Tym bardziej że nie było żadnej etykiety. Zaczęła szukać jakiegoś znaczka, przyklejonej kartki, choćby zapisanego ręcznie adresu, lecz nic takiego nie znalazła. Po chwili stwierdziła, że paczka mogła być w coś owinięta, mogła być włożona do torby, której pozbyła się matka, aby zobaczyć, co jest w środku. Ale pudełka już nie naruszyła, może stwierdziła, że jednak nie powinna tego robić.

I dobrze się stało, bo w środku znalazłaby coś, czego by Natalii nie wybaczyła.

– O kurwa... – mruknęła do siebie dziewczyna, wyjmując z pudełka komplet czarnej koronkowej bielizny. Szybko schowała ją pod kołdrę, a do pudełka włożyła dwie książki, które jakiś czas temu kupiła. W razie gdyby matka postanowiła sprawdzić, co znajdowało się w przesyłce.

Wieczorem dostała wiadomość.

Chcę cię w niej zobaczyć.

Wiedziała, że Leon, który w końcu zdradził swoje imię, do niej napisze. Czekwała na wiadomość od niego z niecierpliwością. Chciała, żeby wyjaśnił,

w jaki sposób paczka pojawiła się w jej pokoju.

Skąd znasz mój adres?

Postanowiła być szorstka, bo wiedziała, że mężczyzna pozwolił sobie na zbyt wiele. Ale z drugiej strony ucieszył ją prezent, który założyła już godzinę temu.

Zdążyła wiele razy przyjrzeć się sobie w tym wręcz ekskluzywnym wydaniu i podziwiać ciało, które nagle zyskało na atrakcyjności. Nawet ona to dostrzegła, dlatego tak bardzo uradował ją ten gest. Majtki wyszczuplały pośladki, pogłębiały wcięcie w talii. Stanik podkreślał kształt piersi, a przez koronkę przebijały jej ciemne sutki, co nadawało bieliźnie bardziej erotyczny wymiar niż w przypadku dość klasycznych staników, które Natalia nosiła na co dzień.

Do każdego zdjęcia w internecie przypisana jest lokalizacja.

Śledzisz mnie?

Natalia wstała z łóżka i podeszła do okna. Odsunęła delikatnie firankę, ale na zewnątrz było na tyle ciemno, że nawet gdyby ktoś stał pod ogrodzeniem, to z pewnością by go nie zobaczyła. Choć nie sądziła, żeby jej przyjaciel pojawił się tutaj osobiście. Wysłał jej tylko paczkę. To nic nadzwyczajnego.

Szanuję twoją prywatność.

Czemu na pudełku nie było żadnego adresu? Jak ono się tutaj znalazło?

To już moja słodka tajemnica. Ale nie musisz się niczego obawiać. Po prostu mam swoje metody. Chyba nie podejrzewasz mnie o nic złego?

Nie chciała się z nim kłócić. Nic jednak nie odpisała.

To jak, mogę cię zobaczyć?

Jeszcze nigdy nie wysyłała nikomu podobnych zdjęć. Kilka razy ktoś w żartach mówił, żeby zdjęła dla niego koszulkę albo po prostu pisał „wyslesz nudes?”. Nigdy nie traktowała takich pytań poważnie, tym bardziej że nie miała ochoty robić czegoś podobnego.

Aż do dziś.

Leon nie powtórzył prośby. Natalia wiedziała, że tego nie zrobi. Czekał. Był cierpliwy. Ale przyjęcie prezentu oznaczało, że musiała się odwdzięczyć. Dlatego zsunęła z siebie kołdrę, położyła się na boku i zrobiła zdjęcie tak, żeby uchwycić obie części bielizny, ale nie pokazać zbyt wiele ciała. Udało jej się to przy dziesiątej próbie. Pozwoliła, żeby Leon dostrzegł fragment lewego sutka i część pośladka.

Idealnie na tobie leży.

Wiesz, jak sprawić, żeby kobieta nie tylko dobrze wyglądała, ale też dobrze się czuła.

To na pewno.

Podobała jej się jego pewność siebie. Wydawało jej się, że jest człowiekiem, który może wszystko. Nie chwalił się tym, ale potrafił działać. Imponował jej, chociaż nie do końca wiedziała, kim naprawdę jest.

W zasadzie był tylko facetem, który dostrzegł w niej piękno. Pisała z nim na tematy, których nie chciałyby poruszać z nikim znajomym. Mogła się otworzyć, mogła być swobodna. Wiedziała, że potrzebuje takich rozmów z kimś o wiele bardziej doświadczonym, starszym, mądrzejszym. W jej wieku niewiele wiedziało się o życiu, a ona chciała je poznać już teraz. Nie uczyć się na błędach, nie obserwować świata przez kilka bądź kilkanaście lat, żeby potem stwierdzić, że się zmarnowało zbyt wiele czasu.

Chciała już teraz móc robić to, co sprawiało najwięcej przyjemności. A Leon zapewniał ją, że nie tylko może tak być, ale że wręcz powinno.

Chciałbym, żebyś opublikowała na swoim profilu podobne zdjęcie.

Zaskoczyły ją te słowa. Sądziła, że chciał mieć ją tylko dla siebie.

Po co?

Zrób to dla mnie.

Wpatrywała się w wiadomość i nie dowierzała, że prosił ją o coś takiego. Że kazał jej to zrobić.

Zaufaj mi – napisał, gdy nie odzywała się przez kilka kolejnych minut.

Nie wiedziała, czy powinna. Ale sądziła, że Leon był w tym momencie jedyną osobą, która naprawdę ją знаła, która każdego dnia poznawała jej myśli, traumy, potrzeby i najskrytsze fantazje, o których niekiedy dopiero dzięki niemu się dowiadywała.

Poza tym dowiedziała się jeszcze czegoś. Czegoś, co miało ją prześladować do końca życia.

Dominik

Dominik siedział przez może minutę i wpatrywał się w czarny ekran laptopa. Ostatnie nagranie się skończyło, a on nie wiedział nie tylko, co ma o nim myśleć, lecz także co właściwie powinien teraz zrobić.

Napisać raport czy pominąć informacje o tym, co znalazł? Napisać, że nagranie przedstawiało gwałt, czy uznać je za wyreżyserowaną scenę?

– Myślisz, że jakakolwiek kobieta byłaby do tego zdolna? – spytała go rano Justyna, gdy o wszystkim jej opowiedział. – Przecież to chore.

– Matyldę można uznać za aktorkę, która po prostu odegrała jedną z ról.

– Wciąż to pojebane.

– A co mają powiedzieć prawdziwe aktorki? – spytał.

Justyna zmarszczyła brwi, więc mówił dalej:

– Grające w ambitnych filmach albo w porno? Tam przecież nie brakuje podobnych scen.

Próbował sam siebie przekonać, że to, co zobaczył, wcale nie jest dziwne. Oczywiście emocje po nocnym seansie opadły, teraz mógł na trzeźwo o tym myśleć. Nie wiedział jednak, co sądzić o samej Matyldzie, bo zaczęła się jawić jako naprawdę niepokojąca osoba.

– Ale doskonale wiemy, że sceny gwałtu w takich filmach są fikcyjne. Tymczasem ona przekroczyła granicę realności. Pokazała coś, co sami musimy zinterpretować. To jak reportaż, na początku którego widnieje informacja, że niektóre sceny mogą być wymyślone. Ale ty nie wiesz, które to. Więc autor robi cię po prostu w chuja. Gra na twoich emocjach, bo jeżeli pomyślisz, że to wszystko prawda, to będziesz przerażony. Uspokoisz się myślą, że może akurat ten moment był ustawiony, ale niepokój pozostanie.

– Głupota albo geniusz – podsumował jej wywód. – Na tym właśnie polega fenomen tego typu osób. Wydaje mi się też... – mówił dalej, choć Justyna chciała mu przerwać. – Że ludzie na co dzień mają tak wiele bodźców, że trudno ich czymkolwiek zaskoczyć. Czymś jednowymiarowym, bez ambiwalentnych uczuć, bez skrajności.

– I z tego powodu mamy się na to wszystko godzić? – zdziwiła się, że Dominik tak łatwo się poddaje.

– A mamy cokolwiek do powiedzenia w tej kwestii?

Pokiwała poważnie głową.

– Owszem, mamy.

– Więc co byś zrobiła, żeby Matylda przestała nagrywać podobne filmy?

– Przede wszystkim bym ich nie oglądała.

Zrobiła minę, jakby miała do Dominika pretensje, że nocą przeglądał materiały związane z Matyldą. Jakby ich wieczorna zabawa się nie wydarzyła i należało nadal być pruderyjnym albo chociaż ukrywać niektóre myśli przed drugą osobą. Dominik miał nadzieję, że chociaż ten element jego pracy, nowy, naprawdę ciekawy temat, będzie w stanie jakoś pozytywnie wpłynąć na jego życie prywatne. Tymczasem efekt był odwrotny.

– W zasadzie możliwe, że spora część osób pomyślała podobnie.

– I co?

– I chyba udaje im się coś zdziałać.

Nietrudno było mu zauważyć, że popularność Matyldy spadała. Większość pożądanых nagrań pochodziła z początków jej kariery, gdy nie do końca wiadomo było, czy nagrywana dziewczyna w ogóle ma osiemnaście lat, lub z niestandardowych akcji, takich jak ta z gwałtem.

– Serio nie chcesz zobaczyć któregoś nagrania?

– Serio nie chcę. Wolę, jak mi o tym opowiadasz. Chociaż już i to zbyt wiele.

Dominik wiedział, że nie powinien przynosić pracy do domu, ale czasem potrzebował podzielić się czymś z żoną, odreagować, bez pośpiechu pozwolić sobie zrozumieć pewne kwestie.

– Więc lepiej, żebym w ogóle nie zaprzętał ci głowy?

Justyna westchnęła przeciągle.

– Przecież wiesz, że nie o to mi chodziło, tylko...

– Wiem, wiem, mniejsza z tym. Tak czy siak, postaram się już zbyt wiele o tym nie gadać.

Czekał, aż zaprotestuje, ale nie zrobiła tego.

Wycofała się. Dominik został sam przy laptopie i pustym kubku. Miał ochotę na jeszcze jedną kawę, lecz musiał już wychodzić. Dopił więc ostatnią kroplę i zamknął laptopa.

Kiedy wychodził z mieszkania, cały czas miał w pamięci jeszcze inne nagranie, które krążyło po sieci od mniej więcej roku. To właśnie ono zapoczątkowało kryzys Matyldy, który z każdym kolejnym miesiącem się pogłębiał. Dominik wiedział, że powinien jak najszybciej odnaleźć mężczyznę, który na nim widniał. On mógł odpowiedzieć mu na wiele nurtujących pytań.

Matylda

Po wypiciu butelki wina zasnęła bardzo szybko, choć chciała wypić więcej, żeby nie myśleć o niczym. Włączyła Netflixa i zaczęła oglądać pierwszy lepszy serial. Zasnęła przy drugim odcinku. Przeniosła się do sypialni, gdy przebudziła się na chwilę, i bez sprawdzania jakichkolwiek powiadomień zasnęła już pod kołdrą.

Rano obudziły ją jakieś dochodzące zza okna albo z innego mieszkania hałasy. W pierwszej chwili pomyślała, że ktoś puka do drzwi, dlatego zerwała się z łóżka i idąc przez salon, krzyknęła do ewentualnego gościa:

– Już idę!

Zaspanym okiem spojrzała przez wizjer, lecz niczego nie dostrzegła. Wtedy usłyszała, że ktoś przenosi korytarzem jakieś rzeczy, jakby się wyprowadzał. Nawet nie wiedziała, kto mógłby to być, bo kompletnie nie знаła swoich sąsiadów. Wprowadziła się do tego mieszkania cztery lata temu, lecz od tamtej pory z nikim nie zamieniła nawet słowa. Czasem ktoś powiedział jej „dzień dobry” w windzie, ale zauważyła, że tego typu zachowania w tej części miasta, albo w ogóle w Warszawie, były rzadkością.

Nie nawiązywała z nikim kontaktu, nawet wzrokowego, bo nie miała ochoty. Pochodziła z miejsca, w którym każdy każdego znał, więc nie odczuwała potrzeby znania osób za ścianami. Kilkanaście twarzy kojarzyła z widzenia i to był szczyt jej chęci.

Już miała cofnąć się od drzwi, gdy spostrzegła jakieś nietypowe kolory na wycieracze. Trudno jej było dostrzec, co to, bo wizjer zniekształcał obraz.

Otworzyła niepewnie drzwi i zauważyła kosz pełen czerwonych róż. Zanim po niego sięgnęła, zrobiła krok za próg i rozejrzała się, lecz nikogo nie dostrzegła.

Wzięła do ręki dość ciężki bukiet i obejrzała go dokładnie już w mieszkaniu. Nie chciała, żeby ktoś patrzył, jak niepewnie obchodzi się z tajemniczym prezentem. Znalazła liścik. Po jednej stronie zostało zapisane jej imię. Po drugiej cztery słowa:

– Jesteś nikim. Przestałaś zaskakiwać – przeczytała na głos. Nie rozumiała, o co chodzi.

Odstawiła bukiet na komodę i szybkim krokiem przeszła do sypialni. Sięgnęła po telefon i zalogowała się na swoje konto. Niedługo po północy otrzymała powiadomienie o zmianach w procencie od otrzymywanych tokenów. Wypadła z pierwszej dziesiątki. Cały czas myślała o tym, że najbliższe dni mogą to przynieść, lecz nie sądziła, że stanie się to aż tak szybko.

Nie sądziła też, że od razu spadnie na piętnaste miejsce.

– Przecież to niemożliwe... – mruknęła. Czuła, jak narasta w niej złość.

Kilka razy odświeżyła stronę, ale nie dało to żadnego efektu. Spadek nie wyglądał na błąd. Jej wczorajsza transmisja nie przyniosła praktycznie żadnego zarobku, a w tym czasie osoby będące za nią musiały ciężko pracować.

Starając się zachować spokój, odłożyła telefon i wróciła do salonu. Ale wtedy już nie wytrzymała. Wzięła kosz w obie dłonie i z głośnym krzykiem cisnęła kwiatami o ścianę. Kosz się roztrzaskał, a dziesiątki pojedynczych płatków trysnęły na wszystkie strony niczym konfetti.



Co się stało?

Matylda siedziała na podłodze w sypialni. Bujała się w przód i w tył, nie mogąc okiełznać myśli. A ich poskromienie miało być pretekstem do niesięgnięcia pod łóżko. Z coraz większym trudem trzymała ramiona przy ciele, lecz te coraz usilniej próbowały wyrwać się spod kontroli i sięgnąć po pudełko. Miała w nich xanax i milnacipran. Gdyby popiła dwie tabletki winem, to z pewnością poczułaby się lepiej niż po zwykłym klonazepamie i leku przeciwbólowym z sieciówki, które przed chwilą wzięła.

Z transu wyrwał ją dźwięk wiadomości. W pierwszej chwili ją zignorowała, lecz myśl o tym, że stało się coś ważnego, zmobilizowała ją, by się podnieść.

Napisała do niej Julia, znajoma z dawnych lat, która na TurnedOn ukrywała się pod pseudonimem „July”. Swego czasu bardzo się przyjaźniły i tylko dlatego Julia pracowała w tym samym miejscu. Starła się wygryźć Matyldę,

ale ona sama dopiero długo później zauważyła, że ich relacja jest zbyt toksyczna. Julia przez długi czas żerowała na jej emocjach, karmiła się porażkami. Matylda przez wiele lat uważała ją za swój wyznacznik szczęścia. Nie miała pojęcia, jak mogą wyglądać prawdziwe związki oparte na zaufaniu i trosce. Julia stała na piedestale i dyktowała warunki, które Matylda akceptowała. Zawsze uważała, że przyjaźń polega na traceniu czegoś, nie na zyskiwaniu. A przecież nie tak to powinno wyglądać.

W końcu to zrozumiała. Ale wtedy została sama. Od tego czasu nie rozmawiały. Matylda nie sądziła, że Julka jeszcze kiedykolwiek się do niej odezwie.

Wzięty po chwili xanax stąpił jednak jej myśli, dlatego odpisała.

O czym mówisz?

Słyszałam, że masz problemy na stronie.

Pierwsze słyszę.

Darek pisał mi, że jest z tobą coraz gorzej, więc chyba jednak coś słyszałaś.

Matylda zamarła. Poczowała, że bicie serca na chwilę ustało, a zaraz potem przyspieszyło, jakby chciało wyrwać się z piersi i opuścić jej ciało, którego miało już dosyć.

Jaki Darek?

Miała nadzieję, że to tylko zbieżność imion, że wcale nie chodziło o jednego z dwóch jej najwierniejszych klientów. To by jednak tłumaczyło, czemu Darek od kilku dni się nie odzywał.

Mówił, że się dobrze znacie. „Dark002”, kojarzysz?

Oczywiście, że kojarzyła. Można powiedzieć, że sfinansował jej jakąś część życia.

A teraz mnie opuścił?

Nie odpisała, tylko odezwała się do Darka.

Jak tam? Jak ci mija dzień?

Rzadko odzywała się pierwsza. To nie ona potrzebowała rozmowy, lecz jej klienci, dlatego Dariusz mógł się zdziwić. Być może tak właśnie było, ale nie dał tego po sobie poznać.

Przez najbliższe godziny w ogóle jej nie odpisywał. Odczytał wiadomość, ale ją zignorował.

– Kurwa mać! – zaklęła, biorąc kolejny xanax.

Znów usiadła na podłodze przy łóżku. Miała ochotę się rozpłakać, ale nawet łzy przestały z nią współpracować.

Natalia

Pięć lat temu

– Wytlumacz mi to jeszcze raz. Kim jest ten facet? Bo ja cały czas nie rozumiem. Napisał do ciebie jakiś randomowy koleś i ty uznałaś, że to normalne?

– A czy to nie jest normalne? – Natalia prychnęła ironicznie, sądząc, że Julia też się zaśmieje, lecz dziewczyna odbierała wszystko zbyt poważnie. – Tak się poznaje ludzi.

– To przede wszystkim jest niebezpieczne. – Splotła ramiona na piersi i patrzyła na Natalię, jakby była jej matką. A ona tak właśnie się teraz poczuła, po raz kolejny została zepchnięta do kąta, choć oczekiwała zrozumienia. Przynajmniej od niej.

– W takim razie jak to możliwe, że ostatnio przespałaś się z kolesiem, którego spotkałaś w klubie? Godzina wystarczyła, żeby go poznać? – warknęła Natalia.

– To zupełnie inna sytuacja. Poznałam go osobiście.

– I osobiście mógł zrobić ci krzywdę. Co Leon może mi zrobić przez Instagrama?

Natalia nie przyznała się, że dostała od niego przesyłkę. Ale to wciąż byłoby mniej niepewne niż sytuacja, do której doprowadziła Julia. Poszła do mieszkania starszego o osiem lat faceta, spędziła z nim noc, zasnęła u niego i dopiero około południa następnego dnia wróciła do domu. Jej rodzice sądzili, że Julia jest u Natalii, choć ta nawet nie została uprzedzona, żeby w razie czego kryć koleżankę.

Opowiadała już wielokrotnie, jak to było cudownie tej nocy, lecz Natalia wyczuwała w jej głosie niepewność. Wahała się przy niektórych kwestiach, jakby wymyślała je na poczekaniu. Udawała. Grała spełnioną nastolatkę, która przeżyła upojną noc ze starszym, doświadczonym mężczyzną, a prawda mogła być taka, że ją wykorzystał, nie dając nawet cienia przyjemności. Albo w ogóle u nikogo Julia nie była.

– Uwierz mi, faceci są zdolni do wszystkiego – odpowiedziała w końcu Julia.

– W tym momencie sama sobie przeczysz.

– Ja chyba po prostu jestem bardziej odpowiedzialna od ciebie.

Natalia znów się zaśmiała, lecz teraz już o wiele bardziej gorzko.

– Serio nawet trochę nie zalatuje ci to hipokryzją? Normalnie jakbym rozmawiała z własną matką – warknęła złowrogo.

– Więc może ona wcale nie jest taka zła. Ja się tylko o ciebie martwię. Czemu tego nie rozumiesz?

Natalia pokręciła głową zrezygnowana.

– Masz zamiar się z nim spotkać? – spytała Julia.

– Jeszcze nie wiem.

Tak naprawdę były już takie plany. Leon powinien pojawić się w Warszawie za jakiś czas. Chciała do niego przyjechać i się spotkać. Natalia cały czas była niezdecydowana, ale teraz jeszcze bardziej miała na to ochotę. Julia coraz mocniej podsycala w niej tę potrzebę.

– Nie rób tego.

– Powiedziała osoba, która pierwsza by do niego poleciała, gdyby tylko...

Nie dokończyła, nie chciała zdradzać, że tu nie chodziło o sam seks, ale o fakt, że Leon miał jej za to zapłacić. I nie tylko.

Natalia zauważyła błysk w oczach koleżanki. Bardzo jej się on nie spodobał, choć nie wiedziała, co może zwiastować. Może przyznanie racji, a może nagłą myśl o tym, żeby też poznać mężczyznę, który z jakiegoś powodu uważa jej niedoświadczoną, w mniemaniu Julii brzydszą i po prostu gorszą koleżankę za godną takiego zaszczytu, jakiego dostąpić powinna nie Natalia, lecz właśnie Julia.

Ta druga już nic nie odpowiedziała. Chwilę później wyszła od Natalii, a wtedy ona od razu napisała do Leona.

Chcę się spotkać!

Nie musiała długo czekać na odpowiedź.

Wiedziałem, że twoje zdecydowanie się to tylko kwestia czasu. Uwierz mi, nie pożałujesz.

Tego właśnie Natalia już wtedy zaczęła się obawiać. Że nie będzie żałować.

Matylda

1

Nie rozumiała, czemu nie czuje żadnego efektu. W pierwszej chwili pomyślała, że organizm przestał akceptować leki, które niegdyś przyjmowała niemal garściami, i wyparł ich działanie.

Sięgnęła po opakowanie i wysypała na dłoń kilka kolejnych tabletek. Zaczęła je oglądać. Wyglądały jakoś inaczej, choć nie wiedziała, na czym ta różnica polega.

– Co z wami? – spytała, po czym spojrzała na datę przydatności. Wszystko z nią było w porządku.

Rozłamała jedną tabletkę i zauważyła, że jej powłoka dziwnie się kruszy i marszczy. W środku była mocno zbita, lecz zewnętrzna część nie wyglądała najlepiej. Jakby zawilgotniała albo została wystawiona na działanie promieni słonecznych, co było przecież niemożliwe.

Matylda uznała to jednak za swego rodzaju przestrożę i poprzestała na jednej pigułce.

– Zadziała – powiedziała, patrząc sobie w oczy za pośrednictwem lustra. Szukała w nich tak dobrze znanego błysku, który pojawiał się już chwilę po tym, jak łykała coś podczas imprezy lub przy konieczności udania się do galerii handlowej na zakupy. Czasem nawet oddychanie wydawało się zbyt trudne i musiała ratować się paroksetyną albo chociaż myślała o niej. Zaraz potem bywało lepiej. Na krótko, ale jednak.

Chciałaby móc wyjść na ulicę bez świadomości tego, że co tysiąc kroków musi coś wziąć, bo inaczej świat ją stłamsi, ludzie zdominują, zapędzą w kozi róg i zlinczują za przeszłość, a niebo zwali jej się na głowę. Albo po prostu sobie przypomni, że dotrwanie do jutra nie ma najmniejszego sensu.

– Znów będzie to samo – mówiła wtedy. – Kolejne godziny walki ze sobą. Nie lepiej byłoby z tym skończyć?

Zwykle udawało jej się wrócić do mieszkania i przeczekać. Kilka razy jednak spróbowała zrealizować plan ostateczny.

Nie wierzyła w Boga. *Lecz jeśli jednak Bóg istnieje, myślała, to właśnie na tym polega sedno jego stwórczej potęgi. Wykreował niedoskonały byt, który zdolny jest do autodestrukcji.*

Była przekonana, że prędzej czy później z tej możliwości skorzysta.

Czasem podobne myśli odpychał milnacipran oraz, o dziwo, dezypramina, która działała na nią wtedy, gdy wszystko inne nie pomagało.



Świdrowała się wzrokiem tak intensywnie, że po kilku minutach zaczęły ją boleć oczy. Otrząsnęła się, a wtedy usłyszała dzwonek do drzwi.

– Co jest? – warknęła, nie mając zamiaru się podnosić. Zrobiła to dopiero, gdy dzwonek powtórzył się minutę, a potem dwie minuty później. – Co ty tu robisz? – rzuciła do stojącej za drzwiami Julii.

Nie otworzyła jej drzwi. Uchyliła je tylko do momentu, w którym stalowy łańcuch zabrzączał, napinając się.

– Wpadłam na kawę.

– Sorry, ale nie mam kawy.

– Ale ja mam. – Pokazała jej dwa kubki, które do tej pory trzymała za plecami. – Twoja ulubiona.

– Ja nie mam ulubionej kawy.

Pamiętała tylko, że wieczorami zawsze piła tę najmocniejszą, do której wsypywała po pięć, sześć szaszetek cukru, żeby zabić smak kofeiny. Potem włączała film, sięgała po trzy ulubione środki nasenne. Brała je wszystkie naraz. Zawsze śmiała się, że zasypianie w takim momencie było niczym orgazm przy podduszaniu. Lecz nikt poza nią raczej się wtedy nie śmiał. Co najwyżej Julia, która znacznie lepiej to rozumiała. Ona przynajmniej wiedziała, czym jest prawdziwy orgazm. Choć i w tej kwestii mogła kłamać.

– Daj już spokój, mogę wejść?

Wpuściła ją w końcu, bo wiedziała, że Julia nie odpuści. Była wścibska i nieustępliwa. Nie wiedziała, czego bardziej w niej nie lubiła.

Chyba tego, że ją zdradziła. Choć dopiero niedawno Matylda stwierdziła, że mimo wszystko wyszło jej to na dobre.

Przynajmniej dzięki temu szybciej ze sobą skończę i będzie po problemie, myślała.

Julia weszła do salonu i pierwsze, co zrobiła, to odsłoniła okna. Do mieszkania wpadło ostre światło, na które Matylda nie była przygotowana. Zakryła odruchowo oczy.

Jasne światło zalało porozrzucane po podłodze róże, których Matylda nie miała siły zbierać.

– Biłaś się z kimś? – zagadnęła ją, jakby naprawdę zmartwiona.

– Tak, z myślami.

Julia westchnęła głośno i przeciągle.

– Jadłaś coś dzisiaj?

– A co, masz nadzieję, że nie?

Matylda minęła ją i przeszła do kuchni. Nalała szklankę wody. Julia w tym czasie postawiła na blacie dwie kawy i do obu wsypała po dwie saszetki cukru. Zamieszała drewnianym patyczkiem i udawała, że bardzo interesuje ją tworzący się w kubku wir. Wyglądała, jakby chciała o coś zapytać, ale nie miała odwagi.

Matylda wyrwała ją z zamyślenia, zabierając jeden z kubków.

– Więc po co przyszłaś?

– Chciałam ci jakoś poprawić humor.

– Swoim towarzystwem? – Prychnęła rozbawiona. – Sorry, ale nikt mi nie musi niczego poprawiać. Ani humoru, ani życia, ani niczego innego.

– Serio? – Rzuciła jej zadziorne spojrzenie. – A jak tam interesy?

Matylda pokręciła głową, zrezygnowana. Wiedziała, że w końcu pojawi się ten temat. Była pewna, że właśnie po to Julia przyszła – żeby zobaczyć, w jak bardzo złym stanie jest Matylda, i potwierdzić, że ona ma w życiu lepiej. Nie tylko jeśli chodzi o pracę, lecz także o samopoczucie i życie osobiste. Co także było kłamstwem, grą przed samą sobą.

– Interesy mają się całkiem spoko – skłamała w nadziei, że to nakłoni Julię do szybkiego opuszczenia jej mieszkania. – Ostatnio potrzebowałam tylko złapać oddech i zaraz wracam do gry.

– Z piętnastego miejsca?

Matylda zacisnęła zęby.

– Kiedyś startowało się z dużo gorszego.

– Chyba nie aż tak. Obie byłyśmy od samego początku na uprzywilejowanej pozycji, pamiętasz? – Julia upiła łyk kawy. – Na początku wcale nie musiałyśmy się bić.

Jakżeby mogła o tym zapomnieć. Doskonale pamiętała swoje początki. Tym bardziej że właśnie wtedy Julia pokazała prawdziwe oblicze.

– Ty na pewno.

– Już nie rób z siebie takiej pokrzywdzonej. Gdyby nie Leon...

– Gdyby nie on... – weszła jej w słowo. Podniosła głos. Miała już serdecznie dosyć nieproszonego gościa. – Gdyby nie on, życie nas obu wyglądałoby zupełnie inaczej.

Tego Matylda była pewna. Nie wiedziała jednak, czy ich życie byłoby wtedy lepsze, czy gorsze.

– Myślę, że obie byśmy skończyły w ten sposób – podsumowała Julia.

– Skończyły? Do końca to nam jeszcze chyba daleko. Ale może ty chcesz mi coś powiedzieć?

Nie czekała na odpowiedź. Wyjęła z lodówki butelkę wina. W tym samym momencie Julia zabrała swoją kawę i usiadła na kanapie.

Matylda naląca sobie pełny kieliszek, a jej nawet nie zaproponowała. Zanim jednak zaczęła pić wino, wzięła dwa głębokie łyki kawy. I w tym właśnie momencie zorientowała się, po co jej pseudokoleżanka mogła do niej wpaść. Doskonale wiedziała, z czym kojarzy jej się mocny czarny płyn, który starała się ograniczać. Więc po co go przyniosła? Żeby przywołać emocje, których teraz nie chciała najbardziej? Żeby ją dobić?

Ty suko... – mruknęła w myślach, ale niewiele więcej mogła teraz zrobić.

– Może gdzieś razem wyskoczymy? – zaproponowała Julia.

Matylda odruchowo spojrzała na okno. Zaśmiała się gorzko z tego odruchu.

– Co ty na to? – naciskała.

– Sorry, ale nie chce mi się dzisiaj nigdzie wychodzić. A już na pewno nie z tobą.

– A gdybym miała dla ciebie propozycję nie do odrzucenia?

Matylda skrzywiła się i spojrzała na nią szyderczo.

– No ciekawa jestem, co teraz wymyślisz na poczekaniu.

Julia uśmiechnęła się chytrze.

Dlaczego ja sobie to robię? – pomyślała, wkładając buty. Wcale nie miała ochoty nigdzie wychodzić, ale Julia dobrze ją zaszantażowała. Chociaż twierdziła, że na tym skorzysta, to jednak Matylda musiała się pilnować i szukać haczyków.

– Dlaczego to sobie robisz? – spytała ją kiedyś psycholożka, jakieś trzy lata temu, gdy jeszcze potrzebowała kogoś, z kim mogłaby naprawdę poważnie porozmawiać. – Bo to nie jest kwestia przypadku. Jesteś świadoma tego, jaki ma na ciebie wpływ kontakt z Julią, a mimo to świadomie, wciąż go podtrzymujesz. Dlaczego? – powtórzyła, a Matylda wypuściła głośno powietrze ustami.

– Bo tak naprawdę mam tylko ją.

– Sama wiele razy twierdziłaś, że równie dobrze mogłabyś być sama.

– Tak myślę. To znaczy wiem, że samotność dałaby mi znacznie więcej pozytywów. Ale przez wszystkie poprzednie lata zawsze ktoś obok mnie był.

– Zawsze była kobieta, która cię tłamsiła, obwiniła o wszystko i sprawiała, że czułaś się coraz gorzej.

– To była moja normalność. Potrzebuję takiej codzienności. Tym bardziej że została mi ona odebrana nagle. Nie zdążyłam się sama odciąć od matki, a w pewnym momencie okazało się, że tego typu kontakt daje mi dziwną stabilność. Wiedziałam, czego spodziewać się po każdym dniu. Wiedziałam, jaką będę miała huśtawkę emocjonalną i że w ogóle się ona pojawi. Brak tej drugiej destrukcyjnej osoby sprawił, że nagle musiałam zacząć martwić się swoimi emocjami. Były one zależne wyłącznie ode mnie. Chyba mnie to przerosło.

Matylda sama się sobie zdziwiła, słysząc te słowa. Wiele razy już myślała w ten sposób, ale nigdy nie powiedziała tego na głos. Nikomu ani nawet sobie przed lustrem. Brzmiały gdzieś w tle, z tyłu głowy, lecz nigdy nie dopuściła ich do pełnej świadomości.

Aż do teraz.

Lecz z drugiej strony niewiele to zmieniło. Nie sądziła, że kiedykolwiek uwolni się od takiego myślenia.



Była już gotowa do wyjścia, gdy zauważyła dziwną kartkę leżącą niedaleko Julii.

– Coś ci wypadło – rzuciła od niechcienia.

Julia schyliła się, lecz po chwili oddała kartkę Matyldzie.

– To nie moje.

– Moje też raczej nie.

Julia nacisnęła na klawisk i wyszła na korytarz. Kliknęła przycisk windy, gdy Matylda otworzyła zgiętą na pół kartkę.

Jesteś gotowa podjąć wyzwanie?

Kojarzyła to pismo. Szybko przeszła do salonu i odnalazła kartkę wśród połamanych róż. Wyglądała identycznie. Z pewnością jednak nie było to pismo Julii.

Ruszyła za nią i pokazała jej liścik.

– To na pewno nie twoje?

Weszły do windy. Julia przyjrzała się temu, co zapisano, ale pokręciła przecząco głową. Matylda jednak miała niemal pewność, że albo kartka wypadła Julii z kieszeni, albo specjalnie ją podrzuciła. Wcześniej jej tam nie było.

– Nie, absolutnie. A co? Może masz jakiegoś tajemniczego kochanka, który ci wysyła sekretne wiadomości?

Wyobraziła sobie sąsiada, który przez lata ślini się na jej widok, żeby teraz przypadkiem odkryć, że jego sąsiadka prowadzi rozbierane transmisje. Wyższy poziom nieszczęśliwej miłości.

– Co się tak uśmiechasz? – syknęła Julia.

– Wyobrażam sobie, jak nagle ta winda spada i obie giniemy w męczarniach.

Julia otworzyła usta, żeby coś odpowiedzieć, ale ostatecznie zrezygnowała.

Wyszły na zalane zachodzącym słońcem podwórze.

– Już jest tak późno? – zdziwiła się Matylda.

– Przyszłam do ciebie jakoś około dwudziestej, więc nie ma się czemu dziwić.

Poczuła, że uciekło jej kilka godzin.

Może jednak ta tabletką zadziałała? To by się zgadzało. Zdarzało się, że nawet jedna potrafiła jej ukraść z życia kilka godzin, o których potem zupełnie nie pamiętała. Tymczasem miała w głowie poranne znalezienie kwiatów, rzucenie ich o ścianę, patrzenie na rozsypane po podłodze płatki, aż w końcu znalazła się na podłodze w sypialni.

Może to i lepiej, pomyślała, znów się okłamując. Przynajmniej się niepotrzebnie nie zamartwiałam.

– Gdzie właściwie idziemy?

– Zobaczysz.

– Racja, uwielbiam nie wiedzieć, gdzie idę. Kocham to wręcz.

– Serio? – zainteresowała się Julia, a Matylda już sama nie wiedziała, kiedy dziewczyna jest poważna, kiedy się śmieje, a kiedy pokazuje swoje prawdziwe oblicze.

Nigdy nie wiadomo, kiedy głupi żartuje, pomyślała, nie wiedząc, dlaczego po prostu nie zatrzyma się i nie wróci do mieszkania. Ale właśnie na tym polegają problemy większości osób na świecie – nie zatrzymują się wtedy, kiedy jeszcze jest na to czas, i brną w gówno, z którego już się nie wygrzebią.

Podjechał pod nie samochód z przyciemnionymi szybami.

– Miałaś wezwać taksówkę – zamartwiła się Matylda, która na drzwiach nie widziała żadnych oznaczeń.

– Wolę prywatny transport.

– Powiesz coś więcej?

– Nie gadaj tyle, tylko wsiadaj.

Julia wsunęła się do samochodu niezbyt zgrabnie. Ruchy ograniczała jej obcisła sukienka, którą wyjęła Matyldzie z szafy. Jej samej kazała założyć coś podobnego.

– Czyli idziemy do klubu? – spytała wtedy.

– O tej godzinie? – Julia pokręciła przecząco głową. – Do znacznie lepszego miejsca.

Matylda wsiadła na tylne siedzenie czarnego SUV-a. Zdziwiła się, kiedy zobaczyła swoje odbicie w lustrze oddzielającym tył samochodu od kierowcy. Zapukała w nią.

– Hej! – zawołała, gdy już ruszyli. – Gdzie jedziemy?

– Wątpię, żeby ci odpowiedział.

Matylda rozejrzała się po samochodzie. Szukała jakiejś kamery. Julia, podobnie jak ona, miała kiedyś tendencje do wymyślania niecodziennych sytuacji, które potem puszczała w świat. Jednak już od przynajmniej roku skupiła się na zupełnie innej formie prowadzenia profilu. Nie próbowała zaskakiwać, stawiała na codzienną szczerłość. Przerzuciła się na kontent lifestylowy. Pokazywała swoje życie, nagrywała codzienne vlogi z mieszkania, wyjazdów, spotkań ze znajomymi. Prowadziła kampanie reklamowe co odważniejszych marek, robiła wokół siebie zamieszanie, ale nie z powodu erotycznych wybryków, lecz kłótni z celebrytami, poprzez udział w najróżniejszych programach. Stała się publiczną gwiazdą, która nie zrezygnowała z seksualnej przeszłości. Co więcej – ludzie tym chętniej oglądali ją na TurnedOn, im częściej odkrywała swoje „prawdziwe, codzienne” oblicze. To jednak oznaczało zero jakiegokolwiek prywatności.

Gdy Matylda kończyła transmisję, zamykała pokój i odcinała się od tego. Oczywiście publikowała też na różnego rodzaju portalach, ale nie z taką częstotliwością jak Julia, która dziennie wrzucała po kilkanaście relacji, co dwa, trzy dni publikowała vlog na YouTube, przynajmniej raz w miesiącu prowadziła jakąś kampanię reklamową na Instagramie i co kilka dni pojawiała się na TurnedOn. To jej wystarczało, żeby zajmować pierwsze miejsce w rankingu.

Ludzie mogli się masturbować, przywołując w myśli sławną osobę. Nie tylko wyobrażali ją sobie nagą, ale mogli dostrzec każdy skrawek jej ciała. Najpierw widzieli ją w telewizji śniadaniowej, po południu oglądali jej film z wycieczki na Zanzibar, żeby wieczorem obejrzyć, jak wyleguje się nago na tamtejszej plaży i pozwala przypadkowym facetom patrzeć na swoje rozchylone nogi.

To był w tym momencie szczyt jej osiągnięć.

Czy to mało? Matylda wiele razy zadawała sobie to pytanie. Szczególnie ją ono nurtowało, gdy jej własna popularność zaczęła spadać. Okazywało się bowiem, że kicz i brak urozmaiceń wcale nie zniechęcają internautów. Matylda cały czas próbowała zaskakiwać, wywoływać emocje, tymczasem jej odbiorcy z jakiegoś powodu woleli oglądać dziewczynę, która setny raz robi dokładnie to samo. Ma do tego co prawda nieskazitelne ciało, dołeczki w policzkach i naprawdę śliczny uśmiech, ale to kiedyś przemienie. Co wtedy jej pozostanie?

Co pozostanie im obu?

Jechały może piętnaście minut. Dotarły do miejsca, którego Matyllda ani trochę nie kojarzyła. Chociaż mieszkała w Warszawie już cztery lata, zupełnie nie poznała miasta. Rzadko kiedy gdzieś wychodziła. Odwiedzała jeden supermarket, jeden mały sklep tuż obok mieszkania, kawiarnię, gdzie doskonale już ją znano, wpadała do maksymalnie dwóch barów w okolicy, ale wszędzie miała najwyżej dziesięć minut pieszo. Nawet gdyby chciała dojść na Dworzec Centralny, nie do końca wiedziałyby, w którą stronę powinna się udać. Kilka razy była w Żółtych Tarasach, gdy potrzebowała zrobić szybko zakupy. Głównie zamawiała wszystko przez internet, na wirtualne zakupy nie musiała brać ze sobą całego opakowania klonazepamu.



SUV zaparkował poza zgiełkiem wielkiej aglomeracji. Wjechał w ciemną, pustą ulicę i zatrzymał się przed ostatnim budynkiem, który tworzył w tym miejscu ślepy zaułek. Liczył kilka pięter i wyglądał dość niepozornie, szczególnie że znajdował się w cieniu jakiegoś wysokiego hotelu. Ciemna elewacja, dość małe okna na parterze, nad nimi dwie wytarte przez pogodę rzeźby przedstawiające nagie kobiety, które podtrzymywały pusty w tym momencie szyld. Na nim musiały się kiedyś znajdować tytuły wyświetlanych w środku filmów lub granych spektakli. Dopiero po chwili Matyllda dostrzegła, że to stare kino lub teatr. Nie przyjrzała mu się na początku, bo dostrzegła dziwny kształt pod sufitem w samochodzie. Przypominał kamerę, ale nie miała pewności.

– Co to za miejsce? – spytała Julię, gdy wysiadły z samochodu. Ostatni raz spojrzęła na podejrzany kształt, ale trudno jej było stwierdzić, czy to na pewno kamera, czy może jakiś zwykły czujnik. – I dlaczego tu jest tak pusto?

– Główne wejście jest od drugiej strony.

– To czemu my wchodzimy od tej?

– Bo jesteśmy specjalnymi gośćmi.

– Ale dlaczego? I niby kto nas tu zaprosił?

Julia milczała. Ruszyła w kierunku drewnianych drzwi. Matyllda miała opory, lecz w momencie, w którym została sama na ciemnej, nieoświetlonej ulicy, stwierdziła, że jednak woli pójść za nią.

Zanim przekroczyła próg, przystawiła dłoń do chłodnej powierzchni ściany. Poczowała drżenie, wywołane przez krzyk dobywający się z wnętrza budynku.

Po plecach przeszedł jej zimny dreszcz.

Przypomniała sobie kartkę, która leżała na podłodze jej mieszkania. *Jesteś gotowa podjąć wyzwanie?* – przywołała w myślach zapisane na niej słowa.

– Jesteś? – spytała samą siebie, po czym złapała za klamkę.

Klaudia

Miała dosyć czterech ścian, które z każdą godziną zdawały się do niej przybliżać, coraz szczelniej zamykać ją w betonowej klatce, napierać na nią. Zapragnęła otworzyć okno i wołać pomocy, ale przecież nikt jej nie zamknął.

Drzwi stały otworem.

Przekroczyła próg z wielką obawą. Sądziła, że już jeden krok może wystarczyć, żeby strach się nasilił, żeby ktoś wykorzystał jej słabość, zaatakował. Stała tak przez kilka minut. Rozglądała się, cały czas trzymając dłoń na klamce, żeby w razie czego móc uciec z powrotem do środka i odciąć się od świata. Potem zrobiła kilka kroków. Korytarz był pusty, nic się nie stało.

Świat nagle nie chciał jej zrobić krzywdy, co wydawało się bardzo dziwne. Ucieszyła się, że nie minęła na korytarzu żadnego sąsiada, bo nie chciałyby w tym momencie na nikogo patrzeć, nikomu odpowiadać „dzień dobry”. Żadne wymuszone uprzejmości nie wchodziły w grę, o ile ktokolwiek chciałby rozmawiać z kobietą, która miała wyryty na twarzy strach.

Stanąła przed klatką schodową i zapatrzyła się w pstrokate blokowisko, gdzieś tam gdzie poprzecinane wysuszonymi karłowatymi drzewami.

W którą stronę teraz? – pomyślała, nie do końca wiedząc, dokąd chce i dokąd powinna pójść. Czy własnym tropem z wczoraj, czy lepiej odpuścić ten temat?

Ostatecznie ruszyła tam, gdzie poprzednim razem. Myśl o tej trasie nie dawała jej spokoju. Szczególnie że niewiele z tamtego czasu pamiętała, miała więc nadzieję, że coś zaświta jej w głowie, że widok wydeptanej w trawniku ścieżki, jakiegoś budynku czy czegokolwiek innego odświeży jej umysł.

Nic takiego się jednak nie stało.

Doszła do rozwidlenia przy betonowym murku. Miała do wyboru trzy kierunki, ale żaden z nich nie wydał jej się znajomy czy w jakikolwiek sposób znaczący.

Już miała skierować się w stronę sklepu, do którego, teoretycznie, ostatnio też zmierzała, gdy jej uwagę zwrócił jeden z napisów wykonanych markerem

na murku. W ostatniej chwili dostrzegła podobny zarys liter do tych, które znalazła na kopercie.

Przełknęła głośno ślinę.

Podeszła bliżej. Napis został umieszczony na wysokości jej oczu. Był dość świeży, o wiele świeższy od pozostałych bohomazów.

– Sobota, godzina osiemnasta. Albo ty, albo ktoś inny – przeczytała szeptem. – Co to znaczy? – spytała, choć nie do końca wiedziała, kogo właściwie: siebie, autora napisu czy może samych słów.

Rozejrzała się gwałtownie, sądząc, że ktoś może ją obserwować. Spojrzała w każde okno pobliskich budynków, przyjrzała się każdemu krzewowi, spojrzała na każdą osobę, która pojawiła się w promieniu kilkunastu metrów, lecz nic z tego nie przyniosło efektu.

Nikt nie odwzajemnił spojrzenia, nikt nie dał jej do zrozumienia, że może stać za tym wszystkim.

– To jakiś żart... – mruknęła, cofając się.

Nie potrafiła uwierzyć w zbieg okoliczności, ale też nie dopuszczała do siebie myśli, że ta sama osoba, która podrzuciła jej kopertę i napisała słowa na murze, porwała ją i wyrzuciła nocą na ulicę miasta niczym worek ze śmieciami albo zwierzę, które już się znudziło. Czy ona też się komuś znudziła?

Okazywało się, że wręcz przeciwnie.

Natalia

Pięć lat temu

Nigdy wcześniej nie była w Warszawie. Choć mieszkała zaledwie sto kilometrów dalej, to jednak matka nie chciała jej tam puścić. Niemniej sama też nie czuła wielkiego pociągu do dużego miasta. Tłumy ją przerażały.

Pamiętaj, w razie czego jestem u ciebie i masz tak utrzymywać nawet do momentu, w którym matka by po mnie przyjechała, OK?

A to jest taka szansa, że tu przyjedzie i będzie cię szukać?

Cholera ją wie. Ale jeśli tak, to kryj mnie, a ja postaram się jak najszybciej przyjechać.

Obie nie wiedziały, czego się spodziewać, a Julia z jakiegoś powodu jej zazdrościła. Przestrzegała ją wcześniej i zapewniała, że nic dobrego z tego nie wyniknie, a mimo to Natalia dostrzegała w jej oczach smutek, rozczarowanie, ale przede wszystkim złość i zazdrość.

W pociągu spędziła półtorej godziny. Tyle dobrego, że dworzec kolejowy miała prawie pod nosem, więc nie musiała tracić czasu na dojazd do niego. Matce powiedziała, że idzie do Julii uczyć się do sprawdzianu i chce zostać na noc, żeby mogły razem przyswoić więcej materiału. Matura była za pasem, więc nie wyglądało to dziwnie. Dla Natalii ona się jednak nie liczyła, nie miała zamiaru iść na studia.

– Oby nic się nie wydało – powiedziała sama do siebie, gdy pociąg ruszył. Już nie było odwrotu.

Stresowała się jak nigdy jeszcze. Miała spotkać się z mężczyzną, którego poznała w internecie, z którym wymieniła kilkaset, jeśli nie kilka tysięcy wiadomości, często erotycznych. Oboje jednak nie mieli pojęcia, kim naprawdę jest druga osoba. Rozmowy przez komunikator zawsze mocno odbiegają od rzeczywistości. Niemniej Leon nawet nie nalegał na to, żeby Natalia, której imienia wciąż nie znał, pokazała mu swoją twarz.

W internecie tak naprawdę nic nie ginie, ale tylko ty decydujesz o tym, co ma się w nim znaleźć, a co ma zostać utajnione. Ja sam nie uznaję półśrodków. Być może kiedyś postanowisz się ujawnić. Wtedy jednak musisz postawić wszystko na tę jedną kartę. Pamiętaj – w życiu nie ma kompromisów. Ale to ty dyktujesz warunki.

To wytłumaczenie było bardzo racjonalne i jej wystarczyło. Co jednak przekonało ją, że warto będzie się spotkać ze starszym mężczyzną, o którym niewiele się wie? Przede wszystkim przelane na jej konto pieniądze, choć nie było tego dużo.

Pamiętaj, w życiu nigdy nie ma nic za darmo. Pewnie już nieraz ktoś prosił cię o nagie zdjęcia, prawda?

No niestety...

Jak sądzę, nie dostał ich?

Wiadomo!

Albo swoje ciało pozostawiasz tylko dla jednej wybranej osoby, ewentualnie kilku, jeśli chcesz żyć poligamicznie, albo traktujesz je jako ekskluzywne dobro o konkretnej wartości. Więc gdy starszy facet chce się z tobą spotkać, to musisz znać swoją cenę.

Nawet jeśli to spotkanie miałyby mi sprawić przyjemność?

Uważała Leona za przyjaciela, z którym spotkałaby się nawet wtedy, gdyby nic jej nie dał w zamian. A nawet szczególnie wtedy. Przelew nieco ją zakłopotał i sprawił, że nie do końca wiedziała, jak traktować ich relację. Uważała się za młodą, niedoświadczoną osobę, która znalazła nauczyciela. To ona na tym korzystała. Nie rozumiała, czemu Leon chciał, żeby wszystko miało swoją cenę.

W życiu zbyt wiele osób będzie chciało cię wykorzystać. Stłamsić, wyprać z emocji, a potem odrzucić. Musisz być na to przygotowana. Nie wiesz, co cię spotka w Warszawie. Być może wielkie rozczarowanie, smutek, ból. Gwarantuję, że zrobię wszystko, żeby tak się nie stało, ale jesteś piękną, młodą, dopiero kształtującą się dziewczyną, która nie powinna cierpieć. Ja tego cierpienia nie będę ci chciał sprawić, ale z pewnością znalazłoby się wielu, którzy mieliby odmienne podejście.

Tak czy siak, chcę zadbać o to, żebyś bez względu na wynik tego spotkania coś zyskała. Na tym i na innych.

Mówisz tak, jakbym teraz miała się co chwila spotykać z kimś na seks. I to seks za pieniądze.

Nie jest to wykluczone.

Czemu tak uważasz?

Uprawiałaś już kiedyś seks?

No nie...

Więc nie wiesz, jak to jest. A tym bardziej, jak to jest na tym zarobić.

To ją jeszcze bardziej zniechęciło. Nie chciała, żeby to spotkanie zrobiło z niej dziwkę, która zacznie się puszczać ze starymi typami za dwie stowy. To była perspektywa, która prawie ją przekonała do niewsiadania do pociągu.

Im więcej będziesz miała z tego przyjemności, tym lepiej – napisał w pewnym momencie. Bo to się właśnie w życiu liczy – przyjemność. A im wcześniej będziesz mogła sobie na nią w pełni pozwalać, tym lepiej. Dlatego do ciebie napisałem, dlatego chcę się z tobą spotkać. Dlatego piszę do ciebie każdą z tych wiadomości. Żeby pokazać ci, że dostosowywanie się do świata to nie sedno istnienia. To świat ma się dostosowywać do ciebie!

Miała dość życia pod dyktando innych, szczególnie matki. Leon przekonywał ją, że cokolwiek się zdarzy w Warszawie, to i tak ona będzie o wszystkim decydowała. To ona ma kształtować swój świat. To jej się spodobało. Dlatego w końcu wsiadła do pociągu i półtorej godziny później wysiadła z tłumem na Dworcu Centralnym.

Już wtedy się zgubiła, na peronie. Nie wiedziała, w którą stronę powinna iść, więc ruszyła za większością. Dotarła do jakiegoś korytarza, który poprowadził ją do rozwidlenia.

Stwierdziła, że nie może wpadać w panikę, co z każdą chwilą było coraz trudniejsze, i musi wydostać się na powierzchnię. Poszła więc najbliższymi schodami. Po chwili znalazła się na zewnątrz, lecz w miejscu, którego zupełnie nie kojarzyła. Wcześniej sprawdzała, w jakim kierunku powinna

pójść, a internet podpowiedział jej, że gdy wyjdzie z dworca, ujrzy Pałac Kultury. Ale pałacu nigdzie nie było. Nie była w stanie go dostrzec między wiaduktem a wysokimi budynkami. Tym bardziej że nie wiedziała, w którą stronę patrzeć.

– Przepraszam... – zagadnęła stojącą kilka kroków dalej kobietę. – Wie pani może, którędy dojdę na ulicę Wspólną?

Spojrzała na nią jak na idiotkę, po czym odparła, że nie wie. Natalia domyślała się, że kobiecie po prostu nie chciało się tłumaczyć, ale mogła chociaż się uśmiechnąć.

Pierwsze wrażenie dość chujowe – napisała do Julii, po czym usunęła wiadomość, gdy tylko dziewczyna ją odczytała, żeby nie było śladów wyjazdu. Przez minutę stała i czekała na odpowiedź, ale Julia nic nie odpisała.

To ją jeszcze bardziej zirytowało.

Dwadzieścia minut krążyła po uliczkach wokół dworca, bo nawet gdy już znalazła właściwy kierunek, to nie mogła odszukać odpowiedniego przejścia pod ulicą. W końcu jednak udało jej się trafić na ulicę Emilii Plater, krzyżującą się ze Wspólną.

Pół godziny po umówionym czasie stanęła przed hotelem. Okazał się zwykłym białym budynkiem na kilkanaście pięter. Po Leonie i Warszawie spodziewała się czegoś znacznie okazalszego.

Leon napisał jej instrukcję. Miała wejść do hotelu niepostrzeżenie. Oczywiście ktoś mógł ją po drodze zatrzymać, lecz wiedziała, gdzie konkretnie idzie i do którego pokoju. Nie chciał po nią wychodzić, żeby nie pokazywali się razem. Przynajmniej teraz. Im obojgu było to na rękę, więc Natalia szybko skierowała się w stronę schodów, które na szczęście znalazła od razu.

Tak jak zapowiadał, recepcjonistka spojrzała na nią, lecz gdy zauważyła osobę, która pewnie idzie we właściwym kierunku, nie rozgląda się i nie zastanawia, to nawet nie pomyślała, żeby ją zatrzymać.

Weszła na drugie piętro i dopiero tam wsiadła do windy. Wjechała na jedenaste piętro i wtedy poczuła falę gorąca. Nagle nogi zaczęły jej drżeć, a oddech przyspieszył. Dłonie zaczęły się pocić. Zwątpiła. Wystarczyło kilka

kroków, żeby stanąć przed drzwiami, za którymi znajdował się Leon. Przyjaciel lub wróg. Tego jeszcze nie wiedziała.

Na nogach jak z waty zrobiła dwa kroki i zatrzymała się przed pokojem. Wzięła głęboki oddech i zdała sobie sprawę, że ciągle może uciec.

Matylda

Bardzo często, na chwilę przed koniecznością zmierzenia się z czymś poważnym, czuła dziwny ucisk pod mostkiem, jakby ktoś ją uderzył. Nagle robiło jej się duszno, lecz teraz już tylko na ułamek sekundy. Udawało jej się nad tym coraz lepiej panować.

Wszystkie okna i drzwi były od wewnątrz zakryte czarną folią. Dlatego z ulicy budynek wyglądał na opuszczony. Pomazano go i obsikano praktycznie z każdej strony, a nikt nawet nie próbował z tym walczyć. Pozwolono, żeby o nim zapomniano, żeby miasto wchłonęło go niczym kolejną ruinę, niewartą czyjejkolwiek uwagi.

Wystarczyło jednak przyjrzeć się solidnym drzwiom, grubym szybom w oknach, którym niestraszne były kamienie i kostka brukowa, żeby zrozumieć, że poza rzeźbami dwóch kobiet ktoś jednak strzegł tego miejsca.

Do środka wpuścił ją ubrany na czarno mężczyzna. Zaraz potem zamknął drzwi na klucz i wycofał się w cień, zanim Matylda zdążyła go o cokolwiek zapytać.

Znalazła się w zalanym półcieniem korytarzu, który prowadził do obszernego przedsionka. Stały w nim kanapy i fotele o purpurowych obiciach. Na nieco ciemniejszych ścianach wisały obrazy w stylu Edwarda Muncha i Vincenta van Gogha.

Po przeciwległej do wejścia stronie znajdowały się szerokie drewniane schody, prowadzące zapewne na widownię. Po obu ich stronach stały dwie rzeźby. Nagie postacie mężczyzny i kobiety zapraszały do wstąpienia na stopnie. Delikatna, nieinwazyjna, aczkolwiek klimatyczna muzyka zachęcała natomiast do podejścia do znajdującego się po lewej stronie baru. Matylda rozpoznała, że to Mr.Kitty, którego czasem sama włączała podczas transmisji.

– Co podać? – spytała kobieta ubrana w dziwną czarną togę, spod której przy każdym ruchu wyzierały małe piersi o ciemnych sutkach. Część twarzy zakrywała jej maska. Kobieta przywodziła na myśl postać z filmu *Oczy szeroko zamknięte*.

Jak się Matylda po chwili zorientowała – całe pomieszczenie przypominało kadry z tego filmu.

– Poproszę Long Island.

– Oczywiście.

Po kilku minutach dostała drinka. Już chciała zapłacić, ale kobieta dostrzegła to i zaprotestowała.

– To na rachunek pani Julii.

– No okej. – Wzruszyła ramionami. – A właśnie... – Koleżanka zaraz po wejściu zniknęła Matyldzie z oczu, jakby tylko czekała na jej chwilę zawahania, żeby się ulotnić. – Gdzie ją znajdę?

Kobieta podniosła rękę i wskazała jedno z trzech wejść, do których prowadziły schody. Wykonując ten ruch, bez zawahania odkryła całą klatkę piersiową i uda, pokazując, że pod spodem ma jedynie cienkie koronkowe majtki.

Boże – pomyślała Matylda – muszę jej naprawdę dużo płacić.

Już miała o to spytać, bo kobieta miała naprawdę ładne ciało i przyjemny głos. Matylda chętnie by ją bliżej poznała, lecz we wskazanym wejściu pojawiła się nagle Julia. Ponagliła ją gestem, więc Matylda tylko się uśmiechnęła do barmanki i ruszyła na górę.

Okazało się, że drzwi, które niegdyś musiały prowadzić na scenę, teraz były zablokowane i stanowiły tylko dekorację. Natomiast dwoje drzwi po bokach prowadziło do długich i szerokich łóż, układających się na kształt podkowy.

Tam muzyka rozbrzmiewała znacznie głośniej, płynąc od strony parkietu na dole.

– Kojarzę to miejsce – powiedziała do Julii, która szczyliła się tym, że przyprowadziła tu Matyldę. Dopiero uśmiech koleżanki uświadomił jej, skąd zna tę kolorystykę, układ kanap i stołów. – Prowadziłaś tu kiedyś transmisję, prawda?

Julia wyszczerzyła się nieszczercze. Nie odpowiedziała, lecz Matylda dostrzegła błysk w jej oczach.

Znów była w czymś lepsza.

– Naprawdę nigdy tu nie byłaś? – spytała Julia z drwiną w głosie.

Nie odpowiedziała. Nie chciała podsycać niepotrzebnych emocji.

Pamiętała, że Julia kilka razy nadawała z tego miejsca. Kojarzyła głośną muzykę, odosobnione miejsce, rozebranego kelnera i co chwila wymieniałe

się towarzystwo. Julia nie robiła niczego konkretnego, od czasu do czasu pokazywała nieco ciała, co zresztą, jak się okazywało, wcale nie było dziwne w tym miejscu. O to właśnie tutaj chodziło. O alkohol, seks, bliskość tłumy i niezobowiązujące kontakty.

Gdzieś z oddali dochodziły pojękiwania jakiejś kobiety, w polu widzenia Matyldy znajdowała się też spółkująca na dużym pufie para, która nie robiła sobie nic z tego, że każdy mógł ich zobaczyć.

– Po co mnie tutaj zabrałaś? – spytała Julię, która zaprowadziła ją do części korytarza, gdzie czekała na nie kanapa wokół szklanego stołu. On sam stał na szklanej podłodze, przez którą można było obserwować tańczące na dole osoby. Dało się też dostrzec dziwną klatkę, w której swoje wdzięki prezentowała naga kobieta.

– Żeby cię odciągnąć od problemów.

– Wcale tego nie potrzebowałam – powiedziała, po czym usiadła i zaczęła się przyglądać temu, co działo się na dole.

– Tego jeszcze nie wiesz. Zaraz wracam.

Rzuciła torebkę na kanapę i poszła do baru. Matylda, wyciągając rękę po drinka, straciła ją niechcący. Zawahała się, pochylając się nad jej wnętrzem.

Czego właściwie miałabym w niej szukać? – pomyślała, od razu sięgając do środka. Wcześniej zastanawiała się, czy przypadkiem obie tajemnicze kartki nie są autorstwa Julii, ale szybko doszła do wniosku, że to nie jest jej pismo. Ktoś inny z jakiegoś powodu ją obrażał i podsyczał w niej dziwne uczucia.

Zapewne ta sama osoba odpowiedzialna była za przejęcie konta.

– Czy to możliwe, żeby ona też odpowiadała za... porwanie tamtej dziewczyny? – spytała na głos, lecz muzyka grała na tyle głośno, że nikt nie był w stanie jej usłyszeć.

Nie miała pojęcia, jak obie sprawy miałyby być ze sobą związane, nie sądziła też, żeby Julia miała z nimi cokolwiek wspólnego, lecz znając jej przeszłość, mogła się w sumie wszystkiego spodziewać. Dlatego nawet się nie zdziwiła, gdy zobaczyła w jej torbie identyczną kartkę z identycznym pismem. Zapisano na niej datę i godzinę. Dzisiejszą, moment, w którym Julia przyszła po Matyldę.

Odłożyła kartkę z powrotem do torebki i zdziwiła się, jak niewiele rzeczy Julia w niej miała. Szminkę, puder, jakiś dziwny portfel, a w środku tylko

jeden banknot. Poza tym znalazła dwa związane ze sobą opakowania pojedynczych prezerwatyw Skyn i to wszystko.

Matylda niekiedy więcej rzeczy miała w kieszeni spodni, gdy wychodziła na miasto, a co tu dopiero mówić o torebce podczas wyjścia do klubu.

Upiła głęboki łyk drinka i rozsiadła się wygodniej. Czekala na Julię. Nie do końca wiedziała, co miałyby robić. Nie chciała siedzieć tu sama, ale jeszcze bardziej nie miała ochoty schodzić na parkiet. Płatanie się w tłumie było ostatnim, na co by się odważyła. Ale z drugiej strony podobało jej się to miejsce. Miało ciekawy klimat. Purpurowe kolory przywodziły na myśl burdel, ale przy bliższym przyjrzeniu się przypominały barwy królewskie, więc i sam klub nabierał elitarności w oczach Matyldy.

Bez wątpienia nie było to miejsce dla każdego.

Dostrzegała elegancko ubranych mężczyzn i wystrojone kobiety. Wielu elitarnych gości nosiło maski. Można je było wypożyczyć przy barze, lecz Matylda nie miała problemu z tym, żeby pokazywać prawdziwe oblicze. Część osób z pewnością wolała zostać anonimowa, szczególnie że nigdy nie było do końca wiadomo, kto patrzy.

A patrzeć było na co. To była uczta dla osób spragnionych przygodnego seksu na oczach innych gości.

– Długo? – rzuciła w stronę korytarza, na którym cały czas nie pojawiała się Julia. Miała za chwilę wrócić, a tymczasem minęło przynajmniej piętnaście minut. Kolejek przy barze nie było.

Wyszła z łoży i oparła się o barierkę. Zakręciło jej się w głowie, gdy spojrzała w dół. Falujący tłum ludzi i kolorowe światła sprawiały, że świat zaczynał wirować, więc skupiła się na szukaniu wzrokiem Julii.

Nie było jej ani przy barze, ani przy żadnym z mniej lub bardziej osłoniętych boksów. Nie dało się jej też dostrzec przy węższych, prowadzących na dół schodach. Zakręcały i nie wiodły bezpośrednio na parkiet, lecz jakby za dawne kulisy.

Może teraz znajduje się tam parkiet dla wybranych, pomyślała, wodząc wzrokiem za parką dość młodych osób, która zmierzała w tamtym kierunku.

Wróciła do stolika i kilkoma głębszymi łykami dokończyła drinka. Poczekala jeszcze dwadzieścia minut. Julia nie wróciła, więc Matylda sama skierowała się do baru. Miała ochotę jeszcze się napić, popatrzeć na ludzi, ale bez nawiązywania z nimi jakiegokolwiek kontaktu, i zaraz potem wyjść.

Zrobiłaby tak, gdyby jej uwagi nie przykuło coś, czego absolutnie się nie spodziewała.

Natalia

Pięć lat temu

Nie zdążyła nacisnąć klamki. Drzwi same się przed nią otworzyły. Zamarła, zdezorientowana. W rzeczywistości nie chciała uciec, lecz bała się wykonać ten ostatni krok, dlatego ucieszyła się, że Leon ją wyręczył.

– Hej – zawołał, ukazując się w szparze w drzwiach. – Tak właśnie myślałem, że już tu jesteś. – Miał przyjemny niski głos. Na razie tyle mogła wychwycić, bo obraz przed nią był dziwnie rozmyty, jakby miała za chwilę stracić przytomność. Widziała tylko kolorowe plamy. – Długo już tu stoisz?

– Nie... – Chrząknęła. – Właśnie wyszłam z windy.

– Spokojnie, wahać się jest rzeczą ludzką – odparł, jakby doskonale wiedział, że Natalia kłamie. – Wejdiesz?

Otworzył szerzej drzwi. Dostrzegła blask bijący od okna i wtedy nagle zaczęła lepiej widzieć.

Minęła w progu rosnącego mężczyznę w okolicach czterdziestki. Miał dość krótkie szpakowate włosy z delikatną grzywką, kilkudniowy zarost. Ubrany był w czarną koszulkę od Hilfigera i czarne spodnie. Na przegubie lewej dłoni miał zegarek z brązowym paskiem, harmonizującym z kolorem butów.

Dostrzegł, że mu się przygląda. Spuściła wzrok i poczuła, że się rumieni, choć mógł to być jedynie efekt kolejnej fali gorąca.

Stała pośrodku pokoju hotelowego.

– Wszystko dobrze? – spytał. Dostrzegł, że zbladła, a palce delikatnie jej drżą. Wszystko inne starała się jakoś ukryć.

– Tak, jasne.

– Usiądź. – Wskazał jej krzesło przy oknie. – Napijesz się wody?

– Poproszę.

Jeszcze ani razu nie spojrzała mu w oczy. Nie miała odwagi. Za to on świdrował ją wzrokiem i bardzo chciał, żeby ich spojrzenia w końcu się spotkały.

Nalał jej do szklanki wody mineralnej. Podał, a Natalia tylko zamoczyła usta. Na więcej nie pozwalały jej niepewne ruchy, nie chciała się oblać.

– Spokojnie, to nie egzamin. – Leon się zaśmiał. Natalia też przywołała na twarz dość niepewny uśmiech.

Poczuła, że mężczyzna, który przed nią stał, wcale nie był tym, z którym pisała przez ostatnie miesiące. Choć był bardzo przystojny, to daleko mu było do powiernika tajemnic nastoletniej dziewczyny. Nie pasowało jej, że tak doskonale się z nią dogadywał, a teraz wyzwał pokłady niepewności i wstydu. A przecież wiedział o niej praktycznie wszystko.

Wcześniej był tylko internetowym tworem. Przypadkową osobą, której nie znała i której być może nigdy by nie poznała.

– Chcesz może na chwilę zostać sama? – spytał dobrodusznie.

– Nie, po prostu...

– Spokojnie, ja cię doskonale rozumiem.

Usiadł na drugim krześle, które stało po przeciwległej stronie. Podziękowała mu w myślach, że nie próbował od razu jakoś się do niej zbliżyć. Musiała ochłonać.

– Przepraszam, ja...

– Nie przepraszaj – wszedł jej w słowo, chociaż i tak nie wiedziała, co miałyby dalej powiedzieć. – To całkiem naturalna reakcja. Chociaż szczerze przyznam, że miałem nadzieję, że jednak zrobię na tobie lepsze wrażenie. A tymczasem tylko cię przeraziłem.

– Wcale nie.

Spojrzała na niego. Uśmiechał się. Próbował żartować, tak jak to zwykle robili. Patrzył na nią swoimi ślicznymi niebieskimi oczyma, które kilka razy już widziała. Czasem prosiła, żeby choć trochę się ujawnił, więc pokazywał jej jakieś skrawki, niewielkie odbicia w lustrze. Kilka razy w rogu zdjęcia dostrzegła już te hipnotyzujące tęczęwki.

W końcu poczuła się pewniej.

To jednak naprawdę on, pomyślała, po czym rozsiadła się nieco wygodniej. Wciąż drżała, ale już mogła się spokojnie napić. Wzięła dwa głębokie łyki i rozluźniła kończyny. Wcześniej mocno dociskała do siebie kolana i ramiona do tułowia. Poprawiła spódniczkę, która przyjemnie opadała na czarne rajstopy, i sprawdziła, czy z jej topem wszystko jest w porządku.

Leon przyglądał jej się z zaciekawieniem.

– Wiesz, że właśnie tak sobie ciebie wyobrażałem? – bardziej stwierdził, niż spytał. – Oczyma wyobraźni widziałem twoje smukłe ciało, długie blond włosy, skromny uśmiech słodkich ust i delikatne ruchy.

Tym razem zrobiła się czerwona nie z powodu gorąca.

– Jesteś naprawdę piękna.

– Dziękuję.

Wiedziała, że powinna odwdzińczyć się podobnymi słowami, ale nie odważyłaby się teraz w jakikolwiek sposób skomplementować Leona. Wciąż była zbyt zawstydzona, dlatego na razie tylko słuchała. Patrzyła, uśmiechała się i obserwowała, jak mężczyzna coraz pewniej czuje się w jej obecności. To jej dodawało otuchy. Musiała oswoić się z tym miejscem i zrozumieć, że każde wyczytane na czacie słowo było pisane przez tego właśnie mężczyznę. Nie był obcy. Był bliższy niż ktokolwiek.

– Będzie chciał to wykorzystać – powiedziała jej jakiś czas temu Julia. – Spróbuje cię skrzywdzić, bo zdobył twoje zaufanie i uzna, że jesteś gotowa wiele dla niego zrobić.

– Jestem, bo się znamy.

– To może być tylko jeden ze sposobów takich osób jak on.

– Jakich osób? Sposób na co?

Julia pokręciła głową z dezaprobatą.

– Jak ty mało wiesz o życiu.

– Niewiele mniej od ciebie.

– Zdziwiłabyś się.

Natalia już wiedziała, że Julia coraz bardziej się denerwuje, kiedy słyszy podobne słowa. Uważała się za starszą, bardziej doświadczoną. Urodziła się dwa miesiące wcześniej, całe życie mieszkały w tej samej małej miejscowości. Co prawda przeżyła już swój pierwszy raz i zaliczyła kilka szybkich niezobowiązujących numerków, lecz Natalia sądziła, że właśnie to było nieodpowiedzialne. Głupie i niedorosłe. Ona przynajmniej przygotowywała się do podobnych sytuacji, a Julia była gotowa obciągnąć komuś w kiblu albo wypiąć się za samochodem bez żadnego problemu i powodu. Natalia nie sądziła, że Julia daleko zajdzie z takim nastawieniem.



– Czemu się tak zamyśliłaś?

– A nic, nic... – odpowiedziała szybko. W wiadomości od razu by mu opowiedziała, w czym rzecz. Teraz już nie było to takie naturalne. – Myślę o mojej przyjaciółce, która mi powtarzała, żebym tu nie przyjeżdżała.

Leon się zaśmiał.

– Ale na razie jeszcze nie rzuciłeś się na mnie z nożem, więc chyba nie jest źle.

– Mogłem ci dosypać czegoś do wody.

Zamarła, ściskając szklankę w dłoni. Wybałuszyła oczy, po czym patrząc wprost na Leona, dopiła ostatnie krople.

– Ups! – Zaśmiała się. – No trudno.

Dopiero gdy to powiedziała, poczuła, że odpływa. Nim zdążyła zareagować, osunęła się na podłogę.

Dominik

– Jak właściwie mnie pan znalazł?

Przed Dominikiem siedział dwudziestoparoletni mężczyzna, Marcin Rowiński. Miał na sobie czarną koszulę, tego samego koloru spodnie i czerwone buty. Nie wyglądał na człowieka poważnego, lecz w wiadomościach, które dziś wymienili, wydał się kimś zupełnie innym. Wysławiał się elokwentnie, a jego słowa absolutnie nie zapowiadały chłopaka z blond grzywką i kolczykiem w brwi.

Dominik na początku przedstawił się jako osoba zainteresowana poczynaniami Matyldy. Dopiero gdy jego dociekliwość zaniepokoiła chłopaka, musiał w końcu przedstawić się jako aspirant Wydziału do Walki z Cyberprzestępczością.

– W końcu ktoś na nią doniósł? Zamkniecie ją?

– Sprawa, z której powodu się spotykamy, nie jest bezpośrednio z nią związana. Dotyczy kogoś zupełnie innego. Przykro mi, ale w tym momencie mogę mówić tylko takimi ogólnikami. Niemniej mam nadzieję, że to pan zechce mówić o wiele bardziej szczegółowo.

– A co niby miałbym z tego mieć?

– Jak widzę, zależy panu na tym, żeby Matylda została pociągnięta do odpowiedzialności.

– Owszem.

– Więc może nam pan w tym pomóc. Tylko nasuwa mi się od razu pytanie, dlaczego dotychczas nie zgłosił pan swojej sprawy na policję.

Chłopak się zmieszał. Widać było, że nie lubi do tego wracać. Dominik domyślał się, że był to dla niego temat wstydlivy, godzący w jego męską dumę.

– Nie chciałem mieć z nią więcej do czynienia. Woląłem zostawić to za sobą.

– Aż tak traumatyczne było dla pana to wydarzenie?

Marcin zaciągnął się IQOS-em i wypuścił dym w stronę ulicy. Siedzieli w ogródku piwnym Planu B. Ich spotkanie było oficjalne, Dominik przedstawił nadinspektor Boreckiej swoje spostrzeżenia, choć zauważył, że przełożona jakby przestała interesować się sprawą. Z jednej strony dawała mu wolną rękę, ale z drugiej sugerowała, że badanie sprawy pod tak wieloma kątami jej nie interesuje.

– Muszę jednak uprzedzić, że nasze spotkanie może się skończyć wezwaniem na komendę. O ile wie pan coś, co będzie mogło nam pomóc.

– Wydaje mi się jednak, że niewiele wiem.

– Zacznijmy od tego, jak pan poznał Matyldę Haber.

Dominik doskonale wiedział jak. O tym było pierwsze z trzech nagrań, tworzących historię nazwaną przez Matyldę „Zabawą w piaskownicy”. Z ukrycia nagrała moment, jak podchodzi do stolika, przy którym siedziało trzech mężczyzn. Nie było wiadomo, o czym rozmawiają, lecz dało się dostrzec, że Matylda zrobiła na nich spore wrażenie. Szczególnie dlatego, że była naprawdę ładnie ubrana, a co być może ważniejsze – mocno wstawiona. Chwiała się. Ociężała przestępowała z nogi na nogę. Od razu to wychwycili. Matylda uśmiechała się kusząco, pochylała tak, żeby mogli patrzeć głęboko w jej dekolt.

Najbardziej zainteresowany dalszą rozmową był chłopak, który teraz siedział przed Dominikiem. Postawił Matyldzie drinka, gdy po chwili podeszli do baru. Po pierwszym łyku dotknął jej ramienia. Po drugim – talii. Po trzecim nachylił się, żeby coś szepnąć jej do ucha, lecz zamiast tego polizał ją po szyi.

Matylda śmiała się i piła dalej, powoli tracąc kontakt z rzeczywistością. A przynajmniej tak to wyglądało. Należało jednak pamiętać, że cały czas ktoś ją obserwował. Ktoś, kto to wszystko nagrywał, wodził okiem kamery za parą i transmitował obraz na TurnedOn.

– Spotkaliśmy się w barze – odpowiedział po chwili namysłu. – To było klasyczne przypadkowe spotkanie.

Drugie nagranie było z parkietu. Marcin coraz śmielej dobierał się do Matyldy. Podciągał jej sukienkę, łapał za tyłek, całował po szyi i co chwila, niby przypadkiem, ocierał o jej piersi. Ona śmiała się i tańczyła w najlepsze, nie zwracając uwagi na to, że chłopak najchętniej rozebrałby ją teraz przy wszystkich i przeleciał pod ścianą.

– Długo tam byliście?

– Jakąś godzinę, może dwie. Trochę wypiłem, nie kontrolowałem czasu.

Dominik zastanawiał się, czy chłopak widział w ogóle te nagrania. Po fakcie dowiedział się oczywiście, że był nagrywany, lecz może nie chciał na to patrzeć.

Ostatnie nagranie było najdłuższe. Wykonano je przez okno. Wcześniej dało się dostrzec, jak nagrywająca osoba idzie za chwiejącą się parą, potem zakryto obiektyw, żeby nie dało się dostrzec, dokąd zmierzają. Ten fragment przyspieszono, żeby ostatecznie skupić się na ujęciu sprzed domu. Para była już wtedy w salonie mieszkania. Matyllda ledwo stała. Lała się przez rękę, Marcin musiał mocno ją trzymać, żeby nie wyciągnęła się na podłogę, na której z pewnością szybko by zasnęła. Pozwolił jej na to dopiero na kanapie.

Chciał zaprowadzić Matyldę do sypialni, lecz dziewczyna protestowała. Pokazywała, że chce spać tam, gdzie jest teraz. Nie wyglądał na zadowolonego, lecz musiał ulec. Gdyby tego nie zrobił, z pewnością nic nie zostałyby nagrane.

– Co robiliście potem?

– Poszliśmy do niej. Chociaż okazało się, że to wcale nie było jej mieszkanie.

– A czyje?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem, wynajęła chyba coś specjalnego.

– Doszło między wami do zbliżenia?

– Nie – skłamał szybko.

Dominik wiedział, że doszło. Obyło się jednak bez stosunku. Marcin rozebrał nieprzytomną Matyldę, potem sam zrzucił ubrania. Próbował wywołać erekcję, a potem wcisnąć w Matyldę miękkiego penisa, ale wtedy dziewczyna poderwała się i odskoczyła.

– Dobrze się bawisz? – spytała drżącym głosem. Widać tylko było, jak rusza ustami, lecz ktoś dodał napisy. Dominik nie do końca wiedział, czy właśnie te słowa wypowiedziała, lecz pasowały do sytuacji.

Marcin zamarł. Opadł na kanapę. Cały czas trzymał w dłoni przyrodzenie. Matyllda splótła ramiona na piersi, a on po może pięciu sekundach milczenia zaczął zbierać swoje rzeczy. Ubrał się na korytarzu i wyszedł z mieszkania. Przy ulicy już na niego czekała osoba z kamerą w dłoni.

– Jak tam wieczór? – krzyknął mężczyzna. – Udał się gwałt?

Marcin przyspieszył kroku i po chwili zniknął za zakrętem. Wtedy nagranie się skończyło. Możliwe jednak, że Matylda dalej prowadziła transmisję.

– Jak rozumiem, cała ta sytuacja nie była ustawką? – upewnił się Dominik.

– Nie.

– Nigdy wcześniej nie widziałeś Matyldy? Nie znałeś jej?

Pokręcił przecząco głową.

– Gdybym znał, to z pewnością bym wiedział, czego mogę się spodziewać. Domyślam się, że ta pojebana dziewczyna nie ma żadnych znajomych. Trudno byłoby się spotykać z kimś, kto w każdej chwili może odwalić jakiś pojebany numer.

Dominik przyznał mu rację, ale tylko w myślach. Starał się na razie nie oceniać Matyldy. Podchodził do sprawy obiektywnie, bardziej liczyły się dla niego fakty i dowody niż emocje. Choć musiał przyznać, że sprawa z Marcinem nie działała na korzyść streamerki.

Pozwoliła na jego lincz. Nie było wiadomo, kto opublikował dane personalne chłopaka, lecz Matylda milczeniem wyraziła zgodę na to, żeby fala hejtu ze strony jej obserwatorów zniszczyła mu życie. Marcin chciał zrobić coś niewybaczalnego, więc w odwecie Matylda zrównała go z ziemią. Nie było w tym jednak żadnego szczytnego celu. Liczył się show.

Matylda

Stała. Aż nie dowierzała, kogo widzi.

– Daniel? – rzuciła, wiedząc, że stojący przy barze mężczyzna i tak jej nie usłyszy. Chciała jednak samą siebie przekonać, że to naprawdę on.

Otaksowała go wzrokiem i dopiero podeszła. Przyjrzała się jego bordowej marynarce i czarnym włosom, które z jakiegoś powodu zawsze jej się niesamowicie podobały. Były tak intensywnie ciemne, że gdy spotykali się swego czasu, to nie potrafiła oderwać od nich wzroku, a czasem także dłoni.

– Cześć – szepnęła mu do ucha, po czym złapała go w pasie.

Na twarzy Daniela w pierwszej chwili pojawiła się konsternacja. Dopiero gdy dostrzegł, kto do niego podeszedł, wykrzywił usta w szerokim uśmiechu.

– Matylda! – krzyknął i przytulił ją mocno. – Kopę lat!

Nie odrywali się od siebie przez kilkanaście sekund, aż w końcu Daniel pocałował ją czule w policzek i się odsunął.

– Co ty tu robisz? – spytała, zanim zdążyła ugryźć się w język. Prędzej to jej obecność była tu dziwna. Daniel mógł być przecież stałym bywalcem. Zreflektowała się i zadała kolejne pytanie: – Co u ciebie?

– Typowy dzień. – Wzniósł swojego drinka i dopiero zauważył, że Matylda nic nie pije. – Na co masz ochotę?

– Nie wiem, czy powinnam z tobą pić. – Zaśmiała się. – Na pewno pamiętasz, jak to się skończyło ostatnim razem.

Prychnął tylko w odpowiedzi.

Widzieli się pierwszy raz od roku, choć bywały miesiące, że widywali się codziennie. Daniel był kimś w rodzaju jej menadżera. Ale w pewnym momencie jeden z jego pomysłów nie wypalił. Matylda po akcji z poznanym w barze kolesiem, który miał próbować ją zgwałcić, zastanowiła się, czy na pewno o to jej chodziło. Już w trakcie nagrywania zaczęła zachowywać się inaczej, niż to sobie założyli, ostatecznie nie postępowała zgodnie ze scenariuszem i zakończyła wszystko zbyt wcześnie.

Po wszystkim wybuchła między nimi ostra kłótnia. Jeszcze gorzej było, gdy w internecie wylała się na nią fala hejtu. Matylda obwiniała Daniela, on natomiast sądził, że wszystko byłoby dobrze, gdyby zrealizowała w pełni jego plan.

– Miałam dać mu się zgwałcić? – krzyczała, czując, jak do oczu napływają jej łzy.

– Wszystko mieliśmy pod kontrolą. Doskonale wiedziałaś, jaki jest plan.

– Nie wszystko da się przewidzieć.

– Jesteś słaba – zakończył.

Nie odzywali się do siebie kilka dni, aż w końcu on napisał, że dostał poważną ofertę pracy. Podkreślił słowo „poważną”, jakby chciał tym ubliżyć Matyldzie. A przecież doskonale wiedziała, że ich współpraca nie była formalna. Ot, na chwilę zgrały się dwie kreatywne osoby, które postanowiły wspólnie coś zdziałać.

– W razie czego dam ci dobre referencje, pamiętaj – napisała mu pod koniec ostatniej wymiany zdań. – Bo mimo wszystko dobrze mi się z tobą pracowało.

Wiedziała, że był młody i ambitny. Przesadził, chcąc zarobić. Dostawał procent od zarobków z danej relacji, w której tworzeniu brał udział. Zyskiwał sporo, ale chciał więcej. Matylda miała nadzieję, że tamta sytuacja nauczyła go pokory.

Nie wierzyła jednak, żeby już wtedy otrzymał jakąkolwiek ofertę. Po prostu chciał mieć pretekst, a ona to uszanowała.

– Gdzie teraz pracujesz? – spytała.

Wyjaśnił, że wtedy naprawdę dostał propozycję, ale ostatecznie go nie przyjęto. Niedługo później zaczął się w agencji reklamowej, której nazwa nic Matyldzie nie powiedziała.

– Bywa ciekawie, choć przez większość czasu jest nudno. Nie ogarniam niestety zbyt wielu spektakularnych przedsięwzięć, raczej małe lokalne wydarzenia.

– O jakimś mogłam słyszeć?

Zastanowił się chwilę, po czym po prostu wzruszył ramionami.

– Sam nie wiem, może. Ale długo byłoby teraz wymieniać. Jesteś tu z kimś? – zmienił nagle temat.

– Teoretycznie z Julką, ale gdzieś poszła. Zostawiła mnie i w sumie planowałam stąd wyjść. Miałyśmy razem poprowadzić transmisję, bo... – Ugryzła się w język. Nie chciała powiedzieć, że koleżanka może być jej ostatnią deską ratunku. Była na pierwszym miejscu, więc wspólny show, o którym wspomniała jeszcze w mieszkaniu Matyldy, mógłby umożliwić jej powrót do pierwszej dziesiątki. – Dojrzałam cię po drodze do wyjścia – zakończyła.

– Nie podoba ci się tutaj?

Daniel podszedł do barierki i wychylił się przez nią. Zlustrował tańczący tłum, a Matylda musiała stanąć tuż obok, żeby ją usłyszał.

– Trochę zbyt głośno.

– Z tego, co pamiętam, to akurat nigdy ci nie przeszkadzało.

– Racja, bo zwykle bardzo szybko się upijałam.

Zaśmiał się.

– Więc pij.

Miała na to ochotę. Żeby oderwać się od tego, co się wokół niej działo.

– Chcesz jej poszukać? – Dopił drinka, którego przecież dopiero co zamówił. Podszedł do baru i poprosił o kolejnego dla siebie i dla niej. – To samo co zwykle? – spytał już po fakcie. Doskonale wiedział, co najlepiej na nią działało.

Skinęła głową. Gdy już trzymali w dłoniach szklanki, zaprowadziła Daniela do łoży. Julii wciąż nie było, więc mogli swobodnie się rozsiąść i niczym nie przejmować.

Po dwóch kolejnych drinkach wrócili jednak do ich ostatniego spotkania. Ku radości Matyldy Daniel przyznał, że trochę przesadził.

– Wydaje mi się, że w ogóle nie powinnaś się na to godzić. Od samego początku powinnaś protestować.

– Może i tak, ale oboje mieliśmy podobne zapędy. A ja w ostatniej chwili stchórzyłam.

– Tak bym tego nie nazwał.

Poczekala chwilę, aż wyjaśni, ale tego nie zrobił. Chwilę później zaczęli wspominać najlepsze akcje. Daniel zdawał się jednak żałować najbardziej tego, czego nie udało im się zrealizować.

– Miałem całą listę pomysłów – przyznał. – Życie inaczej by się potoczyło, gdybym ten jeden pominął, a podsunął ci inne.

– Może i tak. Kto wie.

Dopiero po kolejnym drinku odważyła się o nie spytać. Pomyślała, że może coś mu podkradnie, skoro i tak nie chciał ich w żaden sposób wykorzystać.

– Chyba nie chciałabyś wiedzieć – mówił dość niewyraźnie, alkohol musiał na niego mocno podziałać. Albo Matylda nie zauważała, że sama mówiła podobnie.

– A to czemu?

– Daj spokój, to stare pomysły narwanego kolesia, który myślał, że tworzy wielką, przełomową sztukę. – Zaśmiał się głośno. – „Sztukę” – powtórzył, robiąc w powietrzu cudzysłów palcami. Śmiał się, lecz widać było, że naprawdę w to wierzył.

– Tak właśnie było. – Zrobiła kilkusekundową pauzę. – Chociaż jeden?

– Okej. – Zdziwiła się, że jednak się zgodził. – Będę ci przedstawiał scenariusz krok po kroku, bez uprzedzania, co będzie dalej. A ty go zrealizujesz.

Nie udało jej się przełknąć alkoholu, który właśnie wlała sobie w usta, gdy to usłyszała.

– Co? – spytała, kiedy udało jej się zapanować nad płynem w ustach.

– Albo nie usłyszysz nic, albo to zrobisz.

– To szantaż?

Daniel wyszczerzał się jak wtedy, gdy na początku ich współpracy omawiali plan działania. Wtedy też dostrzegała ten błysk w oku i zaciśnięte zęby, zdradzające determinację.

– Owszem.

Matylda wydeła usta i pokręciła przecząco głową. Ale Daniel z pewnością dostrzegł w jej oczach identyczny błysk.

– Chciałam to tylko usłyszeć. Nie wiem, czy chcę do tego wracać. Tym bardziej tutaj.

– Przecież to idealne miejsce.

– Którego nie znam – zdradziła. – Jestem tu pierwszy raz, i to przypadkiem. W sumie nie mam pojęcia, jak to się stało, że Julia mnie tu

zabrała.

– No dobra, szkoda. W sumie i tak byś pewnie tego nie zrobiła. To zbyt wiele, więc nie ma czego żałować.

Matylda zacisnęła zęby. Sama nie wiedziała, czy ze złości, czy z ciekawości, którą Daniel, specjalnie lub nie, potęgował tego typu słowami.

– Więc powiesz mi czy nie?

– Ja przedstawiłem swoje warunki. Tymczasem idę po drinka.

Wstał i odszedł bez słowa. Matylda szybko wyjęła telefon, zrobiła prowizoryczny statyw z metalowego serwetnika i odpaliła transmisję na TurnedOn. Była zbyt pijana, żeby logicznie rozważyć wszystkie za i przeciw, ale też pamiętała, że Julia tu już wiele razy nagrywała. Więc sama mogła zrobić coś podobnego, szczególnie że właśnie po to tutaj przyszła.

Bez zbędnych ekscesów – obiecała sobie. W każdej chwili mogę przerwać i wrócić do punktu wyjścia.

Poczuła, jak włoski na karku i ramionach jej się zjeżyły, gdy transmisja wystartowała. Jej ciało wypełniła adrenalina i chęć podjęcia wyzwania.

Daniel wrócił po chwili i dostrzegł minę Matyldy. Doskonale znał ten uśmiech. Wiedział, że wygrał.

Część trzecia

Natalia

Pięć lat temu

Pierwsze, co zobaczyła, to otwarte na oścież okno. Potem dostrzegła zmartwioną twarz Leona. Nie pochylał się nad nią, jak można by się spodziewać, ale stał dwa kroki dalej. Splótł ramiona na piersi i patrzył z troską. Położył ją na łóżku. Pod nogi wsunął zwinięty w rulon biały ręcznik, a potem obserwował ją z dystansu, żeby nie zabierać jej świeżego tlenu i przestrzeni.

– Przepraszam... – powiedziała szybko, prawie niezrozumiale. Miała wysuszone gardło. Nie zdążyła poprosić o wodę, mężczyzna od razu podał jej pełną szklanekę.

– To normalne? – spytał, patrząc, jak pije. – Często ci się to zdarza?

– Nie. Właściwie to chyba jeszcze nigdy nie zemdlałam.

Chciał coś powiedzieć, ale się powstrzymał.

Było jej bardzo głupio. W pewnym momencie zapomniała, że musi oddychać. Wstrzymała powietrze, żeby przestać się trząść, i zanim organizm dał znać, że potrzebuje kolejnej dawki tlenu, wyłączył jej świadomość i sam o siebie zadbał. Jakby doskonale wiedział, że Natalia nie jest w stanie sobie z tym teraz poradzić. Musiał się ratować.

– Ja tak na ciebie działałam? Destrukcyjnie? – Zaśmiał się, lecz naprawdę się tego obawiał.

Miało być przyjemne spotkanie, a tymczasem wszystko psuję, pomyślała.

– Przepraszam, ja...

– Nie przepraszaj – przerwał jej. – To nie twoja wina.

– Muszę się po prostu trochę uspokoić. Już sama podróż mnie zestresowała, a co dopiero... Sam rozumiesz.

– Jasne.

Usiadł na łóżku. Niezbyt blisko, żeby jej nie peszyć.

Sądziła, że znów zacznie się trząść, ale jego obecność nagle dała jej dziwne poczucie bezpieczeństwa. W końcu zaczynało być tak, jak powinno.

Odważyła się i wyciągnęła rękę w stronę Leona. Złapała jego dużą dłoń, o wiele większą od jej dłoni, i ścisnęła mocno. Uśmiechnął się, a ona poczuła ciepło, lecz tym razem o wiele przyjemniejsze, wręcz kojące.

– Już mi lepiej – powiedziała, po czym podniosła się, usiadła i oparła plecami o ścianę.

– Głodna?

– Trochę.

– Masz ochotę na coś konkretnego?

Zaśmiała się, sądząc, że w tych słowach miał być jakiś podtekst, ale Leon był absolutnie poważny. Wyjął telefon i zaczął przeglądać dostępne w okolicy restauracje, które mogły im coś przywieźć.

– Chętnie bym cię zabrał w jakieś fajne miejsce, ale sama rozumiesz, nie chcę wychodzić...

– No właśnie nie rozumiem tego do końca. – Odważyła się mu przerwać. – Mówiłeś, że nie masz żony, dzieci ani dziewczyny. Więc w czym właściwie problem?

Zasepił się.

– Miałem w życiu pewien nieprzyjemny incydent. – Wziął głęboki oddech, ale jakby nie chciał mówić dalej. – To było kilka lat temu – kontynuował po chwili. – Tworzyłem wtedy pewną platformę, wersję beta tej, którą odpalam za jakiś czas.

Nie wiedziała, o czym właściwie mówi, ale nie chciała mu przerywać. Słyszała, że pracuje od dawna nad jakimś większym projektem, ale nigdy nie zdradzał szczegółów. Czasem dopytywała, ale wtedy ucinał temat, więc sądziła, że to nic ważnego. Tym bardziej że robił to po godzinach, na co dzień pracował w miejscu nudnym i przytłaczającym.

– Szukałem modelki. Wtedy chodziło wyłącznie o stronę wizualną, ale wszystkie grafiki miały sugerować, czego można się spodziewać po wejściu na stronę. Szukałem sponsorów, tworzyłem plan działania. Potrzebowałem młodej i ambitnej dziewczyny, która nie boi się wyzwań. Wtedy jeszcze miałem żonę i córkę. Do momentu, w którym pewien mój znajomy nie zobaczył mnie z tą młodą dziewczyną w restauracji. Obgadywaliśmy

szczegóły, ale plotka poszła. Ucierpiałem osobiście i zawodowo, bo od razu wzięto mnie za... – Nie musiał kończyć. – Mam nadzieję, że teraz mnie zrozumiesz.

– Jasne, rozumiem. Tylko czy... – Przełknęła głośno ślinę. – Mnie też potrzebujesz do czegoś takiego?

– Nie, oczywiście, że nie.

Powiedział to szybko i dobitnie. Na tyle mocno, że aż się zasmuciła, że jednak nie będzie częścią jakiegoś większego planu.

– Dla ciebie mam zupełnie inną propozycję.

Zadrzała.

– Jaką?

Uśmiechnął się przyjaźnie.

– Najpierw zjedzmy, okej? Ale jestem przekonany, że będziesz zachwycona.

Matylda

Stanęli przy barierkach i zapatrzyli się w tańczący tłum na dole. Z tej perspektywy wyglądało to tak, jakby znajdowali się na widowni w Koloseum, gdzie u ich stóp walczą tysiące gladiatorów, chcąc zdobyć uwagę tych, którzy mogli ich zabrać do lepszego świata.

Mimo że lepszy świat w rzeczywistości nie istniał.

– Dziwnie wyglądają – powiedziała Matylda, ciężko przestępując z nogi na nogę. Wiedziała, że nie powinna więcej pić. Przynajmniej na razie. Godzinna przerwa mogła dobrze jej zrobić. – Jak jakieś zombie albo zamknięte w klatce szczury, które próbują się wydostać na zewnątrz.

– I właśnie tak o nich myśl. – Poklepał ją delikatnie po ramieniu.

– Co?

Daniel zaśmiał się nerwowo.

– Nic, nic, żartowałem.

Obrócił się w stronę ustawionego na stoliku telefonu. Transmisja cały czas była włączona. Matylda dziwiła się, że w każdej chwili pojawiała się coraz więcej osób.

– Są wygłodniali – powiedział Daniel, gdy wcześniej obserwowali licznik. – Prawda, że jesteście? – krzyknął blisko głośnika. – Szukacie mocnych wrażeń?

Już po chwili pojawiły się pierwsze twierdzące komentarze.

– Dawno już nie robiłam niczego naprawdę mocnego.

– Dlatego czas najwyższy to zmienić.

Daniel nie mówił jej, jakie będzie miała zadanie. Zaprowadził ją do barierek i kazał patrzeć. Sam obserwował każdy jej ruch, każde spojrzenie. Aż w końcu Matylda zapatrzyła się w pewnego młodego mężczyznę, który bawił się nieco na uboczu. Co jakiś czas spoglądał na podest, gdzie w stalowej klatce tańczyła półnaga kobieta z maską demonicznego kota, lecz o wiele częściej patrzył na dziewczynę sączącą drinka przy wielkim obrazie Aleksandry Waliszewskiej.

Matylda spojrzała na Daniela, który właśnie pojawił się tuż obok niej z telefonem w ręku. Najpierw pokazał widzom, co można było dostrzec niżej, a potem skierował obiektyw na Matyldę i zadał jej pytanie:

- Czyżbyś już wybrała?
- Co wybrałam? – Nie wiedziała, o czym mówi.
- Chodź.

Daniel poprowadził ją w stronę schodów. Matylda ostatni raz poszukała wzrokiem Julii, lecz nigdzie jej nie było. Nie wiedziała, czemu ją tutaj przyprowadziła, a potem zostawiła, ale Matylda ostatecznie stwierdziła, że towarzystwo Daniela było zdecydowanie lepsze.

Schodząc po stopniach, dostrzegła nagle wysokiego mężczyznę w czarnym garniturze i masce tygrysa. Stał przy barze.

Zatrzymała się. Wydawało jej się, że patrzy wprost na nią, choć otwory w masce były za małe, żeby dało się to dostrzec, tym bardziej w tym natłoku barw.

– To Dyrektor – powiedział Daniel, który dopiero po kilku krokach zorientował się, że Matylda za nim nie idzie. Wrócił do niej i stanął tak blisko, jakby chciał ją teraz objąć. – Rzadko tu bywa. Ciekawe, czemu się dziś pojawił.

- Dlaczego rzadko?
- Podobno to wpływowy człowiek, Teatr to tylko jeden z jego lokali.
- Podobno?

– Nikt nie wie, kim naprawdę jest. Mówi się, że to ktoś z urzędu miasta, bliski przyjaciel prezydenta, inni mówią, że to zwykły przedsiębiorca, a jeszcze inni, że Dyrektor to członek mafii, że zajmuje się przemytem, a w Teatrze pierze pieniądze. Ale ja nie wierzę w żadną z tych teorii.

- Masz własną?
- Tak. Sądzę, że Dyrektor to fanatyk dobrej zabawy. Tak po prostu.

Dostrzegła, że mężczyzna unosi rękę, jakby chciał jej pomachać, ale ostatecznie tylko przełożył szklanekę whisky do drugiej dłoni i upił spory łyk.

- Chodź!

Daniel pociągnął ją dalej za sobą. Zaprowadził do przejścia na parkiet, przy którym stał ochroniarz.

– Masz monetę? – spytał Daniel. Wyjął z kieszeni swoją. Przypominała pieczęć z laku. Nieregularna, dość gruba, z odbitym po jednej stronie wzorem. Ten przedstawiał twarz kobiety, którą można było zobaczyć przy wejściu.

– Nie mam – odparła.

– Inaczej byś tu nie weszła. A przynajmniej takie są zasady.

Skrzywiła się.

– Nie znam żadnych zasad i nie mam takiej monety.

– Poszukaj.

– Ale... – Chciała powiedzieć, że na pewno by o jej istnieniu wiedziała, gdyby sama ją miała. Zanim jednak wypowiedziała te słowa, sięgnęła do torebki, aby pokazać Danielowi, że mówi prawdę. Okazało się, że moneta spoczywała w bocznej kieszonce.

Matylda wyjęła ją i obróciła w palcach.

– Nie miałam jej wcześniej.

– Najważniejsze, że się znalazła. Pamiętaj, żeby ją pokazać, gdy będziesz wracała.

Pociągnął ją za rękę, jakby była dzieckiem. Tak też się czuła. Zaczęła obawiać się tego, co spotka ją po drugiej stronie. Przypomniała sobie jednak, że Daniel cały czas trzymał w dłoni jej telefon, który który przekazywał obraz setkom jej obserwatorów. Nie mogła więc stchórzyć. Już było za późno.

Schowała monetę z powrotem do torebki. Była pewna, że Julia ją tam wsunęła wcześniej, nie miała innego wytłumaczenia.

Mogła chociaż uprzedzić, pomyślała, zatapiając się w tańczący tłum. Była pewna, że w tym hałasie nie będzie słychać żadnego słowa, które wypowiedzą do głośnika telefonu, lecz zanosilo się na to, że o wiele ważniejszy będzie obraz, obserwatorzy mogli swobodnie wyciszyć muzykę w tle.

Podeszła do Daniela i sprawdziła licznik osób oglądających. W tym momencie transmisję śledziło przeszło tysiąc osób.

– To miejsce tak na nich działa? – spytała Daniela, wskazując palcem na liczbę wyświetlającą się w rogu ekranu.

– A myślisz, że dlaczego Julia tak często tu bywa?

Rozglądał się za chłopakiem, który gdzieś zniknął.

– Tam jest! – wykrzyknął, tak jakby odkrył coś naprawdę niesamowitego.

Wskazał w stronę baru. Chłopak zamawiał drinka. Cały czas spoglądał na tę jedną dziewczynę, która tańczyła kilka kroków dalej. Wokół niej swoje wdzięki prezentowało dwóch facetów w ciemnych koszulach, lecz ona wydawała się nimi niezainteresowana.

Nie pasowała za bardzo do tego miejsca. Była ubrana dość skromnie, w różową wiosenną sukienkę i czarne buty na może pięciocentymetrowych koturnach, podczas gdy przeważająca część tańczących dziewczyn i kobiet była ubrana w prześwitujące siatki, czarne bikini lub skórzane uprząże. Mężczyźni mieli na sobie spodnie i koszule, więc prezentowali się mniej wyzywająco.

Większość osób zakrywała twarze maskami, dlatego tak swobodnie obnosiła się nie tylko ze swoim ciałem, lecz także seksualnością, której puszczała wodze.

– Zawsze tu tak jest? – spytała Daniela, który nie odrywał wzroku od chłopaka.

– Co masz na myśli?

Matylda spojrzała najpierw na grupkę półnagich osób, bawiących się i ocierających o siebie kilka kroków dalej, potem na dwie pobliskie klatki, w których tańczyły nagie kobiety, aż w końcu na scenę, gdzie przy konsoli skakał wyraźnie naćpany DJ.

– Wszystko – odparła.

– Takie imprezy są tutaj maksymalnie raz w miesiącu. Jeśli rzeczywiście masz na myśli to wszystko.

– A zwykle co się tutaj dzieje?

– Zwykle to ludzie zbierają siły na kolejny taki wieczór.

Skrzywiła się, bo nawet się nie starał odpowiedzieć na jej pytanie. Skoro jednak nie było tak tutaj nie tylko codziennie ani nawet co tydzień, to mogła ten klimat zrozumieć.

– Domyślam się więc, że poza samym tańczeniem jest tu też sporo innych atrakcji.

– No oczywiście! – wykrzyknął Daniel. – A co, myślałaś, że ludzie przychodzą tu dla samej muzyki?

Nie dopowiedziała, bo nie chciała wyjść na idiotkę, co sugerował jego ton. Tak jakby naprawdę nie rozumiał, że Matylda jest tu pierwszy raz.

– Myślisz, że Dyrektor nie ma problemu z tym, że nagrywamy? – spytała, gdy po raz kolejny go ujrzała. Stał w połowie schodów. Znowu wydawał się na nią patrzeć.

– Myślę, że nie – odparł Daniel. – Wiem, że bardzo dobrze reagował na transmisje Julii. Robiła Teatrowi dobrą reklamę szeptaną. Gdyby nie ona, to z pewnością nie przychodziłoby tu tak wiele osób.

– Kolejny wielki sukces wspaniałej Julii – prychnęła.

– Słucham?

– Nic, nic.

– Dobra, idziemy.

Obiekt jego obserwacji usiadł przy małym stoliku, który akurat się zwolnił w pobliżu baru. Tu było o wiele mniej tłocznie. Parkiet zaczynał się kilkanaście metrów dalej.

Minęli rząd kolumn, które podierały łoże, i przysiedli się do chłopaka. Daniel cały czas trzymał telefon w sposób nieinwazyjny, ale udawało mu się pokazywać to, co chciał. Wcześniej zdziwienie Matyldy, dziki tłum, teraz pijanego i zdezorientowanego chłopaka, który nie rozumiał, czemu dosiadła się do niego elegancka para.

– Cześć – rzucił Daniel, po czym przysunął się do niego jeszcze bardziej. – Jak leci?

Nie odpowiedział. Matylda była zdezorientowana tak samo jak on, dlatego również się nie odezwała.

– To jest Matylda, ja jestem Daniel – przedstawił ich. – A ty?

– Kamil.

– A ona? – Wskazał na dziewczynę, którą wcześniej obserwował.

– Nie wiem – odparł jeszcze bardziej zakłopotany chłopak.

– No więc najwyższy czas to zmienić!

Matylda patrzyła na Daniela i nie poznawała go. Zwykle aż tak bardzo nie włączał się w jej pokazy, co najwyżej podpowiadał, co może robić, ale nie stawał się nigdy głównym bohaterem. To ją jeszcze bardziej onieśmieliło i zakłopotowało.

Dopiero gdy znowu się napiła, łykając przy okazji tabletkę klonazepamu i hydroksyzyny, poczuła, że wraca do gry.

Natalia

Pięć lat temu

Zamówili coś lekkiego do jedzenia, zaraz potem odkorkowali wino. Leon wyjął z teczki laptopa i otworzył go na łóżku. Chciał włączyć nastrojową muzykę. Natalia zauważyła, że na pulpicie znajduje się niewiele folderów. Jeden szczególnie przykuł jej uwagę.

– Może coś obejrzymy podczas jedzenia? – spytała, kiedy zobaczyła, że ma na dysku kilka filmów.

Leon się skrzywił, bo miał nadzieję, że będą rozmawiać i patrzeć na siebie, ale nie mógł jej odmówić.

– Jasne.

Zaczęła przeglądać pliki.

– Powiem ci szczerze, że obawiałem się tego spotkania – mówił, gdy Natalia po kolei włączała filmy w poszukiwaniu czegoś ciekawego. Nie знаła żadnego z tytułów. – Nie jestem już zbyt młody, więc mogłaś różnie zareagować. Ale cały czas czuję się tym, kim byłem przed laty, lecz mam poczucie dziwnej pustki, wydaje mi się, że nie zrobiłem tego, co w życiu bym chciał zrobić. Mam nadzieję, że nasze spotkanie to odmieni.

Natalia włączyła kolejny film. Wcześniejsze jej nie przekonywały. Teraz poczuła, jak serce zaczyna jej szybciej bić. Od razu skojarzyła melodię, która wypłynęła z głośników.

– Coś się stało? – spytał Leon na widok jej zmieniającej się miny.

– Nie, po prostu...

– Okej, możemy obejrzeć ten film. Mamy w końcu całą noc.

Natalia przybliżyła twarz do ekranu.

– Znasz go?

– Jasne. Inaczej bym go tutaj nie miał.

– Lubisz?

Leon skinął głową.

Ciemne tło za napisami przemieniło się w wodę, a ta po chwili ustąpiła miejsca zieleni i wysokim budynkom w oddali. Po chwili kamera zaczęła płynąć nad ruchliwą ulicą, żeby w końcu dotrzeć do włoskiej dzielnicy Nowego Jorku, jak powiedział lektor.

Natalia była zaaferowana tym, co widziała na ekranie. Szczególnie gdy pierwsza scena przedstawiła mężczyznę w okrągłych przeciwsłonecznych okularach. Siedział ze szklanką mleka w dłoni, a naprzeciwko niego ktoś palił papierosa. Rozmawiali po włosku, a lektor nie tłumaczył. Po chwili jednak przeszli na angielski i zaczęli mówić o interesach.

– Myślę, że możemy wiele razem zdziałać – mówił dalej Leon. Wolał to niż ciszę, w której Natalia odnajdowała się teraz najlepiej. Słuchała odgłosów płynących z głośnika i zdawała się nie rejestrować tego, co się wokół niej działo.

Dotykał jej ramienia, policzka, gładził ją po skórze, na której włoski z chwili na chwilę jeżyły się coraz bardziej. Powtarzał, jaka jest piękna, lecz nie mówił niczego wprost.

– Poznałem cię chyba już dość dobrze, myślę, że będzie nam się doskonale współpracowało. Oczywiście, jeśli tylko będziesz chciała.

Ostatecznie rozmowa między szefem a zleceniobiorcą się skończyła. Ten drugi zajął się pewnym problemem, żeby w końcu wrócić do swojego mieszkania. Właśnie wtedy Natalia pomyślała, że zaraz zemdleje po raz kolejny.

– Wydaje mi się, że to nie przypadek. Dwie podobne osoby, bez względu na wiek, zawsze spotykają się z jakiegoś powodu. Nie uważasz tak? – spytał.

Nie odpowiedziała.

– Nie chodzi o to, że jestem przesądny i wierzę w zabobony. Po prostu w życiu spotkałem już naprawdę wiele kobiet i mężczyzn i potrafię wyczuć to, kto kim jest. Sądzę, że rozumiesz, co mam na myśli.

Znów tylko drgnęła. Słyszała go, lecz nie rozumiała, o co mu chodzi. Głos docierał do niej jak z zaświatów.

Wzięła głęboki wdech, gdy na ekranie zobaczyła scenę, o której myślała tak wiele razy. Nigdy nie wiedziała, skąd ona pochodzi, a tymczasem zobaczyła ją na laptopie kogoś, z kim złączył ją czysty przypadek. Tak sądziła, lecz teraz zaczęła dochodzić do innego wniosku.

– Tak, też uważam, że to nie mógł być przypadek – powiedziała, gdy w końcu sens jego słów do niej dotarł. Nie zatrzymywała filmu. Spojrzała Leonowi głęboko w oczy i złapała go za dłoń. – Całkowicie się z tobą zgadzam.

Smutna trzynastoletnia dziewczyna usiadła przy schodach z papierosem w dłoni. Patrzyła, jak po stopniach wspina się on – wysoki mężczyzna w płaszczu, z ciemnymi okularami na nosie i tajemniczym wyrazem twarzy. Otaksowała go wzrokiem od góry do dołu i powiedziała „cześć”, gdy ją minął.

– Wszystko w porządku? – spytał Leon, gdy dostrzegł, że Natalia nagle robi się czerwona.

Czuła, jak znów wypełnia ją gorąco, jak dłonie jej drżą. Musiała coś z nimi zrobić. Nie żeby to powstrzymać, lecz wykorzystać. Spoczywając teraz na brzegu łóżka, czuła się jak ta dziewczyna, siedząca przy barierce, z nogami spuszczoneymi nad przepaścią, z siniakiem na twarzy i nagłą nadzieją na zmianę swojego życia.

– Wiesz, ma na imię się ta bohaterka? – Wskazała na dziewczynę, gdy ta wyrzucała papierosa przez barierki.

– Matyllda – odparł Leon, wodząc wzrokiem za dłonią Natalii, która spoczęła teraz na jego ramieniu.

– To śmieszne, prawda? – spytała.

– Co jest śmieszne? – nie zrozumiał. Natalia przesunęła dłoń na jego szyję, a potem na policzek. Pogładziła go i spojrzała mu prosto w oczy.

– Że ma na imię tak samo jak ja.

Uśmiechnęła się delikatnie, kusząco. Usiadła naprzeciwko niego, puściła jego policzek i szybkim ruchem ściągnęła z siebie koszulkę. Mężczyzna aż rozchylił usta z wrażenia, a wtedy dziewczyna wzięła jego twarz w obie dłonie. Przybliżyła się i go pocałowała.

– Naprawdę masz na imię Matyllda? – spytał po kilku sekundach bardzo delikatnego, dziewiczego pocałunku.

– Tak – skłamała. Już wiedziała, że nigdy nie wróci do starego imienia.

Dopiero po pewnym czasie zrozumiała, że to zapewne był podstęp. Opowiadała mu o tym urywku filmu, a niedługo potem on kazał mówić do siebie Leon. To także nie mógł być przypadek.

Rozpięła stanik i pozwoliła mu opaść na łóżko. Zaraz potem chwyciła pasek mężczyzny i zaczęła go rozpinać. Pomógł jej, a następnie ściągnął spodnie. Po chwili był już bez koszuli. Blisko niej, gdy i ona nie miała na sobie już nic. Jego dłonie błądziły po ciele Matyldy, lecz nie wiedziała, czy to one wywołują w niej takie drżenie, czy wypowiedane w filmie słowa, które towarzyszyły jej tak dawno temu, podczas tego pierwszego euforycznego uniesienia. Owca.

Leon sięgnął do laptopa.

– Może wyłączę...

– Nie, zostaw – szepnęła mu do ucha. – Niech zagłusza to, co się będzie teraz działo.

Opadli na łóżko, a zaraz potem ktoś zapukał do drzwi. Nie zwrócili na to uwagi.

Matylda

Pięć lat temu

Kolejny raz spotkali się dwa tygodnie później w tym samym miejscu. Matylda weszła do pokoju hotelowego i pierwsze, co jej się rzuciło w oczy, to ustawiona na komodzie kamera i duża lampa tuż obok łóżka.

– Cześć – przywitała się z Leonem, który stał przy oknie i palił papierosa. Miał na sobie białą koszulkę i ciemną marynarkę. Zaopatrzył się też w przeciwsłoneczne okragłe okulary, o które wcale go nie prosiła. Zaskoczył ją tym, bo wyglądał teraz jak filmowy Leon, choć to nie on miał występować. A przynajmniej nie w pełnej okazałości.

– Stresujesz się? – spytał, gdy już się rozpakowała.

Skinęła tylko głową. Prawdę mówiąc, nie do końca była pewna, co czuje. Czy to strach, stres, a może podniecenie? Sądziła, że wszystko po trochu, dlatego starała się bardziej skupiać na pozytywnych aspektach tego spotkania.

To miał być początek jej wielkiej kariery. A przynajmniej tak jej obiecywał Leon.

On też był zestresowany. W tym momencie, z jej pomocą, rodziło się jego dziecko, nad którym pracował przez naprawdę wiele lat. Było jego marzeniem, które już niemal upadło. Ale zajął się nim na nowo ze zdwojoną siłą.

Matyldę dręczyły dodatkowo kwestie formalne. A także jej wiek.

– Każdy będzie sądził, że skończyłaś osiemnaście lat – tłumaczył Leon. – Wiem, że mógłbym poczekać albo szukać kogoś w odpowiednim wieku, ale chcę, żebyś za te dwa lata była moją gwiazdą. Gdybyśmy poczekali i gdybyś w momencie startu strony kończyła te dwadzieścia, dwadzieścia jeden lat, to mogłoby być już za późno. Dlatego też nie chciałem szukać nikogo starszego od ciebie. W tej branży liczy się młody wiek. Mogłabyś za dwa lata zacząć grać w filmach dla dorosłych, tam pewnie od razu byś się wybiła, ale...

– Ale tego nie chcę.

– No właśnie. A gdybyś zaczęła udzielać się na innej, najważniejszej w tym momencie platformie streamingowej, to utonąłabyś pośród tysięcy innych osób. A ja chcę dać ci to, co najlepsze. Od razu sięgniesz szczytu.

Cały czas nie rozumiała dlaczego. Dlaczego pragnął właśnie jej? Sądziła, że ma to związek z tamtą dziewczyną, z którą wcześniej współpracował. Miała tyle samo lat, ale musieli się rozstać. Po aferze, która wybuchła, dziewczyna się od niego odwróciła. Była mu bardzo bliska, a Matylda miała ją teraz zastąpić.

To powodowało dodatkowy stres, ale nie znała szczegółów ich relacji, więc musiała po prostu pozostać sobą.

– Będziesz szukał kolejnych dziewczyn?

– Sądzę, że znajdą się same. Ty będziesz ambasadorką strony, która ściągnie na nią zarówno tych, którzy będą chcieli się pokazać, jak i tych, którzy będą chcieli was oglądać. Razem wszystko wypromujemy, a ty będziesz zawsze pierwsza.

– Zawsze?

– Przysięgam.

Pocałował ją w policzek, po czym zaczął przygotowywać łóżko.

– Na razie nagramy kilka filmików, które puścimy w świat. Już działają twoje konta we wszystkich mediach społecznościowych, ale na razie nie ma na nich zbyt wiele treści. Od nich musimy zacząć, zanim przejdziemy do właściwej pracy. Tym bardziej że na razie oficjalnie nie współpracujemy, na razie jesteś zwykłą dziewczyną, która postanowiła pokazać się światu od najpiękniejszej strony. To jak, jesteś gotowa?

– Zawsze.

– I to mi się podoba! – wykrzyknął, po czym chwycił kamerę.

– Od czego zaczniemy?

Uśmiechnął się chytrze.

– Coś mi się wydaje, że doskonale wiesz.

Dominik

Dominik dotarł do pierwszego nagrania, które Matylda puściła w świat. Umieścił je na początku prezentacji, którą miał przedstawić zespołowi zajmującemu się sprawą Klaudii Wilk. Okazało się jednak, że na spotkanie dotarli jedynie psycholog śledczy, który jako jedyny interesował się wszystkimi aspektami śledztwa, i nadinspektor Borecka, która w międzyczasie przeglądała inne raporty.

– Możemy zaczynać – zawyrokowała, w ogóle nie patrząc na aspiranta.

Coś musiało się stać, myślał, inaczej nie straciłaby tak nagle zainteresowania sprawą.

– Uprzedzam jedynie, że są to treści mocno erotyczne.

– Innych się nawet nie spodziewamy – odparł komisarz Foks, który właśnie wszedł do gabinetu. Nie był zaangażowany w śledztwo, ale najwyraźniej nie mógł sobie odpuścić takiej ciekawej prezentacji. Ciekawej wizualnie, bo reszta zespołu nawet nie udawała, że może im to w czymkolwiek pomóc. Borecka sama zleciła to zadanie Dominikowi, więc siłą rzeczy musiała się pojawić. Ale czytała już wstępny raport i sama stwierdziła, że na niewiele im się on zdał.

– Ale drąż dalej – powiedziała. – Może w końcu znajdziesz jakieś powiązanie.

– Jakieś... – powtórzył po niej, coraz bardziej tracąc zapał.

Dla niego samego to zadanie nie było zbyt ambitne. A nawet w ogóle. W Wydziale do Walki z Cyberprzestępczością na co dzień zajmowali się zgoła innymi rzeczami, śledzenie w mediach społecznościowych pracownic seksualnych nie należało do tych wyszukanych.

– Przynajmniej poza satysfakcją masz dzięki temu nieco przyjemności – powiedziała mu żona, gdy podzielił się z nią swoją frustracją. Ta wzrosła, gdy usłyszał jej słowa, bo to oznaczało, że nawet Justyna go nie rozumiała.

Dominik włączył dość nieciekawe, w porównaniu z innymi, nagranie Matyldy. Przedstawiało ono młodą dziewczynę, która przez szparę w drzwiach obserwuje kogoś, kto oglądał film *Leon zawodowiec*.

– Z oficjalnych źródeł wiemy, że to właśnie z tego filmu Matylda zaczerpnęła pseudonim – powiedział wypranym z emocji głosem, a na ekranie pojawił się w tym samym momencie napis „matylda_the_professional”.

Nie dało się dostrzec, kto ogląda film, lecz bez wątpienia był to mężczyzna. Siedział w samej koszulce i bokserkach. Nie widać było twarzy.

– Matylda była wtedy niepełnoletnia. To jej pierwsze nagranie. Nie doszło wówczas do stosunku, a sama Matylda nie pokazała nagiego ciała. Najistotniejsza jest w tym momencie osoba tajemniczego mężczyzny. To prawdopodobnie Krystian Wiśniewski, założyciel strony TurnedOn. Nie mamy jednak żadnych informacji, które mogłyby to potwierdzać, poza samym faktem, że na początku istnienia strony ta dwójka ściśle ze sobą współpracowała.

Matyldę nagrywała stojąca w pokoju kamera. Pokazywała, jak dziewczyna dotyka się pod ubraniem, patrząc na wyświetlany film, lecz nie na oglądającego go mężczyznę.

Dominik w pewnym momencie usłyszał dźwięk wiadomości. Napisał do niego Marcin.

Przepraszam, ale nieumyślnie wprowadziłem pana w błąd. Tak naprawdę nie znam Matyldy, nigdy jej nie widziałem i nie miałem z nią do czynienia. Osoba na nagraniu, które pan znalazł, to nie ja. Proszę o niewykorzystywanie moich słów. Pozdrawiam i życzę powodzenia.

Dominik musiał dwa razy przeczytać wiadomość, żeby jej sens do niego dotarł.

– Coś się stało? – zainteresował się psycholog, gdy Dominik przez prawie minutę się nie odzywał i nie przewijał kolejnych slajdów prezentacji.

Nie odpowiedział. Po prostu przeszedł dalej. Jednego z filmików nie udało mu się ściągnąć, dlatego umieścił w prezentacji odnośnik do oryginalnego nagrania. Teraz link nie zadziałał.

Kurwa! – zaklął w myślach. Wszedł na odpowiednią stronę i dostrzegł, że użytkownik, który udostępnił część filmów, już nie istnieje. Podobnie było z innymi, którzy publikowali dłuższe i krótsze nagrania z transmisji Matyldy.

– Jakiś problem? – zainteresowała się Borecka, gdy Dominik zaczął coraz głośniejsz przeklinać pod nosem.

– Można tak powiedzieć.

- A jaki konkretnie?
- Niestety tego sam nie wiem. Możemy zrobić przerwę?
- Długą?

Zastanowił się chwilę.

- Dostanę jeden dzień?

Borecka przewróciła oczami i wyszła bez odpowiedzi. W ślad za nią ruszył Foks i Dominik został jedynie z psychologiem. Ten podszedł do niego i oparł się o blat biurka, na którym stał laptop.

- Mogę dostać całą prezentację? Chętnie przejrzałbym ją w spokoju.
 - Niestety jedna z osób, która udzielała mi informacji, już nie chce współpracować, więc nie mogę wykorzystać jej słów.
 - Właśnie w tym momencie? – zdziwił się.
 - Właśnie w tym momencie.
 - A co gdybym... dostał tę prezentację godzinę temu?
 - Wtedy byłoby już za późno.
- Psycholog poklepał go po ramieniu.

- Właśnie.

Wyszedł, zostawiwszy Dominika samego. Ten zaczął w popłochu przeglądać wszystkie strony, z których czerpał informacje. Większość albo nie istniała, albo została w jakiś sposób zablokowana. Od razu umieścił taką informację w nowym raporcie, lecz sądził, że Borecka uzna to za przypadek i wycofa zadanie, które mu powierzyła.

Ale to nie może być przypadek, pomyślał. Nie teraz.

Sprawdził, czy konta Matyldy w mediach społecznościowych i na TurnedOn są nadal aktywne. Już nawet się nie zdziwił, gdy wyskoczył komunikat o błędzie.



Próbował skontaktować się z Marcinem, lecz ten miał wyłączony telefon. Na szczęście Dominik znał jego adres. Wyprosił go, ponieważ sądził, że będzie musiał ściągnąć chłopaka na komisariat. Tego jeszcze nie udało się zrobić, ale aspirant uznał, że w tym momencie takie zagranie okaże się niezbędne. Marcin nie mógł przecież bez powodu nagle się wycofać. Był co

prawda niechętny od samego początku, ale w końcu poszedł na układ. Teraz ktoś musiał go przekonać do zmiany zdania, nie było innego wyjścia.

– Masz jakiś pomysł? – spytał aspirant Domagalski, gdy jechali pod adres Marcina.

– Domyślam się, że ktoś go zastrasza. Innego wytłumaczenia nie widzę.

– Ale kto i po co?

– Nie bez powodu szukamy powiązań między tymi dwiema sprawami. I domyślam się, że należy rozglądać się za kolejnymi, o których na razie jeszcze nie wiemy. Sądzę, że właśnie on może mieć o nich jakieś informacje – powiedział, gdy stanęli przed uchylonymi drzwiami kawalerki. Weszli do środka. Nie dało się ukryć, że ktoś tam czegoś szukał. Wszędzie walały się powyrzucane z szafek i komód rzeczy. Wśród nich można było znaleźć naprawdę wiele, lecz w żadnym pomieszczeniu nie było Marcina.

– Wezwę wsparcie – rzucił Domagalski i wyszedł na korytarz.

Tymczasem Dominik przeszedł do pokoju. Obejrzał dosunięte do ściany łóżko, przewrócony stolik, krzesło. Dopiero po chwili między brudnymi talerzami dostrzegł kopertę z zapisanymi na niej kilkoma słowami.

– Milczenie jest złotem – przeczytał na głos.

Przez materiał jakiejś szmatki wziął brudny widelec i rączką rozchylił kopertę. Była pusta, lecz zagniecenia na rogach dawały znać, że jeszcze niedawno coś ją mocno wypychało. Dominik domyślał się, co to mogło być.

Matylda

Za każdy razem, gdy Daniel dostrzegał, że z ust Matyldy schodzi uśmiech, przynosił jej kolejnego drinka. Matyldzie zdawało się, że za barem znajduje się kelnerka, która obsługuje tylko jego, jakby była wyłącznie na ich zawołanie, i podobało jej się to.

– Muszę do łazienki – powiedział w pewnym momencie Kamil.

– I to jeden z tych pomysłów, które bardzo mi się podobają! – Matylda zaśmiała się, po czym wstała razem z nim. – Czas na stronę.

– Idziecie razem? – Daniel mrugnął do niej kokieteryjnie. Wszyscy byli mocno pijani. Poznali już nieco Kamila, który okazał się całkiem przyjemnym gościem. Tak jak Matylda był tutaj pierwszy raz i nie do końca wiedział, jak się odnaleźć.

– Wiesz, gdzie iść? – spytała Kamila.

– Zaprowadzę was – zaproponował Daniel, ale chłopak wykrzywił usta i pokręcił przecząco głową. Miał trochę niezadowoloną minę, chyba chciał się na chwilę od nich uwolnić. Tymczasem od pół godziny rozmawiali o wszystkim i o niczym, pili, a on stracił z oczu dziewczynę, która tak bardzo mu się podobała. Daniel cały czas twierdził, że gdzieś ją widzi, i przekonywał Kamila, że w końcu powinien do niej podejść.

– Musisz być stanowczy – tłumaczył. – To miejsce dla osób gwałtownych, silnych i władczych. Myślisz, że po co ona tu przyszła?

Wzruszył ramionami.

– Żeby potańczyć.

– Żeby się, kurwa, dobrze bawić! – krzyknął ze złością, jakby nagle zdenerwowała go błędna odpowiedź chłopaka, choć potem przyjacielsko poklepał go po ramieniu. – Ale gdyby chciała spokojnie potańczyć, toby poszła do zwykłego klubu – dodał lekceważącym tonem. – Ona chce ogiera, rozumiesz?

Kamil się zaśmiał. Matylda też prawie prychnęła, rozbawiona, ale Daniel mówił z sensem, więc się powstrzymała. Jedynie dziwnie dobierał słowa.

– Ja mówię poważnie. Musisz pokazać, na co cię stać. Musisz być jak zwierzę, które tropi, aż w końcu zdobywa swoją ofiarę. Rozumiesz?

Chłopak pokiwał poważnie głową. Zdawało się, że nagle jego podejście się zmieniło. Matylda dostrzegła w jego oczach żądzę, tak jakby słowa Daniela naprawdę mocno na niego wpływały. Kamil był pijany i napalony, może właśnie potrzebował tego delikatnego pchnięcia, żeby wybuchnąć.

Teraz, jak Matylda na niego patrzyła, była niemal pewna, że w którymś momencie wziął MDMA, widać to było po jego pobudzeniu. Zapewne chciał w końcu poderwać dziewczynę, ale wtedy pojawili się oni i mu przerwali.



– Idziemy? – spytała ich, gdy zaczęli rozglądać się po sali.

Daniel wziął ją pod rękę i poprowadził wzdłuż ściany. Poszli w stronę drzwi wiodących na schody.

– Tam znajdziesz łazienkę. – Wskazał Kamilowi drzwi po lewej. – Spotkamy się przy stoliku, okej?

Kamil skinął głową. Nawet nie dyskutował. Miał chyba znów zamiar zażyć coś przyjemnego i nie chciał z tym czekać.

– Ale tam też jest damska – zaprotestowała Matylda.

– Chcę ci najpierw coś pokazać.

– I mam się przy tym zsikać w majtki? – Chciała powiedzieć to złowrogim tonem, ale wyobraziła sobie tę sytuację i wybuchnęła śmiechem.

– Nie krępuj się – odparł.

Skrzywiła się, mając nadzieję, że nie mówi poważnie. Tymczasem Daniel wskazał roztańczony tłum i wydawał się sądzić, że Matylda robi to, o co on prosi. Kiedy dostrzegł jej przerażoną minę, odpuścił.

– Żartowałem przecież – powiedział poważnie.

Robiła już wiele razy podobne rzeczy na transmisji. Albo w swoim mieszkaniu, w łazience, albo gdzieś na uboczu, w parku albo w lesie. Nigdy w takim miejscu.

Lubiła, gdy ktoś na nią patrzył, ale tylko za pośrednictwem kamery. Nigdy na żywo. Lubiła się odkrywać, pokazywać od każdej strony, lecz gdyby miała to zrobić z drugą osobą lub przed tłumem, to prędzej by uciekła. Między innymi dlatego jej pudełko szczęścia było tak często otwierane.

– Pokażę ci coś zdecydowanie ciekawszego – zawyrokował.

Przeszli przez drzwi, minęli ochroniarza. Ten tylko na nich spojrzął i odsunął się, żeby zrobić im przejście. Matylda sięgnęła w stronę torebki, ale obojętna twarz mężczyzny zdradziła, że nie musi wyciągać monety. Kojarzył ich, nawet się nie zawahał.

Tak jakby Matylda bywała tu od lat.

Poszli na prawo od schodów. Dość wąskim korytarzem dotarli do dwuskrzydłowych drewnianych drzwi.

– Gotowa?

– Na siku? Zawsze!

Zamaszystym ruchem otworzył drzwi, a przed Matyldą ukazał się kolejny długi korytarz. Oświetlały go czerwone żarówki i liczne wielobarwne wiązki, które przenikały do pomieszczenia z sali, na której bawili się ludzie.

– Co do... – Urwała, gdy po kilku sekundach zaczęło do niej docierać, gdzie się właśnie znalazła. – Gdzie ty mnie przyprowadziłeś?

Daniel splótł ramiona na piersi, którą dumnie wypiął.

– Do serca Teatru. Jestem pewny, że zostaniesz tu na długo.

Podeszła do ściany i dotknęła jej gładkiej powierzchni. Chciała odwrócić się do Daniela i poprosić, żeby jej wszystko wyjaśnił, lecz ten nagle zniknął.

A wraz z nim z jej pola widzenia zniknęły drzwi, przez które nie mogła uciec z powrotem.

Natalia

Pięć lat temu

Była zadowolona jak jeszcze nigdy. Chociaż faktycznie nie zarabiała na razie żadnych pieniędzy, to szansa ich zdobycia była teraz znacznie realniejsza. Leon postarał się, żeby dobrze wystartowała. Doskonale wiedział, co i jak robić. Jak ją uchwycić, żeby rozpalić odbiorców, a także gdzie wszystko opublikować, żeby zyskać jak największe grono widzów.

Była szczęśliwa, ale też bardzo zmęczona.

Ten dzień wymagał od niej wiele odwagi i poświęcenia. Poza tym pozowanie nie jest łatwą pracą, szczególnie gdy robi się to pierwszy raz. Dodatkowo była świadoma tego, że w jej pracy widać brak profesjonalizmu.

– Ale właśnie o to chodzi. Ludzie oczekują naturalności. Amatorskie zdjęcia i nagrania cieszą się największą popularnością. Najbardziej podniecają. Lecz z drugiej strony odbiorcy chcą profesjonalnej formy: dobrego oświetlenia, kuszących póz, dobrej jakości obrazów. Dlatego gdy łączymy te dwie perspektywy, od razu jesteśmy na wygranej pozycji.

– Czyli wcale nie chodzi o moje ciało? – Zaśmiała się cicho.

Coraz lepiej rozumieli się z Leonem, dodatkowo mieli podobne poczucie humoru.

– Absolutnie nie. – Też się zaśmiał. – Ale prawdę mówiąc, gdybyś nie była tak urocza i piękna, nawet z odpowiednim podejściem nie dałoby się wiele zrobić.

– Dzięki, to miłe.

– I prawdziwe.

Wiedziała, że wszystko to dzieje się bardzo szybko. Chociaż Leon od dawna opowiadał jej, że praca seksworkerki może dawać nie tylko wiele satysfakcji, ale też korzyści finansowych, to jednak nigdy nie myślała o tym poważnie. Nigdy nie stwierdziła po prostu: „Tak, to jest to, co chcę robić w życiu”. Miała świadomość, że ich spotkanie miało być dla niej jednorazową przygodą ze starszym, doświadczonym mężczyzną, po której wszystko

powinno wrócić do normy. A tymczasem jej życie zaczęło się wywracać do góry nogami. Leon przekonywał ją, że zawsze może powiedzieć „stop”, zawsze może wszystko przerwać i zrezygnować z dalszej pracy. Ale Matylda widziała zapal w jego oczach, jego podniecenie, które wzrastało z każdym kolejnym ujęciem. Sama też to czuła.

– Jesteś niesamowita – mówił jej. – Piękna i tak bardzo zmysłowa.

– Przecież nic takiego nie robię.

– Wystarczy, że jesteś. A gdy już zaczynasz coś robić, to mógłbym usiąść i patrzeć na ciebie godzinami. Naprawdę.

Rumieniła się, gdy tak do niej mówił. Widziała jednak, że on oczekuje nieco innej reakcji, po której nastąpiłby ich wspólny orgazm. Na razie tylko raz mu go dała.

Najbardziej jednak bolało Matyldę to, że on nie potrafił dać tego samego jej.

– Jak to nie miałaś orgazmu? – warknęła Julia, gdy spotkały się tydzień temu. – Jak można nie mieć orgazmu?

Matylda od razu poczuła się tak, jakby robiła coś złe, jakby była niezdolna do uczuć, które każdy inny miał zaprogramowane od dziecka.

– No... – Przełknęła głośno ślinę, lecz ucisk w gardle nie chciał minąć. Podniosła wzrok, żeby łzy nie spłynęły jej po policzku, i udała, że się zastanawia. – Nie wiem.

– Nie miało to dla niego znaczenia? Ani dla ciebie?

– To nie tak – odparła szybko. – On bardzo się starał. Robił dużo dłońmi i... i językiem. – Znów się zawstydziała. O wiele swobodniej rozmawiała z Leonem, choć jemu na pewno nie przyznałaby się, że nie doszła, tylko udawała. – W pewnym momencie było naprawdę przyjemnie i wiesz... Jakoś tak mocniej jęknęłam chyba i on spytał, czy to już. Czy już doszłam. No i... Nie wiem, myślałam, że właśnie w tym momencie powinnam mieć orgazm, bo inaczej będę jakaś... inna, wybrakowana. Sądziłam, że czas najwyższy, żeby to się stało. Dlatego nie chciałam go zmartwić i powiedziałam, że tak.

– Ale zwykle masz orgazm, prawda?

– Przecież wiesz, że wtedy pierwszy raz uprawiałam seks.

– No racja, a jak się sama dotykasz, to dochodzisz?

Znów się zakłopotowała. Czuła, że musi odpowiedzieć twierdząco, ale nie mogła. Lecz mina Julii sugerowała, że właśnie tak powinna zrobić. Zapewnić, że wszystko z nią w porządku, że miewa orgazm za orgazmem, po prostu ten jeden raz się zestresowała.

Owszem, zestresowała się, lecz wiedziała, że nawet gdyby było inaczej, to nie miałyby na co liczyć. Tylko raz poczuła to euforyczne uczucie, ale była coraz bardziej przekonana, że przyjemne ukłucie w brzuchu w tamtej chwili wcale nie było orgazmem, lecz wstępem do niego.

Z każdym dniem coraz bardziej pragnęła poczuć więcej. A z jakiegoś powodu nie mogła.

Na szczęście Leon przy kolejnym spotkaniu nie nalegał na seks. Nagrali kilka wspólnych ujęć, podczas których się dotykali. Słyszała, że się masturbuje, gdy zrobili przerwę. Ona jadła, a on na chwilę zaszył się w łazience. Musiał oczyścić się z emocji, które w nim narastały. Nie chciał Matyldy do niczego zmuszać, a gdy był podniecony, jego ruchy były o wiele gwałtowniejsze, bardziej stanowcze i nachalne. Kiedy wrócił z łazienki, najpierw był nieco oschły, dopiero po godzinie ją przytulił. Czuła, że znów jest podniecony, ale już nie tak mocno jak wtedy.

– Wszystko w porządku? – spytała raz, gdy Leon zamyślił się, patrząc gdzieś przed siebie.

Siedziała na podłodze w samej bieliźnie. Wokół siebie miała niedojedzone resztki. Specjalnie zamówili więcej jedzenia, fast foodu, żeby było co uchwycić w kadrze. Skubała hamburgera i udawała, że sama się nagrywa. Wyciągała rękę w stronę, gdzie Leon kucał z aparatem.

On w pewnym momencie zamyślił się i nagle przestał reagować na jej słowa i miny.

– Tak, jasne. – Otrząsnął się. – Możemy kontynuować.

– Robię coś nie tak?

– Skąd taki pomysł?

– Wyglądałeś, jakbym ci zrobiła jakąś przykrość.

Zaśmiał się, ale nie odpowiedział. To milczenie bardzo jej teraz ciążyło.



Z myślą o tamtej sytuacji weszła do mieszkania. Już od progu dotarł do niej dziwny dźwięk, którego w pierwszej chwili nie mogła rozpoznać. Dopiero gdy zrobiła dwa kroki przez korytarz, zrozumiała, że jej matka uderza czymś w otwartą dłoń. Gdy weszła do salonu, dostrzegła, że kobieta trzyma w dłoni telefon.

– Po co tu przyszedłaś?

Nie zrozumiała.

– Co?

– Po co tu przyszedłaś? – powtórzyła. – Po co wróciłaś?

Matylda się skrzywiła. Nie wiedziała, czy matce w końcu odbiło, znów jest pijana, czy może to ona nie potrafi złożyć jej słów w logiczną całość.

– No... wróciłam od Julki i chyba pójde do siebie.

Kobieta pokręciła przecząco głową.

– Ty już nie masz tu czego szukać, dziecko. Już nie.

Dopiero gdy odwróciła ekran telefonu i pokazała, co się na nim wyświetla, dotarło do niej, że matka ma rację.

Dominik

– Kontaktowałem się z rodziną Marcina Rowińskiego – powiedział Dominik, gdy pod koniec zmiany pojawił się u nadinspektor Boreckiej. – Podobno jego rodzice mają z nim kontakt. Pytałem, czy wszystko z nim w porządku, dlaczego jego mieszkanie jest zdemolowane, a drzwi zostawiono otwarte. Powiedzieli mi, że wychodził w popłochu, bo jego matka źle się poczuła. Ale wszystko już jest dobrze.

– Tak jakby jego matka kogokolwiek teraz obchodziła... – syknęła Borecka, sądząc, że mówi to zbyt cicho, żeby ktokolwiek ją usłyszał.

Siedziała za swoim biurkiem z ramionami splecionymi na piersi i wpatrywała się w położony na blacie dokument. Dostali już wyniki toksykologiczne z laboratorium. We krwi Klaudii Wilk wykryto pigułkę gwałtu, musieli więc wyeliminować teorię, że nie chciała współpracować. Ona naprawdę niczego nie pamiętała.

– Wiemy, gdzie mieszkają jego rodzice? – spytał psycholog.

– Domagalski to ustala. Sprawdzimy i...

– I niewiele z tą wiedzą zrobimy. Rowiński i tak zbyt dużo nam nie powiedział i z pewnością nic nowego nie doda – wtrąciła Borecka. – Znalezione cokolwiek ciekawego w jego mieszkaniu?

– Tylko kartkę z tymi dwoma słowami. Domagalski oddał ją do laboratorium, niedługo powinniśmy mieć wyniki. Może znajdą na niej coś poza odciskami palców Rowińskiego.

– Oby – mruknęła w zamyśleniu Borecka, choć jej głos nie brzmiał przekonująco. – A co dzieje się z Matyldą?

– Jest pod naszą ciągłą obserwacją. Obecnie znajduje się w opuszczonym teatrze, w którym działa elitarny nocny klub. To zamknięty lokal, niestety nie udało nam się do niego wejść. Wstęp mają jedynie osoby zapisane na wydarzenie, a to już trwa, więc drzwi są zamknięte. Obstawiliśmy wejścia dla zwykłych osób i dla VIP-ów, przez które do środka, w towarzystwie Julii Szczygieł, weszła Matylda. To jej dawna przyjaciółka, znają się od

podstawówki. Gdy tylko wyjdzie, postaramy się z nią rozmówić – powiedział szybko, zanim Borecka zdążyła wydać mu takie polecenie.

– Bardzo dobrze.

– Czekam na informację, kiedy możemy wkroczyć – dodał Domagalski. – Na razie jest cisza, impreza potrwa zapewne do białego rana.

Dominik skrzywił się, kiedy to usłyszał. Justyna czekała na niego, a on obiecał jej, że wróci, jak tylko to będzie możliwe. Ale zanosilo się, że nie nastąpi to szybko.

Matylda

1

Przylgnęła do zimnej powierzchni lustra fenickiego i zapatrzyła się w ludzi, którzy tańczyli tuż za nią. Na początku była przekonana, że to tylko ekran, który wyświetla zapętlony obraz, ale po chwili dostrzegła osoby, których twarze mignęły jej jeszcze po drugiej stronie.

Wtedy cofnęła się szybko, przekonana, że ci po drugiej stronie ją też mogą zobaczyć, lecz gdy w pewnym momencie o ścianę oparła się jakaś para i zaczęła obściskować tuż obok Matyldy, dotarło do niej, że to miejsce o wiele bardziej nietypowe, niż myślała.

– Chodź tutaj! – usłyszała nagle głos Daniela. Aż podskoczyła, bo nigdzie go nie widziała. Dopiero po chwili dostrzegła, że korytarz zakręcał, ale lustro się nie kończyło. Zdawało się ciągnąć po całej północnej stronie parkietu i pokazywało wszystko to, co, jak sądzili tańczący, znajdowało się w ukryciu.

Po lewej powinny być drzwi, ale zwały się z tłem. Nie mogła dostrzec, gdzie dokładnie się znajdują, jakby prowadziły do pokoju życzeń, który otwierało magiczne zaklęcie.

Minęła czarną ścianę, za którą, jak wcześniej sądziła, była toaleta. Tymczasem były to boksy obserwacyjne. Daniel siedział w drugim. Owszem, znajdował się tam pisuar, lecz dominowało lustro, pokazujące wnętrze damskiej toalety po drugiej stronie.

– Kurwa... – warknęła, gdy zobaczyła kobietę na sedesie. Przysypiała, opierając się o lustro. – To jest pojebane.

– No nie? – Daniel uznał to za wyrazy podziwu.

Zrobił telefonem zbliżenie na dociśniętą do lustra twarz dziewczyny. Matylda chciała go powstrzymać. W pierwszej chwili była zaskoczona, nie rozumiała, gdzie się znalazła. Lecz teraz dostrzegła prawdziwy potencjał tego miejsca.

Podglądanie jest niesamowicie kuszące i podniecające. Matylda zawsze uwielbiała patrzeć ludziom w okna i obserwować, co robią. Czekwała, aż

zobaczy nagich sąsiadów, ciekawa była, jakie filmy oglądają, jak się całują, czy po całym dniu wolą zrzucić ubrania w łazience, w sypialni, czy może w salonie. Samemu czy z czyjąś pomocą. To przyjemnie napędzało zmysły.

Podglądanie było przeciwieństwem wchodzenia w tłum. Ukradkowe spojrzenia nie wywoływały strachu przed konfrontacją, nie sprawiały, że chciało się uciec i schować. Podglądanie dawało poczucie kontroli – było obcowaniem, nad którym można panować. Które można zakończyć w każdej chwili. To jak wyłączenie karty przeglądarki, zmieniienie filmu, zamknięcie oczu z przeświadczeniem, że gdy ty nie widzisz kogoś, to i ktoś nie widzi ciebie.

Miała oczywiście świadomość, że ktoś inny może ją tak samo obserwować. Jednak pokój, w którym prowadziła transmisję, był odcięty od świata. Sąsiedzi mogli przez okno widzieć ją nago, gdy szła nocą po wodę, ale nie chciała, żeby obserwowali, jak zabawia się przed kamerą. To były dla niej dwa zupełnie odrębne życia.

Opuściła boks i przeszła do kolejnego. Tam było pusto. Dopiero w trzecim znalazła obściskującą się parę w korytarzu między ubikacjami. Sądziła, że nikt ich nie dostrzeże przy tylnej ścianie, że nikt nie zobaczy, jak chłopak podciąga dziewczynie sukienkę i powoli zdejmuje jej bieliznę.

Matylda patrzyła na to zafascynowana, jakby podobną scenę widziała pierwszy raz w życiu. Poniekąd tak właśnie było, choć przypominała ona widoki znane chociażby z klubu dla swingersów. Tyle że ta para nie miała pojęcia o wzroku Matyldy, wzroku Daniela, który po chwili pojawił się tuż obok, i wzroku tysięcy osób, które oglądały transmisję.

– Nie wyłączyłeś jej przypadkiem? – zainteresowała się.

Daniel wydawał się nie dbać o nagranie, trzymał telefon nisko, jakby chciał go zaraz włożyć do kieszeni. Taka perspektywa miała swój urok, nadawała autentyczność i sprawiała wrażenie, że było się świadkiem prawdziwego nagrywania z ukrycia. Ale tutaj nie było czego udawać, można było prezentować wszystko wprost.

Wzięła od Daniela telefon. Nawet się już nie zdziwiła, gdy dostrzegła trzy tysiące oglądających. Najwyraźniej zmierzała po rekord. Rok temu udało jej się zebrać cztery i pół tysiąca widzów.

Podeszła bliżej ściany i usiadła na podłodze. Teraz nad głową miała nagie pośladki dziewczyny, pomiędzy które chłopak usilnie próbował wsunąć dłoń.

– Tak dobrze? – spytała oglądających, po czym zaśmiała się głośniej, niż chciała. Właśnie wtedy zorientowała się, że w jej głowie dzieje się coś dziwnego. Czuła niecodzienną euforię. Euforię, która potężnie tłumiała wszystkie inne emocje. Znała to uczucie. Ale już dawno nie brała niczego aż tak mocnego.

W pewnym momencie para się wycofała i zniknęła gdzieś w tłumie. Majtki dziewczyny dalej leżały na podłodze, ale nikt się nimi nie zainteresował.

Matylda wstała i przeszła do kolejnego boksu, w którym znajdował się sedes i skąd był widok na męską toaletę. Usiadła na zimnej desce i ku uciesze oglądających zrobiła to, czego potrzebowała już od przynajmniej godziny.

– Nie nudzicie się? – spytała. Oddając mocz, przeczytała część komentarzy. Widzowie zapewniali, że show jest dobry, ale chcieli jeszcze więcej. – Na co macie ochotę?

Doskonale wiesz, na co!

Chcemy czegoś naprawdę mocnego!

Zrób to! Też tego chcesz!

Ciekawa była, co dokładnie mają na myśli. Sądziła, że po prostu liczą na jej inwencję twórczą i improwizację.

– Gdzie jesteś?

Daniel znów jej zniknął.

Wstała, poprawiła ubranie i przeszła do kolejnego boksu. Tam w końcu zobaczyła Kamila. Na chwilę o nim zapomniała. Akurat nadeszła jego kolej, przedarł się przez tłum pełnych pęcherzy i dotarł do pisuaru. Widzowie już wiedzieli, kto to jest, dlatego prosili Matyldę, żeby tam została.

– Sorry, ale to nie jest zbyt ciekawy widok – powiedziała, wycofując się.

Daniel nadszedł z drinkiem. Wzięła go i bez jakiegokolwiek podejrzliwości upiła spory łyk. Smakował inaczej, niż powinien, ale nie przejmowała się tym. Już nie.

– Właściwie czemu tu jest tak pusto? – Dopiero teraz do niej dotarło, że co chwila powinien tu ktoś wchodzić i oglądać razem z nią. Może oddający mocz pijani imprezowicze nie byli zbyt ciekawym widokiem, lecz właśnie dla

takiego klimatu część osób musiała tu przychodzić. Dla przypadkowego seksu w akompaniamencie jęków nieświadomych par.

Daniel wyglądał na zmieszanego.

– Sam nie wiem – przyznał. – Większość bywalców była już tu nie raz, może znudził im się ten widok.

– To chyba niemożliwe.

Wydawał jej się nieszczerzy. Szybko jednak zrzuciła to na alkohol, bo ten teraz działał na nią mocniej. Z tego samego powodu coraz lepiej się czuła. Już nie tylko w towarzystwie Daniela, lecz także tych przypadkowych osób, które z ciekawością podglądała.

– Kojarzysz tę dziewczynę, za którą oglądał się Kamil? – spytał.

Skinęła głową. Złapał ją za rękę i poprowadził korytarzem.

– Boże, chyba z godzinę go namawiałem, żeby w końcu do niej podszedł.

– No chyba nie potrafi się przełamać i zagadać do niej.

– Ale może jednak czegoś go nauczyłem.

– Jak to?

– A, wiesz... Dałem mu kilka rad. Jak facet facetowi – dodał, zobaczywszy pytającą minę Matyldy.

Skręcili w boczną odnogę korytarza. Lustro fenickie ich nie opuszczało. Teraz szli tunelem, który ciągnął się daleko i często rozwidlał.

– No ciekawe, czy z nich skorzysta. Też mu szepnęłam co nieco. – Zaśmiała się.

– Kiedy?

– Za każdym razem, gdy szedłeś po drinka. Musiałam chłopakowi pomóc, bo wyglądał na zdesperowanego, ale przy okazji naprawdę zakręconego na punkcie tej dziewczyny.

– I co mu powiedziałaś?

– Wiesz... Dałam mu kilka rad. Jak kobieta facetowi. – Zaśmiała się, znów o wiele głośniejszym głosem niż chciała.

Miała świadomość, że naopowiadała Kamilowi głupot. Dobrze się bawiła, kiedy widziała jego zdumioną twarz i kiwanie głową, jakby pierwszy raz słyszał o kobietach. Zastanawiała się więc, razem z widzami, jakie największe brednie może mu wcisnąć.

– Kobiety lubią nieuprzejmych facetów. Otwierasz jej drzwi, ustępujesz miejsca? – spytała jakąś godzinę temu. – To seksizm. – Zakryła usta, żeby ukryć rozbawiony grymas na twarzy. – Ale nie o to mi chodzi – dodała, gdy zorientowała się, że poszła w złą stronę. – Kobiety lubią stanowczych, często ordynarnych facetów. Ale takich wiesz, ordynarnych ze smakiem. – Miała nadzieję, że ktoś zrobi mema z tymi właśnie słowami, bo idealnie się do tego nadawały. – Musisz wiedzieć, czego chcesz. A chcesz jej, prawda?

– No jasne – odparł zakłopotany Kamil, który chłonał każde słowo niczym gąbka.

– Przyprzyj ją do muru i jej to wykrzycz. Oczywiście w przenośni. Rozumiesz?

Skinął głową, a zaraz potem pokręcił nią przecząco.

– Żadne czułe słówka, tylko walenie wprost. Mówisz, po co przyszedłeś, czego chcesz. Czego żadasz – poprawiła się. – Nie pytasz, czy chce drinka, tylko jakiego. Nie pytasz, czy możesz się dosiąść, tylko dlaczego nikt nie towarzyszy takiej zajebistej dupie jak ona. Możesz mówić, jakie ma piękne nogi, piersi, usta. Od razu opowiedz, co byś zrobił z jej ustami. Spytaj też, co potrafi nimi robić poza narzekaniem. – Wyrwało jej się parsknięcie śmiechu, ale udała, że kaszle.

– Czyli mam ją przyprzeć do muru? – spytał, gdy podejmował jedną z prób podejścia do dziewczyny.

– Dokładnie tak – odparła.

– Pamiętaj, jesteś zdobywcą, myśliwym, a ona jest zwierzyną łowną, twoją nagrodą i trofeum! – krzyknął Daniel po tym, jak sam zaserwował mu podobny stek bzdur.

Matylda dawno już tak wiele razy się nie śmiała. Choć był to śmiech kosztem innej osoby, to jednak wiedziała, że właśnie takie żarty są jedną z niewielu form rozrywki, która jeszcze potrafi wprowadzić ją w dobry nastrój. Niewiele więcej sytuacji mogło wywołać uśmiech na jej twarzy. Szczególnie jednak chodziło o fakt, że towarzyszył jej Daniel. Znów robili coś razem, znów czuła się jak za dawnych lat, gdy jeszcze leki, alkohol i inni ludzie tak bardzo nie uszkodzili jej zdrowia psychicznego.

Gdy sama wychodziła do baru, głównie siedziała posepna i piła z nadzieją, że po powrocie zaśnie bez innych wspomagaczy, bez myśli, bez koszmarów, bez martwienia się o jutro. Mimo wszystko liczyła, że gdzieś jeszcze spotka

choć odrobinę przyjemności. Tymczasem znajdowała ją tylko w tym jednym magicznym pokoju, ale sądziła, że i tam może się ona skończyć. Dlatego musiała szukać innych źródeł. Ale świat zewnętrzny był nijaki, a przyjemność nie płynęła w nim samoczynnie, trzeba było ją połykać w małych tabletkach albo wciągać nosem. Wetrzeć w dziąsła albo zapalić. A potem umierać z tęsknoty za jego prawdziwą, a nie syntetyczną wersją.

2

Rok temu

– Przestało ci się to podobać? – spytał kiedyś Robert podczas transmisji, gdy podzieliła się z nim swoimi troskami.

– Wręcz przeciwnie. Podoba mi się to tak bardzo, że za mocno się do tego przyzwyczajam.

– Chyba nie rozumiem.

– Gdy lubisz coś tak mocno, że robisz to codziennie, staje się to wtedy twoją codziennością. A codzienność nie jest ekscytująca. Nieważne, jak smaczna będzie najlepsza pizza na świecie, po którymś dniu stwierdzisz, że kiedyś była lepsza. I będziesz szukać czegoś nowego.

– Chcesz znaleźć jakiś zamiennik pizzy?

– Na razie kładę na niej nowe składniki. Nie ma na świecie niczego, co dawałoby mi więcej przyjemności i satysfakcji, ale boję się, że mogę wyczerpać to źródło. A nie znam innego. Kiedyś na pewno dojdę do granicy. Będę potrzebowała kolejnych zastrzyków adrenaliny, a one będą albo niedostępne, albo będę musiała zrobić coś, na co nigdy wcześniej bym się nie odważyła.

– Co na przykład masz na myśli?

Udała, że się zastanawia.

– Na razie sama nie wiem – skłamała.

Doskonale wiedziała, że chociażby nagłe odstawienie leków może zaserwować niezły odjazd. Nie będzie spać przez tydzień, żeby balansować na

granicy jawy i snu. Gdyby po takim czasie sięgnęła po twarde narkotyki, to z pewnością nie odróżniłaby życia od śmierci.

– To mnie kiedyś zabije, wiesz? – powiedziała i poczuła, jak do oczu napływają jej łzy. Robert ich nie rozumiał, bo nie miał pojęcia, co dzieje się w głowie Matyldy. Tymczasem ona nie potrafiła przestać zamartwiać się tym, co jeszcze nie nadeszło, co było jedynie w dalekiej perspektywie i wcale nadejść nie musiało. Ale przerażenie od pewnego czasu towarzyszyło jej niemal każdego dnia.

Bała się śmierci, bała się zaprzepaścić to, co zdobyła. Bała się, że zniknie jej ostatnia deska ratunku przed światem, który przytłaczał ją coraz bardziej. Kiedyś miała tylko Leona i tylko jego chciała. Nie pragnęła patrzeć w żadne inne oczy, dotykać żadnych innych dłoni, słuchać słów płynących z innych ust. Teraz nie miała już nawet jego.

– Dlaczego tak uważasz? – Wyrwał ją z zamyślenia. Musiał dwa razy powtórzyć pytanie, żeby do niej dotarło.

– Będę potrzebowała coraz silniejszych emocji, żeby choć na chwilę poczuć to, co czułam na początku. Rozumiesz?

Skinął niepewnie głową.

– Już prawie nie pamiętam, czym jest euforia. Oczywiście, odczuwam przyjemność, ale kiedyś płynęła ona od razu, teraz muszę długo czekać na chociaż chwilowe uniesienie. W pewnym momencie i to zniknie. Ale będę szukać. Do skutku. Nie będzie innego wyjścia. Nawet gdyby oznaczało to...

Nie dokończyła.

Robert

Robert zakrył twarz, gdy Matylda przechodziła kilka kroków od niego. Przestraszył się, że go rozpozna, chociaż stał w cieniu. Wiele już razy fantazjował o tym, jak spotykają się w realnym świecie, jednak jeszcze nie nadszedł na to czas.

Musiał czekać.

Ale nie mógł się powstrzymać, żeby jej nie obserwować. Chodził krok w krok za nią. I myślał o tym, co stanie się za chwilę.

Matylda

Zakręcili mocno i trafili tuż pod scenę, na której znajdował się DJ. Matylda przestała jednak odnajdować się w tej plątaninie korytarzy, a lustro, wychodzące na najróżniejsze pomieszczenia i ciemne wnęki, jeszcze bardziej zaburzało jej orientację w terenie.

– Jest tutaj – powiedział Daniel, a Matylda już zapomniała, za kim właściwie szli.

– I co teraz?

Zrobił zbliżenie na dziewczynę, którą w pasie obejmował jakiś mężczyzna. Matylda go kojarzyła. Daniel rozmawiał z nim raz albo dwa przy barze.

– Znasz go?

– Poznałem dzisiaj.

– Po co ty tak zagadujesz do ludzi? Zwykle tego nie robiłeś. Zwykle... – Chciała powiedzieć, że był podobny do niej, ale zamilkła, patrząc, jak para zaczyna się całować i obściskować. Normalnie byłby to raczej neutralny widok, ale trochę zasmucił ją fakt, że Kamil nawet nie spróbował się do niej odezwać. Teraz już z pewnością nie miał szans na cokolwiek.

Może to i lepiej, pomyślała. Jeszcze by skorzystał z moich rad i zrobił coś naprawdę głupiego.

– Lubię ich potem obserwować.

– Ale...

– I sprawdzać, w jakie dziwne sytuacje się pakują. – Nie dał jej dojść do słowa. – Ciebie to nie interesuje?

– Tego nie powiedziałam.

– A was? – spytał oglądających. Ich liczba spadła, bo nie działo się na razie nic ciekawego. Było ich ponad dwa tysiące, ale Matylda nie wiedziała, co miałyby zrobić, żeby ściągnąć jeszcze więcej.

– Miałeś mi dać jakieś zadanie – odezwała się w końcu.

Czuła się oszukana. Sądziła, że chce ją upić, żeby była śmielsza, więc poddała się temu i czekała, lecz on zamiast skupić się na niej, poświęcał

uwagę wyłącznie tej dziwnej parze, która interesowała ją coraz mniej.

– Cały czas je wykonujesz.

– Nie wydaje mi się.

Wyobraźnia podsunęła jej dziwne obrazy z ubikacji, w której niedawno była. Spojrzała na zegarek. Czas płynął dziwnie szybko, a ona miała luki w pamięci, które teraz próbowały ustąpić, ale z trudem.

– Kiedy właściwie tu przyszliśmy?

– Ja wiem... Jakies dwie godziny temu.

Pokręciła głową z niedowierzaniem.

– A nie jakies piętnaście minut temu?

Daniel zaśmiał się, ale nie skomentował jej pytania, jakby sądził, że żartuje. Tymczasem Matylda poczuła, że dzieje się z nią coś niedobrego.

– No chodź! – zawołał. Stał już kilka kroków dalej. Nawet nie zauważyła, że chce odejść.

– Dokąd? Czemu cały czas mnie gdzieś ciągniesz? Przecież dopiero co tu przyszliśmy.

Daniel przysunął się do niej i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Wszystko w porządku? – spytał. Dotknął jej policzka, jednocześnie zrobił zbliżenie na jej twarz. Mimo ciemności miała zwężone źrenice, a żyła na jej szyi mocno pulsowała.

– Jasne, tylko...

– No to chodź! – Znów ją pociągnął, a po chwili dostrzegła, jak tamta dziewczyna wchodzi za kimś do oświetlonego na czerwono korytarza. Domyślała się, co tam może się znajdować, lecz sądziła, że darkroomy są tu przeznaczone wyłącznie dla VIP-ów. I przede wszystkim gorzej oświetlone.

– Trochę pusto. Tu też nikt nie przychodzi?

– Może facet wynajął cały darkroom.

– Naprawdę tak uważasz?

Daniel nie odpowiedział. Zapatrzył się w parę, która zaczęła swobodnie się do siebie dobierać, nawet nie podejrzewając, że ktoś ich obserwuje.

Usiadł na podłodze i ustawił telefon tak, żeby mieć jak najlepszy widok.

Matylda, idź do nich!

Błagam, pokażcie ich z bliska!

Czemu do nich nie dołączycie?!!!

Matylda patrzyła to na pieszczącą się parę, to na komentarze.

– Chciałabyś? – spytał poważnie Daniel, a gdy zobaczył jej skrzywioną minę, zaśmiał się. – Żartuję. Doskonale wiem, że nie robisz takich rzeczy.

Nie skomentowała tego. Nagle nie była w stanie wydusić z siebie nawet słowa. Jednocześnie czuła, że dłonie jej się pocą, a krew w skroniach pulsuje mocno, wręcz boleśnie.

Daniel zdawał się nie zauważać jej pogarszającego się stanu. Dalej przypatrywał się parze, teraz już prawie rozebranej. Dziewczyna miała na sobie bieliznę, jej sukienka leżała na podłodze, chłopak – koszulę i zsunięte do kolan bokserki. Akurat klękała przed nim, gdy do pomieszczenia wpadł niespodziewanie Kamil.

– Co on tam robi? – zdziwił się Daniel, niespodziewanie przejmując telefon.

To była chwila, gdy dopadł do mężczyzny i odciągnął go od dziewczyny. Tamten próbował się bronić, lecz Kamil okazał się szybszy. Był mniejszy, chudszy, ale najwyraźniej złość dawała mu tyle siły, że był w stanie powalić mężczyznę.

– Co jest, kurwa? – rzuciła bełkotliwie Matylda.

Musiała przymknąć jedno oko, żeby widzieć wyraźnie. Upiła się zbyt mocno. Przykucnęła przed lustrem i oparła o nie całym ciężarem. Przyłgnęła twarzą do zimnej śliskiej powierzchni i obserwowała, jak Kamil okłada pięściami mężczyznę.

– O co chodzi? – spytała Daniela, lecz ten wyglądał na równie zdezorientowanego. Mimo to nie przestawał nagrywać. Wręcz przeciwnie, widok w darkroomie wydawał mu się niesamowicie ciekawy. – Trzeba to przerwać!

– To nie nasza sprawa – odparł spokojnym głosem, który przeczył jego podniesionym brwiom i napiętej postawie. – Oglądaj.

– Oglądaj? – zdziwiła się. – Zawołajmy tamtego ochroniarza albo...

Nie dokończyła. Kamil właśnie powalił mężczyznę. Ten padł na podłogę nieprzytomny. Wokół jego głowy zaczęła tworzyć się kałuża krwi, płynącej

z rozbitego nosa, rozciętych ust i łuku brwiowego.

Teraz rzucił się na dziewczynę. Krzyczała, ile sił w płucach. Bezskutecznie. Ściany zapewne były wyciszone, jej wołanie o pomoc musieli słyszeć tylko oni dwoje.

Matylda miała nadzieję, że ktoś poza nimi obserwował tę scenę, że zaraz powstrzyma Kamila, który zerwał z dziewczyny majtki i próbował ją poderwać z podłogi. Opierała się, kuląc się przy ścianie, krok od Daniela, który tylko przekładał telefon z ręki do ręki, żeby móc uchwycić coraz to lepsze perspektywy.

Kamil docisnął dziewczynę do ściany i zsunął spodnie.

– Trzeba coś zrobić... – wymamrotała Matylda. Czuła się nie tak, jakby wypijała zbyt dużo alkoholu, ale jakby przedawkowała lek, który zaczął paraliżować jej kończyny. Mimo to udało jej się wstać. Nie wiedziała, w którą stronę powinna pójść. Miała przed sobą rozwidlenie, którego nie kojarzyła, i wejścia do trzech korytarzy.

Poszła jednym z nich, lecz chwilę później zatoczyła koło i wróciła do punktu wyjścia. Kamil ciągnął wtedy dziewczynę za włosy. Wygięła się boleśnie w pałąk. Po jej twarzy ściekały łzy.

Matylda poszła teraz drugim korytarzem, lecz znalazła się w miejscu, którego zupełnie nie kojarzyła. Nigdzie nie było nikogo, kto mógłby usłyszeć wołanie, pomóc jej stanąć prosto i zobaczyć to, na co ona patrzeć nie chciała.

Sama tego chciałaś, słyszała w głowie. Przecież właśnie o to ci chodziło!

Potrząsnęła głową i zorientowała się, że te słowa wypowiedział Daniel, obok którego siedziała.

– Wszystko w porządku? – spytał po chwili, robiąc zbliżenie na jej twarz. Nagle nie mogła dostrzec Kamila ani gwałconej dziewczyny. Za to dostrzegła, że sama jest rozebrana. Siedziała na podłodze w samych majtkach, pod które Daniel wciskał dłoń. Cofnął ją jednak, gdy Matylda tam spojrzała.

– Czemu znowu tutaj przyszedłam?

– Nigdzie się stąd nie ruszaliśmy.

– Gdzie oni są?

Wskazała na lustro i dopiero wtedy ich dostrzegła. Kamil rozwierał dziewczynie usta. Świadomość już z niej uciekła. Leżała na podłodze, naga, posiniaczona, a chłopak kuczał na niej jak myśliwy na ustrzelonej zwierzynie

i zmierzał do finału. Pozował niczym do zdjęcia, jakby doskonale wiedział, że jest nagrywany.

– Przerwij to... – Chciała wytrącić Danielowi telefon z ręki. Nie wiedziała, czemu nie zrobiła tego od razu, czemu nie wyłączyła transmisji, gdy jeszcze była do tego zdolna. Teraz nie miała siły mierzyć się z Danielem, który wydawał się w pełni trzeźwy.

– Nie mogę. To jest przecież twoje zadanie.

– Co?

– Najpierw ich wybrałaś, potem były drinki. – Wykonał charakterystyczny ruch palcami, jakby coś do czegoś dosypywał. Nie miała pojęcia, o co chodzi, przecież niczego nie dorzucili do drinka Kamila. – Wyraźnie mu powiedziałaś, co ma zrobić, w końcu ich tu sprowadziłaś. A teraz nagrywamy najlepszy show!

Ostatnie słowa zabrzmiały jak rozkaz. Nie miała siły się sprzeciwić. Zamiast tego spojrzała na ekran telefonu. Zrobiła to w momencie, w którym Kamil dotarł do ostatecznego końca swojego pokazu. Puścił więc dziewczynę, której głowę podtrzymywał w ostatnim akcie gwałtu, a ta osunęła się na podłogę. Jej martwy wzrok utkwiał w tych, którzy na nią patrzyli.

Matyldzie zrobiło się niesamowicie duszno, gdy to zobaczyła.

*Błagam, zrób zbliżenie na twarz! Chcę się teraz poczuć jak ten facet.
Boże, jak ja mu zazdroszczę!*

Daniel zamiast tego zrobił zbliżenie na twarz mdlejącej Matyldy, a potem schował telefon do kieszeni. Obraz automatycznie przełączył się na jedną z trzech kamer, między którymi można było przeskakiwać podczas oglądania transmisji. Wszystkie przekazywały dość odległy obraz, z rogów pomieszczeń. Jeden transmitowano z darkroomu, drugi z ubikacji, a trzeci z korytarza, w którym znajdowała się pijana para.

Obserwatorzy patrzyli, jak Daniel bierze dziewczynę na ręce i niesie w głąb płataniny korytarzy. Wtedy zapadła ciemność. Wszystkie kamery zgasły, żeby pół godziny później oko kolejnej skierowało się na nagą, leżącą nieruchomo Matyldę.

Dominik

Robiło się już jasno, gdy wraz z aspirantem Domagalskim pojawił się pod Teatrem. Zastąpili inny patrol. Dwaj policjanci wyglądali na niesamowicie znudzonych.

Dominik wypatrzył nowy ruch na kontach Matyldy. Zaczęła transmitować, lecz nie każdy mógł oglądać przekaz. Tylko zweryfikowani użytkownicy, do których Dominik nie należał. Oczywiście wystosował odpowiednią prośbę do administracji już dawno temu, ale pozostała bez odpowiedzi. Musieli wiedzieć, kim jest i czego może szukać.

Niemniej w mediach zaczęły się pojawiać urywki. Część z nich od razu była blokowana, jedynie na Twitterze wszystko swobodnie wisiało. Dominik znalazł więc sporo materiału. Nie miał pojęcia, czy ukazywane sceny są prawdziwe, niemniej możliwe, że na terenie dawnego teatru doszło właśnie do pobicia i gwałtu. Nie zostało to ukazane wprost, więc nie mogli tam wkroczyć. Musieli albo czekać na pełny materiał, albo na zeznania poszkodowanych. Mieli związane ręce i mogli tylko czekać, aż popłynie jeszcze więcej krwi, a gwałcona dziewczyna wydobędzie z gardła jeszcze więcej krzyku.

– Coraz więcej osób zaczyna wychodzić – odezwał się przez krótkofalówkę aspirant Kaczmarek, który obstawiał główne wejście.

– A tu cicho... – mruknął w odpowiedzi. – Wypatruj Matyldy i jej koleżanki, Julii Szczygieł.

– Oczywiście.

Rozłączył się.

– Tam jest zbyt wiele osób, żeby nikt nic nie zobaczył – zmartwił się Dominik. – Jeśli te sceny były prawdziwe, ktoś na pewno by wezwał pomoc.

– Może Matyldy wcale tu nie ma.

– Tego się właśnie obawiam.

Piętnaście minut później, gdy świat zaczął się coraz mocniej rozjaśniać, wyszli w końcu z radiowozu.

– Ochroniarz zamyka wejście – dał znać drugi patrol. – Wygląda na to, że impreza skończona.

– To niemożliwe, żeby tędy nikt nie wychodził – powiedział do Dominika, gdy szli w kierunku wejścia dla VIP-ów. – Skoro nie wchodziły z „plebsem” – zrobił palcami cudzysłów w powietrzu – to i z „plebsem” nie powinny opuszczać tego miejsca.

– Może jest jeszcze trzecie wyjście.

– Jeśli tak, to chyba dachem.

Dotarli do połowy ślepej uliczki. Dalej prowadziła już wyłącznie do kontenerów na śmieci i rzędu sypiących się kamienic, żeby skończyć się obsikaną przez psy ścianą.

Dominik przystanął i zapatrzył się na elewację pobliskich budynków. Zajrzał w okna, zlustrował dachy, na ile tylko było to możliwe, po czym jego wzrok spoczął na dziwnym przedmiocie leżącym obok czarnego kosza.

Domagalski pociągnął za klamkę drzwi Teatru, potem zadudnił w nie, ale nic to nie dało. Dominik zawołał go niepewnie.

Aspirant poczuł, jak włoski jeż mu się na karku. Przeniósł wzrok z Dominika na nagą kobietę, która związana leżała na popękany asfalcie.

– Ja pierdołę! – warknął, po czym rzucił się biegiem.

Dominik dotarł do niej pierwszy.

Leżała na brzuchu. Miała związane za plecami kończyny, jakby uczestniczyła w wyjątkowo ostrym pokazie BDSM. Na sam taki widok można było poczuć ból.

Domagalski wrócił biegiem do radiowozu po nóż. W tym czasie Dominik sprawdził, czy kobieta oddycha. Wyczuł puls, lecz dość słaby. Gdy rozcięli jej więzy i obrócili ją na plecy, można było w końcu zobaczyć twarz.

– Znasz ją, prawda? – spytał Domagalski.

Dominik jedynie skinął głową.

Część czwarta

Matylda

Pięć lat temu

Podstawiła krzesło pod klamkę, choć matka jeszcze nie zaczęła się dobijać do drzwi. Na razie tylko krzyczała, ale bardziej niż pewne było, że za chwilę będzie próbowała dostać się do środka.

– Kompletnie cię popierdoliło! – krzyczała z korytarza. – Jak można robić takie rzeczy?

Matylda nie miała pewności, na co dokładnie matka patrzy. Na telefonie miała wyświetlone jej półnagie zdjęcie, które opublikowała na Twitterze, ale nie wiedziała, do czego jeszcze zyskała dostęp.

Leon uprzedzał, że prędzej czy później to się wydarzy. Że dowiedzą się jej matka, rodzina. Ta na szczęście nie była zbyt liczna, a matkę miała gdzieś, dlatego nie zdążyła się jeszcze tą perspektywą przejąć. Leon też powtarzał, że na razie wszystko jest robione w tajemnicy. Jej profile były prywatne. Dostęp mieli nie tylko zalogowani użytkownicy, ale ci, których Matylda sama zaakceptowała. Tylko na Instagramie dostęp do jej zdjęć miał każdy, tam jednak znajdowały się wyłącznie delikatne ujęcia.

Może chodzi jej o tło? – zastanawiała się. Widać, że te zdjęcia nie są robione w pokoju, tylko w hotelu czy studiu. To mogło jej wystarczyć.

– Żeby w tak młodym wieku się zeszmacić.

Nie chciała dopytywać, nie zamierzała wchodzić w dyskusję z matką, która była pijana. Zapewne wypija kilka wódek z colą i teraz nakręcało ją nie tylko to, co widziała, lecz także buzujący we krwi alkohol.

– Jak możesz mi to robić?

– Tobie? – nie wytrzymała. – Co ja ci robię?

Kopnęła w ramę łóżka ze złości.

Matka też w coś uderzyła, lecz Matylda nie miała pewności, czy specjalnie. Zakłęła, po czym zadudniła w drzwi.

– Naprawdę to jedyne, co potrafisz? Rozbierać się przed jakimiś skurwysynami?

– Lepsze to niż nic. Przecież zawsze uważałaś, że nic nie potrafię.

Zagięła ją tym. Już wiele razy matka jej powtarzała, że do niczego się nie nadaje, że nic dobrego z niej nie wyrośnie, że nie znajdzie dobrej pracy. Nawet męża, jakby to było wyznacznikiem czegokolwiek.

– Poszłam za twoimi radami! – krzyknęła. – Tyle razy mi mówiłaś, że jestem gównem, to w końcu się nim stałam. W czym problem?

Na to też już nic nie odpowiedziała.

Dominik

– Ona leżała, jakby ją tam zostawiono specjalnie dla nas – powiedział Domagalski. Dominik skinął głową, przyznając mu rację.

– Chyba nie rozumiem – odparła Borecka.

– Dwa patrole monitorowały oba wejścia. Pierwsza dziewczyna została pozostawiona w środku nocy. Można by więc przypuszczać, że kolejną wyrzucą w podobnych sprzyjających okolicznościach. – Wskazał na Dominika. – Ty zajmowałeś się Matyldą. Z jakiegoś powodu chcieli, żebyś to ty znalazł kolejną ofiarę.

Nie wiedział, co miałby odpowiedzieć Domagalskiemu. Tylko śledził Matyldę w sieci. Sporo o niej wiedział, ale z pewnością nie więcej niż część jej zagorzałych fanów. Wśród nich jednak musiało dojść do mocnego przetasowania po wczorajszej transmisji. Opinie co do jej pokazu były skrajne. Jedni byli zniesmaczeni, a drudzy zafascynowani.

Dominik cały czas czekał, aż ktoś udostępni obszerniejsze materiały. Na razie wciąż tylko się domyślali, do czego właściwie doszło. Jednocześnie nie miał pojęcia, dlaczego transmisja była zamknięta dla osób z zewnątrz. Pierwszy raz się z czymś takim spotkał, nawet nie wiedział, że jest to możliwe. Wcześniej niezalogowani użytkownicy nie mogli pisać komentarzy, przelewać tokenów, przeglądać profili. Ale żeby ograniczyć widownię? Dominik sądził, że to nie mogło być dobre posunięcie, ale jednak musiało być czymś podyktowane. I właśnie to teraz chciał sprawdzić.

– Tak samo jak w przypadku Klaudii Wilk nie ma na ciele obrażeń, nie doszło do gwałtu. Fakt, że została znaleziona naga na ulicy, równie dobrze może świadczyć o jakiejś pojebanej grze, w którą sama zagrała. Nie wiem, ale jak dla mnie one muszą coś wiedzieć.

– Ale z jakiegoś powodu milczą.

– Musimy w końcu coś ustalić.

W ustach Boreckiej brzmiało to bardziej jak „musisz”. Wiedział, że to jego zadanie, ale sądził, że nie on jeden powinien szukać tego typu śladów, bo było

zbyt wiele do sprawdzenia. W tym momencie powinien nad tym pracować cały zespół.

– Priorytetem jest teraz monitorowanie każdej zamieszanej w sprawę osoby. Przeglądamy też pobliskie monitoringi, możliwe, że któryś coś uchwycił.

Zamilkła. Wszyscy czekali, aż powie więcej, ale Borecka nagle jakby się wycofała. Każda z osób, które teraz na nią patrzyły, chciałyby rzucić: „To wszystko? Naprawdę nic więcej nie zrobimy?”, ale nikt się nie odważył.

Ona coś wie, pomyślał Dominik. Sprawa nabrała tempa, gadają o niej wszystkie lokalne media i większość ogólnopolskich. Ludzie głowią się nad tym, a nadinspektor chce jedynie sprawdzić monitoring? Chyba tylko po to, żeby po sieci zaczęły krążyć nowe ciekawe nagrania.



Kilka godzin później, cały czas mając w głowie tę samą myśl, przez okno śledził kroki przełożonej. Zwykle nie wychodziła o tej godzinie, a tymczasem wymknęła się z budynku i poszła w kierunku, którego nigdy nie obierała.

Daj spokój, o co ty ją podejrzewasz? – pomyślał i aż zadrżał, gdy w tym samym momencie ktoś poklepał go po ramieniu, wyrywając z zamyślenia.

– I co ty na to? – spytał Domagalski, a Dominik nie wiedział, kiedy nagle stali się kumplami.

– No chyba nic nie zrobimy – odparł niepewnie. Wydawało mu się, że Domagalski ma podobne zdanie, lecz nie chciał przy nim wyrażać jakichkolwiek wątpliwości, tym bardziej co do przełożonej.

– A może jednak?

Dominik spojrzał na niego pytająco.

– To jaki jest plan? – spytał podchwytliwie, a aspirant uśmiechnął się triumfalnie.

Matylda

1

Pięć lat temu

Matka jeszcze przez godzinę krzyczała i biegała po domu, sądząc, że to w jakikolwiek sposób wpłynie na córkę. Dobijała się do drzwi, wyzywała ją i groziła, a w przerwach na kolejne słowa piła coraz mocniejsze drinki.

Gdy później Matylda wyszła z pokoju, w szklankach nie było nawet śladu po napoju, piła czysty alkohol. Ona sama leżała na kanapie. Matylda na palcach przemknęła do kuchni i wzięła kilka składników na kanapki. Zrobiła je w pokoju i wtedy, już nieco spokojniejsza, porozmawiała z Leonem.

Jak to w ogóle możliwe, że to wszystko wzbudziło w niej aż tak duże emocje?

Co masz na myśli?

Z twoich opowieści wynikało, że matka ma do ciebie raczej lekceważący stosunek. Nie sądziłem, że czymkolwiek mogłabyś wywołać w niej aż takie wzburzenie.

Też byłem o tym przekonana. Sądziłam, że gdybym jej powiedziała, że jestem w ciąży, machnęłaby ręką, a wyrzuciła mnie z domu dopiero, gdy dziecko by jej zaczęło przeszkadzać. Gdybym chciała się wyprowadzić – spoko, ale pewnie dopiero w dniu osiemnastych urodzin. Gdybym miała się zabić – jeszcze lepiej, bylebym tylko nie nabrudziła krwią w domu.

Musiałaś trafić w jej czuły punkt.

Wątpię, żeby ona takie miała.

A jednak! Czy kiedykolwiek rozmawiałaś z nią o seksie?

No jasne, że nie.

A próbowała cokolwiek mówić na ten temat? Chciała cię uświadamiać czy coś w tym stylu?

Też nie.

A jak wyglądają czy może wyglądały jej stosunki z mężczyznami? Miała jakichś facetów poza twoim ojcem?

Daj spokój, moja matka była największą cnotką na świecie. Myślę, że ten jeden raz, gdy wylądowała w łóżku z facetem, skończył się ciążą. I domyślam się, że właśnie dlatego ją zostawił – bo była zimną suką, która nawet nie patrzy w lustro, gdy się przebiera, żeby przypadkiem nie zobaczyć swoich kobiecych kształtów.

No i myślę, że masz odpowiedź. Zawsze sądziłem, że takie zachowania są wynikiem wewnętrznych blokad. Człowiek boi się swojej seksualności, boi się tego, że inni mogą czerpać z seksualności przyjemność, bo uważa to za coś złego, za grzech czy jakieś zboczenie. Ale sądzę, że to wynik podświadomej potrzeby wyzwolenia. Coś jak kryptogeje, którzy dręczą homoseksualistów, bo nie potrafią się pogodzić z własną tożsamością, z własnym pociąganiem do tej samej płci. Niezrozumienie zamieniają w niechęć, w agresję. W tym przypadku może być podobnie. Twoja matka jest zamknięta na ten temat. Wyprowadzka, śmierć – siłą rzeczy sama tego doświadczyła. Ale seksualność może być dla niej tak silnym tematem tabu, że rzeczywiście – ten jeden raz mógł być jedynym, może koniecznym, może w jej mniemaniu obowiązkiem, który spełniła i na tym się skończyło. A teraz ty stałaś się jej przeciwieństwem. Co więcej – realizujesz coś, co dla niej jest czymś niepoprawne, niemożliwe. A jednocześnie być może czymś, czego od wielu lat sama pragnie.

Myślisz, że moja matka chciałaby być inna?

Być może podświadomie chciałaby być wyzwolona, chciałaby czerpać przyjemność z życia.

Aż dziwne, że sama nie stałam się taka jak ona.

Całe szczęście! Ale fakt, ciekawe, jak to się stało, że nie powielasz jej schematów. Może tak cię do siebie zniechęciła, że bardzo chciałaś stać

się jej przeciwnieństwem. Ale musisz przyznać, że nie od razu o tym wiedziałaś.

To racja. Dopiero jak ty mi pokazałeś, że tak można, sama stwierdziłam, że to jest super.

Być może za kilka, kilkanaście lat byłoby już na to za późno. Być może gdyby w życiu twojej matki pojawił się ktoś taki jak ja, to byłaby kimś innym, z kim dobrze by ci się żyło.

Szkoda, że tak się nie stało. Każdy powinien mieć kogoś takiego jak ty.

Nieskromnie przyznam ci rację.

Matylda opadła na łóżko i otworzyła profil Julki na Messengerze. Była aktywna, ale się nie odzywała. Matylda myślała, że koleżanka od razu będzie chciała wiedzieć, jak było u Leona, ale cały czas milczała.

Chciałaby się jej pożalić, opowiedzieć o tym, co się stało. Wbrew pozorom ciekawa była jej odpowiedzi. Leon patrzył na rzeczywistość z zupełnie innej perspektywy – poważnej, inteligentnej. Zawsze próbował wszystko odpowiednio wytłumaczyć, a ona teraz bardzo chciałaby odtworzyć głosówkę od Julki, w której przyjaciółka powiedziałaby, jak bardzo pojebana jest matka Matyldy, po czym szybko zmieniłyby temat na taki, który by ją oderwał od problemów.

Ale tak się nie stało.

2

Obudził ją rozrywający czaszkę ból głowy. W pierwszej chwili nie wiedziała, co się dzieje i gdzie właściwie się znajduje. Dopiero widok plakatu na ścianie uświadomił jej, że leży na łóżku w swoim pokoju, przed pustym statywem, w ubraniu, z telefonem dociśniętym do twarzy i wisiorkiem wbijającym się w skórę. Bolała ją kość policzkowa, ale nie przejęła się tym, tylko od razu wybudziła telefon i sprawdziła, czy w ogóle zatrzymała transmisję przed położeniem się spać.

– Dzięki Bogu... – Odetchnęła z ulgą.

Miała pustkę w pamięci. Przed oczami migały jej urywki wieczoru, lecz trudno było je poskładać w całość. A szczególnie w logiczną całość.

Czuła się brudna. Strużki potu zaschły jej na czole i policzkach, jakby przed położeniem się spać spędziła długi czas w saunie. Nie miała jednak pojęcia, co robiła przed dotarciem z powrotem do mieszkania, kto ją przywiózł, czy może wróciła sama, a także o której wyszła z Teatru.

Wstała z łóżka i ciężko stąpając, skierowała się do łazienki. Wzięła kilka łyków wody prosto z kranu, po czym zrzuciła z siebie sukienkę. Już miała wejść pod prysznic, gdy jej uwagę zwrócił dziwny napis. W pierwszej chwili pomyślała, że czerwone litery zostały umieszczone na lustrze. Wystarczył jednak jeden ruch, żeby się zorientować, że przemieszczają się razem z nią. Co więcej – zostały zapisane tak, żeby dało się je odczytać w odbiciu lustrzanym.

– Chcesz zagrać jeszcze raz? – przeczytała na głos i zadrżała.

Ty skurwielu! – pomyślała, po czym biegiem rzuciła się do sypialni. Odnalazła telefon i szybko wybrała numer do Daniela.

– Co ty sobie wyobrażasz?! – krzyknęła do słuchawki, ale po drugiej stronie panowała dziwna cisza. Dopiero po chwili ktoś się odezwał.

– Dzień dobry, aspirant Andrzej Domagalski, z kim rozmawiam?

Serce nagle jej stanęło. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale mimo to rozłączyła się po kilku sekundach. Sprawdziła zapisany w telefonie numer. Była przekonana, że powinna dodzwonić się do Daniela.

Coś się musiało stać... – pomyślała ze zgrozą. *Innego wytłumaczenia nie ma.*

Weszła na Facebooka i sprawdziła profil Daniela. Od roku niczego nie opublikował, nikt go też w ostatnim czasie nie oznaczył w żadnym poście.

Nie miała do kogo napisać, żeby o niego spytać. Nie знаła ani jego rodziny, ani znajomych. Poza jedną osobą.



Pół godziny później była już przed blokiem, w którym mieszkała Julia. Przez ten czas dwa razy dzwonił do niej aspirant Orłowski. Nie odbierała, chociaż była ciekawa, co działo się z Danielem. Najpierw jednak chciała się

tego dowiedzieć u źródła, żeby móc przygotować odpowiedzi na ewentualne niewygodne pytania. Domyślała się, że może być ich sporo.

Julia mieszkała na strzeżonym osiedlu. Matyllda już nieraz tu bywała i doskonale wiedziała, że jedna z dwóch bram nigdy się nie domyka i wystarczy mocniej ją pchnąć, żeby się uchyliła.

Najpierw oczywiście zadzwoniła pod numer mieszkania Julii, lecz nawet się nie zdziwiła, gdy ta nie podniosła słuchawki domofonu. Nigdy tego nie robiła. Matyllda w pewnym momencie poprosiła, żeby podała jej kod, ale już go nie pamiętała. Nie zdążyła zbyt wiele razy go użyć, bo dość szybko przestała się tutaj pojawiać.

Bez rozglądania się, żeby nie wyglądać podejrzanie, szarpnęła za furtkę, udając, że nie chce się otworzyć, a potem podeszła do bramy, delikatnie uniosła jedno z jej skrzydeł i pchnęła. Ustąpiło bez większego problemu.

Matyllda miała świadomość, że na każdy jej ruch może patrzeć ochroniarz, ale bez mrugnięcia okiem przeszła obok pomieszczenia, w którym siedział, i stanowczo skierowała się do konkretnej klatki.

Drzwi, jak zwykle latem, były otwarte, więc wejście na klatkę także nie stanowiło problemu. Matyllda nie mogła się nadziwić, jak łatwo byłoby okraść mieszkanie na strzeżonym osiedlu.

Dotarła przed drzwi mieszkania Julki i zapukała niepewnie. Chciała się odezwać, gdy dziewczyna nie otwierała, ale echo jej słów z pewnością odbiłoby się po korytarzu.

Dlatego pchnęła drzwi, które niespodziewanie ustąpiły.

– Julka? – zawołała, gdy już weszła do środka.

Nie odpowiedziała, lecz wcale nie musiała. Matyllda od razu ją dostrzegła. Siedziała na fotelu w salonie. Okryta kocem, zapłakana, z rozmazanym makijażem i drżącymi rękoma, którymi obejmowała podciągnięte pod brodę nogi.

– Co się stało? – spytała, podchodząc niepewnie.

Julia nawet na nią nie spojrzała. Wbijała wzrok w podłogę i trzęsła się, próbując opanować szloch. Ale nie potrafiła.

Matyllda podeszła do niej ostrożnie i ukucnęła tuż obok.

– Ktoś cię skrzywdził?

Każde słowo Matyldy sprawiało, że Julka coraz bardziej się w sobie kuliła. Wyglądała, jakby chciała się zatopić w fotelu, ale już bardziej się w niego wbić nie mogła.

Zanim zadała kolejne pytanie, na które i tak by nie dostała odpowiedzi, zawibrował leżący na podłodze telefon. Matylda sięgnęła po niego i podsunęła Julce pod nos. Sprawdziła, jak się zachowa, lecz gdy nie było żadnej reakcji, sama odczytała wiadomość z powiadomienia widocznego na ekranie.

Wystarczy, że pani potwierdzi albo zaprzeczy, oczekujemy jedynie jednej jasnej odpowiedzi.

Matylda nawet nie zdążyła się zastanowić, kto mógł napisać te słowa. Kolejna wiadomość rozwiała wątpliwości.

Jeśli nam pani nie pomoże w tym momencie, będziemy musieli wezwać panią na oficjalne przesłuchanie, a tego z pewnością oboje byśmy teraz nie chcieli.

– O co chodzi z tą policją? – spytała. Spróbowała odblokować telefon, ale był na kod, którego nie знаła. – Co się wczoraj stało? Wiesz, gdzie się podział Daniel?

– On zniknął – odpowiedziała w końcu, jakby właśnie na to pytanie czekała.

– Jak to? Widziałas się z nim wczoraj? Albo dzisiaj?

– Policja znalazła jego rzeczy.

– Gdzie?

– Nie wiem, gdzieś na ulicy. Podobno mają jakieś nagrania.

– Jakie nagrania?

– Mnie. – Znów głośno zaszlochała. Wytarła mokry nos o koc i mówiła dalej, cały czas się trzęsła. – Ale jego tam nie było. Ktoś inny mnie nagrywał.

– Kto?

Pokręciła głową.

– Byłam w jakimś dziwnym amoku. Coś mi podali. Chyba. Sama nie wiem.

– Pamiętasz, jak mnie zostawiłaś? Miałaś tylko pójść do łazienki, ale już nie wróciłaś. Gdzie wtedy poszłaś? Co się działo?

Znów pokręciła głową.

– Nie wiem. Zrobiło mi się słabo. Obudziłam się w jakichś ciemnościach. – Zakasłała, plując śliną.

Matylda się odsunęła. Cały czas trzymała w dłoni telefon. Miała nadzieję, że przyjdzie kolejna wiadomość, która powie jej jeszcze więcej.

– Gdzie dokładnie?

– Na dachu.

– Co? Na dachu Teatru?

– Nie wiem. Może. Nie widziałam zbyt wiele.

– Był tam ktoś poza tobą?

– Tak.

Matylda westchnęła głęboko. Miała ochotę spoliczkować Julię i kazać jej opowiedzieć wszystko po kolei. Męczyło ją wyciąganie z niej każdego pojedynczego słowa, tym bardziej że nie wiedziała, o co powinna pytać.

– Kto?

– Nie wiem, nie widziałam twarzy. Miał maskę. Albo kominiarkę – dodała szybko, gdy Matylda chciała zapytać, jakiego rodzaju była to maska. – Albo coś innego. Nie wiem. Po prostu zasłaniał twarz – wyjaśniła, a Matylda wyczuła w jej słowach dziwny ton, jakby nagle przestraszyła się czegoś jeszcze bardziej. Nie tego, co się stało, ale tego, że powie za dużo. Tak jakby doskonale wiedziała, kto to był, ale nie chciała jej tego zdradzić.

– On cię tam zaprowadził?

– Chyba tak.

– Czego chciał?

Czuła się, jakby rozmawiała z dzieckiem, które dopiero uczy się mówić.

– Miałam wykonać zadanie.

To zaczęło już brzmieć coraz bardziej znajomo. Tylko jeśli to nie był Daniel, to kto? Po wczorajszej akcji wiedziała, że byłby zdolny także do innych rzeczy.

– Jakie?

– Stanąc na krawędzi i czekać, aż pozwoli mi zejść.

– Nie mogłaś stamtąd uciec?

– Zagroził mi.

– Czym?

– Powiedział, że inaczej nie odzyskam dostępu do konta. Zablokował je. Musiałam to zrobić.

To też brzmiało aż nazbyt podejrzanie.

– Chyba nie mówisz mi całej prawdy.

Julka spojrzała na nią zapłakanyimi oczami i wtedy Matylda zorientowała się, że wczoraj miała zupełnie inny makijaż. Delikatniejszy. Tak jakby dziś rano zrobiła nowy, żeby jej rozpacz wyglądała na jeszcze większą, jeszcze bardziej spektakularną.

Wiedziała, że to absurdalne, ale była w stanie ją o to posądzić. Zbyt dobrze znała Julię. Ale wtedy musiałyby przyznać, że znalezienie jej nieprzytomnej na ulicy było ustawione, że sama to sobie zrobiła. Dowiedziała się o tym dopiero przed chwilą. Gdy tu szła, coś ją tknęło, żeby sprawdzić lokalne wiadomości. Informacja o kolejnej ofierze obiegła już wszystkie media, dziś nikt o niczym innym nie pisał. Nie podano jednak, kogo znalazła policja, lecz Matylda nawet nie musiała o to pytać.

Należało jak najszybciej znaleźć Daniela.

Tylko jaki on miałby w tym interes?

– Ja sama nie wiem wszystkiego.

– A wiesz, jak znalazłaś się na ulicy?

Julka spojrzała na nią spod półprzymkniętych, opuchniętych powiek.

– Byłam pewna, że spadłam.

– Co?

– Obudziłam się już tam, na dole. Myślałam, że umieram. Nawet nie wiesz... Nawet nie wiesz, jak przerażające to było. Mieć świadomość, że ostatni raz otwierasz oczy, że... Nie wiem, co się stało. Naprawdę. Chciałabym wiedzieć, ale teraz to nie ma znaczenia. Najważniejsze, że już po wszystkim.

Mówiła tak, jakby sama zgodziła się na to, co się stało.

Matylda szybko weszła na konto Julki. Wyglądało w porządku, nie było ani zawieszony, ani zablokowany, ani tym bardziej usunięty.

– Powiedz mi, dlaczego zabrałaś mnie wczoraj do tego Teatru? Po co to zrobiłaś? To nie może być przypadek.

– Chciałam cię po prostu spotkać.

– Po co?

– Żeby porozmawiać i...

– I co?! – podniosła głos, nie mogąc już znieść jej wymijających odpowiedzi.

– Chciałam... – Zamiast odpowiedzieć, zrzuciła z siebie koc i pobiegła w głąb mieszkania. Matylda zadrżała. Zerwała się i ruszyła za dziewczyną, która miała na sobie jedynie majtki. Wpadła do łazienki i przyjrzała się plecóm Julki, gdy ona pochylała się nad umywalką i kasłała, jakby za chwilę miała wymiotować.

Albo ty, albo ona, przeczytała zapisane na ciele słowa. *Tylko jedna z was może przejść dalej.*

Julka wydawała się nie mieć pojęcia o tym, że ktoś zostawił jej wiadomość. Trudno byłoby ją odczytać, tak jakby jej oprawca wiedział, że ktoś ją odwiedzi, może nawet miał pewność, że to będzie Matylda, i chciał, aby pierwsza zobaczyła te słowa.

Żebym... mogła je odpowiednio wykorzystać?

Wycofała się z powrotem do salonu w momencie, w którym żołądek Julki cofnął jej do gardła gęstą żółtą ślinę. Splunęła, ledwo trzymając się brzegu umywalki.

Matylda oparta o blat w aneksie kuchennym zastanawiała się, co dalej. Nie rozumiała, co się dzieje ani jaki w tym wszystkim jest udział Julki, ale wszystko tu było bardzo podejrzane.

Tym bardziej że...

Wyjęła telefon i sprawdziła swoje konto na TurnedOn.

– O kurwa... – mruknęła zaskoczona.

Była na trzydziestym miejscu. Okazało się, że wczoraj uzyskała dużo widzów, ale zero napiwków.

Otworzyła skrzynkę z wiadomościami od osób, które ją subskrybowały. Było ich kilkaset. Wszystkie mieszały ją z błotem. Nie tylko na TurnedOn, ale też na Instagramie i Twitterze. Na tym drugim zaczęły też krążyć nagrane urywki, ale nie chciała ich teraz widzieć.

Nawet nie zauważyła, że Julka wróciła do salonu. Wyglądała już nieco lepiej, choć miała bardziej podkrążone oczy i wysuszone usta.

– Mogę ci jakoś pomóc? – spytała ją, ale wcale nie chciała niczego robić. Chciała wy badać sytuację, ale musiała poczekać, aż Julka zacznie bardziej kontaktować, co się wokół niej dzieje.

Albo wręcz przeciwnie.

– Muszę się trochę uspokoić – odparła. – Ale nie wiem, co mogłoby mi pomóc.

Wystarczy, że spojrzysz na moją pozycję w rankingu, pomyślała z bólem.

Dominik

– Wiesz, kto to mógł być? – zainteresował się Domagalski, gdy odłożył już telefon. Dominik siedział naprzeciwko niego i wpatrywał się niepewnie w telefon.

– Matylda Haber – odparł w końcu. – Tak myślę.

Kontakt był podpisany jako „Mati”, dlatego nie mogli mieć pewności.

Dominik cały czas miał przed oczami dwa nagrania, które znaleziono na telefonie Daniela Błaszczyka, o ile tak właśnie nazywał się właściciel. Były do siebie bardzo podobne. Na obu nagrano nagą kobietę, stojącą na skraju dachu jakiejś kamienicy, wysokiej na przynajmniej pięć pięter. Nagrywający stał na ulicy lub na balkonie kilka pięter niżej, natomiast obie kobiety, bo nie były to te same osoby, chwiejnym krokiem dochodziły do miejsca tuż przed przepaścią i spoglądały w dół.

Na jednym z nagrań kobieta coś mówiła, najprawdopodobniej do osoby, która trzymała telefon.

– Nic ci nie jestem winna! – krzyknęła raz na tyle głośno, że dało się zrozumieć, co mówi. – Nic!

Zaraz potem zasłonięto obiektyw dłonią, a nagranie się skończyło. Słysząc jednak było, że osoba nagrywająca gdzieś idzie w pośpiechu, jakby nagle coś się stało.

Zrobili zbliżenia na twarze obu kobiet i je wydrukowali.

– Chyba niewiele z tego będzie.

Nie dało się rozpoznać rysów twarzy. Dominik był jednak przekonany, że starsze nagranie przedstawia Klaudię Wilk, a nowsze – Julię Szczygieł, którą znaleziono nieprzytomną dziś o świcie.

– Chyba że to nagranie nieco odświeży pamięć którejś z nich – powiedział Dominik.

– Albo damy radę znaleźć te dwa miejsca. – Domagalski przyjrzał się kamienicy, której fragmenty widać było na nagraniach. – Chociaż wyglądają... nijako. Pospolicie.

– Trzeba znaleźć kogoś, kto dobrze zna miasto.

– Skonsultuję to z nadinspektora, nie powinno być problemu, żeby ściągnąć kogoś z politechniki. Chociaż... – Chciał powiedzieć, że może lepiej jej nie informować, tylko od razu to zrobić, ale ugryzł się w język.

– Może wcale to nie będzie konieczne.

Andrzej spojrział na niego pytająco, a Dominik podsunął mu telefon. Włączył nagranie, które właśnie pojawiło się na Twitterze. Tym razem było widać o wiele więcej. Dało się dostrzec panoramę miasta, kilka najbliższych ulic i przede wszystkim kolejną postać.

Mężczyzna w garniturze i masce tygrysa stał z boku. Starał się nie wchodzić w kadr. Obserwował.

– Zrób zbliżenie i wydrukuj – polecił. – Trzeba też wyłowić z tej plątaniny jakąś nazwę ulicy albo znaki charakterystyczne. Da radę?

– Jasne!

Dominik obejrzał po kilka razy nowe filmiki, na których dziewczyny chodziły po dachu. Domyślał się, że nagrania zostały w jakiś sposób sfabrykowane. Gdyby tylko na dachu jakiegokolwiek budynku w centrum miasta pojawiły się nagie kobiety, z pewnością zobaczyłyby je ktoś postronny i wezwał policję, straż pożarną, kogokolwiek. Tymczasem Dominik ustalił, że w ostatnim czasie nie było żadnego takiego zgłoszenia, nikt nie widział tych dwóch spacerów, zupełnie jakby się nie odbyły.

Ale widział przecież, jak kobiety spoglądają w dół, biorą oddech, po czym podchodzą do samej krawędzi i rozpościerają ramiona. Podmuchy wiatru rozwiewały im włosy. Dziewczyny się chwiały. Jedna z nich po kilku sekundach cofnęła się gwałtownie. Druga pochyliła się do przodu. Nagranie urywało się w momencie, w którym zaczynała machać rękoma, aby złapać równowagę i nie spaść.

Dominik wiedział, że obie wyszły z tego bez szwanku. Pytanie tylko, czy kolejnym dziewczynom, które zostaną nafaszerowane narkotykami, uda się wrócić znad krawędzi.



Gdy pojawił się w domu, Justyna czekała na niego z przesyłką w dłoni.

– Znalazłam to w skrzynce – powiedziała, po czym podała mu kopertę. Były na niej zapisane tylko jego imię i nazwisko, bez adresu. Ktoś musiał sam dostarczyć przesyłkę.

Otworzył kopertę w kuchni i wyjął ze środka plik pieniędzy.

– Co to jest? – zdziwiła się Justyna, lecz Dominika bardziej zaskoczył plik kilku zdjęć, który w drugiej kolejności wyjął ze środka. Przedstawiały jego żonę w różnych sytuacjach – w sklepie, na ulicy, w samochodzie. Ostatnie – w mieszkaniu. Zrobiono je tak, jakby fotograf znajdował się w środku, siedział na kanapie i patrzył, jak Justyna późną porą robi kolację.

Na odwrocie zapisano trzy słowa.

Odpuść po dobroci.

– Co to jest? – Chciała spojrzeć na zdjęcia, ale jej nie pozwolił. Podarł je i schował do kieszeni. – Co się dzieje? – spytała zmartwiona.

Nie miał pojęcia, co odpowiedzieć.

Matylda

1

Cztery lata temu

Wymknęła się z domu chwilę po północy. Przez pięć, może dziesięć minut stała pod domem i nasłuchiwała, patrzyła, czy matka się nie obudziła. Alkohol musiał ją mocno znieczulić.

Odczekała chwilę i pobiegła w stronę domu Julki. Spotkały się na skrzyżowaniu, kilka budynków wcześniej, i poszły nad dobrze już im znaną rzeczkę.

– Wszystko w porządku? – spytała Matylda, bo Julka była dziwnie roztrzęsiona.

– Tak, a co?

– Wyglądasz, jakbyś miała gorączkę.

Tak jej się w pierwszej chwili wydawało, ale dopiero gdy usiadły na metalowej kładce, pod nogami mając zarośnięte i wysuszone koryto, dostrzegła, że to coś innego. Jakby czymś bardzo się niecierpliwiła albo stresowała, co wywoływało wypieki na twarzy.

Może chce mi coś powiedzieć?

Nie zrobiła jednak tego. Przez może dziesięć minut siedziały w milczeniu i tylko patrzyły gdzieś w dal.

W pewnym momencie Julka wyciągnęła coś z torebki. Długo się do tego zbierała, jakby wstydziła się to zrobić przy przyjaciółce, ale w końcu nie mogła wytrzymać. Matylda dostrzegła białą tabletkę na jej dłoni. Połknęła ją i wtedy odetchnęła, choć jeszcze nie mogła zacząć działać.

Zaraz potem udawała, że nic nie zrobiła. Matylda patrzyła na nią, a ona nie zwracała na to uwagi.

– Co ty wzięłaś? – spytała po minucie, podczas której Julka ją ignorowała. Matylda miała nadzieję, że przyjaciółka sama się wytłumaczy, ale tak się nie

stało.

– Nic takiego.

– Przecież widziałam, że tylko na to czekałaś. Zawsze to bierzesz, gdy się tutaj spotykamy?

To był pomysł Julki. Widywały się tak od co najmniej pół roku, co tydzień, dwa, ostatnio coraz częściej. Matyllda myślała, że to z powodu nadchodzącego lata. Robiło się cieplej, przyjemniej było siedzieć na zewnątrz, ale dopiero teraz do niej dotarło, że z każdym kolejnym razem Julka jest coraz bardziej zniecierpliwiona.

Wcześniej mogła tego nie dostrzegać, Julka zapewne łykała narkotyki, zanim się zobaczyły. Teraz chyba też tak było, tylko że ta jedna dawka nie wystarczyła.

– To coś na uspokojenie?

– Można tak powiedzieć.

– Kurwa, Julka! – warknęła, po czym chwyciła ją mocno za ramiona. Wtedy dostrzegła jej zwężone źrenice i drgające usta.

– To naprawdę mnie uspokaja.

– Tylko czemu musi?

Julka wzruszyła ramionami. Matyllda prędzej by zrozumiała, gdyby sama musiała coś brać. Matka się na niej wyżywała, zamykała ją w pokoju, nie pozwalała jej wychodzić, nie dawała pieniędzy. Na szczęście Matyllda zaczęła już zarabiać na swoich stronach. Pieniądze przekazywał jej Leon, w gotówce, żeby nie było śladów. Oficjalnie to on prowadził jej konta, on zarabiał, ale zostawiał sobie tylko dziesięć procent.

Julka tymczasem mogła się co najwyżej stresować, czy dostanie się na wymarzone studia, bo już nawet maturę miały za sobą. Matyllda też się nad tym zastanawiała, ale nie miało to dla niej większego znaczenia. Wiedziała, że nie może liczyć na wiele. Nauka w ostatnim czasie nie szła jej zbyt dobrze.

Julka od dwóch lat wydawała się niezainteresowana szkołą. Cały czas twierdziła, że wszystko jest w porządku. Ale wyraźnie coś się w niej zmieniło i teraz wywoływało chęć sięgania po dziwne substancje.

– To nie są zwykłe tabletki, prawda? – spytała Matyllda, gdy nie uzyskała odpowiedzi na poprzednie pytanie.

Julka znów milczała. Zamiast się odezwać, sięgnęła do torebki i wyjęła kolejną tabletkę. Matylda już miała ją powstrzymać, ale Julka wcale nie chciała jej połknąć. Podała ją przyjaciółce.

– Co? – spytała Matylda.

– Weź. Sama sprawdź, co to.

– Chyba żartujesz.

– Jeśli ja to biorę, to ty też możesz. Chyba że jesteś lepsza i nie będziesz brała żadnego gówna ode mnie.

Matylda zacisnęła zęby. Patrzyła przez chwilę na tabletkę, po czym ją połknęła, żeby pokazać Julce, że nie ma racji. Ale przyjaciółka jakby nawet tego nie zauważyła. Dopiero gdy dostrzegła działanie tabletki, uśmiechnęła się obłudnie.



Pod dom wróciła dwie godziny później, gdy już obie poczuły się lepiej. Julka powiedziała, że zyskała siłę na kolejny tydzień, a Matyldzie przeszło kołatanie serca. Jednak powróciło, gdy zobaczyła, że wszystkie światła w domu są pozapalane, a z wnętrza dochodzi podniesiony głos matki.

– Kurwa... – rzuciła tylko, po czym zamarła. Nie wiedziała, czy powinna uciec, czy pójść dalej. Miała wielką ochotę odwrócić się i pobiec przed siebie, ale wiedziała, że prędzej czy później i tak musiałyby wrócić. A wtedy byłoby jeszcze trudniej.

Naprawdę musiałabym wrócić? – spytała samą siebie, ale w pokoju miała swojego laptopa i wszystkie inne osobiste rzeczy, których potrzebowała.

Dlatego wzięła głęboki wdech i ruszyła w stronę drzwi. Były uchylone. Weszła więc bezszelestnie, ale potem zdała sobie sprawę, że lepiej dać matce znać o swoim powrocie, dlatego nimi trzasnęła.

Wtedy wszystkie odgłosy ucichły. Zaraz potem zastąpiły je szybkie, acz chwiejne kroki, aż w salonie, naprzeciwko korytarza, w którym stała Matylda, pojawiła się jej matka.

– Dwa miesiące – powiedziała, patrząc jej prosto w oczy. – Jeszcze tylko dwa miesiące.

Matylda aż prychnęła rozbawiona, kiedy usłyszała niewyraźne słowa matki.

– Znowu jesteś najebana.

Ruszyła w jej stronę, aby pójść do pokoju.

– Jak ty się do mnie odzywasz?! – krzyknęła matka, po czym uderzyła ją w twarz. Dopiero po chwili do Matyldy dotarło, co się stało. Świadomość przyszła wraz z piekącym bólem policzka. – Nie chcę cię znać. – Matka pluła drobinkami śliny, stojąc nad nią.

Matylda ukucnęła, bardziej z zaskoczenia niż z bólu, i zakryła twarz. To jednak nie przeszkodziło matce uderzyć ją po raz kolejny, i jeszcze raz, do momentu, aż z nosa i rozciętych ust pociekła krew.

– Jesteś niczym – wysyczała matka.

Matylda się odsunęła. Czowała, jak po brodzie spływa jej strumień czerwieni i kapie na podłogę.

– Jeśli ja jestem niczym, to nawet nie chcę wiedzieć, czym jesteś ty.

Weszła na schody. Matka czymś za nią rzuciła, ale Matylda nawet się nie odwróciła, żeby sprawdzić. Poszła do swojego pokoju i zobaczyła laptopa z otwartym Messengerem na ekranie. Matka przeglądała jej rozmowy z Leonem. Patrzyła na zdjęcia, które sobie wysyłali, poznała plany, jakie snuli, aż w końcu dowiedziała się, co oboje o niej sądzą. Jeśli wystarczająco długo przeglądała konwersację, to dotarła też do linków wszystkich profili, na których publikowała zdjęcia, a także do nich samych, do filmików, na których był także Leon. Do informacji, na czym zarabia.

Nawet nie musiała się nigdzie logować.

Jaka ja jestem głupia... – pomyślała. I Leon też. Oboje jesteśmy głupi.

Wcześniej matka widziała tylko jakieś przypadkowe zdjęcia, które mogły nie mieć znaczenia. Teraz już doskonale rozumiała, czego były one częścią.

Tylko czekała na odpowiedni moment, pomyślała. Musiała wiedzieć, że wyszłam. Musiała wiedzieć, czego i gdzie szukać. Może te porozrzucane rzeczy to tylko przykrywka.

Wszystko, co najpotrzebniejsze, spakowała do plecaka. A potem przypomniała sobie, co powiedziała matka.

„Dwa miesiące”.

Tyle zostało do jej osiemnastych urodzin. Nawet niecałe. Dokładnie czterdzieści dwa dni. Czterdzieści dwa dni czekania, które mogła spędzić, tułając się gdzieś, albo tutaj, opracowując plan działania.

Odłożyła plecak. Usiadła na brzegu łóżka i rozejrzała się po zdemolowanym pokoju.

Napisała do Julki.

Matka wszystkiego się dowiedziała. Nie rozumiem, jak to się stało...

Przykro mi.

Matylda czekała na jeszcze jakąś wiadomość, ale nic więcej nie dostała.

2

Cztery lata temu

Tydzień później Matylda chciała się spotkać z Julką, ale ta odmówiła.

Sorry, ale muszę pomóc w czymś rodzicom.

Nie wyjaśniła, w czym konkretnie, ale to Matyldy nie obchodziło. Do momentu, w którym matka Julki do niej zadzwoniła, gdy była już dwudziesta druga.

– Cześć, przepraszam, że cię niepokoję. Pewnie już śpicie, prawda?

Matylda w pierwszej chwili nie rozumiała, kto i o czym do niej mówi ani tym bardziej, dlaczego matka przyjaciółki używa liczby mnogiej.

– Tak – odparła, chociaż jeszcze nawet nie myślała o śnie.

– Domyślałam się, bo Julce chyba padł telefon. Gdyby nie spała, to na pewno by go od razu podłączyła. – Zaśmiała się. – To już jej nie budź, niech chociaż ona śpi.

Matylda krzywiła się coraz bardziej, słuchając tych słów.

– Powiedz jej tylko, żeby rano się odezwała, bo musimy gdzieś pojechać, okej?

– Jasne, powiem jej.

– Dziękuję. Śpijcie dobrze.

Rozłączyła się, a Matylda wpatrywała się tępo w ścianę. Po chwili wybrała numer do Leona. Zawsze od niej odbierał.

Ale nie tym razem.

Klaudia

Nie spała całą noc. Choć zamknęła drzwi na klucz, podstawiła pod nie komodę, bo cały czas obawiała się, że ktoś wpadnie do środka, aby zrobić jej krzywdę.

– Śledził mnie. Na pewno – mówiła do siebie, patrząc w stronę okna, choć nie widziała powiązania między tym, co się zdarzyło, a jej ucieczką od męża. Ale nie potrafiła zrozumieć, jak to możliwe, że te dwie sytuacje dotknęły ją w tym samym czasie.

Albo mam prawdziwego pecha, albo to nie przypadek, myślała. I wiedziała, że obie możliwości są równie prawdopodobne.

Ktoś z policji wydzwaniał do niej od rana, ale gdy tylko usłyszała, że mają jakieś nagrania, od razu się rozłączyła. Nie chciała ich widzieć. Woląa żyć w nieświadomości, woląa nie mieć w pamięci tego, co się działo. I tym samym założyć, że nie działo się nic.

– Klaudia? – Usłyszała nagle głos za drzwiami. – Klaudia? – Dość cichy, lecz natarczywy, nieznoszący sprzeciwu, pałający agresją.

Wtedy sięgnęła po telefon. Już chciała wybrać numer do aspiranta, który pojawiłby się tu z pewnością bardzo szybko. Za obietnicę, fałszywą oczywiście, opowiedzenia wszystkich szczegółów, zamknąłby stojącego za drzwiami mężczyznę przynajmniej na dobę. Byleby mogła się wygadać. Byleby mogła mieć chociaż przez chwilę pewność, że on znów do niej nie przyjdzie.

Ale już przestała wierzyć, że to w ogóle jest możliwe.

– Klaudia... Wiem, że tam jesteś. Proszę, otwórz. Ostatnio mamy problemy, ale razem jakoś je przezwyciężymy – mówił głos zza drzwi. Używał formułek, które już nieraz słyszała.

Podeszła ostrożnie do drzwi i spojrzała przez wizjer. Jej mąż opierał się o ścianę i patrzył błagalnym wzrokiem. Ocierał oczy, jakby płakał, ale Klaudia wiedziała, że czasem tak na niego działał mocny alkohol. Oczy mu łzawiły, a z nosa ciekła woda, jakby miał alergię. Ale był zwykłym pijakiem, który robi wszystko, żeby odzyskać nad nią kontrolę. Zbyt wiele już razy pokazywał, że

nie ma do zaoferowania nic w zamian. Ostatnie lata nauczyły ją niewierzenia w słowa, które padały z jego ust.

Jednocześnie pragnęła, żeby ktokolwiek inny tak do niej mówił. Że będzie dobrze, że będzie coraz lepiej, że żadne problemy nie mają znaczenia, że nikt im w niczym nie przeszkodzi, że w końcu może być szczęśliwa.

Prawie się zaśmiała, kiedy o tym pomyślała.

– Proszę, wpuść mnie. Porozmawiajmy – wołał, a po policzku pociekły mu kolejne łzy.

A może one są prawdziwe? – spytała sama siebie, widząc, że mąż ściska w dłoni czerwoną różę. Nienawidziła róż, ale on mógł o tym nie wiedzieć, bo nigdy nie kupował jej kwiatów.

– Nie możesz się teraz wiecznie ukrywać.

Tu ma rację, pomyślała.

Złapała za klamkę, lecz w tym samym momencie dostrzegła, jak Damian coraz mocniej ściska w dłoni kwiat. Łodyga zaczęła się giąć, aż w pewnym momencie pękła. Po jego dłoni pociekła krew, musiał wbić sobie kolec.

– Przecież wiesz, że i tak cię wszędzie znajdę.

Puściła klamkę. Prawie mu uwierzyła, tymczasem on nie potrafił nawet udawać, że zmienił myślenie.

– Skąd wiedziałeś, gdzie jestem? – spytała, a on wtedy zamarł. Po kilku sekundach spojrzał prosto w wizjer i rzucił kwiatek na podłogę.

– Otwórz drzwi! – ryknął na cały głos.

– Nie! – odskrzyknęła, choć nie aż tak groźnie, jak chciała.

Znów zaczął się dobijać.

– Albo mi otworzysz, albo je rozpierdolę!

Wziął rozbieg i uderzył ramieniem. Zawył z bólu, ale to nie powstrzymało go przed kolejnym uderzeniem. Drzwi zatrzęsły się niepewnie, a futryna zaskrzypiała.

Oniemiała Klaudia wycofała się głębiej do mieszkania. Szybko odszukała plik pieniędzy i chciała go gdzieś schować, ale wiedziała, że jeśli Damian w końcu sforsuje drzwi, to prędzej czy później on lub ktoś inny odnajdzie to, co dostała.

Tylko czy na pewno powinnam je zatrzymać? – myślała, choć nawet nie wiedziała, komu miałaby oddać gotówkę.

Ostatecznie wsunęła pieniądze do kieszeni, chwyciła telefon i wyjrzała przez okno.

– Za wysoko...

Obejrzała się i dostrzegła, jak zamek zaczyna napierać na futrynę, która popękała i wyrzuciła się w dwóch miejscach. Wystarczyłyby jeszcze dwa silne uderzenia, żeby Damian wyważył drzwi. Też o tym wiedział, dlatego nie przestawał.

– Wyjdź po dobroci – powiedział, zanim natarł ostatni raz.

Klaudia stała pośrodku pokoju i nie miała pojęcia, co zrobić. Trzęsła się jak jeszcze chyba nigdy w życiu. Nogi miała niczym z waty, a w głowie gonitwę myśli, z powodu której nie mogła zastanowić się nad tym, gdzie szukać pomocy.

Ale było już za późno.

Kilka kolejnych sekund wystarczyło, żeby Damian wpadł do środka.

– Jesteś, kurwo! – wrzasnął, a Klaudia miała nadzieję, że któryś z sąsiadów zadzwonił na policję.

Już było za późno, żeby sama to zrobiła. Damian dopadł do niej i chwycił ją za włosy.

– Zostaw mnie! – wykrzyknęła, ale on ani myślał odpuścić. Była od niego niższa o głowę i lżejsza o przynajmniej dwadzieścia kilogramów. Nie miała szans. Wywlekł ją na korytarz jak szmacianką lalkę. Zapierała się, łapała, czego tylko mogła, lecz nie potrafiła niczego chwycić na tyle mocno, żeby Damian się choć na chwilę zatrzymał.

– Idziemy do domu. Tam, gdzie powinnaś teraz być! – warknął, gdy ciągnął ją po schodach. Tak jakby tymi słowami usprawiedliwiał swoje zachowanie przed ewentualnymi obserwatorami, którzy, jak zapewne myślał, przyznaliby mu rację.

– Nigdzie nie idę!

– A co właściwie robisz? – Zaśmiał się.

Byli w połowie drogi na dół, gdy ktoś pojawił się na schodach. Klaudia poczuła, jak ucisk na jej włosach zelżał. Uznała, że to jedyna okazja. Szarpnęła się mocno. Zobaczyła, jak w dłoni Damiana zostaje garść jej

włosów, a ona sama potknęła się, spadła kilka stopni i uderzyła głową o ścianę. Usłyszała zgrzyt, jakby coś się złamało, ale teraz nie mogła się na tym skupić.

Rzuciła się pędem w dół. Minęła speszoną kobietę, która z torbami pełnymi zakupów docisnęła się do barierki. Tak jak pozwoliła przebiec Klaudii, tak zrobiła przejście Damianowi, ale jej widok mocno go speszył. Przez to stracił kilka sekund, które wystarczyły, żeby Klaudia wypadła na zewnątrz i pognąła między budynkami.

Wbiegła w jakąś bramę i popędziła wybrukowanym podwórzem. Znalazła przejście na drugą stronę ulicy. Cały czas słyszała za sobą kroki Damiana, w uszach dudniło jej jego sapanie i syczenie przez zęby.

W końcu znalazła się na chodniku biegnącym wzdłuż innego bloku i pognąła w nieznanym kierunku. Minęła jakąś przybudówkę i zwolniła, żeby nie było jej słychać.

– I tak cię znajdę! – usłyszała za sobą przeszywający wrzask. – Wszędzie!

Ukucnęła w rogu tuż za śmietnikiem. Czula sączący się z niego smród, ale zdecydowanie wolała go od potu i zapachu alkoholu, którymi przesiąknięte były ubrania Damiana.

Biegał w kółko, szukał jej na podwórzu, z którego zdążyła już uciec. Szarpał za drzwi, patrzył w okna. W końcu pobiegł w którąś stronę. Nie wiedziała dokąd. Bała się wychylić.

Siedziała tak za koszem piętnaście, może dwadzieścia minut. W końcu podniosła się i ostrożnie wyszła na ulicę. Rozejrzała się i szybkim krokiem skierowała w stronę przeciwną do mieszkania. Była pewna, że Damian będzie tam na nią czekał.

Nie mogła wrócić. Przynajmniej na razie i na pewno nie sama.



Przez dwie godziny włóczyła się po mieście. Dzwoniła już na policję, ale kazali jej się stawić w mieszkaniu.

– Ja tam nie wrócę – odparła. – On znów mnie zaatakuje.

– Przy nas nic nie będzie pani groziło.

– A aresztujecie go od razu? Dacie mi tę pewność?

– Proszę pani, my nie możemy...

Rozłączyła się. Zaraz potem zadzwoniła do policjanta, z którym rozmawiała w komisariacie, ale odpowiedział, że musi dzwonić na numer alarmowy, bo on nie zajmuje się niż przypadkowymi zgłoszeniami.

– Przypadkowymi? – powtórzyła, nie dowierzając własnym uszom. – Ja jestem dla pana przypadkowa?

– Oczywiście, że nie, ale...

– Więc dlaczego nie chce mi pan pomóc?

– Tego nie mówię.

– Nie mówi pan, ale też nic pan nie robi. A co ja mam zrobić?

– Mogę polecić najbliższemu patrolowi...

Znów się rozłączyła. Nie miała ochoty słuchać, jak bardzo mają ją w dupie.

Wreszcie wybrała numer do najlepszej przyjaciółki, której musiała w końcu o wszystkim opowiedzieć.

– Natychmiast do mnie przychodź – zarządziła, a Klaudia musiała jej posłuchać. Nie miała wyjścia.

Kiedy zmierzała w stronę jej mieszkania, specjalnie poszła drogą przy murku, na którym wypisano wiadomość. Teraz ją uzupełniono.

– Albo ty, albo ktoś inny. Na pewno wiesz, co będzie nagrodą – przeczytała głośno.

Poczuła, jak włoski jeżą jej się na karku.

Wiedziała.

Damian

Damian stał oparty o przeszklone drzwi, prowadzące do klatki schodowej, i niecierpliwie podrygiwał nogą. Raz po raz zaciągał się papierosem i sprawdzał telefon.

– No i gdzie ty, kurwa, jesteś? – warknął po kilkunastu minutach, ale właśnie wtedy w polu widzenia pojawił się mężczyzna, z którym miał się spotkać. – Długo mam czekać?

– Czekasz tyle, ile trzeba – odpowiedział mu w spokoju.

Damian wyprostował się, gotowy do kolejnej potyczki, nie tylko słownej, ale twarz mężczyzny była tak spokojna, że aż przerażająca. Był przy tym pewny siebie, postawny i może o kilka centymetrów wyższy od niego. Zapewne dzięki ciężkim butom z wyższym obcasem, lecz Damian nawet ich nie zauważył.

– Gdzie poszła?

– Nie wiem, zgubiłem ją. To ty miałeś wiedzieć, gdzie jest.

– No i wiedziałem. – Wskazał ruchem głowy na blok. Zaraz potem wyjął z kieszeni plik banknotów i podał go Damianowi.

– Tylko tyle?

– Robota jeszcze się nie skończyła. Dam ci znać, gdzie masz się pojawić i kiedy. Po wszystkim dostaniesz resztę.

Obrócił się i zaczął odchodzić.

– Ale... – rzucił zdezorientowany Damian. – Kim ty, kurwa, właściwie jesteś?

– Kimś, kim ty nigdy nie będziesz – odparł mężczyzna i odszedł.

Matylda

1

Julka znów poszła do łazienki, a Matylda po cichu przemknęła do jej sypialni. Zajrzała pod łóżko i znalazła tam identyczne pudełko, jakie ona sama miała. W środku znajdowało się o wiele mniej buteleczek, lecz była ta jedna konkretna saszetka, której szukała.

To ci na pewno pomoże, pomyślała, wyjmując tak dobrze jej znaną tabletkę. Po chwili zastanowienia wzięła jeszcze parę.

Sama połknęła ją w życiu tylko kilka razy, zwykle widziała ją najpierw na dłoni, a potem na języku przyjaciółki, gdy ta przeżywała kryzys. Julia nie miała pojęcia, że tym samym wpadała w otchłań, z której trudno było wrócić. Udało jej się to dzięki terapii, którą jednak w każdej chwili można było zaprzepaścić.

Cicho odłożyła pudełko na miejsce i wróciła do salonu. Julka cały czas siedziała w łazience, więc Matylda postanowiła się nieco rozgościć. Przeszukała półki w poszukiwaniu jakiegoś wina. Ręce jej się trzęsły, organizm poczuł bliskość mocnej substancji, którą sam chętnie by przyjął.

Musiła stłumić tę potrzebę.

Starła się nie myśleć o tym, co ma w kieszeni. Nalała sobie pełen kieliszek czerwonego wytrawnego trunku, który znalazła w jednej z pustych szafek. Wydawało się, że czekał właśnie na nią, bo wiadomo było, że nikt inny nie otworzy butelki. Julia piła tylko koktajle, ewentualnie białe wino, ale i ono było rzadkością.

Sprawdziła też, czy Julia ma coś do jedzenia. Nie była głodna, po prostu ciekawa. W lodówce ziała jednak podobna pustka co w szafkach. Jakby nikt tu nie mieszkał.

– Gdzie się podziały wszystkie twoje rzeczy? – spytała.

– Chyba tak naprawdę nigdy się tu nie zadomowiłam – odparła Julia, wchodząc do salonu.

– Przecież mieszkasz tu już kilka ładnych lat.

– A co to zmienia?

Matylda wzruszyła ramionami. Spojrzała na Julkę i nie mogła uwierzyć, jak bardzo się od siebie oddaliły. Kiedyś były nierozłączne, jeszcze te pięć czy sześć lat temu życie by za siebie oddały. A teraz? Prawie nic o sobie nie wiedziały. Świat z czasów szkolnych minął, teraz żyły w nowej rzeczywistości.

– Wspominasz czasem przeszłość? – wypaliła nagle, dopijając pierwszy kieliszek wina. Poczowała, że od razu robi jej się lepiej, ale profilaktycznie natychmiast naląła kolejny.

– Co masz na myśli?

– Nas. Nasze wcześniejsze życie. Zanim pojawiłyśmy się w Warszawie i zaczęłyśmy udawać, że cokolwiek znaczymy.

Julka popatrzyła na nią podejrzliwie, po czym prychnęła zirytowana.

– Może ty zaczęłaś udawać, ja zawsze coś znaczyłam. Znaczę – poprawiła się.

Zakaśłała głośno, nienaturalnie.

– Doprawdy? – Matylda prychnęła, przedrzeźniając ją. – Przecież ty nigdy nie miałaś własnego zdania ani tym bardziej własnego stylu. Wszystko musiałaś kopiować od innych. Ode mnie. Już o tym zapomniałaś?

Julia nie odpowiedziała.

– Aha, czyli naprawdę nie wracasz do przeszłości – mówiła dalej Matylda, szybko kończąc kolejny kieliszek. – Też bym tak wolała, ale w moim przypadku to nie jest zbyt proste.

– Tak, bo tylko ty miałaś trudne życie.

– Przynajmniej mogę nazwać je życiem, a nie tandetną podróbką.

Matylda spojrzała na nią znacząco. Julka nagle się ożywiła, lecz po chwili z powrotem przybrała bolesny wyraz twarzy.

Nawet to udajesz, pomyślała. Robisz z siebie ofiarę, byleby tylko ktoś na ciebie spojrzał i ci współczuł. Żebyś mogła się oszukiwać, że twoje uczucia i emocje są najważniejsze.

– Gówno prawda – dokończyła po chwili na głos swoje myśli Matylda.

– Gadasz sama ze sobą? – zdziwiła się Julia.

– Pewnie doskonale to znasz. Mieszkasz w pustym domu, z gołymi ścianami, opróżnionymi szafkami. Sama też jesteś tak samo pusta i nijaka, wiesz? – mówiła, choć czuła, że nie powinna tego robić. Od dawna już chciała Julce wygarnąć, ale nigdy nie było okazji. Mogła napisać do niej wiadomość, zamieścić komentarz pod jej zdjęciem albo w trakcie transmisji. Rzucić mięsem, powiedzieć, że jest karykaturą człowieka, która tylko żeruje na innych. Ale to nie przyniosłoby ani żadnego efektu, ani ulgi.

Czy teraz ją czuję? – zastanowiła się. *Nie, jeszcze nie.*

– O co ci chodzi? Po co tu właściwie przyszedłaś? – spytała Julia.

– To raczej ja powinnam o to spytać ciebie wczoraj. Od tego się zaczęło. Ty mi powiedz, co to za szopka. Po co do mnie przyszedłaś, po co zabrałaś mnie do Teatru, dlaczego mnie tam zostawiłaś i co odjechałaś, że nad ranem znaleziono cię nagą na ulicy? – Włożyła dłoń do kieszeni i ścisnęła palcami jedną tabletkę, która zaczęła się kruszyć od nacisku i wilgoci. Zaraz potem wyjęła dłoń i ukradkiem oblizała opuszki, na których zostało kilka okruchów. – No słucham?

Matylda dostrzegła w oczach Julii łzy. Nagle broda zaczęła jej się trząść, a dłonie coraz mocniej drżeć.

– Błagam, przestań – rzuciła zniecierpliwiona Matylda. – Mnie nie musisz oszukiwać.

– Naprawdę uważasz, że to, co się wydarzyło dziś w nocy, sama sobie zrobiłam?

– Tego nie twierdzę. Co najwyżej, że stało się to na twoje życzenie.

Julka zacisnęła usta i pokręciła przecząco głową.

– Czasem myślę, że tak naprawdę nigdy nie byliśmy przyjaciółkami – mruknęła, przełykając łzy. – Gdyby tak było, nie mówiłabyś teraz do mnie w ten sposób.

– Tu masz rację. Nigdy nie byliśmy przyjaciółkami, bo to musiałyby działać w obie strony. Co nie? – Matylda sądziła, że Julka doskonale rozumie, o czym mówi, ale ona robiła minę, jakby nie tylko nie miała o tym pojęcia, ale w ogóle nie znała znaczenia poszczególnych wypowiedzianych przez Matyldę słów.

Niezła jest – przyznała. *Albo naprawdę coś jej się stało.*

Nie wierzyła jednak w tę drugą możliwość.

– Znasz Klaudię Wilk? – zmieniała nagle temat.

– To ta, która też...? – Nie dokończyła.

– Znasz ją? – spytała Matyllda.

Julka pokręciła głową.

– Rozmawiałaś z nią kiedykolwiek? – ciągnęła.

Julka powtórzyła ten sam gest.

– Bawisz się w policjantkę? – zadrwiła.

– Najpierw mi powiedz, w co ty się bawisz.

– Wszystko, co wiedziałam, powiedziałam już policji. Sorry, ale nie mam zamiaru teraz do tego wracać. Tym bardziej przy tobie.

– Nagle się mnie wstydzisz? Kiedyś opowiadałaś mi o wszystkich swoich chorych akcjach. Wiele z nich widziałam w twoich transmisjach. O kilku, które odwaliałaś mi za plecami, dowadywałam się przypadkiem albo od innych osób. – Obserwowała reakcję Julki na swoje słowa. Twarz dziewczyny powoli zaczynała tężeć, jakby się obawiała, że Matyllda poruszy naprawdę niewygodny temat. – A teraz nagle boisz się mi powiedzieć, co się dzieje? – Zaśmiała się ironicznie. Podeszła do szafek nad blatem w kuchni i zaczęła je po kolei otwierać. Wszystkie były puste. – Co to za atrapa? Jakież pojebane *Truman Show*? – spytała, pokazując pustki w szafie w salonie, w szufladach. – Co ukrywasz? – Podeszła i spojrzała jej prosto w twarz. – W co pogrywasz?

Miała ochotę splunąć na Julię, ale się powstrzymała. Targała nią złość, której sama nie potrafiła zrozumieć. Niezabliźnione rany dawały o sobie znać, ale nic tak bardzo jej nie drażniło jak kłamstwa wypowiedane prosto w twarz.

Julka milczała. Odwróciła wzrok, jej policzki wydęły się nagle i dziewczyna wybiegła do łazienki. Potrąciła Matylldę, aż ta się zachwiała i mimowolnie zrobiła kilka kroków do tyłu.

– No dobra... – mruknęła, znów stając przy butelce wina. Nalała kolejny kieliszek i jednym haustem wypła niemal połowę. – Twoje zdrowie – rzuciła zgryźliwie w stronę łazienki. – Przyda ci się.

Sięgnęła po telefon i sprawdziła statystyki. Spadła o kolejne dwa miejsca. Już nawet się tym nie dziwiła.

Julia cały czas utrzymywała się na pierwszym. Między nią a Matylldą ziała przepaść, której nie dałoby się przeskoczyć nawet wtedy, gdyby Julia na

miesiąc przestała transmitować. Jedynym rozwiązaniem byłaby jej rezygnacja, ale na to nie można było liczyć.

Matylda była przekonana, że statystyki Julii były sztucznie pompowane. Ktoś dbał o to, żeby pozostawała na szczycie. Bez różnicy, czy Julia była dobra, ważne, że się o niej mówiło, że nie schodziła z piedestału. Wieczne pierwsze miejsce jednak obiecano kiedyś Matyldzie. Julia cały czas musiała się martwić, że ta obietnica się spełni.

Zrobi wszystko, byleby się mnie pozbyć. Tak jak zawsze, myślała, kiedy patrzyła, jak Julia wije się w udawanym bólu. A przynajmniej sądziła, że jest udawany.

Dopiła wino i podeszła do fotela, w którym Julia miała się za chwilę znów zanurzyć. Wzięła do ręki szklanekę z wodą, którą dziewczyna co chwila popijała. Jeszcze przy blacie w aneksie pokruszyła w dłoni kilka tabletek.

Nadszedł odpowiedni czas.

2

Zaśmiała się, oczyma wyobraźni widząc Julię, która znów całymi dniami leży w łóżku i co kilka godzin sięga po pudełko. Właśnie tak zachowywała się niedługo po zamieszkaniu w Warszawie. U rodziców brała tylko przy niej, gdy wychodziły i Matylda mogła ją kontrolować. Traktowała ją jak swoją opiekunkę, która wsadziłaby jej palce do gardła, gdyby tylko zobaczyła, że dzieje się źle. A potem wracała do domu, kładła się spać i rano udawała normalną. W Warszawie już nie musiała tego robić. Mogła całymi dniami ćpać i bez obaw czekać na emocjonalny zjazd. Ten przychodził nad ranem. Ale czasem Julia zdążała wziąć kolejną dawkę metamfetaminy albo MDMA, zanim poczuła się gorzej. Wtedy już jednak sama musiała przyznać, że ma problem.

– Musisz z tym skończyć – powtarzała jej Matylda. Zanim Julia w narkotycznym bełkocie nie zaczęła mówić, że musi kogoś przeprosić i zapewnić go, że jutro zacznie pracować, ale dziś nie da rady.

– Kogo? – dopytywała przez minutę, gdy Julia drżącymi palcami wpisywała treść wiadomości. Podpisała kontakt jako „On”. Matylda już kilka razy go widziała, ale sądziła, że to jakiś zwykły znajomy. Ale teraz już rozumiała, że tu nie chodzi o zaimkę, ale końcówkę nazwy „TurnedOn”. Bo

przecież to było jedyne miejsce, w którym Julia pracowała. W którym, jak zawsze twierdziła, zatrzymała się z ciekawości, żeby sprawdzić, o czym przez cały ten czas mówiła Matylda. Słyszała o Leonie, wiedziała, że jest właścicielem strony i menadżerem Matyldy. Tylko jej. Żadna inna modelka ze strony nie miała z nim kontaktu, bo każdy działał tam na własną rękę.

Jak się okazało – myliła się.

Krystian prosze nie gniewaj się jutro już wszystko bdzie normalnie.

Pisała te słowa powoli i uważnie, ale mimo to zrobiła parę literówek. Matylda zdążyła przeczytać tę i kilka wcześniejszych wiadomości. Krystian, bo tak naprawdę nazywał się Leon, który wymyślił pseudonim tylko po to, żeby przypodobać się Matyldzie, prosił Julię, żeby ochłonęła i stała się z powrotem tą samą osobą co kiedyś.

– Od kiedy go znasz? – spytała Matylda.

– Co?

– Od kiedy znasz Leona? – wyjaśniła.

Julia popatrzyła na nią spode łba, jakby nie rozumiała pytania.

– Przecież sama mi o nim mówiłaś, no nie? – Zaśmiała się dziwnie nerwowo. – Zapomniałaś?

Matylda wyrwała jej telefon i się odsunęła. Julia chciała do niej dopaść, ale nie miała siły. Opadła na łóżko i wydawało się, że zasnęła.

Zaczęła przeglądać wiadomości. Julia napisała do Leona kilka dni po tym, jak zaproponował Matyldzie pracę. Nigdy o tym nie wspominała. Choć naśmiewała się z Matyldy i twierdziła, że mężczyzna na pewno chce ją wykorzystać, to jednak sama starała się przyciągnąć jego uwagę. Leonowi spodobał się jej upór, jej pewność siebie i chęć stania się nie tylko taką osobą jak Matylda, ale o wiele lepszą.

Zagotowała się. Lecz jednocześnie zaświtała jej w głowie pewna myśl.

Przejrzała kontakty. Wśród nich wciąż znajdował się numer do jej matki. Otworzyła listę wiadomości, a te wprawiły ją w osłupienie.

– To ty jej o wszystkim powiedziałaś... – rzuciła przez zaciśnięte zęby. – Ty...

Najpierw chciała uderzyć ledwo przytomną Julię, a potem na nią nakrzyczeć. W końcu jednak rzuciła tylko telefonem i wyszła bez słowa.

Wiele razy potem żałowała, że w żaden sposób nie zemściła się na koleżance. Miała jednak nadzieję, że ta chwila w końcu nadejdzie.

3

– Tak, czasem myślę o tym, co było kiedyś – powiedziała Julia po wyjściu z łazienki. Zastała Matyldę z ręką w kieszeni, pochylającą się nad szklanką.

– To ciekawe – mruknęła Matylda, wycofując się. Podeszła z powrotem do blatu i wylała do kieliszka ostatnie krople wina.

– Wspominam chwile, które chciałabym przeżyć jeszcze raz. Lepiej. Albo w ogóle z nich zrezygnować.

– To jeszcze ciekawsze – rzuciła z ironią w głosie Matylda. – Jakie na przykład?

– Dobrze wiesz.

– Nie wiem – odparła, po czym zamilkła. – No, powiedz to – ponagliła ją. – Choć raz powiedz prawdę. – Pokręciła głową zde gustowana. – Tak myślałam. Jesteś słaba. Nie potrafisz się przyznać do tego, co zrobiłaś.

– Wiem, że popełniłam błąd.

– Kurwa, Julka! Jaki błąd? Zrobiłaś to specjalnie, z premedytacją, a teraz tylko masz z tego korzyści. Gdzie tu błąd? To była najlepsza decyzja w twoim marnym życiu! – Zaśmiała się smutno. – Nie uważasz?

– Już nie. Tym bardziej po tym, co zdarzyło się dzisiaj w nocy.

Matylda spojrzała na nią intensywniej.

– Co takiego się zdarzyło? – spytała, sądząc, że Julia jednak coś pamięta. – Mówiłaś, że nie wiesz.

– Kiedyś musiałam zapłacić karę za to, co zrobiłam.

– Zaczнешz w końcu mówić normalnie czy cały czas mam się tylko domyślać?

– Tak, to ja napisałam do twojej matki. To chciałaś usłyszeć? Żałuję tego jak niczego innego w życiu. Byłaś mi najdroższą osobą, a ja to zniszczyłam. A teraz każdego dnia to niszczy mnie. Zadowolona?

– Jak nigdy... – mruknęła.

– Jestem na detoksie. Chodzę na terapię. Nie ćпам, nie piję. Jestem czysta. Ale wiem, że nic mi nie pomoże, dopóki...

– No? – ponagliła ją.

– Dopóki ty mi nie wybaczysz.

– Chyba sobie żartujesz. Sprawiaś, że część mojego życia stała się piekłem, ukradłaś mi Leona, jesteś odpowiedzialna za to, że się ode mnie odwrócił, a teraz chcesz, żebym ci wybaczyła? Ukradłaś moją przyszłość. Ciężko pracowałam na to, co ty sobie przywłaszczyłaś. Moje marzenia, pracę, człowieka, na którym mi zależało. O matce nie wspominał, bo nienawidziłam tej suki, ale... Jej śmierć nie mogła być dla mnie zupełnie obojętna.

– O czym ty mówisz? – Julia nie zrozumiała.

Głos jej się załamał. Matylda dostrzegła w oczach koleżanki łzy. Siedziała w fotelu skulona, obejmowała ramionami nogi i bujała się niczym zaszczute dziecko, które schowało się pod stołem i czekało, aż rodzice przestaną się kłócić.

– Z Leonem mogliśmy dokonać wielkich rzeczy. Gdybyś była wobec mnie szczerza i lojalna, to z chęcią bym ci pomogła wybrać taką samą drogę co ja. Mogłaś mi po prostu o tym powiedzieć, zamiast za moimi plecami knuć z Leonem, odpychać mnie od niego i czyhać na moje miejsce. Mogłyśmy być sobie równe. Ale nie zniosłabyś tego, prawda? Chciałaś być najlepsza, a ja stałam ci na drodze. Nie lubisz się dzielić sukcesem. Przyznaj.

– Teraz już to rozumiem – odparła Julia i pokiwała głową.

– Trochę za późno, no nie? Trzeba się było wtedy nad tym zastanowić. Dostrzec, że tak jak ty się odwróciłaś ode mnie, tak potem inni odwrócą się od ciebie. Gdzie jest teraz Leon? Co zrobiłaś, że go przy tobie nie ma? Co zrobiłaś, że ode mnie odszedł i ani razu nie odebrał telefonu?

– To ty nie wiesz? – zdziwiła się Julia.

– O czym?

Julia zadrżała. Rozglądała się po pomieszczeniu, starając się nie patrzeć na Matyldę.

– Powiem ci, jeśli mi wybaczysz. – Julia nagle wstała.

Podeszła do Matyldy i chciała ją objąć, ale zabrakło jej siły. Musiała oprzeć się o blat.

– Potrzebuję pomocy – mruknęła. – Sama już nie daję rady.

Nagle osunęła się na podłogę. Matyllda spróbowała ją podtrzymać, ale nie miała tyle siły. Upadła razem z nią. Chciała się podnieść, ale Julia chwyciła ją za ramię i przyciągnęła do siebie. Matyllda wzbraniała się przed tym, lecz ostatecznie pozwoliła koleżance objąć się w pasie i położyć sobie głowę na udach.

– Czyjej pomocy potrzebujesz? O co chodzi? – dopytywała.

– Nie daję już sobie rady z tym, co się stało dziś i kilka lat temu. Co zrobiłam tobie, Leonowi. Chciałabym... – Na ułamek sekundy spojrzała w stronę sypialni. – Nie wiem, co mam robić dalej. Wiem, że sama to na siebie sprowadziłam, ale potrzebuję chociaż małego promyka nadziei. Potrzebuję ciebie. Chociaż trochę, jak przed laty. Ty możesz mnie uratować. Wiem, że zdajesz sobie z tego sprawę. Wiem też, że to trudne. Ale... – Spojrzała Matyldzie prosto w oczy. Julia miała przekrwione białka. Oddychała coraz ciężiej, usta jej drżały, wyglądała, jakby miała problemy z wypowiedzeniem kolejnych słów. – Ale... – powtórzyła, po czym opadła na Matyldę całym ciężarem ciała.

– Julka? – Matyllda potrząsnęła nią delikatnie.

W popłochu sprawdziła puls, na szczęście udało się go wyczuć. Ale Julka nie otwierała oczu. Oddychała płytko i rzadko, była bezwładna.

– Kurwa... – zakląła Matyllda. Chciała ją podnieść i zanieść do łóżka, ale nie miała aż tyle siły.

Spojrzała na Julię. Po policzkach wciąż spływały jej łzy. Wątłe ciało nagle stało się bezbronne jak nigdy wcześniej. Wyczerpane i wykorzystane. Nie miała pojęcia, co się wydarzyło w nocy, ale w jakimś stopniu musiało to zniszczyć Julię. Fizycznie i psychicznie. W innym wypadku nie błagałaby o pomoc ani wybaczenie.

Ona taka nie jest, pomyślała. Więc tym bardziej musiało się stać coś naprawdę złego. Coś, co przywołało demony przeszłości. Także te dotyczące mnie.

Podeszła do fotela, w którym wcześniej siedziała Julka, żeby wziąć miękką poduszkę i podłożyć jej pod głowę. Zamiast niej wzięła jednak szklanekę z wodą. Dolała jej więcej i do końca rozkruszyła schowane w kieszeni tabletki. Była to dawka, po której Julka mogła już się nie obudzić.

A jeśli się obudzi – pomyślała – to z pewnością nie zobaczy ani jednego promyka nadziei.

Wróciła do dziewczyny i ukucnęła przy niej.

– Chyba... Chyba straciłam przytomność – wymamrotała.

– Tak. Napij się wody, to ci się poprawi.

Julka podciągnęła się na łokciu i oparła plecami o szafkę. Bez otwierania oczu wzięła szklankę od Matyldy i wypiała trzy głębokie łyki, tym samym pochłaniając większość pokruszonych tabletek, które tylko trochę się rozpuściły.

– Lepiej? – spytała Matylda, gdy Julia odstawiła szklankę na podłogę.

– Chyba już nigdy nie będzie lepiej.

Matylda się zaśmiała.

I tu masz rację – pomyślała, po czym bez słowa wycofała się do wyjścia. Julia nawet tego nie zauważyła. Tak jak zawsze, gdy brała. Nagle stawała się nieobecna, nic się nie liczyło. Matylda pamiętała czasy, gdy Julka zupełnie zatracala się już po jednej tabletkce. Szczególnie na początku. Potem coraz lepiej reagowała, ale co za tym idzie – musiała brać więcej, żeby cokolwiek poczuć.

Co właściwie czuła? Co działo się w środku tej nagle martwej skorupy? Tego Matylda nie wiedziała, lecz miała świadomość, że wystarczy jedna tabletkka narkotyku, żeby przypomnieć Julii o tym uczuciu. A dzięki niemu zapragnie go jeszcze bardziej.

– Dobrze wiesz, gdzie jest tego więcej – szepnęła przed zamknięciem drzwi. – Wystarczy kilka kroków, żeby znów się zatracić. A przecież tego właśnie pragniesz, przebaczenie ani nadzieja nie dadzą ci aż tylu niesamowitych wrażeń.

4

Cztery lata temu

Wciąż nie mogła w to uwierzyć. Trzymała w dłoni kluczyki do własnego mieszkania w centrum Warszawy.

– Naprawdę dwa lata są w stanie przynieść mi aż tyle zysku?

– Tak – zaśmiał się Leon. – Ale tak naprawdę tylko te dwa lata.

– Jak to?

– Bo nie o samą działalność na stronie tu chodzi, ale też o włączenie się w kampanię reklamową. Jesteś jej ambasadorką, reklamujesz ją na każdym kroku, a to przecież międzynarodowe przedsięwzięcie. To oznacza spore kwoty.

– Których wcale nie musiałbyś mi płacić. Przecież wiesz, że mogę dla ciebie wiele zrobić. Ty dla mnie zrobiłeś o wiele więcej. Reklamowanie strony to wciąż za mało, żeby się zrewanżować.

– Gdybyś ty tego nie robiła, musiałby to zrobić kto inny. Ktoś, komu tym bardziej musiałbym zapłacić. Wolę więc współpracować na najlepszych możliwych zasadach z tobą, ale przy tym być wobec ciebie lojalny i uczciwy.

– Kochany jesteś, wiesz? – spytała, po czym pocałowała go w policzek.

Od pewnego czasu byli dla siebie bardziej jak przyjaciele. Jak dość niecodzienni, ale jednak tylko współpracownicy. Z namiętnych kochanków zamienili się w parę, której statusu Matylda na razie sama nie rozumiała.

Nie wiedziała też, co jej bardziej odpowiadało. Wcześniej przed każdym ich spotkaniem stresowała się, jak ono wypadnie. Jak ona wypadnie – rozbierając się, wchodząc do łóżka, aż w końcu kochając z mężczyzną o wiele bardziej doświadczonym i dojrzałym. Jednocześnie nie знаła też smaku innego seksu, z chłopakiem w swoim wieku. To wypaczyło jej spojrzenie na świat, bo na każdego spoglądała przez pryzmat Leona. Julka powtarzała, że to chore, że musi się od niego odciąć, bo weszła w patologiczny związek, z którego już się nie wygrzebie.

Sama tak nie uważała, niemniej sądziła, że obecna przemiana mogła przynieść pozytywne efekty.

Tylko co zrobiłby Leon, gdyby zobaczył ją z innym mężczyzną? Tego się obawiała. Ale nie tylko z tego powodu z nikim się nie umawiała. Nie odczuwała takiej potrzeby. Wręcz nie miała ochoty czuć czyjejkolwiek bliskości, czyjegoś dotyku. Wystarczała jej obecność Leona, nawet jeśli nie szli do łóżka.

Tym samym zostawało jej więcej erotycznego napięcia na czas transmisji. One w pełni realizowały jej potrzeby, tam odnajdowała się najlepiej. Tam odczuwała emocje, których nie doświadczała nawet przy Leonie. Choć był bardzo dobry w tym, co robił, to jednak tylko długie samotne wieczory

pozwalają jej osiągnąć prawdziwą przyjemność. Nawet jeśli patrzyły na nią tysiące osób. Czy może właśnie dzięki temu.

Leon odprowadził ją na dworzec i dwie godziny później była już pod domem. Dochodziła dwudziesta druga, więc spodziewała się, że matka będzie albo spała, albo pijana oglądała telewizję, jak ostatnio miała w zwyczaju. Puściły jej hamulce. Wcześniej wydawało jej się, że musi zajmować się córką, więc powinna trzymać pion przez większość dnia. Ale po tym, jak dowiedziała się, co Matylda robi w internecie, doszła do wniosku, że może już sobie to odpuścić.

– W końcu mogę zająć się sobą – powiedziała jej pewnego razu, gdy dziewczyna zauważyła, jak po powrocie z pracy matka otwiera butelkę wódki. Jeszcze było ją na nią stać, ale Matylda sądziła, że zaraz przestanie pojawiać się w pracy, więc i pieniędzy zabraknie.

Zachowywała się tak, jakby Matylda wcale nie była jej córką. Jakby była przybłądą, która tylko śpi w jednym z pokoiów. Jej to odpowiadało, bo przecież już dawno była zdana tylko na siebie, a teraz dodatkowo zyskała swobodę. Robiła, co i kiedy chciała, bo gorzej i tak już być nie mogło. Matka nie potrafiła niczego od niej wyegzekwować. Wcześniej próbowała, gdy sądziła, że córka jest w jakiś sposób do tego zobowiązana. Teraz już najwyraźniej nic takiego nie czuła.

– Jeszcze tu wracasz? – spytała matka. Siedziała w zdezelowanym samochodzie.

Matylda zatrzymała się przed drzwiami. Nie sądziła, że zastanie matkę na zewnątrz. Złapała klamkę, nacisnęła, ale w końcu odwróciła się zaciekawiona.

– Co ty tu robisz? – spytała.

– Muszę pojechać do sklepu – odparła bełkotliwie.

– Jest noc. Gdzie teraz znajdziesz otwarty sklep?

Kobieta wzruszyła ramionami. Wraz z obojętnością ogarnęła ją dziwna nostalgia. Smutek. Nie krępowała się płakać przy córce, mówić, jak bardzo źle się czuje, jak bardzo nienawidzi świata. Matylda już sama nie rozumiała, co ma o niej sądzić. Była potworem czy może zagubionym człowiekiem, zdruzgotanym faktem, że przed laty zostawił ją mąż, miała głównianą pracę, a na dodatek jej córka okazała się dziwką. Z jednej strony Matylda miała jej serdecznie dość, ale z drugiej dostrzegła, że w zasadzie nigdy nie poznała własnej matki. Teraz była prawdziwą sobą, teraz w końcu się przed nią

otworzyła. Oczywiście było już za późno na pojednanie, bo zmarnowała Matyldzie dzieciństwo i postarała się, żeby ją znienawidziła. Ale jednak dziewczyna, znacznie bardziej empatyczna, widziała, że obraz jej matki nie był jednowymiarowy.

Ale to już nie moja sprawa, myślała. Wiedziała, że za chwilę się wyprowadzi i zostawi za sobą stare życie. Tę miejscowość, dom, wszystko.

– Pojadę na jakąś stację.

– I co tam kupisz?

Kobieta się zaśmiała.

– A co cię to nagle zaczęło interesować?

Matylda też parsknęła śmiechem.

– Racja, nie powinno.

W końcu otworzyła drzwi i weszła do domu. Niedługo po północy próg przekroczył policjant, który zaraz potem oznajmił, że jej matka rozbiła się w połowie drogi do celu.

– Zjechała na lewy pas. Nie mieli szans przy takiej prędkości.

– Mieli? – zdziwiła się Matylda.

– Dwie osoby, kierowca i pasażer pojazdu, z którym zderzyła się pani matka, zginęły na miejscu. Ona sama zmarła w karetce, w drodze do szpitala. Bardzo mi przykro.

Matylda pokiwała głową, nie do końca rozumiejąc, o czym właściwie mówi policjant. Sens jego słów do niej nie docierał. Jednocześnie do niego nie docierało, dlaczego dziewczyna jest tak spokojna, wręcz obojętna. Nie uroniła ani jednej łzy, tylko patrzyła.

– Kiedy ostatni raz widziała się pani z matką?

– Dzisiaj rano – skłamała.

– Mogę wiedzieć, gdzie potem pani była?

– W Warszawie. Byłam umówiona ze znajomym.

– Wie pani może, czy pani matka spożywała dziś alkohol?

– Nie mam pojęcia. Rano była trzeźwa. Szła do pracy.

– Rozumiem. Będę wdzięczny za kontakt do najbliższej rodziny. Proszę też spakować najpotrzebniejsze rzeczy, będzie pani musiała z nami pojechać.

– Gdzie?

– O wszystkim poinformuje panią psycholog. Niedługo też spotka się pani z pracownikiem socjalnym w celu ustalenia dalszych kroków.

– Jakich kroków?

Policjant dalej zaczął odpowiadać wymijająco, lecz głośny świst w uszach Matyldy zagłuszył jego słowa. Nagle nie mogła złapać oddechu. A przed oczami cały czas wyświetlała jej się jedna scena, która miała do niej wracać każdej nocy.

Julia

Julia poczekała, aż Matylda wyjdzie. Dopiero wtedy mogła pobiec do łazienki, wsunąć w gardło dwa palce i w końcu zwymiotować naprawdę.

Na początku nie mogło jej się to udać. Zaczęła odczuwać działanie narkotyku. Wcześniej chciała schować do pudełka coś innego, coś, co by jej nie zaszkodziło, ale wiedziała, że Matylda szybko by się zorientowała. Dlatego musiała zaryzykować. Tak, jak jej kazano.

W końcu targnął nią silny odruch wymiotny. Szybko podniosła się i nachyliła nad umywalką. Musiała mieć pewność, że zwróci białe okruchy. Za pierwszym razem ich nie zauważyła, udało się dopiero, gdy drugi raz wsunęła palce naprawdę głęboko w gardło.

Otarła usta i wróciła do salonu. Przekreśliła zamek w drzwiach.

– Suka – rzuciła tylko w stronę drzwi i poszła po telefon, żeby napisać krótką wiadomość.

Udało się.

Zaraz potem stanęła na krześle w rogu pokoju i szybkim ruchem zerwała zamontowaną pod sufitem kamerę. Wyłączyła ją i wyrzuciła do kosza.

Część piąta

Dominik

Rano następnego dnia, gdy wychodził z bloku, dostrzegł, że ktoś go obserwuje. Od razu wychwycił ruch i błysk w oku mężczyzny w kapturze. Dominik zrobił więc kilka ostrożnych kroków, lecz tak, żeby cały czas mieć w polu widzenia tajemniczą postać. Ta ruszyła za nim niespiesznie.

Dominik specjalnie poszedł w miejsce, w którym mógł się zaciąć na mężczyznę. Oparł się plecami o róg budynku i poczekał, aż ten go minie.

– Jakiś problem? – zawołał, lecz dostrzegł, że ten wcale nie jest skonsternowany. Co więcej, wyglądał, jakby był nastawiony na to, że Dominik znajdzie go od tyłu.

– Wręcz przeciwnie – odparł mężczyzna.

Oparł się o ścianę kilka kroków od policjanta i wsunął dłoń w kieszeń. Dominik odruchowo napiął wszystkie mięśnie, ale mężczyzna wyjął nie broń, lecz pendrive'a.

– Więc o co chodzi? – spytał Dominik, idąc w jego kierunku. Chciał nieco zdominować mężczyznę, sprawić, żeby poczuł się niepewnie, ale jego wyraz twarzy zdradzał, że nie było na to szans.

Dominikowi wydawało się, że skądś go zna.

– Mam pewną delikatną sprawę – zaczął nieznajomy.

– Mieliliśmy okazję już się kiedyś spotkać? – zmienił temat Dominik.

– To nie ma żadnego znaczenia.

– Myślę, że ma, i to duże. – Spojrzał mu w oczy.

– Ciebie nie kojarzę, ale zdaje mi się, że kiedyś już widziałem twoją żonę.

Dominik zadrżał. Jednym susem dopadł do mężczyzny.

– Ty zostawiłeś te zdjęcia?! – warknął. Miał ochotę złapać go za gardło.

– To też nie ma żadnego znaczenia – odparł spokojnym głosem. Nie zrobił nawet kroku wstecz, a jedynie wyciągnął rękę z małym urządzeniem. – Znaczenie ma natomiast to, co się na nim znajduje, i pytanie, czy to w jakikolwiek sposób wykorzystasz.

– Co tam jest? – chciał wiedzieć Dominik.

– Masz do wyboru dwa wyjścia – zignorował jego pytanie mężczyzna. – Albo odpuścisz i pójdziesz podsuniętym przeze mnie tropem, albo dostaniesz kolejne zdjęcia. O wiele mniej przyjemne.

Dominik przełknął ciężko ślinę, na co mężczyzna zareagował szyderczym uśmiechem. Wsunął mu pendrive'a do kieszeni przeciwdeszczowego płaszcza i zaraz potem się wycofał.

– Masz dwie godziny na podjęcie decyzji.

– Nie będziesz mi mówił, co mam robić, a czego nie – zirytował się Dominik.

Mężczyzna nie odpowiedział. Zamiast tego zniknął za rogiem. Gdy Dominik skoczył za nim, okazało się, że nigdzie go nie ma. Dopiero po chwili dostrzegł, jak wsiada do czarnego samochodu kilkadziesiąt metrów dalej. Chciał za nim krzyknąć, ale zdał sobie sprawę, że nic tym nie wskóra.

Sięgnął do kieszeni. Wyjął urządzenie. Obrócił je kilka razy w palcach.

Bez różnicy, co tam jest, Borecka zapewne miała podobne spotkanie już dawno temu, pomyślał. Teraz już się nie dziwię, czemu nie angażowała się w sprawę. Tylko dlaczego dała się przekupić? Co takiego dostała? Co takiego dostałem ja?

Wrócił do mieszkania.

– Coś się stało? – spytała żona.

– Nie, nie – odparł szybko. – Zapomniałem tylko zrobić jedną rzecz.

– Jasne.

Justyna poszła do łazienki szykować się do pracy, a on usiadł przy laptopie. Wsunął pendrive'a w USB i musiał przyznać, że dostał coś naprawdę ciekawego.

Matylda

1

Pół godziny po wyjściu od Julii załomotała w drzwi Teatru. Szczęknięt zamek, jakby to wystarczyło, aby się otworzyły. Matylda domyślała się jednak, że po prostu ktoś ich nie domknął, choć samo to było już bardzo dziwne. Teraz wystarczyło nacisnąć klamkę, żeby klub stanął przed Matyldą otworem.

Nie sądziła, żeby to było normalne.

Mimo to wsunęła się do środka.

– Halo! – zawołała, widząc puste wnętrze.

Wczoraj nie było zatłoczone, ale teraz wyglądało zupełnie inaczej. Oświetlały je łagodne światła, pozwalające kamerom rejestrować dość wyraźny obraz. Dostrzegała je w każdym kącie, jakby to był co najmniej bank, a nie klub.

Zero prywatności, pomyślała, zdając sobie sprawę, że wczoraj w ogóle nie dało się ich zauważyć. A to oznaczało, że osoby bawiące się tutaj nie miały pojęcia, że ktoś je obserwuje.

Usłyszała stuknięcie drzwi za sobą. Specjalnie ich nie zamykała, one jednak tak jakby tylko czekały, aż przekroczy próg, żeby można ją było uwięzić w środku. Szybko sprawdziła, czy będzie się mogła stamtąd wydostać.

– Jak to? – rzuciła zaskoczona.

Okazało się, że w drzwiach po tej stronie nie ma klamki. Pchnęła je ramieniem, potem naparła z całej siły, ale nie ustąpiły.

– Hej! – zawołała jeszcze głośniejszym głosem, a echo jej słów przetoczyło się po parterze i pognało w sobie tylko znanym kierunku. Matylda miała nadzieję, że dotrze do uszu kogoś, kto będzie w stanie jej pomóc. Zarówno w przypadku drzwi, jak i nurtujących ją pytań.

Podeszła do baru, lecz nikt się za nim nie krył. Sprawdziła dwa korytarze po bokach schodów, ale prowadzące do nich drzwi zostały zamknięte na

klucz. Nie pozostawało jej nic innego jak wdrapanie się na szczyt schodów i wejście do łóży.

Przerazający widok, pomyślała, widząc rozległą pustą przestrzeń, która wyglądała teraz tak bardzo inaczej, nienaturalnie, wręcz karykaturalnie. *To jakby patrzeć na wymarłe miasto.*

Minęła kilka boksów i stanęła przy tym, w którym wczoraj piła z Danielem. Usiadła przy stoliku i jeszcze raz do niego zadzwoniła.

– Odezwij się w końcu – nagrała mu się na pocztę, po czym podobną wiadomość wysłała na Messengera.

Wszystkie pomieszczenia oświetlało teraz blade światło, które pograżało Teatr w półcieniu, ale jednocześnie nie pozwalało na ukrycie żadnego z kątów. Dzięki temu widać było dokładnie, że jest to bardzo duże pomieszczenie. Teraz jednak nie było w klubie ani jednego przytulnego kąta, ani jednego ciemnego zakamarka. Matyldzie się to podobało, bo nie miała zamiaru ani się chować, ani po omacku szukać kogokolwiek, kto chciałby zostać w ukryciu. Potrzebowała przecież w końcu kogoś znaleźć.

Nie miała pojęcia, gdzie dokładnie wczoraj zaprowadził ją Daniel. Być może właśnie szła tymi samymi korytarzami, ale ich nie kojarzyła. Szukała wzrokiem darkroomu, lecz każde widziane za lustrem fenickim pomieszczenie wyglądało tak samo. Nie wyróżniało się niczym, co mogłoby świadczyć o wczorajszych wydarzeniach. Na podłodze nie dostrzegła też żadnych śladów świadczących o tym, że w nocy cokolwiek się tu działo.

To niemożliwe, żeby tak szybko posprzątano... – pomyślała, kiedy spojrzała na wyszorowaną podłogę.

Wyjęła telefon, ale niestety nie miała żadnego odzewu od Daniela.

Przy okazji sprawdziła ranking. Na razie wszystko stało w miejscu, co akurat nie było dziwne. Dziwne było to, że po chwili wyskoczył komunikat o błędzie i wylogowało ją z profilu.

– Co, do...? – Identyczny komunikat zobaczyła przed kilkoma dniami, gdy ktoś, jak sądziła, włamał jej się na konto.

Spróbowała kilka razy, lecz nic nie pomagało. Ani próby zalogowania się za pomocą numeru telefonu, ani prośba o zresetowanie hasła. Jakby nagle jej konto przestało istnieć.

Wybrała numer do administracji.

Odebrał bot.

– Jeśli chcesz skontaktować się z...

– ...z Bogiem, wybierz samobójstwo – dokończyła za niego i się rozłączyła.

Wiedziała, że klikanie kolejnych cyferek w celu skontaktowania się z kimkolwiek nie ma żadnego sensu, bo i tak zostanie z niczym.

Zdążyła się naprawdę zmartwić, lecz nie na długo, bo gdy wyszła z korytarza do głównej sali, wczoraj wypełnionej roztańczonym tłumem, dostrzegła, że ktoś siedzi przy jednym ze stolików w okolicach baru.

Już z daleka dostrzegła, kto to jest. Wtedy jej serce ze strachu забиło jeszcze szybciej.

2

Nie rozumiała, skąd Klaudia Wilk się tutaj znalazła. Matylda sądziła, że już nigdy więcej jej nie zobaczy, a tymczasem kobieta siedziała przy stoliku w pustym Teatrze i na coś lub na kogoś czekała.

Dlaczego akurat ona musiała się tutaj znaleźć? – spytała samą siebie. Nie wiedziała, czy powinna do niej podejść, czy może lepiej dalej szukać wyjścia.

– To ty! – zawołała Wilk, gdy usłyszała kroki Matyldy i obróciła się w jej stronę.

Już było za późno na wycofanie się, chociaż Matyldzie przeszła przez głowę myśl, żeby zignorować ten okrzyk zdziwienia, odwrócić się i udać, że jej nie zauważyła. Ale ciekawość zwyciężyła.

– Co ty tutaj robisz? – spytała, podchodząc do Klaudii.

– Mogłabym cię zapytać o to samo.

– Tyle że ja nie miałabym pojęcia, co ci odpowiedzieć.

– A myślisz, że ja bym miała?

Matylda nie rozumiała, o co chodzi. Patrzyła w przerażone, przekrwione oczy dziewczyny, którą dopiero co znalazła ledwo żywą na ulicy, a teraz ich drogi znów się skrzyżowały. A przecież była pewna, że to był przypadek, że trafiła wtedy na nią bez jakiegokolwiek powodu.

To musi być część jakiegoś pojebanego planu, pomyślała.

– Jak tu trafiłaś? – spytała przestraszoną dziewczynę.

– Głównym wejściem.

– Nie to miałam na myśli. Bardziej: z jakiego powodu się tu znalazłaś.

Klaudia Wilk patrzyła na nią chwilę, po czym odwróciła wzrok bez odpowiedzi.

– W ten sposób nie rozwiążemy tej zagadki – nie ustępowała Matylda. – Ktoś cię tu sprowadził, prawda? Ktoś napisał do ciebie wiadomość na kartce? – podpowiedziała.

Dopiero te słowa wywarły na Klaudii wrażenie.

– Wiesz, kto to jest? – spytała.

– Nie mam zielonego pojęcia. Właśnie w tym rzecz – odparła Matylda.

– Też przed kimś uciekasz? – zaciekała się Klaudia.

– Nie. Chyba nie. Sama nie wiem. Na razie szukam kogoś, z kim byłam tu wczoraj.

– Ja byłam tylko w hotelu. – Klaudia wskazała na przeszklony sufit. Matylda nie zrozumiała.

– Jakim znowu hotelu?

– Jest nad klubem. Tylko tam byłam. Tutaj jestem pierwszy raz.

Matylda stanęła bezpośrednio pod sufitem i zapatrzyła się w zarys kondygnacji nad nim.

– Kto cię tutaj wpuścił? – spytała.

– Drzwi były otwarte.

– I na co właściwie czekasz?

Klaudia założyła nogę na nogę.

– Sama nie wiem. Ale i tak nie mogę wrócić do mieszkania, więc już wolę tutaj czekać, niż błąkać się po ulicy. Poza tym dostałam wiadomość.

Kurwa, nie mogłaś tak od razu? – zakłęła w myślach Matylda.

– No i? – ponagliła ją.

– Miałam się tu po prostu stawić. Żeby... uwolnić się od problemu. Nie wiem, w jaki sposób się to stanie, ale wierzę mu. Muszę. Nie mam innego wyjścia.

– Co się wtedy stało? – spytała, nagle zmieniając temat. – Tamtej nocy.

Stanąła przed nią i spojrzała jej głęboko w oczy.

– Nie wiem. Ale...

Klaudia

Dwa dni temu

Napisał do niej zaledwie kilka dni temu. Powiedział, że widział ją kiedyś na ulicy, szedł za nią, a potem zdobył jakoś numer telefonu. Nie robił podchodów, nie udawał, że jest dzentelmenem, który chce ją zabrać na kawę, do restauracji. Określił się wprost.

Szukam kobiety takiej jak ty. Skromnej, autentycznej, naturalnej. Zapłacę ci tyle, że nie pożałujesz. Masz tu tylko przyjść, spojrzeć mi w oczy i powiedzieć, czego naprawdę pragniesz. A potem to dostaniesz.

Podał jej adres dziwnego hotelu, który nie miał strony internetowej, nie dało się znaleźć o nim żadnej opinii. Dowiedziała się tylko, że działa przy nocnym klubie, ale to jej wystarczyło. Nie sądziła bowiem, że chodzi o rozmowę przy blasku gwiazd, ale o poddanie się czemuś, czego pożałuje lub co spodoba jej się aż za bardzo.

Mężczyzna rzucał kwotami, które dla niego były niczym, a dla niej wszystkim. Na wstępie wręczył jej plik pieniędzy, żeby wiedziała, że nie kłamie.

– Cieszę się, że przyszłaś.

Pocałował ją w policzek, a Klaudię przeszedł dreszcz. Strachu i podniecenia. Nie wiedziała jednak, które uczucie w niej dominowało, mimo to weszła do pokoju hotelowego.

Mężczyzna był naprawdę przystojny. Starszy od niej o przynajmniej dziesięć lat, ale to jej nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie. Sądziła, że to dodaje mu uroku, przynajmniej w porównaniu z nią, młodą mężatką, która nie potrafi uciec od problemu.

Ale musiała spróbować. Dlatego tu była.

– I co teraz? – spytała, gdy mężczyzna nalał im po kieliszku szampana.

Nagle jego wzrok się zmienił. Stał się rozbiegany, niecierpliwy.

Podał Klaudii kieliszek. Wypiła dwa szybkie łyki, żeby się odprężyć. Mężczyzna tymczasem usiadł na łóżku i na nią patrzył.

– Rozbierz się – powiedział i zagryzł wargi. Nie wierzyła, że jakkolwiek mężczyzna może jej pożądać aż tak bardzo, dlatego z niepewnością odbierała jego spojrzenia i gesty. Do momentu, w którym poczuła napływającą euforię.

– Dosypałeś mi czegoś? – spytała, chwiejąc się.

– Tak – odparł szczerze. – Ale o nic się nie bój. Jesteś w dobrych rękach.

Gdy chwilę później zamrugała, leżała nago na ulicy.

Nie mogła powiedzieć o tym policjantom. Miała nadzieję, że jej pomogą bez konieczności przyznawania się, że była aż tak zdesperowana. Dlatego teraz mogła liczyć już tylko na siebie.

Matylda

1

– To był Leon? To znaczy Krystian? – Zapomniała na chwilę, że po ich rozstaniu wrócił do swojego prawdziwego imienia.

– Nie mam pojęcia, jak się nazywa – odpowiedziała Klaudia.

Matylda poprosiła, żeby go opisała.

– To postawny, może czterdziestopięcioletni mężczyzna. Miał kilkudniowy zarost i niebieskie oczy. Krótkie włosy z grzywką, która mu swobodnie opadała na czoło. Odmładzała go. Poza tym był przyjemnie umięśniony.

– To zdecydowanie on.

– Miał taki dziwnie zachłanny wzrok. A jednocześnie był zagubiony.

– Co masz na myśli?

– Sama nie wiem. To wyglądało trochę tak, jakby czekał na jakiś przełom, na moment, który da mu choć trochę radości. Z jednej strony patrzył pożądliwie, niecierpliwie, ale z drugiej... dziwnie smutno. Był zmęczony. Jakby od dawna nie widział niczego, co mogłoby go zadowolić. Co by wywołało uśmiech.

– To już mniej do niego podobne.

– Nie sądziłam, że może coś mi zrobić. Nie miał złowrogiego spojrzenia, raczej sam wyglądał na osobę skrzywdzoną.

– Też mi coś...

– To był wzrok człowieka, który zniszczył sobie życie i miał tego pełną świadomość. Ale mimo wszystko nie wyglądał na osobę, która się poddała czy postanowiła wszystko porzucić. Tylko te jego puste oczy...

Matylda nie widziała Leona od kilku lat. W tym czasie mogło się wiele zmienić. Wiedziała tylko, że nie sprawował już bezpośredniej kontroli nad TurnedOn. Nie miała pojęcia, czym się potem zajął, ale z jakiegoś powodu porzucił swoje dziecko, nad którym tak długo pracował i które tak bardzo zmieniło jego życie.

– Jak to w ogóle możliwe, że po tym wszystkim tutaj przyszedłeś? – Matylda nie rozumiała toku myślenia Klaudii. – Facet cię wykorzystał, porzucił w okropny sposób, a ty potem chcesz do niego wrócić? Po co?

– Nie zrozumiesz. Poza tym nie sądzę, żeby odpowiedź na to pytanie była teraz istotna.

– Wydaje mi się kurewsko istotna! – warknęła Matylda i wstała. – Chciałabym się w końcu dowiedzieć, o co tu chodzi. Ty nie?

– Jeśli sprawi, że uwolnię się od męża, to jestem w stanie przez tydzień łądować nago na ulicy. To wciąż lepsze od tego, przed czym uciekam – wyjaśniła Klaudia.

Matylda pokiwała głową, udając, że rozumie, ale nie rozumiała.

– Ale dlaczego on miałby ci w czymkolwiek pomagać? Jaki ma w tym interes? – spytała.

– To już sprawa drugorzędna.

– Serio?

Klaudia spojrzała jej głęboko w oczy.

– Tak. I nikt nie przeszkodzi mi w osiągnięciu tego celu, rozumiesz?

Matylda skrzywiła się, ale skinęła w odpowiedzi. Nie miała zamiaru w czymkolwiek przeszkadzać Klaudii, o ile nie będzie to kolidowało z jej własnymi planami.

Gdy o tym pomyślała, zrozumiała, że właśnie na tym może polegać gra, w którą zostały wplątane.

Wilk ma do wygrania wolność, tylko co właściwie musiała zrobić? Ja mam do wygrania powrót na szczyt, oczywiście za odpowiednią cenę, inaczej przegram wszystko, co osiągnęłam. Daniel musiał o tym wiedzieć, dlatego przygotował wczoraj odpowiedni show. A teraz zniknął, żeby zaaranżować kolejną konkurencję. Albo ustąpić miejsca komuś innemu. Tylko co miała do wygrania Julka?

Julia, poza ciągłym udowadnianiem Matyldzie, że jest od niej lepsza, i kopiowaniem jej pomysłów na życie, miała tylko jedno marzenie. Zawsze chciała przestać być sobą, pozbyć się przeszłości, swojej potrzeby dominowania.

Wyjęła telefon i odnalazła numer do Leona. Nie zdziwiła się, gdy okazało się, że nie może nawiązać połączenia. Dawno temu zablokowali się nawzajem,

gdzie tylko się dało.

– Daj mi telefon – rzuciła do dziewczyny. – No! – ponagliła ją, widząc, że nie ma na to ochoty. Ale w końcu jej posłuchała. Matylda przepisała numer i zadzwoniła.

– Cześć, Matyldo.

Zadrzała, słysząc głos Leona po drugiej stronie. Był jednak dziwnie zniekształcony, jakby sztucznie wygenerowany.

– Skąd wiesz, że to ja? – spytała.

– Wiedziałem, że w końcu zadzwonisz. Ale nie mogę ci pomóc. Musisz sięgnąć pamięcią do przeszłości. I wykonać to jedno najtrudniejsze zadanie. Wiesz, o czym mówię, prawda?

Połączenie zostało zakończone.

Wilk patrzyła na nią wyczekująco. Matylda wybrała numer jeszcze raz, ale od razu usłyszała charakterystyczny dźwięk, oznaczający, że telefon Leona jest wyłączony.

– I co powiedział?

– To nie był on – skłamała. – Coś... Musiałam pomylić numery.

Obserwowała reakcję Klaudii, lecz ona nie wyglądała na zainteresowaną tym, co się właśnie stało.

Jakby... O wszystkim wiedziała.

– Czemu nie poszłaś na górę, tylko siedzisz tutaj? – spytała Matylda. – Mówiłaś, że widziałaś się z nim w hotelu, a nie w klubie. – Bo tam się nic nie dzieje – odparła Klaudia.

– A tutaj się coś dzieje? – zadrwiła Matylda.

– Najwyraźniej tak. – Klaudia zabrała jej telefon i weszła na TurnedOn. Pokazała jej wyróżnioną transmisję, która wyświetlała się na górze strony. – Wszystkie artykuły i newsy dotyczące nas... Mnie i tej drugiej dziewczyny, one przekierowują na tę stronę.

Kliknęła w transmisję, a oczom Matyldy ukazało się wnętrze klubu. Widziała parkiet, bar i stolik, przy którym teraz siedzieli.

Rozejrzała się i dostrzegła kamerę, która przekazywała obraz. Znajdowała się na jednym ze słupów, które podtrzymywały łoże.

– O co chodzi? – spytała.

– Sądziłam, że ty będziesz wiedziała – odparła Klaudia.

Transmisja prowadzona była z jej konta. Na swoim telefonie nie mogła tego zobaczyć. Tam jakby wszystko stanęło w miejscu. Wyświetlane transmisje były tylko atrapami. Miniaturki się nie poruszały, ranking stał w miejscu.

Teraz zauważyła, że podobnie było na innych platformach. Wcześniej myślała, że nic się nie dzieje, ale dostrzegła, że ktoś musiał jej namieszać w telefonie. Domyślała się, że to wina jakiegoś wirusa.

A potem przypomniała sobie, że przecież wczoraj Daniel przez większość wieczoru trzymał jej telefon.

– Skurwiel... – warknęła, patrząc na samą siebie. Transmisja pokazywała wszystko w czasie rzeczywistym, ale Matylda nie miała pojęcia, po co ktoś miałby transmitować wnętrze pustego klubu.

– Czasem obraz się zmienia – powiedziała Klaudia.

– Jak to? – zdziwiła się Matylda.

– Widziałam, jak byłeś na ulicy. A wcześniej u tej drugiej dziewczyny – wyjaśniła Klaudia.

– Co?

– Rozmawiałś z nią, piłaś wino. A potem jej czegoś dosypałaś do wody.

– Ale... Co? – Matylda nie potrafiła wykrztusić z siebie więcej.

– Wszyscy o tym teraz piszą. Na szczęście nie mają pojęcia, kim jestem ja. Mogę tu siedzieć do woli i wszystko przeczekać, skoro takie jest właśnie kolejne zadanie.

– A jakie było poprzednie?

Klaudia nie odpowiedziała. Zamiast tego zapatrzyła się w ekran. Matylda wycofała się i skierowała za scenę, gdzie znajdowało się przejście do portierni hotelu. Kiedy weszła na miękki dywan, zaczęło śledzić ją oko kolejnej kamery. Klaudia odetchnęła z ulgą.

2

Weszła do recepcji. Była równie pusta jak sam klub, ale o wiele bardziej przytulna i mniej przerażająca. Wyglądała dość typowo, choć Matylda

spodziewała się równie dużego przepychu co w Teatrze. Ale zdała sobie sprawę, że podobny klimat nadałby hotelowi charakter, którego właściciele z pewnością woleli uniknąć. Klub mógł wyglądać na gniazdo rozpusty, ale hotel nie powinien się kojarzyć z burdelem.

Podeszła do lady i odnalazła wzrokiem szafkę na kluczyki. Od razu dostrzegła, że jednego brakuje.

– Mam cię – szepnęła.

Liczyła, że znajdzie się w pokoju Leona albo chociaż Daniela. Każdemu z nich z wielką ochotą wymierzyłaby teraz mocny policzek. Miała świadomość, że w bezpośredniej konfrontacji raczej by się na to nie odważyła, ale mimo to pchała ją złość, której nie potrafiła powstrzymać.

Szybkim krokiem weszła po schodach, bo winda nie działała. Wspięła się na trzecie piętro i po kilku minutach błądzenia w płątaninie korytarzy odnalazła drzwi z numerem 410.

Nie zapukała. Wpadła do środka jak do siebie, w głowie układając słowa, które zaraz wykrzyczy prosto w twarz temu, kogo zastanie.

– Co jest?! – warknęła zdziwiona nastolatka, która siedziała na łóżku przy oknie.

Była młoda, miała nie więcej niż szesnaście lat. Długie rude włosy, piegi na nosie, szczupła sylwetka i małe piersi. Dziewczyna nie była jakoś specjalnie ładna, ale trudno było oderwać od niej wzrok. Miała niestandardową urodę.

Taką, jakiej pożądamy ci, którzy wchodzą na TurnedOn, pomyślała Matylda. Chcą niestandardowych, maksymalnie młodych dziewczyn, które przyciągają wzrok. *A to dupek.*

– Kim ty jesteś? – spytała Matylda, jakby to do jej pokoju ktoś właśnie wpadł.

– To ja powinnam cię o to spytać – odparła dziewczyna, podnosząc się.

– Gdzie jest Leon? Krystian – poprawiła się Matylda.

– Znasz go? – zdziwiła się nastolatka.

– Najpierw ty mi odpowiedz – zażądała Matylda.

– Nie wiem, gdzie jest. Miałam tu na niego czekać. Też przyszłaś na casting? – Dopiero, gdy to powiedziała, oczy jej się zaświeciły. – Czekał. Przecież... – Rozpoznała ją. – Matylda, prawda?

– Długo już na niego czekasz? – spytała.

– Jaką godzinę – odpowiedziała dziewczyna.

– Co ci powiedział?

– Obiecał mi pracę. – Zmieszała się. – Wiesz jaką. – Wyglądała, jakby się wstydziła, że o tym mówi. Matylda jednak nie wiedziała, czy przez sam fakt, że chodzi o rozbieranie się przed kamerą, czy może że zostanie posądzona o robienie jej konkurencji.

– Dlaczego go tu jeszcze nie ma? – spytała Matylda.

– Nie wiem właśnie. Kazał mi się tu stawić i miał... Sama nie wiem, chyba chciał przeprowadzić jakiś casting. Tak myślałam. A przynajmniej właśnie tego się spodziewałam – wyjaśniła nastolatka.

– Miał jakieś wymagania? – drążyła Matylda.

– Nie. Poza tym trochę się już znamy. Piszemy ze sobą od jakiegoś czasu.

Matylda przełknęła ciężko ślinę, kiedy to usłyszała.

– Więc teraz chodziło po prostu o poznanie się, może nagranie czegoś – dodała dziewczyna.

– Co ci obiecywał? – ustalała Matylda.

– Miał mi zapewnić dobry start na stronie. Za jego namową założyłam profile w mediach. Zebrałam już sporo obserwatorów, a teraz miałam zacząć działać na kamerce.

Leon postępował z tą dziewczyną dokładnie tak jak z nią samą. Tak jakby... Chciał ją zastąpić nową osobą. Taką, którą będzie mógł na nowo ukształtować. Taką, która się od niego nie odwróciła.

Jeszcze, dopowiedziała w myślach.

Wyglądała na uległą. Biło z niej skrepowanie. Matylda przy pierwszym spotkaniu musiała wyglądać podobnie albo i gorzej.

– Ale nie przyszedł – podsumowała.

– Zostawił tylko wiadomość – odparła nastolatka.

Matylda zamarła.

– Jaką? – spytała.

Dziewczyna wskazała na kartkę wsuniętą pod doniczkę z różową aglaonemą. Matylda podeszła do niej i wyciągnęła kawałek papieru. Spojrzała na pismo. Znała je już, lecz z pewnością nie było to pismo Leona.

– Pokaż, że jesteś najlepsza – przeczytała na głos. – Czekaj, ty nie czytałaś tej wiadomości?

– Czytałam.

– To dlaczego cały czas była pod doniczką? – zdziwiła się. Wyglądało to tak, jakby dziewczyna chciała, żeby Matylda skupiła się na wiadomości, bo ten kwiat zawsze mocno zwracał jej uwagę, Leon o tym wiedział.

Nastolatka się zmieszała.

– Wsunęłam ją tam z powrotem, żeby nie zginęła. Sama nie wiem – zaczęła się tłumaczyć. – Tam była i tam ją odłożyłam, po prostu.

Matylda pokręciła głową, zdeglustowana odpowiedzią.

– I co masz zamiar zrobić? – zainteresowała się.

– Poczekam, aż przyjdzie – odparła nastolatka.

– A jeśli nie przyjdzie? Wyjdziesz stąd i nigdy więcej się z nim nie skontaktujesz? – drażyła Matylda.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Zamiast tego na ułamek sekundy zerknęła na kartkę. Matylda wiedziała już więc, że nastolatka ma zamiar działać.

3

Cztery lata temu

Matylda powoli wycofała się do środka.

– Proszę nie zamykać drzwi – powiedział policjant, gdy chciała nimi trzasnąć. Puściła je i zrobiła kilka chwiejnych kroków w stronę schodów. – Dobrze się czujesz? – zawołał za nią.

Matylda zaśmiała się w głos.

– Nigdy nie czułam się lepiej! – odrzyknęła, wchodząc po pierwszych stopniach. W połowie drogi do pokoju w końcu udało jej się swobodnie odetchnąć. Wpadła więc do środka z nową energią i zaczęła biegać po pomieszczeniu. Chwyła plecak i wrzuciła do niego najpotrzebniejsze rzeczy. Wtedy zorientowała się, że niewiele takich ma, więc plecak dopełniła ubraniami.

Ale nie mogła wrócić na dół.

Wyszła na korytarz i wyjrzała przez okno. Za nim znajdował się balkon bez barierki, na który szybko wyszła. Chwyliła się brzegu betonowej podłogi i swobodnie się z niej zwiesiła. Dzięki temu do ziemi miała może metr, więc upadek nie był groźny. Nie zrobiła też większego hałasu, niemniej od razu musiała dopaść do ściany, bo z tej perspektywy mógł ją dostrzec siedzący w radiowozie policjant.

Przylgnęła do zimnej powierzchni i z mocno bijącym sercem wycofała się na tyły. Tam mogła już rzucić się biegiem między pojedyncze drzewa i dotrzeć do polnej drogi, która okrężną trasą zaprowadziła ją do domu Julki.

Nie zapukała do drzwi. Była pewna, że mama Julki od razu by ją wydała. Dlatego rzuciła trzema małymi kamyczkami w okno. Przyjaciółka nie wyjrzała, tak samo jak nie odpowiadała na jej wiadomości ani nie odbierała telefonu.

Mogłam tam od razu przyjść... – pomyślała, zmierzając w stronę miejsca ich ostatnio coraz radszych spotkań. Matylda sądziła, że Julka z każdym dniem coraz bardziej się na nią obraża z powodu jej współpracy z Leonem.

– To obrzydliwe! – krzyczała, patrząc, jak Matylda rozbierała się przed kamerą. – To pojebane!

– Daj spokój, przecież nieraz widziałas mnie nago.

– Przecież nie o to chodzi – odpowiedziała Julka.

– Więc co takiego jest obrzydliwe? Brzydzi cię moje ciało czy to, że sama o nim decyduję?

– Co za feministyczne bzdury.

Na coś takiego Matylda już nie potrafiła odpowiedzieć. Wiedziała, że logika nie ma szans w zderzeniu z frustracją i zazdrością.

Julia siedziała dokładnie w tym samym miejscu, w którym zwykle razem spędzały długie wieczory.

– Nie jestem zła! – usłyszała jej głos, gdy zbliżyła się na odległość kilkunastu kroków. Zatrzymała się, kiedy dostrzegła, że Julka rozmawia przez telefon. – Jestem rozczarowana. Jestem pewna, że tego pożałujesz. Nie, nie grozę ci. Po prostu wiem, że ty też będziesz rozczarowany. Ona cię rozczaruje. – Powtarzała to słowo, jakby sądziła, że im więcej razy je wypowie, tym większe są szanse, że się spełni. – W rzeczywistości w ogóle jej nie znasz.

Udaje osobę, którą nie jest. Przekonasz się o tym. Jak to nie rozumiesz, o co mi chodzi? Kupiłeś jej pierdolone...! – Nie dokończyła, bo załamał jej się głos. – Nie! – przerwała rozmówcy próbę tłumaczenia się. – Myślałam, że jesteśmy wobec siebie lojalni, że nasza umowa cokolwiek dla ciebie znaczy. Mogłam się domyślić, że zrobisz mnie w chuja. I nie tylko mnie. Nie, nie powiem ci, co mam na myśli. Cześć!

Rozłączyła się.

Zamachnęła się nagle, jakby chciała cisnąć telefonem o ziemię, ale rozmyśliła się w ostatniej chwili.

Matylda próbowała jakoś zrozumieć wypowiedziane przez przyjaciółkę słowa, ale miała z tym teraz trudność. Cały czas słyszała w głowie dziwny świst, z którym nie potrafiła sobie poradzić. Dlatego podeszła i usiadła obok, jak gdyby nigdy nic. Julka wpadła w popłoch, ale gdy zobaczyła minę Matyldy, od razu się uspokoiła. Dopiero potem spytała, co się stało, gdy rozumiała, że problemem nie jest jej zakończona przed chwilą rozmowa.

– W zasadzie to nic wielkiego – odparła. – Brałaś coś?

– Znowu chcesz mi prawić morały? – zdenerwowała się Julka.

– Nie. Też bym chciała.

Julka patrzyła na nią chwilę ze zdziwieniem, po czym wyjęła torebkę z kilkoma tabletkami. Podała jej ostrożnie jedną i po chwili wahania sama też wzięła. Połknęły.

Dopiero pół godziny później odważyła się zadać pytanie, którego potem, tak jak odpowiedzi, miała już nie pamiętać.

– Masz je od Leona? Narkotyki. Czymkolwiek one są.

– Tak – odparła zgodnie z prawdą Julka.

– Spotykasz się z nim od samego początku? Od kiedy tylko ja zaczęłam?

Julka skinęła głową.

– Ale to nie tak, jak myślisz – powiedziała.

– Nie masz pojęcia, o czym myślę – odparła Matylda. – Ty powiedziałaś mojej matce o tym, co robię, prawda?

– Skąd...

– Odpowiedz.

– Ja...

– Zastanawiam się w takim razie – ciągnęła Matyllda, wcale nie czekając na odpowiedź – kto jest bardziej odpowiedzialny za jej śmierć. Ja czy ty? Czy obie po równo?

– Nie rozumiem.

– Ja też.

Wstała. Chwiejnym krokiem skierowała się w sobie tylko znanym kierunku. Julka próbowała się z nią potem skontaktować, ale Matyllda odebrała dopiero na drugi dzień, gdy obudziła się w pustym mieszkaniu, które w jej imieniu kupił Leon. Nie kojarzyła, o czym rozmawiały. Julia podobnie. Matyllda pamiętała tylko zbawienne działanie narkotyku, którego zaczęła teraz pożądać z siłą, która ją samą przerażała.

4

Matyllda zgmiotła w dłoni kartkę i cisnęła nią o podłogę.

– Jak właściwie się nazywasz?

Dziewczyna nie odpowiedziała.

– Jeśli chcesz być streamerką z prawdziwego zdarzenia, to nie możesz ukrywać swoich danych. Albo przynajmniej musisz mieć jakiś dobry pseudonim.

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Po co mam ci teraz mówić? – spytała.

– Jak to?

Nagle wszystkie światła zgasły.

– Co jest? – zdążyła zapytać Matyllda, zanim cały hotel zalśnił na czerwono. Wtedy też dostrzegły fluorescencyjny napis na ścianie.

Jej słaby punkt to twój mocny punkt.

– Co to ma znaczyć? – spytała Matyllda.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Zamiast tego rozejrzała się po pomieszczeniu i odnalazła wzrokiem umieszczoną w rogu kamerę.

– Wcześniej nie działała – powiedziała, wskazując na jasną kontrolkę. – To już?

– Co „już”? – nie rozumiała Matylda.

Dopadła do niej i pchnęła ją na ścianę.

– O co wam, kurwa, chodzi?! – wykrzyknęła dziewczynie prosto w twarz, aż ta zaczęła się trząść z przerażenia.

– Ja nic nie zrobiłam – odpowiedziała.

Matylda dociskała ją tak do chłodnej powierzchni przez kilka sekund, aż w końcu puściła. Opadła z sił. Nie wiedziała, co ma dalej robić, a napastowanie nastolatki nie mogło jej przecież w niczym pomóc. Wyszła więc bez słowa i rozejrzała się po pustym korytarzu. Czerwone światło sprawiało, że widoczność była nieco ograniczona, tak jakby...

Tak jakby ktoś chciał być mniej dostrzegalny, pomyślała.

– Kiedy ostatni raz się z nim widziałaś? – zawołała jeszcze do dziewczyny.

– Chyba nie to jest teraz najważniejsze.

– A co? – krzyknęła tak głośno, że aż sama się zdziwiła. – Co jest niby najważniejsze?!

Dziewczyna wyszła za nią i podsunęła jej pod nos telefon. Jedna z kamer, które transmitowały obraz na stronie, zdradzała, co dzieje się przed wejściem do Teatru.

– Kurwa mać! – rzuciła, kiedy zobaczyła kilku policjantów. Walili w drzwi i krzyczeli coś, lecz Matylda nie potrafiła niczego wyczytać z ruchu ich warg.
– Czego oni mogą chcieć?

Przeczuwała, że mogą ją śledzić. Być może robili to od samego początku.

– Wchodziłaś wczoraj na TurnedOn? – spytała.

Nastolatka zaczerwieniła się, jakby Matyldzie chodziło o to, czy się masturbowała przed kamerką.

– Tak.

– Prowadziłam ostatnio jakąś transmisję?

Spojrzała na nią pytająco.

– Nie rozumiem.

– Zadałam proste pytanie. Czy widziałaś ostatnio, żeby z mojego konta...

– Tak – przerwała jej, wiedząc, do czego zmierza. – Przecież sama ją prowadziłaś.

– W barze, tak, racja. Ale chodzi mi o... – Wskazała na kamerę w korytarzu. – Nie wiem, jak to nazwać. Czy ktoś potem prowadził ją za mnie? Tak jak teraz?

– A to nie ty tym kierujesz?

Matyldzie opadły ręce.

– A jak sądzisz? Widzisz, żebym teraz cokolwiek robiła?

– Nie, ale... To byłoby dziwne, gdybyś nie wiedziała, że od kilku dni ktoś prowadzi za ciebie transmisje, dlatego się dziwię.

– Od kilku dni? – Wzięła głęboki oddech, przetarła zmęczone oczy i spytała jeszcze raz: – Jak to od kilku dni?

Wyjęła telefon i zaczęła przeglądać wszystkie swoje media. Wyglądały tak, jakby ktoś je zamroził. Nic się nie działo. Od czasu do czasu pojawił się komentarz pod jej zdjęciem, na skrzynkę wpadł spam, poza tym polubienia wszystkiego, co publikowała w ostatnim czasie, były jak najbardziej w porządku.

Kliknęła w reakcje pod jednym ze swoich zdjęć i dopiero wtedy dostrzegła, że pochodzą z pustych kont.

Ktoś je wykupił, pomyślała. Żebym się nie zorientowała, że... Że mam jakiegoś pierdolonego wirusa, który udaje, że wszystko jest w porządku.

– Od wczoraj trendujesz na Twitterze i TikToku – powiedziała dziewczyna, gdy dostrzegła załamany wyraz twarzy Matyldy i zrozumiała, że ta nie ma o niczym pojęcia. – Wszędzie są fragmenty nagrań, a na Twitterze jesteś najpopularniejszym hasztagiem.

– Jakich nagrań?

– No... Z tego klubu pod nami.

– To akurat nic dziwnego.

– I z twojego mieszkania.

– Co? – zdziwiła się Matylda.

– Były też jakieś nagrania z mieszkania tej Julki. Z pierwszego miejsca. Kojarzysz, no nie? – spytała nastolatka.

– Nie, kurwa, nie kojarzę – rzuciła Matylda.

– Cały czas twoja relacja jest na górze strony. Działała długo. A skończyła się chyba po tym, jak od niej wyszłaś. Wtedy był czarny ekran. A teraz znów

zaczęło działać. Ludzie cię nienawidzą, wiesz?

5

Cztery lata temu

Następnego dnia odwiedził ją Leon. Miał zdruzgotaną minę. Sądziła, że wie o jej matce, ale już po chwili dostrzegła, że nie o to mu chodziło.

– Co się stało? – spytała pierwsza, bo chciała przerwać milczenie. Nigdy się tak nie zachowywał. Zawsze już od wejścia zaczynał z nią rozmawiać, a przynajmniej dawał jej buziaka bądź ją przytulał.

Teraz po prostu ją minął.

– Dowiedziałaś się, prawda? – spytał.

Nie rozumiała. Miała pustkę w głowie, jeśli chodziło o wczorajszy wieczór. Od wyjścia z domu do chwili wejścia za próg mieszkania w Warszawie nie pamiętała prawie nic. Zdziwiła się, gdy rano otworzyła oczy i zobaczyła obraz tak bardzo odmienny od tego, który widziała na co dzień. Dopiero po chwili do niej dotarło, co się stało, ale nie potrafiła sobie odpowiedzieć, jak się tu znalazła. Szok spowodowany informacją o śmierci matki i dwójki przypadkowych osób był zbyt silny.

– O czym miałabym się dowiedzieć?

Leon zaśmiał się tylko w odpowiedzi. Boleśnie, lecz jednocześnie szyderczo.

– O co chodzi? – spróbowała jeszcze raz.

– Mieszkaniem się nie martw. Jest opłacone, gdy tylko skończysz osiemnaście lat, stanie się w pełni twoją własnością. Oczywiście możesz dalej transmitować na stronie, bo...

– A czemu miałabym sądzić, że nie mogę? – zdziwiła się. – Leon? – Podeszła do niego i chwyciła go za ramiona. – O co chodzi? – spytała dobitniej.

– Wykonałem swoje zadanie. Ty także. Teraz możemy się w spokoju rozejść.

– Ale... – Nie miała pojęcia, o co mu chodzi. Nie potrafiła go też zatrzymać, dlatego po chwili została sama w mieszkaniu. Nie zamknął jednak za sobą drzwi. Cofnął się jeszcze na chwilę.

– Myślałem, że jesteś inna. Lepsza. – Przełknął ciężko ślinę.

Na szafce w korytarzu położył swoje okrągłe okulary przeciwsłoneczne.

– Żegnaj, Matyldo. Mimo wszystko mam nadzieję, że będzie ci tu dobrze.

Dopiero po tych słowach drzwi trzasnęły.

Niedługo potem rozdzwonił się telefon. To była ciocia Agnieszka, siostra matki Matyldy.

– Słucham?

– Natalia? – spytała zapłakanym głosem kobieta. – Gdzie ty jesteś?

Matylda się otrząsnęła. Dopiero teraz do niej dotarło, że nie powinna odbierać. Cała stężała, słysząc znajomy głos.

– Natalii nie ma – odpowiedziała po chwili zastanowienia. Chciała zmienić głos, ale jej to nie wyszło.

– A gdzie jest?

– Ona umarła – odpowiedziała bez zastanowienia.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Skonsternowana kobieta zająknęła się, a Matylda szybko się rozłączyła.

Niech się wszyscy ode mnie odpiardolą, pomyślała. Miała ochotę wykrzyczeć te słowa przez okno, ale brzmienie własnego głosu nagle zaczęło jej przeszkadzać.

Wyjęła z lodówki butelkę szampana, którą wczoraj otworzył Leon. Alkohol był już nieco wygazowany, ale trzy szybkie łyki pomogły jej uspokoić myśli. Na kilkanaście kolejnych minut. Potem zaczęła się zastanawiać, co zrobić, aby ten efekt przedłużyć.

6

Skierowała się w stronę schodów.

– Co masz zamiar zrobić? – spytała nastolatka.

Matylda zatrzymała się i na nią spojrzała.

– Jak masz na imię?

– Daria.

– A więc, Dario, zajmij się, kurwa, sobą.

Obróciła się na pięcie i zeszła kilka stopni po schodach. W połowie drogi na niższe piętro dostrzegła następną kamerę.

– Fajnie się ogląda? – rzuciła w jej stronę. Zeszła do recepcji i dostrzegła, jak dioda kolejnej kamery zapala się, a ona sama nakierowuje na Matyldę. – Noż, kurwa mać! – zaklęła, po czym rozejrzała się za czymś ciężkim. Dopadła do kwiatka, wyjęła go z porcelanowej osłonki i cisnęła nią w róg pomieszczenia. Roztrzaskała się, jednocześnie naruszając urządzenie. Przestało działać, a przynajmniej Matyllda miała taką nadzieję. – Lepiej? – zawołała, a zaraz potem dostrzegła kolejną diodę. W zasięgu ręki miała jeszcze jedną osłonkę, lecz gdy i ona została roztrzaskana, a mimo to pojawiła się trzecia dioda, Matyllda odpuściła.

Zamiast wykonywać kolejne rzuty, sięgnęła do kieszeni. Wyjęła listek xanaxu. Wyłuskała dwie tabletki i szybko połknęła.

– Wiadomo cokolwiek? – spytała Klaudia, gdy Matyllda wróciła na salę, ale ona w złości tylko pokazała jej środkowy palec. – Co jest? – rzuciła za nią, ale nie uzyskała odpowiedzi.

– Pierdol się! – odparowała, wchodząc za bar. – Wszyscy się pierdolcie! – krzyknęła na cały głos, bo nie wiedziała, która kamera jest teraz na nią skierowana. – I pierdolę tę waszą grę. Nie mam zamiaru brać w niej udziału.

– O czym ty gadasz? – spytała Klaudia, podchodząc bliżej. – Dowiedziałas się czegoś?

– Tego, że to jedna wielka szopka.

– Tyle to ja sama wiem.

– Nigdy nie uważałam się za osobę, wokół której ktoś mógłby robić jakieś zamieszanie, dlatego teraz nawet nie pomyślałam, że tu chodzi o mnie.

– Co? – Klaudia nie rozumiała.

Matyllda zaczęła przeszukiwać szafki pod pustą kasą w barze. Znalazła tylko stopy chusteczek i papierowych słomek, ale szukała czegoś innego.

– W moim życiu było wiele osób, które chciały mnie zniszczyć. Jedna już nie żyje, druga jest zbyt głupia, żeby coś takiego wymyślić, a trzecia zapewne czai się gdzieś tutaj i myśli, że się nie zorientuję, o co chodzi. Leon?! –

zawołała głośno, obracając się. – Możesz już wyjść. Już nie ma czego ukrywać!

– Naprawdę uważasz, że ktoś zrobił mi to wszystko, żeby cię zniszczyć? Co jedno ma wspólnego z drugim? – spytała Klaudia.

Matylda wycelowała w nią palcem.

– Ty mi powiedz.

Dziewczyna pokręciła tylko głową w odpowiedzi. Była zaskoczona i zdegustowana tym, co usłyszała.

– Bingo! – zawołała Matylda. Wyjęła z jednej z szuflad paczkę papierosów, a obok znalazła kilka zapalniczek. Drżącymi palcami podpaliła wysuniętego z paczki papierosa. Zaciągnęła się mocno dwa razy i zaraz potem zaczęła szukać alkoholu. Z tym poszło szybciej. Pod ladą ciągnął się rząd napoczętych butelek. Sięgnęła po bombay sapphire. Nie chciało jej się szukać szklanki, lodu ani toniku, więc pociągnęła łyk z butelki i zaczęła zanosić się kaszlem.

– Pyszne – mruknęła, gdy już udało jej się go opanować.

Drugi łyk był o wiele przyjemniejszy.

Zgasiła na blacie peta po szybko wypalonym papierosie i w tym samym momencie rozległo się głośne łomotanie do drzwi.

– Będiesz teraz stała i piła? – zdziwiła się Klaudia.

– A co innego mam robić?

– Nie wiem... Wydostać się stąd.

– Po co tu przyłaziłaś, skoro chcesz teraz wychodzić? – Zaśmiała się gorzko. – Ja muszę na kogoś poczekać i spytać, dlaczego nas na siebie nasłał.

– O czym ty mówisz? – spieszyła się Klaudia.

– Czy to nie logiczne? – Łomotanie na chwilę ucichło, ale po kilku sekundach ktoś znów zaczął się dobijać do recepcji. Echo roznosiło dźwięk, który mieszał się z niezrozumiałymi krzykami intruza po drugiej stronie. – Ktoś zamknął trzy osoby w jednym budynku i robi z tego transmisję. O co innego może chodzić, jak nie o pojebany show? – zirytowała się Matylda.

– Jest tu ktoś jeszcze? – spytała Klaudia.

– Nawet dali nam zadanie. Żebyśmy się nawzajem wykończyły. Cokolwiek by to miało znaczyć. Ja zacznę od siebie samej. – Wskazała na butelkę, po czym zapaliła kolejnego papierosa.

Jednocześnie czuła się coraz lepiej i gorzej. Tabletki zaczęły działać, podobnie alkohol. To sprawiło, że ręce już jej nie drżały, była spokojniejsza, a zarazem – traciła zainteresowanie tym, co się działo i po co tu przyszła.

– Ty jaki masz plan? – zaciekawiała się Matylda.

Klaudia wyglądała na coraz bardziej zdezorientowaną.

Nie odpowiedziała. Zamiast tego wycofała się w stronę drzwi, do których cały czas ktoś się dobijał. Dopiero gdy była kilka metrów od nich, rozpoznała głos Damiana.

– Wiem, że tam jesteś, suko! – krzyczał. – Albo otworzysz po dobroci, albo sam po ciebie przyjdę.

Klaudia nacisnęła klamkę. Chciała mieć pewność, że drzwi są zamknięte. Dudnienie ucichło.

– Proszę, otwórz – zawołał spokojniej.

Klaudia wróciła do baru.

– Skąd on właściwie wiedział, że tu jestem? – spytała Matyldy, choć nie sądziła, że jej odpowie.

– Narwany eks? – spytała dla pewności, a Klaudia potwierdziła. – Pewnie Leon go na ciebie nasłał. – Pociągnęła kolejny głęboki łyk. – Fajna zabawa, no nie?

– Ja nic z tego nie rozumiem.

– Wyobraź sobie, moja droga, że ja też nie. – Znów się napiła. Dopiero po przełknięciu alkoholu wypuściła dym po poprzednim buchu z nadzieją, że to jeszcze mocniej ją otumani. Bo tego właśnie teraz potrzebowała. Ucieczki nie tylko z tego miejsca, lecz także z własnego ciała. – Może jednak go wpuść? Jestem strasznie, ale to strasznie ciekawa, co będzie dalej.

Zobaczyła łzy ściekające po twarzy Klaudii.

– Daj spokój. Nic złego nie może się wydarzyć. Leon to kontroluje, jak zawsze. Tak, jak chciał kontrolować mnie i wszystkie te inne dziewczyny, które przez lata wykorzystywał. Nie pozwoli, żeby coś mu się wymknęło spod kontroli. A skoro wie, że ty nie chcesz widzieć eksa, to znaczy, że jednak powinnaś to zrobić. – Pokazała jej klucz, który znalazła w paczce papierosów. To był dla niej ostateczny znak. Tylko Leon wiedział, że lubi palić niebieskie camele, i tylko on mógł mieć pewność, że będzie ich szukała. A w środku

znalazła klucz, na którego widok aż parsknęła śmiechem. – Sprawdzimy, czy pasuje?

Chwiejnym krokiem wyszła zza baru i skierowała się w stronę recepcji. Po chwili wróciła i zabrała ze sobą butelkę.

– To mi się przyda.

– Nie rób tego! – krzyknęła Klaudia.

Matylda tylko machnęła ręką. Szybkim krokiem, kilka razy niemal się przewracając, dotarła do drzwi. Wsunęła klucz w zamek i tym samym uciszyła namolne uderzenia. Przekręciła.

– Pasuje! – zawołała radośnie. Chciała nacisnąć klamkę, ale mężczyzna po drugiej stronie ją uprzedził. Napał na drzwi barkiem, a te niemal wypadły z zawiasów. Uderzyły Matyldę w twarz. Nie zdążyła odskoczyć, cios niemal powalił ją na podłogę.

– Gdzie ona jest? – warknął nabuzowany mężczyzna. Dopadł do Matyldy. Podniósł ją za włosy i chciał uderzyć w twarz. Ale najpierw potrzebował odpowiedzi. – Na pewno doskonale wiesz.

Dopiero po tych słowach poczuła smagnięcie.

– Gdzie jest?

Przerażona wskazała na przejście prowadzące do klubu. Mężczyzna ją puścił, a Matylda walnęła głową w podłogę. Usłyszała odgłos tłuczonego szkła, pociemniało jej w oczach. Dopiero po kilkunastu sekundach się ocknęła. Leżała w kałuży rozlanego alkoholu wymieszanego z drobkami szkła.

Podniosła się ociężale.

– Nie tak ostro! – rzuciła, choć nie było szans, że mężczyzna ją usłyszy. – Co to miało być? – spytała, czując, że z rozciętej wargi spływa jej strużka krwi. Rozcięcie piekło niemiłosiernie, bo twarz Matyldy była zalana alkoholem.

Otrzeptała się i sięgnęła do kieszeni po kolejną tabletkę. Wiedziała, że wzięcie jej nie jest dobrym pomysłem, ale zanim przyznała sobie w myślach rację, zdążyła już ją wrzucić do ust i połknąć.

– Gorzej nie będzie – oszukiwała się, przechodząc przez recepcję. Stała w progu korytarza, gdy nagle usłyszała krzyk Klaudii. Zaraz po nim nastąpiła seria szybkich kroków, aż w końcu coś uderzyło głośno w podłogę.

Matylda szybciej przeszła przez korytarz i stanęła w progu sali. Dostrzegła leżącą Klaudię. Mężczyzna okładał ją pięściami.

– Ej! – zawołała. – Przestań!

Zadrżała, gdy na nią spojrział. Miał w oczach furję.

– Ty będziesz następna!

– Co ja ci, kurwa, zrobiłam? Co ona ci zrobiła?

Mężczyzna tylko się zaśmiał w odpowiedzi i bił dalej. Matylda chciała podejść i go odciągnąć, ale wiedziała, że nie dałaby mu rady. Co więcej – skończyłaby tak jak kobieta, którą dopiero co podejrzewała, że sama jest w to wszystko zamieszana. A teraz leżała nieprzytomna na podłodze, zalana krwią, pod gradem razów, których odgłos dudnił Matyldzie w głowie.

7

Uciekła, zanim znów na nią spojrział. Biegąc po schodach, nie mogła pozbyć się widoku sprzed chwili. Liczyła, że zaraz potem się zmienił, że jest nadzieja, że Klaudii nic nie będzie.

Wpadła do pokoju, w którym siedziała nastolatka, i wyrwała jej telefon z ręki.

– Czego ty znowu ode mnie chcesz?!

Matylda sprawdziła transmisję. Jedna z kamer pokazywała, jak mężczyzna cały czas tłucze Klaudię. Okładał ją pięściami niczym worek treningowy. Ale z worka nigdy nie lała się krew, nie rozrywał się. Jedyne, co dziewczyna miała z nim teraz wspólnego, to fakt, że jej ciało stało się bezwładne. Aż podskoczyło, gdy mężczyzna uderzył ją ostatni raz, ale wydawało się, że nie ma w nim już życia.

– I co, teraz też mi uciekniesz? – spytał mężczyzna, po czym zaczął się rozglądać. – Gdzie ta druga? – warknął, po czym dopadł do baru. Odnalazł wódkę i wlał w siebie kilka głębokich łyków. Potem cisnął butelką w stronę ciała Klaudii, żeby po chwili do niej wrócić i rozebrać jej zalane krwią ciało.

– Ja pierdołę... – mruknęła Matylda i drżącą ręką zmieniła kamerę. Nie chciała patrzeć na to, co mężczyzna dalej zrobi ze swoją żoną.

Kolejna kamera pokazywała pokój, do którego teraz weszła, a trzecia policjantów stojących przed drugim wejściem, tym dla VIP-ów. Kamera

uchwyciła akurat moment pojawienia się trzeciego radiowozu.

– O co im może chodzić? – zdziwiła się.

– Domyślam się, że o ciebie – odparła oschle dziewczyna.

– A może ciebie szukają. Co ostatnio przeskrobałaś?

Dziewczyna podniosła brwi i wykrzywiła usta w ironicznym uśmiechu.

– Ja jestem czysta. Co mogłabym niby zmalować? Co ty robiłaś w moim wieku?

– Zdziwiłabyś się.

– I co, przyjeżdżała po ciebie psiarnia? Tak jak teraz?

Zawahała się. Pytanie dziewczyny coś jej uświadomiło. Matylda jeszcze kilka lat temu była naprawdę niewinną osobą. Zniszczyło ją dopiero to, co wydarzyło się w związku z jej ambicjami, z Leonem.

Już wiele przeszła. Była spalona.

Wypalona.

Tymczasem przed nią stała kolejna młoda dziewczyna o plastycznym umyśle, z głową pełną pomysłów i ciałem, którego być może jeszcze nikt nie dotykał.

Ona ma mnie zastąpić, pomyślała. Ten show nie jest dla mnie, lecz dla niej.

– Kim ty właściwie jesteś? Jak się nazywasz? – spytała.

– A dlaczego cię to nagle zaczęło interesować? – odwarknęła nastolatka.

Dopadła do niej i chwyciła ją za gardło. Sama się zdziwiła, że to zrobiła, lecz nie odpuściła.

– Ku... Kurwa! – Zacharczała. – Weronika. Weronika Zielińska.

– Dlaczego nic mi to nie mówi?

– A skąd ja mam wiedzieć?

Puściła ją. Dziewczyna złapała się za gardło i zaczęła je masować. Wycofała się pod ścianę i obserwowała Matyldę z daleka.

– Popierdoliło cię? Co ja ci zrobiłam? – spytała.

– Jeszcze nic. Jeszcze – powtórzyła w zamyśleniu. – Ale zdaje się, że nie będziesz musiała. Ktoś już dostatecznie dużo robi za ciebie.

Sięgnęła do kieszeni. Miała dwie ostatnie tabletki.

Za chwilę zwariuję, pomyślała. Jeszcze jedna niezrozumiała sytuacja i...

Nie dokończyła.

Odchyliła się mocno do tyłu, połykając tabletkę bez popijania, i wpadła na ścianę. Trudno jej było utrzymać pion i stać na coraz bardziej drżących nogach.

– Co ci jest? – spytała Weronika.

– A nie widać?

Podeszła do szafki, w której, miała nadzieję, znajduje się minibarek. Odetchnęła z ulgą, gdy w małej lodówce znalazła kilka buteleczek z whisky. Wlała w siebie zawartość jednej z nich.

– Powinnaś w takim razie jeszcze pić? – zdziwiła się Weronika.

– No oczywiście, że powinnam!

Otworzyła kolejną małąkę i wychyliła do połowy. Zatoczyła się, kiedy próbowała usiąść na łóżku. Upadła na podłogę, lecz na tyle lekko, że mogła już w takiej półleżącej pozycji zostać.

Przynajmniej na chwilę.

– Chcesz trochę? – Rzuciła w Weronikę buteleczką bez czekania na odpowiedź. Trafiła w pierś, a dziewczyna aż pisnęła.

– Ja nie piję.

– Czego jeszcze nie robisz, co sprawia, że jesteś lepsza ode mnie?

– Przecież nie twierdzę, że...

– Więc, kurwa, pij! – nakazała Matylda.

Dziewczyna podniosła buteleczkę z podłogi, ale nawet jej nie odkręciła. Zamiast tego patrzyła na Matyldę z politowaniem. Zapewne sądziła, że rzeczywiście ktoś powinien ją zastąpić.

Upadła gwiazda – pomyślała Matylda. *Wystarczyły cztery lata, żeby z nikogo stać się z powrotem nikim. Co przez ten czas osiągnęłam? Co najwyżej pewność, że jeśli ktoś będzie chciał mnie zniszczyć i zdyskredytować w oczach innych, to będzie się musiał sporo natrudzić.*

– Chce, żebym sama odeszła czy jakoś mnie do tego zmusi? – spytała.

– Nie wiem, o czym mówisz – odparła Weronika.

– W sumie racja, po co miałby się z tobą tym dzielić, skoro może za kilka lat ciebie spotka ta sama sytuacja. Leon! – krzyknęła w stronę kamery. – Jaki jest dalszy plan? Co teraz? – Zapanowała cisza. – Czuję się, jakbym

rozmawiała z Bogiem – mruknęła po chwili. – Gadam do kogoś i nie uzyskuję odpowiedzi. Staram się nie oszaleć, a ten chuj i tak robi wszystko, żeby tak się stało. Bez różnicy, czy słucha, czy nie. I czy istnieje.

A mimo to potrafi zabijać – pomyślała, cały czas przed oczyma wyobraźni mając obraz z dołu. Nie mogła wyrzucić z głowy tego okropnego dźwięku i widoku masakrowanego ciała.

To nie Bóg, nie Leon, tylko ty sama za wszystko odpowiadasz – mruknął w głowie głos, którego nie poznawała. To chyba było sumienie, milczące od dawna. Kiedyś zastąpił je głos psycholożki, która starała się ją przekonać, że śmierć matki i tej dwójki przypadkowych osób to nie jej wina. Że strata przyjaciółki to także nie jej wina. Aż w końcu, że utrata Leona nie wynikała z tego, że zrobiła coś złe.

– Zostawiłeś mnie! – krzyknęła. Zupełnie już nie wiedziała, gdzie się znajduje. Obrazy przed nią rozmywały się i wirowały. Przyjmowały najróżniejsze kształty, lecz nie przypominały niczego rzeczywistego. – Obwiniłeś mnie o coś, czego nie zrobiłam, czego nie rozumiałam. Czemu nie powiedziałeś wtedy chociaż słowa? Dlaczego mi niczego nie wyjaśniłeś?!

Psycholożka nigdy nie potrafiła jej wytłumaczyć, że odejście Leona musiało być spowodowane czymś innym, a nie tym, że Matylda była niedoskonała, niewystarczająca, nieodpowiednia.

– O co innego mogło chodzić? – pytała raz po raz.

– Tego niestety nie wiem. Ale nie możesz zakładać, że jesteś złą osobą.

– Ale on mógł tak o mnie myśleć.

– A miał powód?

Miał? – pytała samą siebie. Oczywiście, że miał, odpowiadała szybko, choć tylko w myślach.

Wypadła niespodziewanie na korytarz. Zaczęła po nim biegać, naciskać klamki innych pokoi, ale wszystkie drzwi były zamknięte. Dobiegła do schodów, ale nie wiedziała, czy powinna pójść na górę, czy na dół. Chciała go w końcu znaleźć, ale nie miała pojęcia, gdzie mógł się schować.

– Matylda Haber? – Policjant przez megafon wykrzyczał jej nazwisko. Nie wiedziała tylko, czy jego głos dochodzi z zewnątrz, czy może policji udało się dostać do środka. – Proszę opuścić budynek.

– Wiercie mi, że bym chciała.

– Musimy zadać pani kilka pytań. Wiemy, że pani tu jest.

– Chciałabym stąd wyjść i mieć już to wszystko za sobą – rzuciła, ociężale wspinając się na wyższe piętro. Wiedziała, że nie mogą jej usłyszeć. – Chciałabym uznać to wszystko za jakiś pojebany sen i wrócić do rzeczywistości sprzed tygodnia. Albo może roku.

Naprawdę sądzisz, że wtedy byś cokolwiek zmieniła? Że lepiej byś wiodła życie? Że nie doprowadziłabyś do tego wszystkiego po raz drugi?

Ta myśl ją przekonała, że rzeczywiście nawet cofnięcie się w czasie nie miałyby sensu. Musiała więc brnąć dalej, ale miała na to coraz mniejszą ochotę. Dlatego gdy dotarła na kolejne piętro, po prostu położyła się na podłodze i postanowiła wszystko przeczekać.

– Niech się dzieje, co chce – powiedziała sama do siebie, po czym odpłynęła.

8

Obudziło ją uderzenie w policzek.

– Sorry, nic innego nie pomagało.

Weronika stała nad nią i próbowała ją podnieść.

– Co się stało? – spytała Matylda.

– Policja tu idzie.

– No i co z tego?

– Szukają cię. Mówią, że mają przeciwko tobie jakieś dowody. Mocne dowody.

– Dowody na co?

Weronika rozejrzała się, jakby chciała sprawdzić, czy nikt ich nie podsłuchuje, co było absurdalne, bo przecież wszędzie były kamery. Choć w pobliżu Matylda w tym momencie żadnej nie dostrzegła.

– Leon podobno dotarł do jakiegoś napastowania seksualnego. Podobno miał też informacje o nieumyślnym spowodowaniu śmierci.

Matylda zdębiała.

O tym nikt przecież nie wie – pomyślała ze zgrozą.

Rozejrzała się i dostrzegła, że znajduje się w innym miejscu niż wcześniej. Nie sądziła, żeby samej udało jej się przejść na któreś z kolejnych pięter.

Spojrzała na Weronikę. Była zdyszana.

– Przybiegłam najszybciej, jak potrafiłam – wyjaśniła.

– Po co?

– Żeby cię ostrzec.

– A czemu ci na tym zależy? Przecież właśnie chodzi o to, żeby mnie wyeliminować. To doskonały sposób, czyż nie?

– Masz rację – przyznała Weronika. – O to właśnie chodziło. Ale ja tego nie chcę. To nie w moim stylu.

– Kogoś tu ruszyło sumienie? – Matylda w końcu się podniosła. Nogi miała jak z waty. Oparła się o ścianę i stwierdziła, że nie ma siły iść dalej. Tym bardziej na górę. Nie rozumiała, czemu wcześniej w ogóle tam brnęła.

– Nie wiem, czy to sumienie, ale... Tak nie powinno być – powiedziała podniesionym głosem Weronika. – Myślałam, że to będzie wyglądało inaczej. Bardziej jak... Nie wiem, jakaś gra, show, a wyszło z tego... Sama nie wiem co.

– Lincz.

– Można tak powiedzieć.

– Ściągnęliście mnie tutaj, żeby pokazać moją najgorszą wersję. Sprowadziliście na dno. Pozbawiliście dostępu do strony, zmasakrowaliście moje statystyki, sprawiliście, że moi obserwatorzy mnie znienawidzili.

Pokazaliście, jak piję, ćpam, jak popełniam wciąż te same błędy – pomyślała. A wszystko na moje własne życzenie.

– Nikt cię do tego za bardzo namawiać nie musiał.

Chciała odpowiedzieć jakąś ciętą ripostą, ale stwierdziła, że teraz nie ma to już sensu.

– To racja... – odparła zrezygnowana.

– Najgorsze jest to, że ściągnęli na ciebie policję i doprowadzili do zlikwidowania wszystkich innych kont.

– Co? – Ta informacja ją przeraziła. Od razu nieco wytrzeźwiała.

Weronika wyjęła telefon i weszła na Twittera. Po kliknięciu w profil wyskakiwał komunikat o zlikwidowaniu konta z powodu licznych naruszeń.

– Tak samo jest na Instagramie, TikToku, OnlyFans. Chyba tylko twój Facebook żyje.

– Facebook sam w sobie nie żyje już od dawna... – mruknęła. – Ja pierdołę! – Dopiero po chwili do niej dotarło, co się właśnie stało. Sam spadek w rankingu na TurnedOn nie był aż tak wielkim problemem. Wystarczyło trochę pracy, żeby ludzie z powrotem sobie o niej przypomnieli. Ale bez zewnętrznych źródeł było to trudne. O ile w ogóle możliwe.

– Jestem niczym – powiedziała w zamyśleniu. – Oficjalnie umarłam.

– Musi być jakieś wyjście z tej sytuacji – pocieszała ją Weronika.

– Nie ma.

– Chodź. Musimy coś na to poradzić.

Złapała Matyldę za rękę. Zeszły ze schodów i ruszyły korytarzem. Matylda chwiała się na puszystym dywanie, musiała co chwila podierać się ściany.

– Gdzie ty mnie prowadzisz? – spytała.

– Na dół nie możemy zejść. Policja tam na ciebie czeka.

– A Leon? Gdzie on jest?

– Tego niestety nie wiem. Ale domyślam się, że razem z nimi. Szukają cię.

Matylda nie rozumiała, czemu to robią, skoro wystarczy, żeby spojrzeli przez kamery. Ale dopiero gdy o tym pomyślała, zobaczyła, że na tym piętrze nie ma ani jednej.

– Miałam pilnować, żebyś nie weszła wyżej, założyli kamery tylko tam, gdzie miał cię doprowadzić scenariusz. Teraz cię nie widzą – powiedziała Weronika.

– Jaka właściwie jest twoja rola w tym wszystkim?

Spróbowała złapać ją mocno za ramię, żeby wyrzucić presję i wymusić odpowiedź, ale nie miała siły. Weronika jednak udzieliła jej wyjaśnień.

– Miałam zająć twoje miejsce. Leon wyszedł z założenia, że po prostu muszę się pokazać. Dzisiaj oczy całego internetu skierowane są na ciebie. Każdy link dotyczący sprawy przekierowuje na transmisję. Nawet nie wiesz, jak wielką kasę na to wyłożył – powiedziała, zanim zdążyła ugryźć się w język. – Chce wejść ze stroną na wyższy poziom, przy okazji promując mnie. Ale nie pisałam się na takie... coś. Miałam tylko być tłem dla jakiegoś show, a nie świadkiem... takich rzeczy.

– Skąd on właściwie wziął na to pieniądze? – spytała, gdy minęły zakręt i dalej brnęły w nieznanym jej kierunku.

– Ogarnął jakichś sponsorów. Producentów alkoholu, chyba też markę ubrań, ale nie wiem, którą konkretnie. Na pewno kilka razy miało pojawić się logo. Może było coś jeszcze, ale tego już nie wiem.

– Jaki masz plan? – spytała Matylda, gdy zatrzymały się przed drzwiami jednego z pokojów.

Weronika nacisnęła na klamkę. Drzwi się otworzyły.

Stały w progu przestronnego apartamentu. Miał może sto metrów kwadratowych, duży salon i zasłonięte purpurowymi zasłonami okna. W centralnej części ustawiono kanapę i przeszklony stolik. Na nim leżały trzy laptopy.

– Tutaj ostatni raz widziałam się z Leonem – powiedziała Weronika. – Wtedy to było jego centrum dowodzenia.

– Co masz na myśli? – spytała, podchodząc do lodówki. Wyciągnęła z barku dwie kolejne buteleczki whisky. Nie wiedziała, ile leżała na schodach, ale miała wrażenie, że długo, bo teraz, po kilkudziesięciu krokach, czuła się zbyt trzeźwa.

– Siedział tu z kilkoma kolesiami. Pili, palili, ogarniali coś na laptopach. Pewnie chodziło o hakowanie twojego telefonu, dopracowanie sieci kamer. To jedyne miejsce, w którym cokolwiek się działo w ostatnim czasie.

Weronika rozejrzała się zdezorientowana. Nie wiedziała, co dalej. Miała nadzieję, że znajdzie tu coś, co pomogłoby im jakoś powstrzymać cały ten koszmar.

– Musimy stąd po prostu wyjść – zauważyła Matylda.

– I co dalej?

– Przeczekać. Ja nic nie zrobiłam.

– Serio? – zdziwiła się dziewczyna. – Z tego, co wiem, to mają na ciebie naprawdę sporo haków. Leon i policja współpracują. Zaangażowali Wydział do Walki z Cyberprzestępczością. – Weronika zaczęła przeszukiwać półki i szafki. – Dotarli do ofiar twoich filmików.

– Ofiar? Co to w ogóle za określenie?

– Wnieśli oskarżenia. Namówili ich do tego. Zablokowali ci konta, bo publikowałeś nagrania nie tylko niezgodne z regulaminem, lecz także

niezgodne z prawem. Wśród nich były nagrania nieletnich. Uznali, że rozpowszechniałaś pornografię dziecięcą.

– Co, kurwa?

– Nie robiłaś tego? Nie wrzucałaś nagrań innych dziewczyn, które pracowały na stronie?

– No tak, ale...

– Większość z nich, podobnie jak ty, była nieletnia. Przynajmniej przez jakiś czas.

– Przecież Leon sam je zatrudniał. On je werbował.

– Domyślam się, że jakoś się dogadali. W zamian za wystawienie ciebie on nie zostanie o nic oskarżony.

– W zamian za mnie? – Prychnęła, ale bez cienia rozbawienia. Była coraz bardziej zdenerwowana. Popijała małe łyki alkoholu, ale czuła, że jej nie pomagają. – Przecież to on ma więcej na sumieniu, nie powinni się zajmować mną, tylko Leonem.

– Ale to on się do nich zgłosił. Wątpię, żeby powiedział im wszystko o sobie. Poza tym Leon ma tam swojego człowieka. Borecka? Nie wiem, czy dobrze zapamiętałam. To chyba jego była. Może siostra? Nie wiem. Tak czy siak, pomagała mu.

– Ja pierdolę... – Rzuciła butelkę za siebie i odkręciła kolejną.

– Poza tym mają na ciebie coś jeszcze. Coś z przeszłości. Nie wiem, ale chyba chodziło o jakiś wypadek.

Matylda przełknęła głośno ślinę.

– O czym ty mówisz?

– Nie wiem, trzymali to w tajemnicy.

Matylda nie wierzyła w to, co słyszy. Nikt nie wiedział, co faktycznie się wtedy stało. Tylko ona sama.

– Poza tym Leon ma do ciebie jeszcze osobisty żal.

– Niby o co?

– Jeszcze się pytasz? – Weronika spojrzała na nią z pogardą. Nagle jakby zapomniała, że pomaga Matyldzie.

– Serio, nie wiem, jaki może mieć do mnie żal.

– A jak myślisz, dlaczego wtedy cię zostawił? Dlaczego się nie odzywał i nie odbierał telefonów?

– Też bym chciała wiedzieć.

– Sprzedałaś go. – Weronika przestała przeszukiwać pokój. Stała w środku salonu i spojrzała na Matyldę. Uśmiechnęła się krzywo, widząc, jak leży na podłodze półprzytomna, posiniaczona, z podwiniętą koszulką. Wyglądała, jakby wróciła z wojny, a tymczasem tylko piła i czołgała się po schodach. Wyglądała jak cień samej siebie. Wcześniej Weronice było jej żal, ale teraz powoli przestawała się nad nią litować.

– Ja nic nie zrobiłam! – krzyknęła Matylda.

Weronika wyjęła telefon i pokazała Matyldzie obraz z kamer na dole.

– Czy gdybyś nic nie zrobiła, to on robiłby to?

W klubie roilo się od policjantów. Kamery co chwila skakały po różnych piętrach i pomieszczeniach. Leon szukał Matyldy, ale po omacku. Błądził, nie wiedząc, gdzie się znajduje.

– Musimy się pospieszyć, bo zaraz i tutaj przyjdą – powiedziała Weronika.

– O czym mówisz? Co niby mu zrobiłam?

Weronika nie odpowiedziała.

Wcześniej spojrzała tylko do dwóch leżących na stoliku laptopów. Ale był jeszcze jeden. Choć zamknięty, okazało się, że nie został wyłączony.

– Mam cię! – ucieszyła się, zobaczywszy, że może w nim cokolwiek zrobić.

Weszła na komunikator, którym posługiwali się w trakcie akcji. Niemal w tej samej chwili dostała wiadomość na swój telefon.

Gdzie ty, do cholery, jesteś?

– To on? – zainteresowała się Matylda.

– Tak. Wcześniej go zlewałam, ale w końcu muszę coś odpisać.

Matylda znalazła jakieś miejsce bez kamer. Pogubiłam się już w tych korytarzach.

Jesteś w klubie?

– Zabije mnie, jak się dowie, że kłamałam – zmartwiła się. – A dowie się na pewno.

Tak, ale nie wiem, gdzie dokładnie.

Nie ruszaj się stamtąd, a na pewno nie wracaj do hotelu. Zaraz was znajdziemy i zacnie się prawdziwy show!

– Przecież samej cię tu nie zostawię. Obie uciekniemy – powiedziała Matylda.

– I co dalej? Nie pójdziemy na policję, bo przecież Leon ma z nimi układ. Co dalej? – powtórzyła z nadzieją, że Matylda jednak będzie potrafiła jej odpowiedzieć.

– Nie wiem. Ale już kiedyś uciekałam. Wtedy udało mi się zacząć życie od nowa. Teraz też się uda.

Sama nie wierzyła w to, co mówi. Miała dość. Nawet nie wiedziała, czy naprawdę chce stąd uciec.

Może lepiej byłoby oddać się w ich ręce? – pomyślała, po czym sama sobie odpowiedziała. Nie, bo wtedy zgotują mi jeszcze większe piekło. Czy jest więc jakiegokolwiek dobre wyjście z tej sytuacji?

– Dlaczego właściwie nie mogłybyśmy wrócić do hotelu? – spytała Matylda.

– Leon obawia się, że właśnie tutaj byśmy dotarły.

– Ale tutaj nic nie ma.

– Jest... to. – Wskazała na sprzęt. – To dowód na to, co się dzieje. On chciał, żeby cała ta szopka wyglądała jak najbardziej naturalnie. Że spadek followersów to wynik twoich działań, że ludzie sami cię znienawidzili, że policja sama się o tobie dowiedziała, że sama jesteś sobie winna. Chce, żebyś jak najbardziej cierpiała. Żebyś wykonała ten jeden ostatni krok, który...

Weronika ugryzła się w język.

– Jaki znowu ostatni krok?

– Dobra, mam coś – zmieniła temat. Przeglądała konwersację osób, które za tym wszystkim stały. Nie do końca wiedziała, kim są współpracownicy Leona, ale teraz nie miało to i tak większego znaczenia. – „Pamiętajcie, nie może wejść na ostatnie piętro” – przeczytała na głos jedną z wiadomości. – Jak myślisz, dlaczego?

Matylda wzruszyła ramionami.

– Najpierw ty mi odpowiedz.

– Powtarzam tylko to, co mówił Leon. Nie mam pojęcia, jakie ma plany.

– Wyglądałaś, jakbyś jednak ten jeden znała. No więc? – ponagliła ją. – O co chodzi z tym ostatnim krokiem?

Weronika przełknęła głośno ślinę.

– Lepiej się stąd zbierajmy. Mogą się tu zaraz pojawić.

– Zanim przeszukają cały klub, a potem tu wejdą, trochę czasu minie.

Weronika pokiwała poważnie głową.

– On chce, żebyś się do czegoś przyznała.

– Do czego?

– Tego nie wiem.

Matylda miała w głowie gonitwę myśli. Alkohol i leki stępiły jej błyskotliwość i umiejętność szybkiego łączenia faktów, dlatego trudno jej było teraz domyślić się, czego Leon mógł od niej oczekiwać. Wydawało jej się, że wiedział o wszystkim. Dopóki się spotykali, nie miała przed nim żadnych tajemnic. Był jedyną osobą, której mogła powiedzieć o każdej swojej myśli. A gdy ją zostawił, nie działo się w jej życiu nic, co mogłoby być jakkolwiek tajemnicą. Nie robiła wiele więcej poza tym, co można było zobaczyć podczas transmisji lub w jej mediach społecznościowych.

– Idziemy? – spytała Weronika.

Stanęła przed Matyldą i patrzyła na nią z mieszaniną smutku i politowania.

– Pierdolę to. Co niby możemy znaleźć na ostatnim piętrze?

– Wyjście. Tak sędzę. Wydaje mi się, że od południowej strony znajdują się schody pożarowe. Może da się po nich spokojnie zejść na ulicę albo chociaż przedostać się jakoś do pobliskiego budynku.

– Wygląda, jakbyś doskonale wiedziała, jak stąd wyjść – zdziwiła się Matylda.

– Po prostu cały czas mam nadzieję – odpowiedziała Weronika. – Tobie też by się ona przydała.

– Nie mówię, że nie – odparła Matyllda i zaczęła się podnosić, co jednak szło jej z wielkim trudem. – Tylko mam świadomość, że nadzieja czasem bywa równie zgubna co jej brak. Albo i bardziej.

Weronika poprowadziła ją w stronę schodów. Powoli wdrapały się na najwyższe piętro, gdy z dołu zaczęły dochodzić coraz wyraźniejsze głosy.

– Pewnie przeszukują kolejne piętra – zauważyła Weronika. – Leon musiał mi nie uwierzyć. A jeśli już, to na pewno nie na długo.

Weszły na korytarz z wąskimi kolorowymi witrażami zamiast dachu. Było ciemno, więc nie dało się przez nie niczego dojrzeć. Mimo to Matyllda wpatrywała się w szyby i próbowała cokolwiek wymyślić, lecz umysł nie chciał z nią współpracować.

Ostatnie piętro oferowało najdroższe apartamenty. Podłogę wyłożono puchatym purpurowym dywanem. Ściany zdobiły obrazy w stylu Pollocka. Drewniane drzwi, których klamki Weronika naciskała, sprawdzając, czy da się może wejść do któregoś z pokoiów, pokrywały fikuśne zdobienia, przywodzące na myśl krzewy róż.

Doszły do połowy korytarza. Wtedy ich oczom ukazały się inne schody, na których szczycie znajdowały się podwójne drewniane drzwi.

– Taras! – zakrzyknęła ucieszona Weronika.

– Miałyśmy szukać schodów pożarowych. Pewnie są za którymś oknem.

Weronika jakby jej nie słyszała. Pobieгла do drzwi i sprawdziła, czy da się je otworzyć.

– Chodź! – zawołała, gdy okazało się, że nie ma z tym problemu.

Wyszła na zewnątrz i zostawiła Matyldę samą.

– Kurwa... – warknęła, poświęcając resztkę sił na pokonanie tych kilkunastu kolejnych stopni. – Gdzie ty jesteś? – zawołała, gdy przekonała się, że Weronika nie czeka na nią tuż za drzwiami.

Nie mogła niczego dostrzec. Było tak ciemno, że ledwo widziała, po czym idzie. W oddali świeciły się pobliskie budynki, lecz Teatr był na tyle daleko od centrum, że światła w niczym teraz nie pomagały.

Pochyliła się i dostrzegła, że na wprost prowadzi kamienny chodnik. Zanim jednak nim ruszyła, usłyszała szelest kamyczków, którymi pokryta była reszta

przestrzeni. Minał ją jakiś cień.

– Weronika?

Dostrzegła jej sylwetkę, gdy dziewczyna z powrotem otworzyła drzwi. Na chwilę zalało ją światło z wnętrza korytarza. Zaraz potem znów zapadła ciemność, którą przeszył dźwięk ryglowania drzwi.

– Co, do chuja!?! – krzyknęła Matylda, dopadając do nich. Szarpnęła za klamkę, lecz nic to nie dało. Zaczęła walić w drewno, ale Weronika nie odpowiedziała. – Co ty robisz?

– To, co jej każe – odparł męski głos za nią.

Odwróciła się, a wtedy blask reflektora padł na siedzącą kilkanaście metrów dalej postać mężczyzny.

10

Zamarła.

– Leon? – spytała niepewnie.

– A spodziewałaś się kogoś innego?

Siedział w czarnym fotelu, miał na sobie czarną koszulę i jedynie jego przekrwione oczy wyróżniały się na ciemnym tle. Gdyby nie reflektor, nie byłoby szans, żeby go dojrzeć. Matylda wolałaby, żeby właśnie tak się stało. Choć wcześniej go szukała, teraz jego obecność ją przeraziła.

Nie wiedziała, co ma zrobić.

Wyglądał zupełnie inaczej, niż go zapamiętała. Miał zapadnięte oczy, dziwnie wypłowiałą brodę, o wiele dłuższe, dawno nieprzycinane włosy i dziwnie drżącą, niepewną postawę.

– Coś ty taka przerażona? – Zaśmiał się, jakby odczytał jej myśli i chciał udąć, że on czuje się teraz lepiej od niej. – Przecież tego właśnie chciałaś. Konfrontacji.

– Ale w normalnych warunkach – odparła. – A nie podczas jakiegoś chorego przedstawienia.

– Chorego? Przecież uwielbiasz takie akcje.

Leon sięgnął do stojącego obok stolika z butelkami i szklankami. Musiał długo siedzieć na dachu, bo butelka szkockiej była już w dużej części

opróżniona.

– A racja, zapomniałem, że tylko wtedy, gdy je kontrolujesz i gdy przynoszą zysk. A tymczasem okazały się tak samo nieprzewidywalne jak życie. Wiesz, że życia w zasadzie nie można kontrolować? – Znów zaczął się śmiać, ale śmiech szybko przerodził się w rżący kaszel.

Korzystając z chwili jego nieuwagi, zaczęła walić w drzwi, ale po drugiej stronie nikt się nie odezwał.

– Tam nikogo nie ma. Tak samo jak tutaj. Zostaliśmy tylko my.

Rozejrzała się, nie wierzyła w jego słowa.

– Na pewno tu też roi się od kamer – powiedziała.

– Bez obaw, w końcu możesz być sobą. Tu nikt na nas nie patrzy, zapewniam. Scenę kulminacyjną chciałem załatwić tylko między nami.

Rzeczywiście zdawało się, że nigdzie w pobliżu nie ma żadnej kamery. Matylda nie dostrzegła ani jednej diody, ale domyślała się, że to wcale nie musi o niczym świadczyć. A ona nie powinna wierzyć Leonowi.

Choć teraz i tak było jej wszystko jedno.

– Po co mnie tu ściągnąłeś? – spytała.

– Coś ty taka formalna? Może po prostu się napijmy i pogadajmy jak za starych dobrych czasów?

– Coś mi się wydaje, że to już nie jest możliwe.

– A żebyś, kurwa, wiedziała! – wrzasnął, ciskając w jej stronę kryształową szklankę. Nie trafił. Uderzyła w ścianę kilka metrów dalej, ale mimo to Matylda poczuła na twarzy krople alkoholu, który zalał podłogę niczym wieczorna mżawka.

Stała jak wryta. Nagle skamieniała i nie potrafiła się ruszyć. Do chwili, w której Leon przestał głośno dyszeć i patrzeć na nią niczym wygłodniałe zwierzę.

Napił się prosto z butelki.

– Bez obaw, nic ci nie zrobię, za bardzo wczułem się w to przedstawienie. – Zaśmiał się nerwowo. Widać było, że sam siebie zdziwił tym, co zrobił.

Matylda odsunęła się od drzwi. Chciała poszukać schodów pożarowych, o których mówiła Weronika, lecz w tym celu należałoby przejść po szerokich bokach pustego w środku kwadratu, w którego kształt układał się dach. Za

jego krawędziami ziała przepaść. Po zewnętrznej stronie znajdowała się ulica, po wewnętrznej – szklany dach klubu. Gdyby jednak chciała pójść w którąkolwiek stronę, musiałaby albo wyjść z oświetlonej części, albo przejść obok Leona. Obie te możliwości niosły ze sobą pewne ryzyko.

– Powiedz mi chociaż, po co zrobiłeś to wszystko – rzuciła bełkotliwie.

Matylda osunęła się na podłogę i wpatrzyła w Leona. On tymczasem upił kolejny głęboki łyk, choć wyglądał, jakby z trudem przyjmował alkohol, ale starał się to ignorować.

– Mam już serdecznie dosyć ukrywania swoich emocji – odparł.

Matylda najchętniej wybuchnęłaby śmiechem w odpowiedzi, ale brakowało jej na to siły. Mimo to Leon dostrzegł jej ironiczny uśmiech.

– Co cię tak bawi? – spytał.

– To, że nagle liczą się dla ciebie uczucia. Od kiedy? Bo na pewno nie od momentu, w którym zostawiłeś mnie samą.

Leon zamarł. Trzymając butelkę przed ustami, wstał ociężale i zrobił dwa kroki w jej stronę. Matylda już prawie się poderwała, ale na szczęście zatrzymał się równie szybko, jak wstał.

– Ja zostawiłem ciebie?! – ryknął na cały głos. – Ja ciebie?

Matylda oparła się na rękach, gotowa w każdej chwili podskoczyć. Wiedziała jednak, że nie byłaby w stanie uciekać. Ten ruch wyczerpałby jej wszystkie siły, dlatego czekała na ostateczny moment, żeby go wykonać.

– Bardzo dokładnie to pamiętam. Siedziałam wtedy w mieszkaniu roztrzęsiona tym, co się stało z moją matką. Byłeś zły. Do dziś nie mam pojęcia, z jakiego powodu. Olałeś mnie i zostawiłeś. Ty pamiętasz to inaczej?

Leon patrzył na nią z furią w oczach. Bił się z myślami. Szukał odpowiedniego rozwiązania tej sytuacji, ale nie mógł go znaleźć.

– Zdecydowanie inaczej to pamiętam. Poszedłem do ciebie prosto po całonocnej rozmowie z żoną. Po tym, jak kazała mi się wynosić i nigdy nie wracać. Po tym, jak obiecała, że nigdy nie pozwoli widzieć mi się z moim dzieckiem i zrobi wszystko, żeby ono o mnie zapomniało. Pomiñałem coś?

Matylda patrzyła na niego z niezrozumieniem.

– Nigdy mi nie mówiłeś, że masz żonę i dziecko.

Teraz to on się zaśmiał – gorzko, płacząco.

– Wydymałaś mnie. Wycisnęłaś ze mnie wszystko, co tylko się dało, a potem zapewniłaś sobie wolność. Już nie byłaś ode mnie zależna. Mogłaś robić, co chciałaś. Chociaż już wcześniej mogłaś, nie wiem, czemu myślałaś, że jest inaczej.

– Wcale tak nie myślałam.

– Zdradziłaś mnie! – krzyknął i zamachnął się butelką. Matylda zasłoniła się ramieniem, lecz on nie wypuścił szkła z dłoni. Zamiast tego wypił dwa kolejne łyki i kopnął z całej siły stolik, który poleciał w przepaść. Po chwili dało się słyszeć uderzenie o szkło, które posypało się na podłogę klubu. – Perfidnie mnie wyeliminowałaś. Dopiero Julia mi to uświadomiła. Musiałaś od początku to planować, bo inaczej jak tak szybko dotarłabyś do mojej rodziny, jak inaczej zdobyłabyś moje zdjęcia z innymi dziewczynami?

– Julia?

– Nie rozumiałaś, że to jest szerszy projekt? Myślałaś, że będziesz jedyną dziewczyną, z którą będę współpracował? Racja, ciebie ceniłem najbardziej, nad tobą chciałem sprawować największą pieczę, ciebie chciałem otoczyć ochroną i opieką. Z żadną z tamtych dziewczyn nie sypiałem. Co ci przeszkadzało, że po prostu się z nimi spotykałem? – spytał.

– Ja... Ja nie rozumiem, o czym ty mówisz.

– W dniu, w którym dałem ci kluczyki do mieszkania, moja żona wykrzyczała mi w twarz, że o wszystkim wie. Nie wiem, czy powiedziałaś o tym, co robiłem, czy tylko ją nakierowałaś i reszty sama się dowiedziała. Ale to nie ma znaczenia. Ważne, że to zrujnowało mi życie. Zniszczyłaś mnie w oczach żony, córki, rodziny, przyjaciół.

– Ja...

– Podobało ci się to? O takie właśnie emocje ci chodziło? Może wtedy po raz pierwszy udało ci się dojść? – Wyszczrzył się, widząc jej coraz bardziej zaskoczoną minę. – Tak, Julia mi wszystko o tobie opowiedziała. Sam nie wiem, czy to śmieszne, czy przykre. Chociaż pamiętam, że wtedy się zaśmiałem. Nie wiem czemu, ale to była jedyna słuszna reakcja.

– Po co miałabym to zrobić? – spytała Matylda.

– Ty mi odpowiedz.

– Czemu nie podejrzewasz Julii?

– Z czasem zacząłem ją podejrzewać. Dopóki nie postanowiła ze wszystkiego zrezygnować. Wtedy stało się jasne, że ty musiałaś za wszystko odpowiadać. Nie ma innego wyjaśnienia.

– Co? Dlaczego rezygnuje?

Matylda przypomniała sobie puste mieszkanie. Wcale nie chodziło o niezaaklimatyzowanie się, ale o fakt, że praktycznie już tam nie mieszkała. Tylko na potrzeby przedstawienia wróciła i już pewnie jest w innym miejscu, z dala od tego wszystkiego.

– Przez ciebie. – Znów się zaśmiał, a jego śmiech był coraz bardziej przerażający. – Już dla mnie nie pracuje. Już nie ma jej przy mnie. Dlaczego? Bo ty zaczęłaś mieszać. Znowu!

– Ja niczego nie zrobiłam! – krzyknęła Matylda.

– Odebrałaś mi żonę, córkę, a teraz także Julię. Ja chciałem cię chronić, chciałem cię uwolnić od przeszłości, od matki...

– Czekaj, czekaj. – Matylda się podniosła. Odpoczęła chwilę i w końcu mogła sobie na to pozwolić. – W jaki sposób chciałeś mnie uwolnić od matki?

– Doskonale wiesz. Też tego chciałaś, tylko nigdy nie przyznałaś, że to był dobry krok.

– Co było dobrym krokiem?

– Powiedzenie jej o wszystkim od razu.

Matylda chwiejnym krokiem podeszła i stanęła kilka metrów przed nim.

– Przecież to Julia jej powiedziała. To ona wysłała jej moje zdjęcia, filmiki i pokazała, co robię, gdy jeżdżę do Warszawy.

– Na moje polecenie – przyznał, jakby to było coś, z czego można być dumnym, a na takiego Leon teraz wyglądał.

Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale zabrakło jej słów, lecz jej ciało zareagowało samo. Poczowała, jakby krew nagle ścięła jej się w żyłach, a mięśnie przestały działać.

Zwiotczała. Jakaś jej część nagle umarła.

Julię mogła obwiniać, ale nigdy, nawet po tym, jak ją zostawił, nie oskarżyłaby o to Leona. Tymczasem on sam się do tego przyznał. Z satysfakcją w głosie.

To już było dla niej zbyt wiele. Straciła wszelką nadzieję na to, że ktokolwiek może być dla niej naprawdę dobry. Jak się okazało, nawet za choćby chwilową dobroć trzeba było słono zapłacić.

Niemal każdej nocy, gdy zamykała oczy, miała przed nimi tamten wieczór. Gdy wróciła do domu, a pijana matka siedziała w samochodzie i szukała kluczyków.

– Gdzie one, kurwa, są? – powtarzała bełkotliwie, a wystarczyło wejść do domu, żeby zobaczyć je leżące między butami.

Matylda je podniosła. Popatrzyła na matkę i podeszła do niej triumfalnym krokiem.

– Tego szukasz? – spytała, po czym wręczyła jej kluczyki. Poczekała, aż niezdarnie wsunie je w stacyjkę, i odeszła dopiero wtedy, gdy matka wrzuciła jedynkę zamiast wstecznego. Odskoczyła, aby nie zginąć pod kołami.

Jej się udało tego uniknąć. Dwie inne osoby niestety nie miały tyle szczęścia. Matylda nie wiedziała, kim były, ale to nie miało znaczenia. Nie myślała nocami o nich konkretnie, lecz o dwóch życiach, których nie odebrała matka, ale ona – Matylda.

– To było jedyne słuszne wyjście – wyjaśnił Leon. – Inaczej nigdy byś się od niej nie uwolniła.

– Chciałeś, żeby się zabiła? – spytała Matylda.

– Żeby cię znienawidziła – przyznał szczerze. – Żebyście o sobie zapomnieli bez żadnych skrępowań.

– No to ci się udało – odparła z ironią, choć wiedziała, że o zapomnieniu nie było mowy.

Wiele razy wyobrażała sobie śmierć matki, to, jak przychodzi na jej pogrzeb i nie roni ani jednej łzy. Ale na pogrzebie się nie pojawiła, nie mogła ryzykować, że nagle zabiorą jej te ostatnie miesiące nastoletniego życia. Ukryła się przed rodziną, przed szkołą. Potem wszystko to straciło znaczenie, ona zmieniła tożsamość i Natalia oficjalnie umarła.

A teraz umierała Matylda.

Nie jestem kotem, a dwa życia to i tak dużo jak na człowieka, pomyślała, wiedząc, że nie chce jej się po raz kolejny budować wszystkiego od zera. A nawet jeśli jej się udało, to jaki miałyby to sens? Dalej musiałaby się zmagać z tymi samymi problemami, tyle że w nowej rzeczywistości. To nawet

nie błędne koło. To niekończące się spadanie w otchłań, która z każdą chwilą staje się coraz ciemniejsza, coraz ciasniejsza.

Matylda znów potrzebowała usiąść. Kręciło jej się w głowie. Wszystkiego było za dużo.

– Nie sądziłem jednak, że tak mi odpłacisz.

– Ja nawet nie wiedziałam, że się spotykasz z innymi dziewczynami. Przecież... Nie mogłabym ci tego zabronić – rzuciła, choć musiała przyznać, że ta informacja bardzo ją zabolowała. Miała nadzieję, że jest jedyna. Bolało ją to, że zajmował się Julią, tymczasem okazało się, że takich jak one było znacznie więcej. – Przede wszystkim nie wiedziałam, że masz żonę. Sam mi mówiłeś, że taka sytuacja zdarzyła się już dawno temu. To wygląda...

Jakbyś sam to sobie zrobił, pomyślała, ale nie odważyła się tego powiedzieć.

– Chciałem cię przestrzec. Dać znać, jak bardzo by mnie to bolało. A ty to wykorzystałaś.

– A jednocześnie nie chciałeś być w moich oczach kimś, kto za plecami żony sprowadza do hotelu nastolatki, żeby je nagrywać i pieprzyć. Mogłeś po prostu powiedzieć mi prawdę. Ufałam ci. Kochałam cię – przyznała z bólem serca. – Wszystko bym zrozumiała. Nigdy też nie chciałam ci zaszkodzić.

– To dlaczego to zrobiłaś?

Usiadła na krawędzi dachu, kilkanaście kroków od Leona, tam gdzie jasność powoli przechodziła w cień. Cały czas nie mogła dopuścić do siebie myśli, że to ona stała za jego problemami. W istocie nigdy nie zrobiła niczego złego. Poza jedną rzeczą, której żałowała, ale nie sądziła, że mogła mieć ona aż tak dużą siłę rażenia.

To był tylko jeden telefon w środku nocy. Zanim usłyszała, że po drugiej stronie nie jest Leon, lecz jakaś kobieta, zdążyła sporo powiedzieć. Potem się rozłączyła, ale nie miała pojęcia, jakie to mogło mieć konsekwencje. Tym bardziej że nie sądziła, żeby kobieta była kimkolwiek ważnym. Może matką, może siostrą, może przyjaciółką albo zwykłą kochanką. Nie chciała jednak o to pytać Leona. Gdy potem rozmawiali, wszystko wydawało się w porządku.

Jak widać – wtedy się zaczęło.

Zdradziłam go, a żona zaczęła węszyć, pomyślała. Naprawdę go zdradziłam...

– Przez cały ten czas nie było dnia, w którym bym o tobie nie myślał – przyznał. – Naprawdę cię kochałem. Byłaś moją nadzieją. A stałaś się największym rozczarowaniem.

Spojrzała na zdruzgotanego Leona, potem na swoje drżące dłonie, stopy. Z trudem oddychała. Szczególnie gdy słyszała takie słowa.

– Jak... Jak w ogóle możesz tak mówić? – spytała.

– Może bym jakoś to przełknął. Próbowałem zapomnieć. Ale ktoś przekonał mnie, że nie powinienem zapominać. Powinienem odpłacić tym samym. Znajomy... – Machnął ręką. – A co mi tam. Kojarzysz Roberta? Roberta Zawadzkiego?

– Co? – W tym momencie nie potrafiła powiedzieć niczego więcej. Zaschło jej w gardle. Potrzebowała je czymś przepłukać, ale w zasięgu wzroku znajdowała się tylko butelka whisky.

Nie sądziła, że Leon zna Roberta, jej największego fana, najbardziej szczodrego sponsora, który był z nią od samego początku.

– Znasz go, prawda? – spytał dobitniej, choć doskonale wiedział, że tak jest.

Skinęła głową. Tylko na tyle było ją teraz stać.

– Od pewnego czasu przestałem sobie radzić z tym wszystkim, sam ze sobą. Nawet skompletowałem podobne pudełko do tego, które podarowałem tobie. Pudełko szczęścia, pamiętasz? Tylko że moje... – Podrapał się nerwowo po przedramieniu. – Zawierało nieco mocniejsze specyfiki.

– I to ma mnie przekonać, że miałeś gorzej ode mnie? – mruknęła poirytowana. – Nie miałeś. Nigdy nie będziesz miał.

– Ty jesteś młoda, nie wiesz, co znaczy budować coś przez długie lata. Nawet nie masz pojęcia, czym jest prawdziwa rodzina.

– Właśnie potwierdziłeś moje słowa – wtrąciła. – Nie mam pojęcia, czym jest, bo nigdy jej nie miałam.

– Zniszczyłaś mi życie. Moje i mojej rodziny. Dotarło to do mnie kilka miesięcy temu, gdy ostatecznie rozwiodłem się z żoną i straciłem wszelkie prawa do dziecka. To by jednak nie było tak straszne, gdyby powód rozwodu nie wypłynął. Media śledziły tę sprawę. Nie była nagłaśniana, może nawet nic do ciebie nie dotarło, ale gdy wyszło na jaw, co się stało, dlaczego doszło do

rozvodu, moje nazwisko zaczęło być coraz gorzej kojarzone, inwestorzy się wykruszali, policja węszyła.

Matylda nie rozumiała, o czym on mówi.

– Ludzie żądają odsunięcia mnie od strony. Od strony, którą sam, kurwa, zbudowałem! – wrzasnął, a echo jego słów rozniosło się po okolicy. – Jej administrowaniem ma się teraz zająć mój wspólnik. Robert. Ciekawy zbieg okoliczności, prawda? – Spróbował znów się zaśmiać, ale tym razem już zupełnie mu to nie wyszło. Zamiast tego się napił. – Postanowiliśmy się nieco zabawić twoim kosztem. Wyrównać rachunki. Potem będę mógł ze spokojem odejść i patrzeć na to wszystko z boku.

– Robert nigdy by mi tego nie zrobił – wycharczała.

– Doprawdy? To on wpadł na ten pomysł i zapalił się do pracy nad przedstawieniem tak bardzo, że aż mnie to zaskoczyło. Ale tak robią przyjaciele. Dbają o siebie nawzajem. On najlepiej wiedział, czego mi trzeba. Dlatego bez chwili zawahania na wszystko się zgodziłem.

Pokręciła głową zrezygnowana. Spojrzała na swoją dłoń i spróbowała na palcach policzyć osoby, które знаła, a które jeszcze jej nie zdradziły. Po chwili doszła do wniosku, że nie została już taka ani jedna.

– Myślałaś, że wygrasz, a tymczasem zabiła cię twoja własna broń.

– Moja?

– Pamiętasz, jak mówiłaś, że to, co robisz, kiedyś cię w końcu zabije?

Pamiętała, lecz była przekonana, że to nie jemu powiedziała. Żaliła się Robertowi podczas prywatnej transmisji. To znaczyło, że Leon musiał mieć dostęp do ukrytych pokazów. Śledził je. Słuchał tego, o czym rozmawiała z klientami. Albo... Robert od samego początku wszystko mu przekazywał.

Leon podszedł do niej i usiadł tuż obok. Nagle wydawał się spokojny, opanowany, a jego ton wręcz dobroduszny. A Matylda nie chciała się odsuwać. Odpuściła.

– To koniec, Matyldo. – Położył jej dłoń na ramieniu. Poczowała, jak bardzo jest zimna i drżąca. – Na dole jest policja, chcą z tobą rozmawiać. Wraz z Robertem zebraliśmy na ciebie sporo materiałów. Ale jebać policję. Domyślam się, że tak naprawdę niczym by cię nie zaskoczyli.

– Ja nic nie zrobiłam... – mruknęła, czując, jak po policzku spływa jej łza.

– Tak, oczywiście. – Pogłaskał ją po plecach, potem po głowie. Wplótł palce w jej włosy i nachylił się. Zaciągnął się ich zapachem, lecz zaraz potem skrzywił, kiedy zauważył, że Matylda już nie pachnie tak jak kiedyś. – To był piękny czas – przyznał. – Ale im coś piękniejszego, tym szybciej się kończy. I z większym przytupem. Nie sądzisz?

Matylda chciała wzruszyć ramionami, ale zamiast tego wybuchnęła płaczem. Targnął nią spazm rozpacz, choć jeszcze przed chwilą sądziła, że się pozbiera, że nie będzie robić scen. Chciała pokazać swoje twarde oblicze, ale nie potrafiła. To było zbyt trudne.

– Nie musisz się niczym martwić – wyszeptał jej do ucha. – To wszystko za chwilę się skończy. To był twój ostatni show. Kolejnych nie będzie. Bez obaw. Nie będzie stresu. Nie będzie planowania. Jedynie błogie lenistwo i spokój.

– Obiecujesz? – spytała zapłakana, spoglądając mu prosto w oczy.

– Tak, dziecino – odparł. Wyglądał teraz jak przed laty, gdy obejmował ją czule i całował w czoło. – Obiecuję.

Tęskniła za tamtym czasem. Za tymi kilkoma miesiącami, do których już nie było powrotu, a które dały jej tak wiele szczęścia. Jak nic innego w życiu. Myślała, że jeszcze kiedyś odnajdzie choć odrobinę radości w czymś innym, ale każdy kolejny dzień był gorszy, każda spotkana osoba ani trochę nie przypominała jej Leona, a kolejne transmisje nie dawały tyle satysfakcji jak te pierwsze, prowadzone pod jego okiem. Tego najbardziej nie rozumiała, bo kochała to, co robiła. Uwielbiała swoją pracę i nie potrafiła zrozumieć, czemu już nie przynosi jej ona takiej satysfakcji. Sądziła, że to z powodu niedomkniętego etapu, nierozwiązanych spraw z przeszłości, poczucia winy, którego nie potrafiła się pozbyć.

Leonowi życie zatruwała chęć zemsty, a jej – narastający żal i tęsknota.

Głaszcząc ją po głowie, dotknął palcami naszyjnika.

11

Cztery lata temu

Leon, przekazując jej mieszkanie, powiedział, żeby w chwili słabości spojrzeć pod łóżko. Chciała to zrobić od razu, ale zabronił jej, a potem

zupełnie o tym zapomniała.

Teraz, gdy rzuciła się na łóżko, stwierdziła, że to ten czas.

– Pewnie nie sądziłeś, że ten moment nadejdzie tak szybko, co?

Sięgnęła pod mebel i wyciągnęła dość spore pudełko.

– Pudełko szczęścia – przeczytała napis na przyczepionej do wieczka kartce.

Otworzyła je i zobaczyła kilkanaście saszetek oraz parę paczek jej ulubionych papierosów. Każda saszetka była podpisana. „Na smutek”, „Na brak siły”, „Na sen”, „Na złość”. Najbardziej jednak zaciekała ją jedna.

– Na życie – odczytała zapisane grubym flamastrem słowa. Wzięła jedną z trzech tabletek, które się znajdowały w woreczku. Rozłamała ją, wysypała zawartość do ust i popiła szampanem. Po chwili poczuła się tak dobrze jak jeszcze nigdy w życiu.

12

– Wciąż gonosisz? – zdziwił się.

Drżącymi palcami wysunęła wisiorek spod koszulki. Łańcuszek wbił jej się w skórę i zostawił na niej czerwony ślad. Dopiero teraz to poczuła. Z miejsca, w którym podtrzymujące szafir złote ząbki wbiły jej się w ciało, pocięła krew, ale Matylda się tym nie przejęła. Wręcz się ucieszyła, że cokolwiek czuje, bo od dłuższego czasu wypełniało ją obezwładniające odrętwienie, które zdawało się niwelować wszelkie zewnętrzne bodźce, zostawiając miejsce wyłącznie na wewnętrzny ból.

Dotknęła blizny między piersiami. Tamtego wieczoru, kiedy wykonała dwa cięcia, podobnie pragnęła coś poczuć. Nic innego nie pomagało. Najpierw sprawdziła, czy nacięcia nożem na udach pozwolą jej odetchnąć, ale to wciąż nie było tak intensywne, jak tego potrzebowała. Dopiero okaleczenie się przed kamerą przyniosło jej ukojenie.

Zdjęła naszyjnik.

Kamień nie był duży, a jak się dość szybko okazało – nawet nie był prawdziwy. Może pół roku po otrzymaniu go Matylda położyła się na podłodze podczas transmisji, łańcuszek podwinął się niefortunnie, a jeden ze

złotych uchwytów trzymających błyskotkę nie wytrzymał. Szafir wypadł i odkrył przed Matyldą swoje puste, szklane wnętrze.

Nawet tego nie skomentowała.

Wrzuciła go do szuflady i przypomniała sobie o nim, gdy musiała pójść na imprezę. Zamierzała wziąć ze sobą ostatnią tabletkę „na życie”. Nie chciała jej zgubić, złamać czy zamoczyć. Dlatego wsunęła ją do otworu w szklanej wypukłej płytce, a tę z powrotem umieściła między czterema złotymi zębami, które ją podtrzymywały.

Zawiesiła teraz wzrok na fałszywym kamieniu, a zaraz potem zgmiotła go w dłoni niczym orzech. Miała zbyt zdrętwiałe palce, żeby zrobić to delikatniej. Z trudem wyłuskała spomiędzy pokruszonego szkła nieco pogiętą plastikową kapsułkę. W środku przesypany był biały proszek przemieszany z kilkoma większymi połyskującymi kryształkami.

– Lek na życie – powiedział Leon, spoglądając na proszek, który Matylda wysypała sobie teraz na dłoń. – Mieszanka, o której sama myśl działa na mózg.

– Co to właściwie jest?

– Heroina i metamfetamina. Brałaś już kiedyś?

– Tak – przyznała. – Najpierw było cudownie, a potem... Potem przez tydzień nie mogłam myśleć o niczym innym.

– Nie dziwię się.

Leon chwycił drżącą dłoń Matyldy i delikatnie rozkruszył kryształki. To, co zostało mu na palcu, wtarł w dziąsło. Potem podzielił proszek na dwie kupki. Mniejszą przesywał na swoją dłoń.

– Gotowa? – spytał i bez czekania na odpowiedź wciągnął proszek nosem.

Matylda patrzyła na narkotyk. Zaraz potem spojrzała na przepaść ziejącą zaledwie kilka centymetrów od niej.

– Gdy wzięłam to pierwszy raz, pomyślałam, że właśnie tak wygląda orgazm. Ale cały czas nie mam pewności. Wciąż nie mam żadnego porównania.

– Niektórzy mówią, że śmierć jest niczym orgazm – zauważył, nie dziwiąc się jej słowom. Nie wiedział, czy ponieważ udawała każdy orgazm, powinien mieć pretensje do niej, bo nie potrafiła powiedzieć mu prawdy, czy do siebie,

bo nie potrafi jej dać tego, czego potrzebowała. – Najsilniejszy z możliwych. Z pewnością silniejszy od tej mieszanki. Choć trudno mi to sobie wyobrazić.

Otrząsnął się, czując, że narkotyki powoli zaczynają działać, choć wziął na tyle małą dawkę, że efekt nie mógł być zbyt trwały.

Matylda cały czas wpatrywała się w biały proszek. Nie miała siły dłużej trzymać dłoni tak wysoko, dlatego pochyliła się i wciągnęła go na trzy razy. Resztę przykleiła sobie do czubka języka i wtarła w podniebienie.

Obróciła się i zwiesiła nogi po drugiej stronie murku. Spojrzała w szklany sufit klubu, odbijający blade refleksy stojącej niedaleko lampy. Matylda chciała z powrotem założyć naszyjnik, ale wysunął jej się z dłoni i po chwili uderzył w jeden z refleksów. Po okolicy rozszedł się odgłos pękającego szkła.

– Czy teraz już wszystko wróci do normy? – spytała, powoli czując, jak narkotyk zaczyna działać. – Życie za życie?

– Tak – odparł bez namysłu. – Prawie, jakbym cię nigdy nie spotkał. To kojąca wizja – przyznał, choć Matylda dosłyszała, że załamał mu się głos.

Objął ją czule, jakby byli najlepszymi przyjaciółmi. Pocałował w czoło. Zaraz potem Matylda wstała niepewnie. Zorientowała się, że wiotczeją jej kończyny. Przed oczyma zaczął jej się przewijać kalejdoskop kolorów. Czowała euforię, choć jednocześnie przepełniał ją smutek. Wystarczył jednak zaledwie jeden krok, aby go odeprzeć, by pozostała tylko czysta, niczym nieograniczona, choć sztuczna radość.

Chwiała się, jakby targał nią mocny wiatr, lecz noc była bardzo spokojna.

– Bardzo spokojna... – mruknęła półgłosem, zastanawiając się, jak to możliwe, że świat nagle stał się taki piękny.

– Myślałaś o tym? – spytał Leon.

Nie musiała odpowiadać.

– Codziennie? Każdego dnia takie myśli nie dawały ci spokoju, prawda?

Skinęła w odpowiedzi.

– Jak to sobie wyobrażałaś?

Wiele razy fantazjowała o własnej śmierci. Szczególnie wtedy, gdy wiedziała, że nic nie może jej pocieszyć. Sięgała do tej myśli ze świadomością, że poza śmiercią nie ma nic gorszego. To koniec, wobec którego wszystko inne przestaje mieć znaczenie.

Ale wtedy to były tylko myśli. Teraz stały się rzeczywistością, która, jak się okazało, wyglądała równie kusząco. Jawiła się jako wybawienie, którego naprawdę potrzebowała.

Wystarczył już tylko jeden krok. Była tak blisko, choć zawsze wydawało jej się to w jakiś sposób nieosiągalne, jakby nie ona decydowała. Ale nikt nie mógł jej zatrzymać. Za to coś pchało ją coraz dalej.

– Obiecujesz, że to naprawdę przyjemne uczucie? – spytała niepewnie. – Chcę to poczuć. Chociaż jeden raz.

Leon przytulił ją mocno, a zaraz potem odsunął się, jakby w obawie, że Matylda będzie go chciała za sobą pociągnąć.

– Obiecuję – szepnął, po czym pchnął ją delikatnie. Tyle wystarczyło, aby zachwiała się nieco mocniej, a ciężar ciała pociągnął ją w dół. Gdyby tylko chciała, miała jeszcze szansę się cofnąć. Ale nie zrobiła tego.

Zamknęła oczy, lecz mimo to wciąż widziała mieniące się przed nią barwy. Czuła podmuch powietrza i dziwne ukłucie w podbrzuszu. Doskonale знаła je ze snów, w których spadała. Wtedy było nieprzyjemne, sprowadzające jawę. Teraz jednak przynosiło euforyczne ukojenie, po którym miało już niczego nie być.

Zdawało jej się, że długie godziny minęły do momentu, w którym poczuła pierwsze uderzenie. Trzask szkła wypełnił jej uszy, a kolory eksplodowały. Ciemność nadeszła dopiero po drugim uderzeniu. Jego już jednak nie poczuła.



Transmisja zatrzymała się w momencie, w którym Matylda zniknęła za krawędzią dachu. Ekran setek tysięcy osób zalała czerń. Część z nich od razu zamknęła stronę, część czekała minutę, dwie, jednak po tym czasie nic się nie wydarzyło, dlatego i oni zrezygnowali. Tylko ci, którzy naprawdę byli ciekawi, co się stało z Matyldą, pozostawili laptopy i telefony z włączoną transmisją i co jakiś czas do nich zaglądali.

Ci, którym równo o północy przypomniało się o Matyldzie, zobaczyli, jak ekran powoli się rozjaśnia. Na początku nie dało się niczego dostrzec. Dopiero po kilkunastu sekundach pośrodku zaczęła zarysowywać się leżąca postać.

Biły w nią światła kilku mocnych reflektorów. Błyszcząca podłoga i lustra na ścianach sprawiały wrażenie, jakby Matylda lewitowała pośród lśniącej nieskończonej przestrzeni.

Była naga. Nie miała skrępowanych rąk ani nóg. Spoczywała w pozycji przypominającej Jezusa z *Piety* Michała Anioła. Nikt jej jednak nie trzymał na kolanach, leżała na małym, ledwo widocznym postumencie. Samotna.

Kamera powoli ją okręzała. Ukazano Matyldę w pełnej okazałości, jej piękne blade ciało, kontrastujące z czerwonymi włosami, jakby chciano, żeby każdy mógł się nim znów zachwycić. Po raz ostatni. Choć trudno było o zachwyt nad zwłokami, to wielu nie mogło oderwać od nich wzroku. Szczególnie gdy kamera zbliżyła się i nagrywała je z bliska, ukazując delikatne, miękkie ciało z licznymi siniakami, otarciami, ranami, z których sączyła się purpurowa krew.

W końcu obraz zatrzymał się na twarzy Matyldy, wyrażającej nie tylko ból, lecz także smutek. Strużki czerwieni wypływające z nosa i rozciętej wargi toczyły się spokojnie po pięknej twarzy i skapywały w bezkres bieli.

Półprzymknięte, przekrwione oczy patrzyły gdzieś w dal. Być może coś widziały. Coś, czego nie mógł zobaczyć nikt inny.

13

– Czy ja umarłam? – wymamrotała. Nie wiedziała, czy nie może otworzyć oczu, czy już to zrobiła, ale mimo to wciąż widzi ciemność.

– Tak – odparł jakiś głos. – Oficjalnie jesteś martwa.

Ktoś inny zaśmiał się w oddali.

Kojarzyła te słowa. Sama je kiedyś wypowiedziała, choć nie miała pojęcia, czy było to wczoraj, czy może kilka lat temu. Tak samo jak nie miała pewności, kiedy właściwie było wczoraj. Czy w ogóle istniało.

Udało jej się rozsunąć powieki nieco bardziej i dostrzec klęczącą tuż obok postać. Najpierw zobaczyła maskę tygrysa, którą trzymał mężczyzna. Rozpoznała ją, choć nie miała pewności, gdzie ją widziała.

Potem przesunęła wzrokiem po owłosionej muskularnej dłoni i po ramieniu przeszła na twarz.

– Robert? – Rozpoznała swojego najwierniejszego sponsora.

– Tak, to ja. Nie martw się, wszystko będzie dobrze.

Powieki z powrotem jej opadły. Zanim ostatecznie odpłynęła, zdążyła pomyśleć, że przecież już nigdy nie będzie dobrze.

Nigdy...

Dominik

Gdy tylko Dominik dostał od nieznanego materiały obciążające kogoś, kto nie został przedstawiony, był niesamowicie zaintrygowany. Zastrzeżono, że wszelkie dane personalne obciążające tego kogoś zostaną dostarczone, jeśli pomoże w akcji, która jeszcze musi pozostać tajna.

Od razu poszedł z tym do Boreckiej.

– Pani wiedziała o tym od początku, prawda?

– Nawet gdybym mogła, tobym ci teraz nie odpowiedziała – odparła bez zastanowienia. Nie musiała mówić nic więcej. Od samego początku wyglądała na w ogóle niezainteresowaną całą sprawą. Nie angażowała się, wydawała polecenia, lecz tylko po to, żeby nie wyszedł na jaw układ, w który weszła. Miała siedzieć cicho, oficjalnie prowadzić śledztwo, dawać mediom materiały do rozpowszechniania i czekać, aż wszystko się skończy. Tymczasem Dominik zaangażował się bardziej, niż powinien. Dlatego i on został przekupiony. O pieniądzach nikomu nie powiedział, ale materiały, które zdobył, były na tyle interesujące, że musiał się nad nimi dłużej pochylić.

– Więc co mam robić? – spytał.

– Zadać sobie pytanie, co w tym momencie jest ważniejsze.

Nie miał pewności, ale wzrok przełożonej zdradzał, że ważniejsza jest opcja, którą ona wybrała.

Dlatego jakiś czas potem stał u boku mężczyzny w masce, który nie chciał ujawnić swojej tożsamości, i czekał na jego polecenia. Razem z kilkoma innymi policjantami, którzy wraz z nim zabezpieczali teren i pilnowali, żeby nikt nie wszedł do Teatru ani go nie opuścił.

– Na co czekamy? – spytał mężczyznę, gdy stali pod szklanym dachem.

– Czekamy na śmierć – odparł zniekształconym przez maskę głosem.

– Bardzo śmieszne – rzucił, sądząc, że to żart.

Już po chwili zorientował się jednak, że nieznanomy wcale nie żartował.

Robert

Minął dopiero dzień, odkąd Matylda wylądowała u jego stóp, lecz już teraz nie mógł znieść napięcia, które z każdą chwilą narastało. Jeszcze wczoraj spora część internetu, na pewno wszyscy związani z TurnedOn, z niecierpliwością czekała na rozwój wydarzeń, ale ten nie nadszedł.

Po dwóch znalezionych na ulicach Warszawy dziewczynach przyszła pora na trzecią, dla której wszystko to zostało zorganizowane, a która, co widzieli wszyscy, jako jedyna nie wyszła z tego żywa. Zaraz przed przedstawieniem, którego scena kulminacyjna rozegrała się w Teatrze, temat osiągnął szczyt zainteresowania. Robert nie spodziewał się, że tak wiele osób będzie śledzić wydarzenia związane z Matyldą i pozostałymi dziewczynami, ale udało się. Miliony osób obserwowały jej kroki, zastanawiały się nad tym, jakie kolejne decyzje podejmie i czy to, co dzieje się podczas transmisji, to następny niesamowity show, czy prawda, która wymknęła jej się spod kontroli.

Ona sama nie wiedziała, jak było.

Tylko Robert miał tego pełną świadomość.

Ostatnim, co wszyscy zobaczyli, były zamykające się oczy Matyldy. Opadła bezwładnie w białej przestrzeni i zawisła tam wraz z rozstrzygnięciem. A to musiało kiedyś nadejść, zanim świat będzie tak zniecierpliwiony, że ciekawość przerodzi się w złość, a złość ostatecznie przejdzie w obojętność.

Dlatego należało działać dalej. Ale Robert teraz miał związane ręce. Potrzebował konkretnych dyspozycji.

W pobliżu mieszkania Matyldy wszedł do jej ulubionej małej kawiarni, której logo nic mu nie mówiło. Choć nie miał pewności, czy na pewno ją lubi, to jednak często wspominała, że kupuje tam mrożoną kawę i tosty. Wziął na wynos dwa zestawy i wolnym krokiem dotarł przed drzwi mieszkania.

Wziął głęboki wdech i dopiero zapukał.

– Wejdz! – usłyszał po chwili.

Nacisnął na klamkę i drzwi ustąpiły.

– Myślę, że w zaistniałych okolicznościach warto byłoby zamykać drzwi na klucz – powiedział, przechodząc do salonu. – Choć w sumie nie tylko

w takich, ale po prostu.

- Nie miałam siły do nich podejść.
- Odkąd od ciebie wyszedłem?

Matylda skinęła głową. Wyglądała na wykończoną. Wczorajszy wieczór mocno ją zmęczył, tak jak to, co wypiała i co połknęła. Chociaż Robert zadbał, żeby nie przesadziła, to jednak działanie LSD, które Matylda wzięła za „lek na życie”, wywarło na nią duży wpływ. Ono jednak gwarantowało mniej bolesny zjazd nad ranem, bo organizm nie był od niego uzależniony, a przy tym zapewniało równie silne odczucia. Co więcej – Matylda nie mogła po nim czuć narkotycznego głodu, więc ten jeden raz wydawał się dość bezpieczny, nawet w połączeniu z rozwodnionym alkoholem.

– Byłeś u mnie w mieszkaniu? Wyjebałeś wszystkie moje leki, cały mój zapas, i zamieniłeś na placebo? Na jakieś chujowe leki uspokajające? A w naszyjnik włożyłeś mi LSD? – Matylda nie mogła w to uwierzyć, gdy po powrocie do mieszkania opowiedział jej o wszystkim.

– Lekkie halucynacje i zwykłe uspokojenie są lepsze od dalszego wyniszczania organizmu.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

– Tak, zamieniłem, ale nie, nie wyrzuciłem niczego. Zanim ci je oddam, chciałbym jednak, żebyś udała się do specjalisty.

– Niby po co? – oburzyła się.

– Żeby przepisał ci coś, co naprawdę pomoże. Teraz bierzesz wszystko, co popadnie, i domyślam się, że wcale nie czujesz się lepiej. Ale jestem przekonany, że jest szansa na poprawę.

– Tylko po co?

– Bo przed tobą nowe życie. Obiecuję ci to. Ale byłoby super, gdybyś współpracowała.

– Po tym, co mi zrobiłeś?

Matylda cały czas nie mogła się otrząsnąć po wczorajszych wydarzeniach. Pogodziła się ze śmiercią, pogodziła się z tym, że nie ma odwrotu, że stała się nikim. Potem była przepaść, oczekiwanie na uderzenie, ale po przebiciu tafli sztucznego szkła, co nawet nie zarysowało jej skóry, trafiła na miękką powierzchnię, z której powoli uleciało powietrze i pozwoliło Matyldzie

łagodnie wylądować na podłodze, między kilkunastoma osobami, które dbały o odpowiedni przebieg sytuacji.

Od razu dopadł do niej Robert i dwójka sanitariuszy, którzy potwierdzili, że Matyldzie nic nie jest. Była otumaniona i skołowana. Podano jej lek uspokajający, który sprawił, że od razu odpłynęła, potem podłączono ją do kroplówki. Niedługo później można było nagrać ostatni akt.

– W tym czasie policja zajęła się Leonem – opowiadał dalej Robert. – Wszystkie materiały, które na niego zebrałem, są na razie u mnie. Policji wystarczyło jednak to, co wydarzyło się na dachu. Zepchnięcie cię to wystarczający powód do natychmiastowego zgarnięcia go na dołek i do przedstawienia mu zarzutów. O ile przyznamy, że to nie było częścią przedstawienia. Dlatego teraz wszystko zależy od ciebie.

– Zgotowałeś mi piekło, a teraz mówisz, że to dla mojego dobra. Nie potrafię tego zrozumieć.

Powiedziała to, zanim zobaczyła, że większość polskich i spora część europejskich mediów o niej pisała. Matylda Haber była na językach tak wielu osób, że aż nie mogła w to uwierzyć. Szczególnie gdy się przekonała, jak przez tę chwilę jej media urosły. Dwa i pół miliona na Instagramie, pięć milionów na TikToku i czterdzieści tysięcy subskrybentów na OnlyFans to liczby, które ją w pierwszej chwili przeraziły. O wiele większym szokiem było pierwsze miejsce w rankingu TurnedOn, bo przecież dopiero co widziała, jak spada w przepaść bez odwrotu.

– Musieliśmy to przed tobą ukryć, inaczej przedstawienie nie byłoby aż tak realistyczne.

– Zniszczyliście mnie... – Matylda cały czas nie mogła się z tym pogodzić. Jej emocje były tak wyraźne i bolesne, że nie potrafiła przejść do porządku dziennego nad tym, że ktoś po prostu się nimi bawił.

– Nie było innego wyjścia. Leon naprawdę chciał cię zniszczyć.

– Twierdził, że ty mu podsunąłeś pomysł zmieszania mnie z błotem.

– Owszem, ja, ale nie wiedział, do czego to wszystko będzie zmierzać.

– Jak długo właściwie się znacie?

– Myślę, że jakieś dziesięć lat. Bardziej się zbliżyliśmy, gdy zakładał stronę. Chciał, żebym mu w tym pomógł, ale wtedy rozkręcałem Teatr i nie chciałem skupiać się na niczym innym, choć bardzo mnie to kusilo. Śledziłem poczynania Leona, a przy okazji także twoją karierę. Bardzo mi się

spodobałaś. Ale nie zamierzałem utrzymywać z tobą bliższego kontaktu, po prostu chciałem cię poznać, zobaczyć, co on w tobie widział. I chyba też w jakiś sposób się w tobie zadurzyłem.

– Dlaczego się nie ujawniłeś?

– Co byś zrobiła, gdyby twój największy fan okazał się bliskim przyjacielem Leona?

– Na pewno poczułabym się oszukana.

– Też o tym wiedziałem i nie chciałem psuć naszej relacji. Wiedziałem również, że ta informacja zaszkodziłaby Leonowi. Dlatego milczałem, bo nie sądziłem, że może się to wydać. Starłem się jednak, żebyś mnie nigdy nie poznała prywatnie.

– Dlatego Leon nawet nie zająknął się o Teatrze.

– Za to mu jestem wdzięczny, że mnie zrozumiał i współpracował ze mną. Choć bardzo żałowałem tego, że do mnie nie wpadasz, bo dziewczyny z TurnedOn naprawdę dobrze się u mnie bawią.

– W końcu i ja się zabawiłam... – sarknęła.

– Odkąd Leon zaczął żyć w przekonaniu, że to ty go zdradziłaś, strasznie się zmienił. Chociaż jednocześnie spotykał się z naprawdę wieloma dziewczynami, to jednak ciebie darzył największym uczuciem. Albo tylko ciebie. One były narzędziami, ty byłaś jego największym dziełem. Ale siłą rzeczy zastąpiła cię Julia, bo była pierwsza po tobie.

– Suka...

– Leon spodziewał się, że prędzej czy później wszystko się wyda, w końcu nie mógł zbyt długo ukrywać przed żoną, czym faktycznie się zajmuje, ale nie sądził, że stanie się tak przez ciebie. Dlatego go to zabolalo. I dlatego stracił wiarę w to, co robi.

– I co, Julia była dla niego ukojeniem?

– Ona była jeszcze bardziej destrukcyjna. Niszczyli się nawzajem. Aż sama zaczęła dostrzegać, że przestaje na tym korzystać. Powiedziała mi o tym pewnego razu. Leon podobno cały czas wspominał ciebie, nie mógł się otrząsnąć po stracie, a Julia śmiała się, twierdząc, że przecież ty nawet tego nie zrobiłaś, tylko ona. Nie mogłem długo po tym odzyskać równowagi.

– Ale... Kiedyś zadzwoniłam do niego w nocy. Odebrała jego żona, choć wtedy nie miałam pojęcia o jej istnieniu. Byłam przekonana, że to naprawdę

wszystko przeze mnie.

– Chyba żadne z nich o tym później nie pamiętało, bo Leon nigdy o tym nie wspomniał. Za to często wspominał o kopercie ze zdjęciami, które otrzymała jego żona.

– Po co Julia to zrobiła?

– Była zazdrosna jak nikt inny. Dla niego ty byłaś najważniejsza. Zaczęła z nim kręcić, ale zobaczyła, jak spotyka się z kolejnymi dziewczynami. Śledziła go, zbierała na niego materiały. Wystarczyło ich, żeby rozwód był formalnością. A potem sama przekazała materiały prasie. Było jej mało. Chciała go zniszczyć, a przy okazji wiedziała, że jest bezkarna, bo on o wszystko obwinia ciebie. Upiekła dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Po co ktoś gryzie rękę, która go karmi? – zdziwiła się Matylda.

– Bo nie karmiła tylko Julii. Nie mogłem pozwolić na to wszystko – przeszedł w końcu do meritum. – Dobiło mnie jednak to, czego sam się dowiedziałem o Leonie. Zmienił się, przestał być sobą. Bawił się kobietami. Dostrzegł, jaką ma władzę, wiedział, że kobieta może być mu uległa w zamian za obietnice bez pokrycia. Wykorzystywał dziewczyny, a potem porzucał. Nie wiem, ile ich było wcześniej, zdążyłem jednak poznać Klaudię Wilk. Naćpał ją, niczym nekrofil bawił się jej ciałem, a potem stwierdził, że jest zwykłym śmieciem, więc postanowił ją wyrzucić. To było zupełnie bez sensu, ale jemu sprawiało przyjemność. Szybko więc znalazł kolejną dziewczynę. Umówił się w hotelu z jakąś nastolatką, ale od razu powiedział, że jej już nie będzie szczenił drastycznych przeżyć. Opowiedział, ile razy dziewczyny z dziurą w pamięci budziły się po wizycie u niego z ranami na całym ciele, zgwałcone, sponiewierane. Śmiał się, mówiąc, że nie mogą mu nic zrobić, bo albo nie wiedzą, kim jest, albo zapłacił im tyle, że nawet nie myślą pisnąć słowa. Tkwił w przekonaniu, że jest bezkarny. Dowiedziałem się o wszystkim, gdy dotarła do mnie informacja o tej wyrzuconej na ulicy dziewczynie.

– Czyli to nie było częścią planu?

– Nie. Nigdy na coś takiego bym nie wpadł. Ale musiałem na początku grać w tę grę na zasadach Leona, żeby pokazać, że jestem po jego stronie. Przekonałem go, że to dobry moment na zemstę. Jednocześnie budowałem własny scenariusz tego przedstawienia. Zaangażowałem Julię. Zagroziłem, że jeżeli tego nie zrobi, Leon o wszystkim się dowie. A wtedy by ją zniszczył. Ale podczas jednego ze swoich narkotycznych ciągów opowiedziała mi, że w gruncie rzeczy nigdy nie chciała być tym, kim jest.

– Naśladowała mnie. Po prostu pragnęła być zawsze lepsza.

– Tak, masz rację. To ją zaślepiło, ale w końcu dotarło do niej, że nie tędy droga. Obiecałem jej, że jeśli wyświadczy mi przysługę, jednocześnie udając, że wspiera Leona, pomogę jej zakończyć ten rozdział życia i rozpocząć nowy, w innym miejscu, w innym życiu. Bez przeszłości, za to z nową przyszłością. Wtedy ostatecznie zrozumiałem, jak ma wyglądać finał przedstawienia. Trzeba było pozostawić ci wybór. Uśmiercić Matyldę, dać ci to, co zostało ci odebrane już na samym początku, odciągnąć od ciebie Leona i pozwolić wybrać, co dalej. Ale musiałem pokazać prawdziwe emocje, żeby przedstawienie miało sens, zarówno przed Leonem, jak i przed publicznością. Dlatego robiłem te wszystkie podchody, zostawiałem wiadomości. Dlatego ściągnąłem Daniela, dlatego ta para w Teatrze musiała odegrać wszystko tak realistycznie, a świadek, do którego dotarła policja, musiał zniknąć i współpracować ze mną. Klaudia Wilk zgodziła się wziąć we wszystkim udział, ale nie chciała konfrontacji z mężem. Oboje pojawili się w twoim pobliżu, ale potem zastępowali ich aktorzy. A teraz Klaudia jest wolna, dostała to, czego potrzebowała. I mam nadzieję, że ty też. Tylko musisz wybrać, jak chcesz, żeby wyglądało twoje nowe życie. Przede wszystkim musisz zdecydować, czy ma być w nim Leon.

– Czy to nie jest zbyt radykalne? Ja... Chyba nie dam rady...

– Myślę, że to jedyne słuszne wyjście.

– Sądzisz, że będę potrafiła dalej normalnie bez niego żyć? Bo domyślałam się, że to będzie definitywny koniec. Wcześniej gdzieś tam cały czas żyła we mnie nadzieja, że wszystko wróci do normy. Ale teraz... Ja wciąż jestem do niego zbyt mocno przywiązana – przyznała, choć wiele razy sama sobie powtarzała, że wcale tak nie jest.

– Myślę, że praktycznie to nie przywiązanie, ale poczucie winy, żal. Te emocje sprawiają, że szkoda ci Leona, że chcesz do niego wrócić. To trochę jak syndrom sztokholmski, bo żałujesz czegoś destrukcyjnego. Teraz musisz zbudować swój świat, na własnych zasadach, niezależna.

– To zbyt trudne. Poza tym... Jak mogę pomóc w oskarżeniu Leona o coś, czego sama byłam częścią?

– On cię wykorzystał. Seks z nieletnimi, przechowywanie i rozpowszechnianie pornografii dziecięcej to przestępstwo nawet wtedy, gdy pokrzywdzone osoby się na to zgadzają.

– Przecież ja tego wszystkiego chciałam. – Po jej policzku popłynęła łza. – Leon był dla mnie najwspanialszym człowiekiem na świecie. Sama mu się oddałam. Sama pozwalałam się nagrywać.

– Ale on też cię zniszczył. Nie dał ci wyboru, nie powiedział, co się stanie, tylko to na ciebie sprowadził. Byłaś dzieckiem, a on chciał cię ukształtować na swój sposób. Dlatego wybierał młode dziewczyny, bo łatwiej je złamać. Wykorzystać i wmówić im, że wszystko jest w porządku. Ale ty wiesz, że tak nie było. Bawił się twoimi uczuciami, manipulował tobą, Julią, twoją matką, opinią publiczną. To nie było dobre.

– Masz rację...

– Dlatego właśnie chcę, żebyś podjęła decyzję. Każdej skrzywdzonej dziewczynie w jakiś sposób postaram się wszystko wynagrodzić. Ale ty byłaś pierwsza, ty straciłaś najwięcej.

– A co z Weroniką?

– Weronika będzie pracować w Teatrze. Jeszcze zastanawia się, na jakim konkretnie stanowisku, ale zapewniłem jej takie zarobki, o jakich marzyła, żeby wyrwać się z małego miasteczka na południu, od znienawidzonej rodziny, bez konieczności dawania dupy starym facetom takim jak Leon.

– TurnedOn będzie trzeba zamknąć, prawda?

– Tak, strona zostanie sprzedana, jeśli wydamy Leona. Co będzie potem, trudno stwierdzić.

– Czyli od mojej decyzji zależą też losy tych wszystkich dziewczyn, które tam zarabiają.

– Tak – przyznał szczerze.

Matylda

1

– Udało się podjąć decyzję? – spytał, podając jej papierową torbę z tostem. Kubek postawił na stole, przy którym siedziała i paliła papierosa za papierosem.

– Nie wiem, czy to możliwe. Jestem martwa, zapomniałeś? – Zaśmiała się gorzko. – Martwym gorzej się myśli.

– Ale pamiętaj, że w każdej chwili możesz zmartwychwstać. Niewiele osób w historii miało taki komfort. – Uśmiechnął się szeroko, lecz w niczym to nie pomogło.

– To jeszcze gorzej, bo nawet nie ma kogo o radę spytać.

Chciał jej przyznać rację, ale wołał nie pogarszać sytuacji.

– Więc albo pozostanę oficjalnie martwa – myślała na głos – i jako nowa osoba rozpocznę kolejne życie, o którym nikt nie będzie wiedział, albo wrócę silniejsza i pociągnę dalej to, nad czym do tej pory pracowałam? – wymieniła możliwości, chcąc mieć jasność, lecz powiedzenie tego na głos wcale nie uprościło sprawy.

– Albo postanowisz stworzyć z tego coś nowego, lepszego. Myślę, że teraz już widzisz, że to, co z tobą zrobił Leon, to w istocie niewiele różni się od tego, jak ty traktowałaś innych, byleby osiągnąć sukces. Jednak robiłaś to, bo byłaś przekonana, że tak trzeba, on cię niejako zmusił, złamał psychicznie. Ale tak dalej nie musi być. Stałaś się obiektem jego chorych akcji, wiesz, jak to jest być ofiarą. Nie powinnaś w podobny sposób krzywdzić innych, na pewno zdajesz sobie z tego sprawę. Może warto byłoby wrócić do korzeni i dawać to, o co od początku chodziło – czystą rozrywkę, bez zadawania cierpienia innym.

Oparł się o blat w kuchni i upił mały łyk kawy. Drżały mu ręce. Prawie tak samo mocno jak Matyldzie, która z trudem utrzymywała papierosa między palcami. Miała ochotę zamknąć oczy i zastanowić się spokojnie, ale nie mogła opuścić powiek. Za każdym razem, gdy to robiła, widziała tę ostatnią scenę,

która miała być końcem wszystkiego. Końcem, który da jej poczucie spełnienia, jak obiecał Leon. Ale nic wtedy nie poczuła. Śmierć nie jest orgazmem, nie jest oczyszczeniem ani uwolnieniem. Matyllda nie wiedziała, czym jest, ale na pewno nie przynosiła ulgi. Podobnie jak życie przynosiła tylko rozczarowanie.

Lecz było wiele osób, które wciąż szukały przyjemności i nadziei. W tym na TurnedOn.

Spojrzała na Roberta. Wyglądał na naprawdę zmartwionego. Nie mogła uwierzyć, że człowiek, z którym przez tak długi czas rozmawiała, okazał się kimś zupełnie innym, a teraz stał tuż obok, choć zawsze miał być anonimowy. Musiała mu zaufać. Nie miała innego wyjścia.

– Czuję się jak kot – powiedziała, śmiejąc się. Roberta zdziwiła autentyczność jej rozbawienia. – Straciłam już dwa życia, ale kolejne jest jeszcze przede mną. Tylko boję się, że gdy naprawdę będę chciała odejść, cały czas będę wracać. To dopiero musiałyby być straszne.

– Matylldo... – ponaglił ją.

– Tak, wiem, trzeba podjąć decyzję. Ale to nie będzie łatwe.

2

Siedzieli naprzeciwko siebie i patrzyli sobie w oczy. Leon pierwszy spuścił wzrok, co Matyllda uznała za dobry znak. Chociaż wcale takiego nie potrzebowała. To przecież ona wygrała i nie musiała się już niczego obawiać.

– Chcę wykupić twoją domenę – powiedziała, a Leon kiwnął głową. Spodziewał się tego. – Zrobimy z Robertem rebranding i poprowadzimy stronę od nowa, lepiej.

Leon skrzywił się ironicznie. Wiedział, że Matyllda ma takie same ambicje jak on, tylko udaje, że jest niewinna, i twierdzi, że on popełnił błąd. Jedynym, do którego się przyznawał, było zaufanie Robertowi.

– Robert zebrał na ciebie sporo materiałów, ale nie chcę być jak Julia, nie chcę być taka, za jaką mnie miałeś do tej pory. Chcę jedynie, żebyś zniknął. W obojętnie jaki sposób.

– Cóż za łaska... – sarknął.

– Zbyt duża, racja. Ale cały czas mam w pamięci piękne chwile, które, mam nadzieję, były szczerze. Bardzo chcę w to wierzyć.

– Ja też – odparł, przewracając oczami. – Ale dobrze, zniknę.

– Co zrobisz?

– Może w końcu polecę do Nowego Jorku. Tam przyjmą mnie z otwartymi ramionami. Wyślę ci kartkę – zażartował.

– Nie sądzę, żebyś znał adres mojego nowego mieszkania.

– No jasne.

– Wszystkie formalności załatwimy przez prawników, żebyśmy nie musieli się już spotykać. – Wstała. – Przykro mi, że tak to się skończyło. Mogło być zupełnie inaczej.

– Żałujesz? – spytał, gdy nacisnęła już klamkę drzwi wyjściowych.

– Czego?

– Czy żałujesz, że pod szklanym sufitem nie było twardej podłogi? – doprecyzował. – Oboje byliśmy przekonani, że tak właśnie jest. Że zaraz cię nie będzie. Ale zdarzył się cud. – Leon się zaśmiał. – Ale to jest gorsze od śmierci, prawda? Świadomość, że się nie umarło, a powinno. Widziałem to w twoich oczach. Chciałaś tego. Czy więc niebawem nie nadejdzie moment, w którym znów tego zapragniesz?

Matylda przez chwilę na niego patrzyła, po czym w końcu wyszła. Nie odpowiedziała. Ani jemu. Ani sobie.



Gdy tylko wróciła do mieszkania, od razu poszła do swojego ulubionego pokoju. Założyła dobrze wszystkim znany top, potem okrągłe przeciwsłoneczne okulary i bez dalszego wahania włączyła transmisję.

– No patrzcie, ale heca! – zawołała na powitanie. – Ona jednak nie umarła!

Zaśmiała się, a potem długo milczała, bo sama nie mogła uwierzyć, że to prawda, i rozstrzygnąć, czy na pewno chce, żeby tak zostało.

Warszawskie Wydawnictwo Literackie

MUZA SA

ul. Sienna 73

00-833 Warszawa

tel. +4822 6211775

e-mail: info@muza.com.pl

Księgarnia internetowa: www.muza.com.pl

Wersja elektroniczna: [MAGRAF sp.j.](#), Bydgoszcz